

ZESZYT NAUKOWY MUZEUM WOJSKA

7



BIAŁYSTOK

OŚRODEK BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

ZESZYT NAUKOWY

7

BIAŁYSTOK 1993

RADA NAUKOWA OŚRODKA BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ

Prof. dr hab. Tadeusz M. Nowak (przewodniczący)
prof. dr hab. Adam Dobroński, prof. dr hab. Karol Olejnik,
prof. dr hab. Piotr Stawecki, prof. dr hab. Janusz Wojtasik,
prof. dr hab. Mieczysław Wrzosek

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Krzysztof Filipow (przewodniczący), Joanna Tomalska (sekretarz)
Dorota Michaluk, Barbara Kulik

FOTOGRAFIE I RYCINY

Pracownia Fotograficzna AGAD, M. Mielczarek, W. Niewiński,
S. Piwowarczyk, Archiwum Muzeum Wojska

TLUMACZENIA:

Jolanta Falkowska, Mariusz Mielczarek, Jan Więcek, Joanna Wap



ADRES REDAKCJI

Ośrodek Badań Historii Wojskowej
Muzeum Wojska
ul. Kilińskiego 7, 15-089 Białystok
tel. 416-442

Za sprawność merytoryczną artykułów odpowiadają autorzy

SPIS TREŚCI

HISTORIA

DZIAŁ I: ARTYKUŁY

Krzysztof Filipow — „VICISTI VINCE”	5
Ewa Pankiewicz — Płk dypl. Leon Mitkiewicz-Żółtek (1896 — 1972)	22
Magdalena Hulas — Status rządów i przedstawicielstw okupowanej Europy w Londynie	28
Jerzy Kułak — Zgrupowanie oddziałów AKO krypt. „Piotrków”	50
Tomasz Łabuszewski — Proces płk. Władysława Liniarskiego — „Mścislawa”	91
Anatol Wap — Twierdza Osowiec 1873-1914	98

DZIAŁ II: MATERIAŁY

Mariusz Mielczarek — Partyjska jazda ciężkozbrojna zwana cataphracti w I wieku p.n.e.	119
Siergiej Piwowarczyk — Средневековое вооружение из раскопок в Белорусском Понеманье	134
Zbigniew Puchalski — W hołdzie weteranom 1863 r.	144
Tadeusz Kondracki — Polska marynarka wojenna w początkowym okresie II wojny światowej — meldunek kontradmirała Świrskiego z 7.X.1939 r.	148
Andrzej Suchcitz — Odznaczenie generała Franciszka Kleeberga Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militari	155
Krzysztof Filipow — Rok 1918 na Grodzieńszczyźnie — nieznana relacja por. Daniszewskiego	161

MUZEALNICTWO

DZIAŁ I: ZBIORY

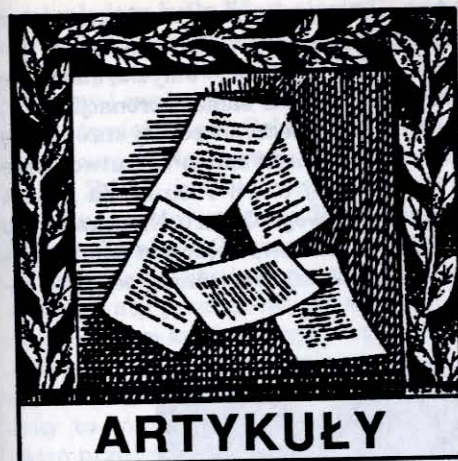
Joanna Tomalska — Malarstwo polskie — nowe nabytki	167
Krzysztof Filipow — Pistolet skałkowy Giebenhana ze zbiorów Muzeum Wojska	173
Dorota Michaluk — Dokumenty dotyczące Zbigniewa Recko ps. „13” w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku	175

RECENZJE I ZAPISKI

- Lew Bokauszyn** — Tajne służby polityczne wczoraj i dziś 179
Dorota Michaluk — Kronikarz Polski, Litwy, Żmudzi
i wszytkiej Rusi 187
Piotr Liedke — Bitwa o Brześć w 1920 r. 190

POLEMIKI

- Jerzy Kułak** — W odpowiedzi ks. Kazimierzowi Litwiejce 193



Krzysztof Filipow

Białystok

„VICISTI VINCE”

Początki Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny

Idea wolności oraz równości szlacheckiej była naczelną zasadą ustroju dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Nic też więc dziwnego, iż pierwsza próba wprowadzenia instytucji orderu w Polsce zakończyła się fiaskiem, Polska siedemnastowieczna bowiem nie uznawała innych tytułów poza tymi, które stare rody litewsko-ruskie miały zawarowane na mocy Unii Lubelskiej. W imię równości „brać szlachecka” niezwykle ostro występowała zarówno przeciwko najrozmaitszym tytułom książęcym, hrabiowskim i baronowskim, jak również przyjmowaniu obcych ozdób orderowych.¹

Rzeczpospolita nie uznawała orderów, mimo że w Polsce od dawna przyjmowano orderzy cudzoziemskie (Order Złotego Runa, Kolii Sabaudzkiej, Smoka), jak również obce tytuły (m. in. Lubomirscy, Radziwiłłowie, Chodkiewiczowie, Ostrogscy, Wiśniowieccy, Zasławscy czy Zbarascy). Była to jednak sytuacja ze wszech miar kłopotliwa. Polscy królowie nie mogli się odzwajemnić za przesłane im insygnia orderowe domów panujących ówczesnej Europy. Albrycht Stanisław Radziwiłł, kanclerz wielki litewski, w swoim „Pamiętniku o dziejach w Polsce” zanotował: „Dotychczas

królowie Polski byli ozdobieni Orderem Złotego Runa, przesyłanym przez Hiszpana. Król, by naśladować przykład monarchów i zaprzestać używania wyzebranej obcej oznaki rycerskiej, pan wzniosłego umysłu, starał się doprowadzić do skutku dzieło zamyślane podczas samej koronacji (...).² Tak więc stworzenie instytucji orderowej w Rzeczypospolitej stawało się palącą koniecznością. Rozwiązaniem tej trudności miało być utworzenie Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny.³ Za autora projektu założenia w Polsce bractwa orderowego Orderu Niepokalanego Poczęcia jest uważany ówczesny podstoli koronny, wojewoda sandomierski, późniejszy kanclerz Jerzy Ossoliński. Wydaje się jednak, że był to po-



Jerzy Ossoliński — twórca Orderu Niepokalanego Poczęcia; miedzioryt J. Falcka

myśl młodego króla Władysława IV, powstały pod wpływem zapatrzonego w obyczaje dworu habsburskiego Ossolińskiego.

Sam pomysł nie był nowy. W Austrii już w 1619 r. utworzono Order Marii Panny i swoistego rodzaju „milicję chrześcijańską”, do której zresztą należeli również Polacy. Członkowie Zakonu Rycerskiego na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (*Ordo militiae christianae in honorem B.V.M. immaculate conceptae*) nosili na wstęgach i łańcuchach specjalne ozdoby orderowe. W pięć lat później Karol ks. de Nevres założył Bractwo Żołnierzy Chrystusowych na cześć Niepokalanego Poczęcia (*Order militiae christianae in honorem virginiae conceptionis*). Nawet sam papież zachęcał, aby propagować ten order w Polsce.⁴ Należy przy tym pamiętać o rozwiniętym kulty maryjnym na ziemiach Rzeczypospolitej.

Władysław IV od początku swego panowania czynił duże starania o uzyskanie jakiegokolwiek terytorium jako lenna dynastycznego. Wchodziły tu w grę przede wszystkim: Inflanty, Kurlandia, Prusy Książęce. Ostro przeciw temu zareagowała szlachta, nie chcąc dopuścić do wzmocnienia pozycji elekcyjnego przeciw króla. Stąd też powstał wspólny, jak się wydaje, pomysł Władysława IV i nowego podskarbiego nadwornego Jerzego Ossolińskiego, stworzenia własnego polskiego orderu i odpowiedniego bractwa orderowego. Król, podnosząc projekt ustanowienia Kawalerii Orderu Niepokalanego Poczęcia (używając współczesnej terminologii — królewskiej grupy nacisku złączonej wspólnym orderem) miał na widoku zgrupowanie przy sobie pewnej liczby ludzi, elity społecznej owych czasów, popierającej jego politykę i zamierzenia. Przypuszcza się, że Władysław IV, chciał poprzez order związać ze sobą część oligarchii magnackiej i w ten sposób pozyskać ją dla projektowanej wyprawy przeciw Turcji. Wawrzyniec Jan Rudawski uważał, iż „pałając gorliwością do wiary katolickiej, zrobił wniosek w Senacie ustanowienia nowego Zakonu, na wzór maltańskiego, pod inwokacją Najświętszej Panny, dla wojny z Turkami, dla obrony i rozkrzewienia chrześcijańskiej religii”.⁵ Wspominając o planach Władysława IV Wazy Jan Fryderyk Sapieha w 1730 r. pisał: „Życząc zaś wspólnej Ojczyzny Synów gorętszą wzmóc do heroicznych odwag ochotę przeciwko okrutnemu Imieniu Chrześcijańskiego Nieprzyjacielowi, postanowił Rycerski Order pod tytułem Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia, chcąc niby hardym brzydkiego Ottomanów Miesiąca rogom tą, która jest piękna jak księżyc, zastawić się”.⁶ Widział w tym także środek do zjednania sobie życzliwości możnowładców poprzez zaspokojenie ich próżności nowo utworzonym orderem. Łudził się, iż dzięki orderowi zostanie stworzone jakby stronnictwo związane z osobą monarchy, które zapewni mu poparcie w czasie obrad senatu i sejmu, umocni i rozszerzy jego władzę.

Prawdopodobnie, aby pokonać ewentualny opór szlachty, postanowiono orderowi nadać charakter czysto religijny, nawiązujący do popularnego w czasach kontrreformacji kultu Matki Bożej. Kawalerowie Orderu, tworzący

Zakon Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, mieliby obowiązek bronić wiary, zwłaszcza przed niewiernymi, oraz szerzyć kult Marii. Jednak, jak pokazała niedaleka przyszłość, złota wolność szlachecka zniszczyć miała bardzo szybko dzieło Władysława IV i Jerzego Ossolińskiego. Król, nie chcąc się spotkać z zarzutem ze strony szlachty, że wprowadza jakieś novum, wciąż powoływał się na okoliczność, że wskrzesza tylko dawny polski order — ustanowiony już przez Władysława Łokietka.⁷ Jednocześnie przygotowywał wszystko do wprowadzenia nowego orderu.

Z chwilą obrania Władysława królem polskim rozpoczęto prace nad utworzeniem kawalerii orderu. Stojący na czele polskiego poselstwa udającego się do Rzymu Ossoliński miał zawieźć papieżowi Urbanowi VIII również przygotowaną ustawę orderową. Było bowiem w zwyczaju, że każdy nowo wybrany król wysyłał do papieża i innych władców swoje poselstwo. Jerzy Ossoliński niezwykle drobiazgowo przygotowywał się do wyjazdu. Chcąc załatwić wszystkie zlecone przez monarchę sprawy, musiał zadbać, aby wyglądało ono okazale. Koszty strojów, sprzętów i darów pokrył Władysław IV Waza. Autorem ustawy orderowej był podobno sam wojewoda sandomierski, wspólnie z jezuitą Przyborowskim.⁸

Wjazd do Rzymu posła polskiego 27 listopada 1633 r. był barwnym, pełnym przepychu widowiskiem. Jerzy Ossoliński, odziany w diamentowy strój, przez wiele jeszcze lat zbierał owoce swego posłowania. Nic nie uzyskał prawie ze spraw powierzonych mu do załatwienia, pozytywnie załatwił tylko jedną, ale jak się królowi wydawało najważniejszą: zatwierdzenie projektu Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Papież Urban VIII pobłogosławił też strój orderowy, przesyłając go następnie królewiczowi Janowi Wojciechowi, biskupowi krakowskiemu. Miał on osobiście założyć królowi strój kawalera i jednocześnie Mistrza Orderu Niepokalanego Poczęcia.

Jerzy Ossoliński wrócił do kraju syty sławy i obdarzony dwoma tytułami książęcymi. Przywiózł również bullę papieską daną 5 lipca 1634 r., wyrażającą zgodę na utworzenie kawalerii i orderu.⁹ Jednak poza sławą i tytułem oczekiwały go w Rzeczypospolitej nieprzyjemności. Szlachta zazdrościła mu tytułów, widząc w tym próbę oderwania się od „braci”. Wiązano uzyskanie tytułów książęcych w Rzeszy Niemieckiej z projektowaną kawalerią Orderu Niepokalanego Poczęcia. Powszechnie sądzono, iż „sprzedał nas w Rzymie ten bierzmowany Niemiec”.¹⁰ Nie tworzyło to dobrego klimatu dla wprowadzenia nowego orderu. Mimo przygotowania ustawy orderowej i poświęcenia stroju kawalera orderu sprawę wprowadzenia orderu odsunęto na czas nieokreślony.

Próba wprowadzenia Orderu Niepokalanego Poczęcia

Latem 1637 r. Władysław IV powrócił do dawnej myśli powołania Kawalerii Niepokalanego Poczęcia. Świeżo właśnie powrócił z posłowania do

Ratyzbony Jerzy Ossoliński i szczęśliwie zakończono rokowania ze Szwecją oraz zapowiedziano uroczystości związane z małżeństwem króla z habsburską katolicką arcyksiężniczką Cecylią Renatą. Król pomny nastawienia szlachty do orderu, postępował tym razem ostrożnie. Przygotował listę pierwszych kawalerów i wysłał do nich listy, w których tłumaczył swoje postępowanie. Wydrukowano także statut Orderu Niepokalanego Poczęcia oraz — jak wspominał kanclerz wielki litewski Radziwiłł — król „naznaczył najpierw dzień 24 sierpnia, potem 13 września, wreszcie 20 września, podczas którego mieli być uroczystości odznaczani — król jako mistrz zakonu, a jako pierwsi założyciele — trzynastu kawalerów, których nazwiska zostały jawnie w druku podane. I ja nie byłem pominięty. Nowość rzeczy skłoniła serca miłujące swobodę do różnych przypuszczeń, heretyków przejmowała wstrętem. Liczni katolicy obawiali się jakiejś opresji, jedni szemrali z zawiści, inni lękali się skutków. To wszystko tak pomieszało zamiary króla, że tego dnia zapytał kardynałów, co z tym robić, czy radzą następnego dnia zacząć dzieło do końca doprowadzić, czy też uważają, iż należy to przesunąć na inny czas”.¹¹

Zgodnie z planem króla, pierwsze nadanie orderu miało nastąpić po koronacji królowej. Zebrani kawalerowie mieli się udać do katedry św. Jana, gdzie odbywała się ceremonia założenia kawalerii i wręczenie ozdób orderowych. Po złożeniu uroczystych ślubów przez monarchę i włożeniu stroju kawalera Orderu Niepokalanego Poczęcia miała się odbyć dekoracja. Każdy z wyróżnionych otrzymałby broń poświęconą, szyszak i biały płaszcz.

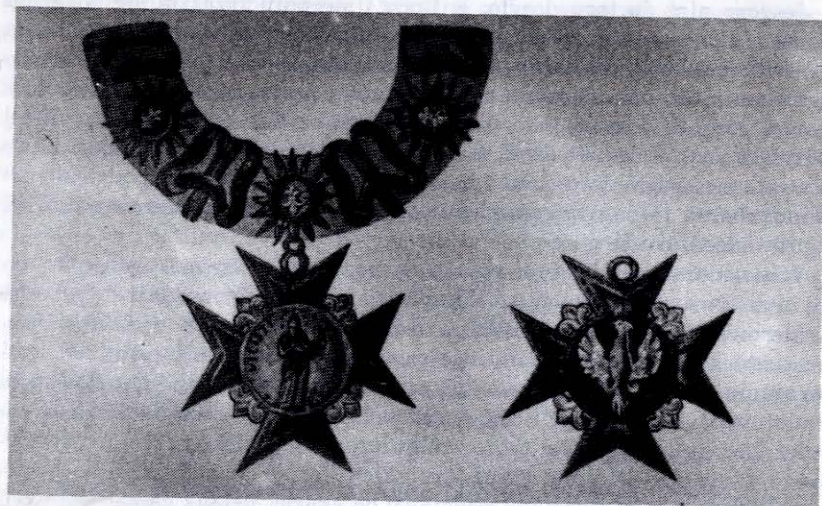
Jeszcze nim do tego doszło, w lipcu i sierpniu rozeszła się po kraju wieść o zamiarze wprowadzenia orderu. Szlachta obawiała się, „że to na nią bicz się kręci, że każdy z kawalerów stronników dworu będzie i do zgniecenia lub umniejszenia złotej wolności przyczyni się (...) i drwiła z kawalerów, a na króla jako twórcę gniewała się srodze”.¹² Do opinii tej przylączyła się również część magnaterii. Hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski i wojewoda ruski Stanisław Lubomirski podziękowali Władysławowi IV za włączenie ich do kawalerii, ale jednocześnie odradzili wprowadzenie orderu.

Większość senatorów była podobnego zdania. Poddawano ogólnej krytyce niektóre artykuły statutu.¹³ Dysydenci jawnie wypowiadali się przeciw Orderowi Niepokalanego Poczęcia. Za radą kanclerza wielkiego litewskiego król postanowił zmienić częściowo ustawę orderową, 20 i 21 września 1637 r. zmodyfikowano przepisy statutowe. Albrycht Radziwiłł zanotował: „My, dziesięciu wyznaczonych kawalerów, zesłaliśmy się w zamku, bez króla, z samym tylko królewiczem Kazimierzem (...) i rozważywszy wszystkie artykuły reguł rycerskich, tak je przetrzebiliśmy, że pozabawiliśmy zawiść wszelkiej podstawy do skargi, jednak samej złej woli, która przywykła wszystko najlepsze przewrotnie tłumaczyć, nie byliśmy w stanie przeszkodzić. Gdy naszą pracę przedłożono królowi, oświadczył,

że jest zadowolony i oznaczył założenie Kawalerii w czwartek [24 IX]. Jednak znowu przyszło do zmiany zdania, bo przymusił go prymas, niektórzy biskupi i wojewoda wileński, by odroczenie przełożył do Święta Niepokalanego Poczęcia Marii¹⁴.

Kolejne już odłożenie decyzji wprowadzenia Orderu Niepokalanego Poczęcia było dużym błędem politycznym. Dało czas przeciwnikom na stworzenie wspólnego frontu przeciw Kawalerii, umożliwiło przeprowadzenie walki politycznej przeciw twórcom projektu bractwa — Władysławowi IV Wazie i wojewodzie sandomierskiemu Jerzemu Ossolińskiemu.

Jak wyglądał tak ogólnie przez szlachtę potępiany order? Czy sam statut orderu rzeczywiście krył niespodzianki zagrażające złotej wolności szlacheckiej? Pierwotny statut Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny składał się z 30 punktów, a po przeredagowaniu przez kanclerza wielkiego litewskiego i królewicza Jana Kazimierza — 22; odrzucono te, które raziły szlachtę. Zmienił się więc charakter Kawalerii. Stała się ona bractwem o pozornie religijnym charakterze. Członków bractwa miało być 72, poza monarchą będącym Wielkim Mistrzem Orderu. Do Kawalerii mogli należeć jedynie obywatele stanu szlacheckiego pochodzący z Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Otrzymać zaszczytną ozdobę mogli także obcy monarchowie, cesarze, książęta i przedstawiciele najrozmaitszych rodów. Nie mogło ich być jednak więcej niż 24. Cudzoziemiec zostający kawalerem musiał się zrzec innych tytułów i wyróżnień. Odznaką Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny stanowił złoty łańcuch — bez kamieni szlachetnych — składający



Wizerunek Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (rycina z XVIII w.)

się ze złotych ognii, które przedstawiały białą lilię wśród płomieni z napisem: IN TE [W TOBIE] i strzał związanych białą przepaską z napisem po bokach: UNITA VIRTUS [ZJEDNOCZONA SIŁA, tłumaczone też jako ZŁĄCZONA CNOTA]. U łańcucha zawieszony był krzyż emaliowany. Na stronie odwrotnej znajdował się biały orzeł na czerwono emaliowanym tle. Między ramionami krzyża umieszczono małe kwiaty lilii. Order należało nosić w dzień Nowego Roku, Trzech Króli, Wielkanocy, Bożego Ciała i Bożego Narodzenia.¹⁵

W grudniu, na dzień Niepokalanego Poczęcia wszyscy odznaczeni mieli przystąpić do sakramentu spowiedzi i komunii. Codzienną oznaką Kawalerii miał być sam krzyż, noszony na białej wstędze na szyi. W dni uroczyste należało założyć strój orderowy. Był to biały płaszcz podszyty czerwonym jedwabiem oraz biała czapka wyszyta złotymi promieniami biegnącymi ku dołowi. Z przodu umieszczono wizerunek Marii Panny wykonany w szlachetnym kruszcu. Strój orderowy każdy miał sobie sprawić sam. Wartość stroju i łańcucha szacowano na 500 czerwonych złotych. Utworzono specjalne urzędy kanclerza i podskarbiego bractwa. Uroczystości miały się odbywać w kościele Bernardynów w Krakowie. Tam też miano chować członków Kawalerii. Każdego roku bractwo odprawiało mszę za zmarłych braci: każdy żyjący miał obowiązek odprawić 30 mszy i odmówić tyleż razy Salve Regina. Łańcuch orderowy powinien być zwrócony podskarbiemu w ciągu trzech miesięcy od śmierci odznaczonego. W czasie uroczystości celebrowanych przez prałata powinna być zachowana kolejność: król i książęta krwi, senatorowie i urzędnicy dworu. Kanclerz miał prowadzić księgę zasług, do której wpisywano by szlachetne czyny kawalerii i poszczególnych członków. Mieli oni obowiązek służyć wiernie królowi i ojczyźnie.¹⁶

W razie zagrożenia tureckiego wszyscy bracia mieli walczyć z Turkami oraz bluźniercami imienia Najświętszej Marii Panny. Kawalerowie zobowiązani byli również prowadzić działalność charytatywną. Ze składek miano wykupować rycerzy znajdujących się w niewoli. Współbracia będących w potrzebie miano wspomagać finansowo. Jak więc widać, były to same szczytne cele. Nic więc dziwnego, że próbowano tłumaczyć szlachcie, że Kawaleria jest w istocie stowarzyszeniem o charakterze religijnym, co było rozumiane jednak zupełnie na odwrót.¹⁷

Wśród kawalerów można się doszukiwać podziału na dwie grupy kawalerów orderowych. Pierwsza dwunastka, zaproszona przez króla Władysława, była w istocie Kapitułą Orderu. Spośród niej miano wyodrębnić kanclerza i podskarbiego Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, a należeli do niej m. in.: Jan Kazimierz — brat królewski, Stanisław Lubomirski — wojewoda krakowski i ruski, Stanisław Koniecpolski — hetman wielki koronny, Albrycht Stanisław Radziwiłł — kanclerz wielki litewski, Aleksander Ludwik Radziwiłł — marszałek nadworny litewski, Andrzej Sapieha — wojewoda połocki, Jerzy Ossoliński —

wojewoda sandomierski, Krzysztof Radziwiłł — wojewoda wileński i hetman wielki litewski.

Dziwić może, iż Władysław IV tworząc bractwo o wybitnej katolickiej wymowie, zaprosił (co jest zresztą wielce dyskusyjne) do grona braci przedstawicieli dysydentów. Szczególną rolę w Kawalerii pełnili Jerzy Ossoliński i Jan Kazimierz. Pierwszy był współtwórcą Orderu Niepokalanego Poczęcia, brat króla zaś jeszcze przed królewskim ślubem oprócz orderu Złotego Runa pragnął otrzymać strój orderowy i odznakę kawalerii tworzonej przez Władysława. Zupełnie też niespodziewanie odmówił przyjęcia orderu. Przyczyną tego był — jak powiadano — brak zgody Władysława IV na małżeństwo z damą dworu — Szwedką Guldenstier. Zapewne prawdziwym powodem było przyjęcie królewicza na równych prawach z magnatami. Niespodziewanie rozeszła się wieść — zanotował Albrycht Stanisław Radziwiłł — „że królewicz Kazimierz usunął się z liczby mających być mianowanymi kawalerami królewskimi. Rozmaicie to tłumaczono sobie, że może stroni od tej nowości dla zjednania sobie życzliwości powszechnej albo że przez odrzucenie obiecuje sobie nadzieję obioru na króla w wypadku osierocenia ojczyzny. Rozważanie skutku mianowania kawalerów pozostało w prywatnych ścianach królewicza”.¹⁸ Nie wpłynęła postawa Jana Kazimierza dodatnio na dalsze losy orderu. Podważała intencje monarchy i popierała szlachtę oraz magnaterię przeciw Kawalerii.

Walka z Kawalerią Orderu

Tymczasem na terenie Rzeczypospolitej pojawiły się liczne paszkwile i pamflety atakujące Order Niepokalanego Poczęcia, przyszłych jego kawalerów i głównego jak uważano, sprawcę nieszczęścia — Ossolińskiego. Szczególnie zawzięty przeciw Kawalerii był wojewoda wileński Krzysztof Radziwiłł. Sam opracował „*Rationes przeciwko Kawalerii Najświętszej Panny*” i wręczył na audyencji Władysławowi IV. Przygotowano jednocześnie tysiąc odpisów, które rozrzucono po rozległych ziemiach Rzeczypospolitej. Rozdawano je na bankietach, balach i wszelkich publicznych zgromadzeniach.¹⁹ Na nic zdał się „*Przez Jego Mści Pana Jerzego Ossolińskiego Podskarbiego Nadwornego Respons na punktów osiemnaście przeciwko Kawalerii Najświętszej Panny wydany*”. Ossoliński pragnął wytłumaczyć braciom szlachcie intencje wprowadzenia orderu.

Na nic się to jednak zdało. Krzysztof Radziwiłł błyskawicznie przygotował „*Zniesienie responsu na racje przeciwko Kawalerii*” i za pomocą zaufanych rozkolportował się po kraju. Wszystkie te utwory miały formę listu otwartego do króla, trafiły zaś w ręce szlachty, coraz bardziej nienawidzącej Kawalerii i orderu. Radziwiłł kpił z monarchy i reszty Kawalerii pisząc, iż chce dodać sobie blasku orderem gdyż czynami nie może zajaśnieć. Atakował też senatorów, podkreślając, że odznaczeni z biegiem lat będą dążyli

do równości z królem, czując się jednocześnie lepszymi od współbraci — szlachty. Statut orderu uprawniał do sporządzenia zapisów majątkowych między kawalerami. Mogło to wzmocnić i tak olbrzymią potęgę niektórych rodów magnackich. Wojewoda wileński obawiał się, że król będzie rozdawał dobra i urzędy tylko kawalerom Orderu Niepokalanego Poczęcia. Sam był dysydentem i uważał że godzi to w zasady współzycia.

Największym niebezpieczeństwem dostrzeganym przez Krzysztofa Radziwiłła była silna grupa nacisku — Kawaleria, dzięki której monarcha mógłby sprawować rządy despotyczne. Mając 72 kawalerów orderu, z których każdy miał kilka setek kresek, mógłby król dowolnie pokierować elekcją. A tego już szlachta tolerować nie mogła. Obawiała się ponadto, iż wąska grupa magnatów — członków bractwa — utrzyma w swoich rękach wszystkie intratne urzędy i posady. W ten sposób równość i wolność szlachty wydawały się zagrożone. Order stawał się nie tylko niebezpieczną nowinką, pod tym „kryje się drab i rozbójnik wielki wolności polskiej, w celu wprowadzenia absoluti dominum”.²⁰

Okazało się, że w Rzeczypospolitej jest więcej przeciwników orderu niż zwolenników. Szlachta na sejmikach poleciła posłom, aby w sejmie „tego się sergo od JK Mości domagać, aby instytuowania tej Kawalerii superseadować”. Władysław IV Waza nie miał już wyboru i, jak zanotował kanclerz wielki litewski pod datą 6 grudnia 1657 r., „tego dnia przybył do Warszawy marszałek litewski, mój brat stryjeczny, podobnie wezwany na uroczystości mianowania kawalerów. Król, którego zastałem chorego, odłożył podjętą czynność mianowania kawalerów na czas po sejmie, ogłosił, że sejm ma się zaczynać już 10 marca. Nie tylko przeszkodziło mu zdrowie, ile postanowił powstrzymać się, przestraszony napomnieniami wielu osób, bojąc się, by sprawa cła morskiego nie doznała przeszkody, a równocześnie dwa artykuły niemiłe umysłom szlachty jeszcze bardziej maciły królewski zamiar. Serca bardziej odważne ganiły królewskie ociąganie się”.²²

Sejm sześciomiesięczny 1638 r. definitywnie zakończył sprawę Kawalerii Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Za cenę sprawy wiana królowej Cecylii Renaty i — jak przewidywano — gdańskich ceł morskich, Władysław IV chciał się wyrzec ustanowienia orderu. Król poniósł sromotną porażkę, pomyślnie załatwiono tylko sprawę wiana królowej. Przegrał gdańskie cło i stracił Kawalerię. Zmuszony został do podpisania dyplomu kasującego instytucję orderu. Wystawił też reskrypt, w którym zareczował, że „nigdy bez pozwolenia Rzeczypospolitej orderów i Kawalerii wprowadzać nie będzie”.²³

Próby utworzenia w wieku XVII przez Władysława IV Wazę pierwszego w Polsce orderu — Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny są ogólnie znane i dość często opisywane. Przyjęto uważać, iż mimo zatwierdzenia statutu w 1634 r. przez papieża Urbana VIII wobec sprzeciwu braci szlacheckiej i odstąpienia od projektu głównych luminarzy ówczesnego życia politycznego projekt ten definitywnie upadł i nigdy

już do tej myśli nie powrócono. Wydaje się jednak, że pogląd ten w kilku istotnych szczegółach należałoby zmienić.²⁴

Zapomniany order Jana III

Już w pierwszej połowie XX w. świetny znawca polskiej literatury, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Feliks Benthowski odnalazł w Głównym Archiwum Krajowym wśród papierów przeniesionych z dawnego Pałacu Rządowego Krasińskich niezmiernie interesującą księgę. Zawiera ona kilkaset szacownych formularzy w języku łacińskim i polskim, zatytułowanych: „*Sposób ofiarowania się Przenajświętszej Pannie Marii w Bractwie Poczęcia Jej Niepokalanego y szczęśliwego z tego świata zycia*”. Formularze te były drukowane raz literami greckimi, innym zaś razem polskimi. Warto zwrócić uwagę na podpisy osób przystępujących do Bractwa Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny: zaczynają się one od króla Władysława IV, jego małżonki Cecylii oraz braci Jana Kazimierza i Karola Ferdynanda, a kończą na senatorach, biskupach i innych dostojnikach Rzeczypospolitej.²⁵

Bractwo owo powstało około 1640 r. i — jak się wydaje — miało pełnić podobną rolę jak projektowana kilka lat wcześniej Kawaleria Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Mimo powierzchownej formuły duchownej Bractwa, o czym świadczy tekst ślubów składanych na piśmie przez wstępujących, należy zwrócić uwagę, że należeli do niego prawie sami mężczyźni. Wyjątek stanowiły żony Władysława IV: Cecylia Renata i Maria Ludwika oraz bliżej nieznana Jeanna Irving — najprawdopodobniej powiernica królowej i dama dworu jednej z królowych. Jest to wystarczającym dowodem politycznego charakteru Bractwa. Obok podpisów polskich znajdowały się także nieliczne podpisy cudzoziemców.

Po śmierci Władysława IV Wazy w 1648 r. i objęciu tronu przez Jana Kazimierza Bractwo Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny istniało nadal, ale coraz bardziej upodabniało się do bractw czysto duchownych i religijnych. Świadczą o tym wpisy do ksiąg, gdzie m. in. wpisywały się całe rodziny szlacheckie czy też całe zgromadzenia duchowne, np. zakonnicy klasztoru w Tyńcu, Kanonicy Regularni czy księża Jezuitów. Do Bractwa przyjmowano przez cały okres panowania Jana II Kazimierza, a także Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego, o czym mówią podpisy i data wpisów z lat 1642-1674 oraz 1685-1698. Jest możliwe, że właśnie opierając się na Bractwie Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zamierzał Jan III Sobieski reaktywować Order Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

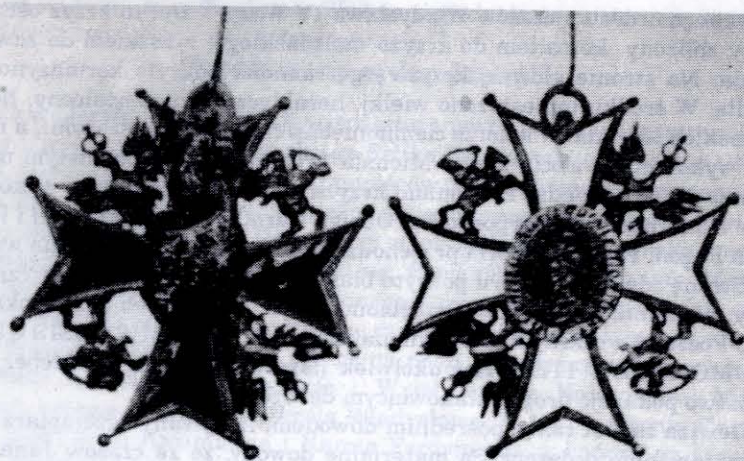
I w ten oto sposób dzieje polskiego pokolenia orderu spłoty się ze zwycięstwą spod Wiednia i pogromcą Turków pod Parkanami Janem III Sobieskim. Dowodem na to był zachowany jedyny egzemplarz krzyża, pochodzącego niewątpliwie z XVII w., o ozdobie orderowej odmiennej od proje-

ktowanego orderu z czasów Władysława IV Wazy.²⁶ Był to krzyż ośmio-kończysty zbliżony kształtem do krzyża maltańskiego, z uszkiem do zawieszania. Na stronie głównej krzyża jego ramiona pokryto karmazynową emalią. W środku umieszczono wielki, heraldyczny zniekształcony herb Sobieskich (Janina) w kolorze ciemnoniebieskim (zamiast szarym), a nad nim wykonaną w złocie postać Michała Archanioła z płomienistym mieczem w ręku. Pomiędzy ramionami krzyża znalazły się ażurowe, wykonane w złocie herby Rzeczypospolitej Obojga Narodów — polski Orzeł i litewska Pogoń. Przez pierś orła przechodziła wąska, biała emaliowana wstęga. Stronę odwrotną orderu pokryto białą emalią, w środku umieszczając złoty medalion, na którym wyrzeźbiono postać Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia z czarnym dokolnym napisem: INGENTIBUS AUSIS QUOVIS MONSTRAT ITER [Komukolwiek narażającemu się na niebezpieczeństwo pokazuje drogę], stanowiącym dewizę orderu.

Dewizy ta jest także pośrednim dowodem, iż opisany egzemplarz był projektowanym orderem. Są materialne dowody, że za czasów Jana III Sobieskiego dewiza ta była często używana. Spotkać je można na ówczesnych medalach pamiątkowych wybijanych — co warto podkreślić — z okazji zwycięstw nad Turcją. Znałe są medale wybite z okazji bitwy chocimskiej w 1673 r. i odsieczy wiedeńskiej w 1683 r., mające tę właśnie dewizę.²⁷ Również po powrocie z odsieczy wiedeńskiej nakazał Sobieski wybite talara pamiątkowe z napisem na obrzeżu: INGENTIBUS AUSIS QUOVIS MONSTRAT ITER.²⁸ Dlatego też z ogromnym prawdopodobieństwem można sądzić, że mamy do czynienia z próbnym egzemplarzem Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny z czasów Jana III Sobieskiego, a wykonanego po 1683 r. Order mógł być reaktywowany na podstawie istniejącego już od 1640 r. Bractwa. Wiadomo, iż król pragnął zapewnić ciągłość dynastyczną i wprowadzić na tron królewski syna Jakuba. A najlepszym sposobem na to mogłoby być utworzenie własnej i tylko monarsze podporządkowanej „grupy nacisku”, która by w przyszłości urealniła plany królewskie. Zapewnić zaś to mogła silna, mająca ogromny wpływ grupa kawalerów Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

Opisany egzemplarz był zapewne egzemplarzem próbnym, sporządzonym dla króla, za czym przemawiałyby artystyczne i bardzo kunsztowne wykonanie oznaki orderu. Order ten znajdował się wśród wielu pamiątek po królu Janie III Sobieskim, przechowywanych w zbiorach radziwiłłowskich w Nieświeżu w skarbcu.²⁹ Do zbiorów tych dostał się zapewne poprzez osobę Katarzyny Sobieskiej, siostry Jana III, a matki Karola I Radziwiłła.

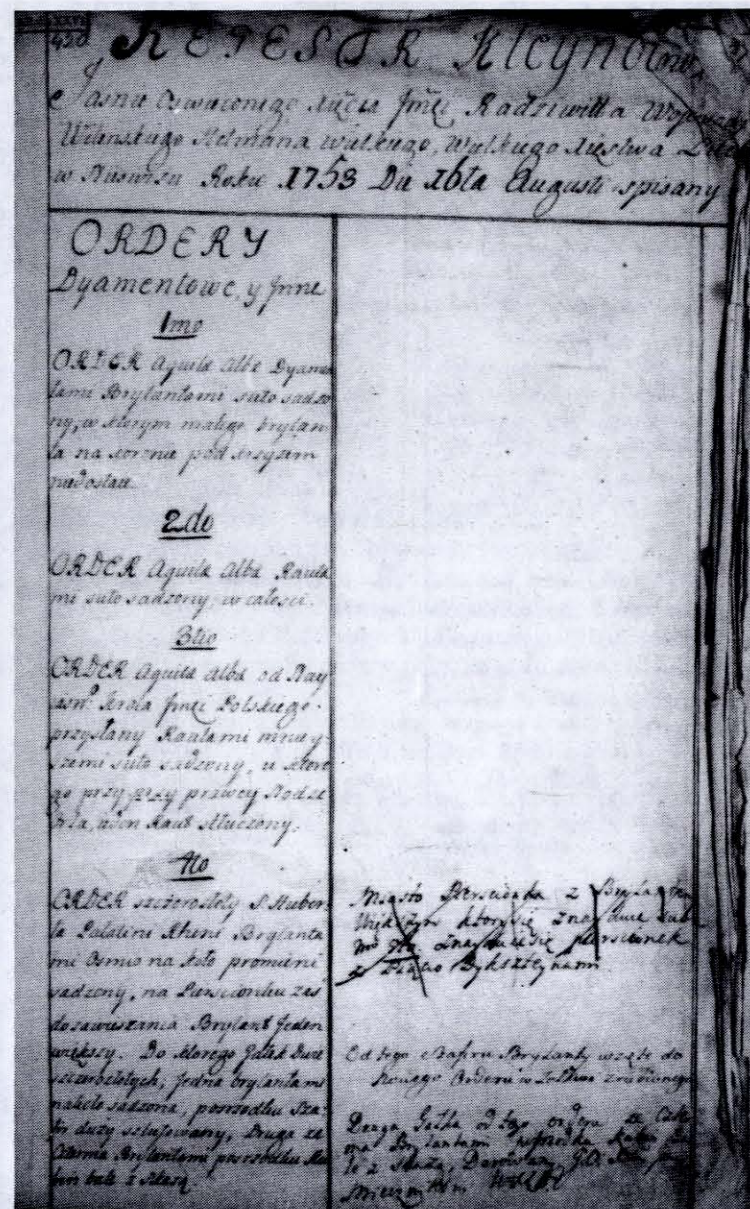
Przez wiele lat Order Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny odebrany z rąk króla Jana III znajdował się w nieświejskim skarbcu. Leżał razem z „orderami dyamentowymi” należącymi do rodu Radziwiłłów. Wśród bogato zdobionych Orderów Orła Białego i Świętego Huberta



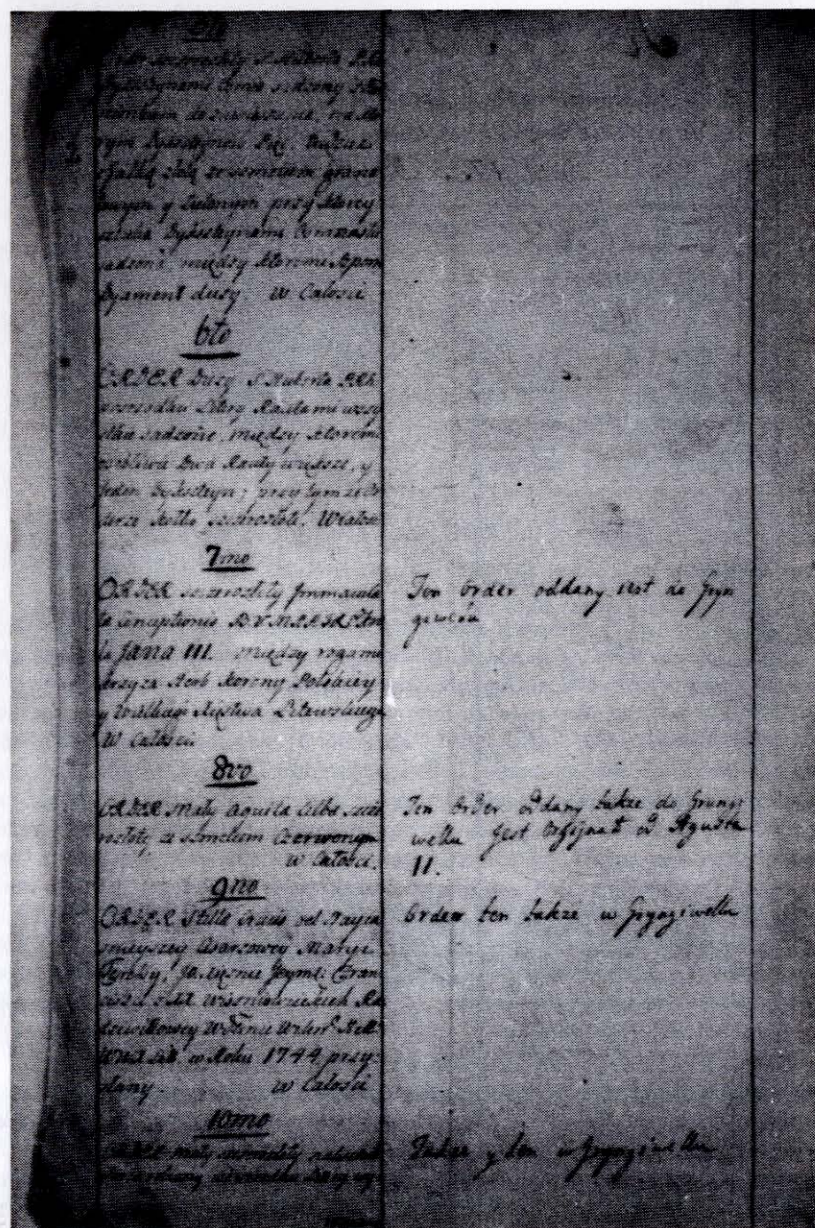
Order Niepokalanego Poczęcia Jana III Sobieskiego (ze zbiorów Ermitażu) — zaginął po 1917 r.

i Świętego Jędrzeja (Andrzeja Pierwszego Powołania) był także „Order szczerozłoty Immaculate Conceptionis B.V. MARIAE od króla Jana III”³⁰. Wymieniony on jest w szczegółowym „Regestrze Kleynotów” należących do wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego ks. Karola Radziwiłła. Spis wykonany 16 sierpnia 1753r. pod pozycją siódmą zawierał order z czasów Jana III Sobieskiego. Pod nazwą podawano także bardzo schematyczny opis zawierający jedynie informację, iż pomiędzy ramionami krzyża znajdował się herb Korony Polskiej oraz Wielkiego Ks. Litewskiego „w całości”. Po kilku latach, zapewne w 1759 r., dopisano nową informację o zmianie miejsca przechowywania Orderu Niepokalanego Poczęcia. Order ten wraz z pięcioma innymi oddany został na ręce Augusta III do Dreżna „do Gryngiwelu”. Jak długo przebywał on w zbiorach saskich w Grüne Gewölbe nie jest wiadomym. Przed upadkiem i rozbiorem Rzeczypospolitej, zapewne ok. 1764 r., z powrotem znalazł się w skarbcu Radziwiłłów w Nieświeżu.

Znajdował się tam do roku 1812, kiedy to po zajęciu Litwy przez Rosję skarbiec został zrabowany przez gen. Cziczagowa i wywieziony z Nieświeża. Zbiory numizmatyczne zdeponowane były w Charkowie, skąd powróciły po pokoju ryskim, w ramach rewindykacji, do Polski, co dokładnie opisał w swoich wspomnieniach Marian Gumowski.³¹ Rzeczy zaś pochodzące ze skarbcu wywiezione zostały z Petersburga, gdzie trafiły następnie do Ermitażu, do którego w 1814 r. przyłączono zbiory radziwiłłowskie. Sam zaś order został odnaleziony w petersburskich zbiorach przez



„Regestr Kleynotów” skarbcza nieświeżskiego z 1753 r. Pod nr. 7 opisany Order Niepokalanego Poczęcia Jana III.



„Regestr Kleynotów” skarbca nieświeskiego z 1753 r. Pod nr. 7 opisany Order Niepokalanego Poczęcia Jana III.

Franciszka Pułaskiego dopiero w 1906 r. Wtedy to po raz pierwszy opublikowano jego fotografię. Informatorem Pułaskiego był jeden z ówczesnych kustoszy Ermitażu — baron Foelkersam, który Order Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny z czasów Jana III Sobieskiego odnalazł w nieskatalogowanej części Ermitażu. Jemu zawdzięczamy reprodukcję w 1906 r. jedyną znaną podobiznę orderu. Dalsze losy próbnego egzemplarza Orderu Niepokalanego Poczęcia z czasów Jana III Sobieskiego pozostają nieznane. Nie powrócił w ramach rewindykacji po pokoju ryskim do Polski i dotychczas nie wiadomo co się z nim stało.

PRZYPISY

- ¹ Zob. H. Wisner, Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Szkice z dziejów Polski szlacheckiej XVI-XVII wieku, Warszawa 1978; W. Czapliński, Władysław IV i jego czasy, Warszawa 1976.
- ² A. S. Radziwiłł, Pamiętnik o dziejach w Polsce, opr. A. Przyboś i R. Żeleński, t. 2 (1637-1646), Warszawa 1980, s. 53.
- ³ O orderze szczegółowo zob.: A. Tomaszek, Projekt Orderu Niepokalanego Poczęcia NMP, „Odrodzenie i Reformacja”, t. 32, Warszawa 1987, s. 107-124; K. Filipow, Order Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, „Medalierstwo i Falerystyka”, Warszawa 1985, nr 15-18, s. 1-9; M. Budziarek, Zapomniane ordery polskie, „Biuletyn Numizmatyczny” 1985, nr 5 (153), s. 85-92.
- ⁴ J. Nowak-Dłużewski, Elita orderowa Jerzego Ossolińskiego, „Rocznik Humanistyczny”, t. XX, s. 2, Lublin 1972, s. 85 i inn.
- ⁵ Cyt. za: H. Sadowski, Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce, Warszawa 1904-1907, s. 46.
- ⁶ J. F. Sapięha, Annotacye historyczne początku (...) orderu kawalerów Białego Orła (...), Warszawa 1730, s. 111.
- ⁷ Sadowski, op. cit., s. 47.
- ⁸ Ibidem: St. Załęski, Jezuici w Polsce, Kraków 1908, t. II, s. 359. Mógł nim być także franciszkanin ks. Wojciech Dembołęcki, zob. Tomaszek, op. cit., s. 108-109.
- ⁹ Tekst bulli papieża Urbana VIII zob.: Sadowski, op. cit., s. 47-48.
- ¹⁰ Cyt. za: W. Tomkiewicz, Jerzy Ossoliński, Lwów 1939, s. 31.
- ¹¹ Radziwiłł, op. cit., s. 53-54.
- ¹² Załęski, op. cit., s. 360.
- ¹³ Tekst statutu zob.: Sadowski, op. cit., s. 50-53; Sapięha, op. cit., s. 125; F. Nowakowski, Źródła do dziejów Polski, Berlin 1841, t. I-II, s. 88-97; K. Niesiecki, Herbarz Polski, Lipsk 1841, t. VII, s. 160-163.
- ¹⁴ Radziwiłł, op. cit., s. 54.
- ¹⁵ Sadowski, op. cit., s. 50-53.
- ¹⁶ Ibidem.

- ¹⁷ Tomaszek, op. cit., s. 112-116; L. Kubala, Jerzy Ossoliński, Lwów 1924.
¹⁸ Radziwiłł, op. cit., s. 60.
¹⁹ Dokładnie zob. Tomaszek, op. cit., s. 117-124; J. Nowak-Dłużewski, Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce, t. V, Warszawa 1972, s. 52; Kubala, op. cit., s. 106-109; Załęski, op. cit., s. 361.
²⁰ Cyt za: Kubala, op. cit., s. 107.
²¹ Załęski, op. cit., s. 262.
²² Radziwiłł, op. cit., s. 67-68.
²³ Kubala, op. cit., s. 119.
²⁴ Szczegółowo o orderze z czasów Jana III Sobieskiego zob. K. Filipow, Order z czasów Jana III, „Kolekcjoner Polski” 1983, nr 11.
²⁵ F. Bentkowski, O Orderze Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przez Władysława IV, „Biblioteka Warszawska” 1841, cz. IV, s. 496-499.
²⁶ F. Pułaski, Nieznane odznaki orderowe polskie, „Tygodnik Ilustrowany” 1903, nr. 29-30, s. 573-574 i 589.
²⁷ E. Raczyński, Gabinet medalów polskich, Wrocław 1843, nr 220 9 256.
²⁸ E. Hutten-Czapski, Catalogue de la collection des medailles et monnaies Polonaises, St. Petersburg 1871-1872, nr 2533.
²⁹ Z. Żygulski (jun.), Miecz i kapelusz poświęcony króla Jana III Sobieskiego, „Studia do dziejów Wawelu”, Kraków 1978, t. IV, s. 333-360, Pułaski, op. cit., s. 589.
³⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów, dz. XXVI, nr 420: Registr kleynotów Jaśnie Oświeconego Xięcia Jmci Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego w Nieświeżu Roku 1753, s. 2.
³¹ M. Gumowski, Wspomnienia numizmatyka, Kraków 1965, s. 99-111.

SUMMARY

„Vicisti Vince”. The Origin of the Order of the Immaculate Conception of the Virgin Mary

The author describes the attempts of creating the first Polish order, under King Władysław IV Waza, called the Order of the Immaculate Conception of the Virgin Mary. Tough sanctioned by the Pope, the order was never introduced in Poland due to the nobility's objection. King Jan III Sobieski also intended to introduce the order.

The only known specimen of the order dating from the reign of Jan III got lost in 1917 in Sankt Petersburg.

РЕЗЮМЕ

„Vicisti Vince”. Начало Ордена Непорочного зачатия пресвятой деви (Марии)

Автор оговаривает просьбу создания первого польского ордена за времен короля Владыслава IV Вазы под названием Орден Непорочного зачатия пресвятой деви. По отношению сопротивления дворянства орден несмотря на утверждение его римским папой никогда не был введен в Польшу.

Похожие намерения имел также Ян III Цобеский.

Один известный экземпляр ордена с времен Яна III пропал в 1917 году в Петербурге.

Płk dypl. Leon Mitkiewicz-Żółtek (1896 — 1972)

(Zarys biografii)

Leon Mitkiewicz-Żółtek urodził się 20 lutego 1896 r. w Zambrowie na ziemi łomżyńskiej. Jego matką była Aleksandra z Kozłowskich herbu Jastrzębiec, ojcem — Jan Michał Żółtek-Mitkiewicz, herbu Prus III. Ojciec Jana Michała a dziadek Leona Mitkiewicza, Fabian — brał udział w powstaniu 1863 r. W 1915 r. Leon ukończył gimnazjum realne w Białymstoku. Został powołany do armii rosyjskiej i skierowany do oficerskiej szkoły kawalerii w Jelizawietgradzie (obecny Kirowgrad na Uralu środkowym). Szkołę ukończył w stopniu korneta w kawalerii — co odpowiada randze podporucznika. Pełnił służbę w 4 pułku Huzarów Mariampolskich, stacjonującym na terenie Estonii, wchodzącym w skład 4 dywizji kawalerii.

Po wybuchu rewolucji październikowej 1917 r. przedostał się stąd do I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Trafił do 2 Pułku Ułanów w Mińsku Litewskim. W listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego w Warszawie. Jako porucznik pojechał w styczniu 1919 r. na front ukraiński do Małopolski Wschodniej — do sztabu grupy operacyjnej gen. Jana Romera. Miał tam pełnić rolę oficera łącznikowego — w rejonie Żółkiew — Rawa Ruska — Chełm — Włodzimierz Wołyński.

Na froncie litewsko-białoruskim znalazł się we wrześniu 1919 r. — w 2 Dywizji Piechoty Legionów. Siedzibę sztab dywizji miał w Mińsku Litewskim. Wtedy to pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego i gen. Henryka Minkiewicza wojska polskie doszły do Berezyny i zdobyły Borysów. Mitkiewicz od marca 1920 r. pełnił funkcję p.o. szefa sztabu 2 Dywizji. Brał udział w obronie linii Berezyny w czerwcu 1920 r. Po bitwie został odznaczony Krzyżem Walecznych.

W sierpniu 1920 r. wraz z 2 Dywizją brał początkowo udział w bitwie o Warszawę, potem dywizję skierowano do Puław — dla osłony tyłów natarcia od konnej armii Budionnego. W tym miejscu awansował na rotmistrza. Po bitwie warszawskiej 2 Dywizja powróciła na front północny. W październiku 1920 r. stoczyła zwycięską bitwę z 6 Dywizją piechoty sowieckiej w rejonie Mołodeczna. W tymże miesiącu dywizja przemieściła się do Grodna.

W niepodległej Rzeczypospolitej powszechnie triumfowano zwycięstwo nad bolszewikami. W tej atmosferze — 25-letni porucznik Leon Mitkiewicz zawarł ślub ze Stefanią Olechno-Huszcza, herbu Podkowa. Matka panny młodej wywodziła się z baronów von Bertolstein, ojciec ze znanego na Żmudzi rodu Huszczów.

W latach 1921—23 Mitkiewicz pełnił służbę w 2 pułku Ułanów Grochowskich im. gen. Dwernickiego w Suwałkach, a następnie funkcję szefa sztabu 9 Brygady Jazdy w Kaliszu.

Nadszedł czas na zdobycie wyższego wykształcenia wojskowego. Mitkiewicz szkolił się na kursie doszkoleniowym w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie (1924—1925), który ukończył z tytułem oficera Sztabu Generalnego. W 1928 r. tytuł zmieniono na — oficer dyplomowany. Po ukończeniu Szkoły Wojennej pracował jako wykładowca taktyki w Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu. Awans na majora nastąpił w 1927 r.

Staże liniowe odbywał w 2 pułku Ułanów Grochowskich w Suwałkach i 7 pułku Ułanów Lubelskich w Mińsku Mazowieckim (1928—1930).

W 1930 r. powrócił do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, ale już w charakterze wykładowcy taktyki ogólnej; pracował tu do 1932 r.

W latach 1932—1935 dowodził II pułkiem Szwoleżerów Rokitniańskich w Starogardzie na Pomorzu. W 1935 r. otrzymał awans na pułkownika. Jesienią tegoż roku wyznaczono go na stanowisko pierwszego oficera sztabu w Sztabie Inspektoratu Armii generała dywizji Leona Berbeckiego, gdzie pracował do marca 1938 r.

Dla Mitkiewicza tenże rok okazał się przełomowym w jego wojskowej i dyplomatycznej karierze. W marcu marszałek Edward Rydz-Śmigły wyznaczył go na pierwszego i — jak się okazało — ostatniego w II Rzeczypospolitej attaché wojskowego w Kownie. W tymże roku Polska zmuszała Litwę do nawiązania z nią stosunków dyplomatycznych. Rząd polski działał w obawie, że Niemcy mogą wykorzystać terytorium Litwy do okrażenia Polski na odcinku północno-wschodnim. Polsce bardzo zależało jeśli nie na sojuszu z Litwą, to przynajmniej na jej życzliwej neutralności. Zadaniem poselstwa polskiego w Kownie było osiągnięcie takiego stanu. Mitkiewiczowi powierzono ułożenie jak najlepszych kontaktów z litewskim dowództwem wojskowym. Mimo rezerwy Litwinów — zadanie swoje wykonał, zyskując sympatię gospodarzy i ich naczelnego wodza.

Obowiązkiem Mitkiewicza było informowanie dowództwa litewskiego o stanowisku polskiego sztabu głównego do bieżących wydarzeń europejskich oraz przekazywanie Polakom poglądów Litwinów w tym zakresie. Mitkiewicz utrzymywał rozległe kontakty służbowe i towarzyskie w kręgach litewskiej generalicji, wyższych oficerów, polityków, dziennikarzy i studentów. Litwę poznał i polubił — zyskał tam akceptację.

Poselstwo polskie osiągnęło wiele w porozumieniu obu państw. Uruchomiono łączność pocztową i kolejową. Zawarto umowę handlową. Mniejszości po obu stronach granicy zyskały gwarancję swych praw. Rozwinęła się

wymiana kulturalna. Dowództwo litewskie, świadome zagrożenia ze strony Niemiec i ZSRR, bardziej niż władze cywilne widziało konieczność współpracy z Polską. W marcu 1939 r. sztab litewski dążył do sojuszu wojskowego z Polską, aby ratować przed Niemcami Kłajpedę. Polska nie była w stanie pomóc Litwie. Od tego momentu Litwa nieustannie demonstrowała swą neutralność.

Kiedy 1 września 1939 r. Niemcy uderzyły na Polskę, Litwini mimo nacisku niemieckiego nie zajęli Wilna. Natomiast po uderzeniu 17 września na Polskę ZSRR — 15 tysięcy wojskowych i cywilnych Polaków przekroczyło granicę litewską znajdując tu schronienie. Mitkiewicz pomagał polskim uchodźcom w przedostaniu się do armii polskiej formowanej we Francji. 14.10.1939 r. zlikwidowano w Kownie polską placówkę dyplomatyczną. Mitkiewicz z żoną opuścili Litwę i udali się do Paryża na wezwanie premiera i naczelnego wodza gen. Sikorskiego. Odtąd pułkownik



Płk Leon Mitkiewicz podczas pobytu w Londynie (pierwszy z lewej)

Mitkiewicz stał się bliskim współpracownikiem, podkomendnym i zaufanym Naczelnego Wodza.

Sikorski wyznaczył go do prowadzenia układów wojskowych z Wielką Brytanią i uczynił szefem Misji Wojskowej w Londynie. Mitkiewicz opracował polsko-brytyjską umowę wojskową z sierpnia 1940 r., za co otrzymał pochwałę Sikorskiego. Generał powierzał mu też odpowiedzialne funkcje w Sztabie Naczelnego Wodza: w latach 1940—1942 kierowanie Oddziałem II oraz funkcję zastępcy Szefa Sztabu Naczelnego Wodza.

Mitkiewicz był doświadczonym i zasłużonym sztabowcem, jednak marzył o służbie liniowej. Na własną rękę objął stanowisko zastępcy dowódcy I Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka w Szkocji, gdzie pozostawał do końca stycznia 1943 r. Gen. Sikorski wezwał go jednak do Londynu i w lutym 1943 mianował delegatem Naczelnego Wodza przy Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów w Waszyngtonie. Sikorski powierzał Mitkiewiczowi bardzo ważną i trudną zarazem misję. Podczas swej ostatniej wizyty w USA w grudniu 1942 r. wymógł na Rooseveltcie, że Polska będzie miała swoje przedstawicielstwo w Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów w Waszyngtonie (angielski skrót CCS od Combined Chiefs of Staff).

W marcu 1943 r. Mitkiewicz znalazł się w Stanach Zjednoczonych. Brytyjczycy nie byli zachwyceni faktem, że Polacy próbowali prowadzić samodzielną politykę z pominięciem wysp brytyjskich.

2 lipca 1943 r. Mitkiewicz przedstawił na posiedzeniu CCS memoriał dotyczący udziału AK w przyszłych operacjach aliantów w Europie. Chodziło o sprawę niesłychanej wagi dla Polski. Gdyby memoriał przyjęto i Polskę objęto planami wojskowymi — znaczyłoby to, że ZSRR nie będzie mieć w Polsce wolnej ręki. Obszar Polski znalazłby się bowiem w zasięgu politycznych zainteresowań i celów zachodnich aliantów.

Niestety, ten plan nie miał szans realizacji, gdyż zapadły już decyzje polityczne Roosevelta i Churchilla. Zachód nie był zainteresowany w uzbrajaniu AK dla celów powstania powszechnego, gdyż obawiał się, że broń ta może być skierowana przeciw Sowietom. Natomiast obiecał i częściowo realizował dostawy materiałów potrzebnych do dywersji i sabotażu. Wielu oficerów amerykańskich i brytyjskich odnosiło się do sprawy polskiej bardzo życzliwie, ale nie miało to żadnego wpływu na decyzje polityczne.

W czerwcu 1944 r. Biały Dom odwiedził premier Mikołajczyk w towarzystwie gen. Stanisława Tatara. Tatar oświadczył, że planowane operacje AK mogą być pomocne aliantom pod warunkiem dostarczenia broni, transportu i funduszy. Roosevelt zlecił wojskowemu rozpatrzenie tej sprawy. Tatar z Mitkiewiczem przygotowali na posiedzenie CCS memorandum. Treść ich wystąpienia była następująca: Niemcy są nadal zdolne do obrony i skutecznych przeciwnatarć. Ze strony radzieckiej może nastąpić uderzenie na kierunek Smoleńsk — Warszawa. Niemcy pod tym naciskiem znajdują się w

odwrocie i oprą się na północy o Prusy Wschodnie, na południu o Karpaty, zaś w środkowej Polsce na Bugu lub Wiśle i Sanie. Istnieje możliwość podjęcia przez AK szeregu kolejnych akcji, z których każda mogłaby w dużej mierze zastąpić trudny i ryzykowny w wykonaniu desant powietrzny. Każda akcja musiałaby być zgrana w czasie i przestrzeni z uderzeniem alian-tów, oddziały AK muszą mieć pomoc lotniczą. CCS przyjął ich plan z życzli-wością. Roosevelt obiecał pomoc w gotówce i kredytach. Do rządu polskiego wpłynęła rata 10 mln \$ kredytu dla potrzeb AK. Prezydent USA nakłaniał przy tym Mikołajczyka do ugody z Moskwą. Latem 1944 r. Mitkiewicz zo-rientował się drogą nieoficjalną w Waszyngtonie, że na pomoc aliantów nie można liczyć i poinformował o tym Naczelnego Wodza.

Po wybuchu powstania warszawskiego rząd polski i naczelne dowódz-two na emigracji w Londynie naciskali USA, by udzielono pomocy wal-czącej Warszawie — przez ambasadę polską i polskiego przedstawiciela w CCS. Mitkiewicz czynił dramatyczne starania w sztabie amerykańskim i w CCS o udzielenie pomocy powstaniu. Próby te rozważano, czyniono przygotowania, czas płynął, Warszawa walczyła samotnie. Ogólnie bio-rąc, Brytyjczycy i Amerykanie udzielili pewnej pomocy w postaci lotni-czych zrzutów sprzętu, broni, amunicji, żywności i lekarstw, lecz było to niewystarczające. Słynny lot 18 września 110 amerykańskim samolotów zrzucił na Warszawę 1284 zasobniki, spośród których do Polaków trafiło 228 — resztę przejęli Niemcy. Ze względów przede wszystkim praktycz-nych ale i technicznych nie było możliwe udzielenie większej pomocy.

Mitkiewicz pozostawał na stanowisku przedstawiciela polskiego w CCS do września 1945 r. Po cofnięciu uznania rządowi polskiemu w Londynie przez USA i Wielką Brytanię 5.VII.1945 r. — w sierpniu zlikwidowano polską misję wojskową przy CCS. Mitkiewicz poprosił szefa sztabu gen. Stanisława Kopańskiego o przeniesienie w stan spoczynku. Pozostał w USA do końca życia. Państwo Mitkiewiczowie podjęli decyzję, że nie wró-cą do kraju rządzonego przez komunistów. W USA utrzymywali się z róż-nych zajęć, m. in. prowadzili pensjonat w Andes (Góry Catskills w Stanie Nowy Jork). Wykonywali też dorywczo szereg innych prac.

Leon Mitkiewicz pracował intensywnie nad swymi publikacjami. W la-tach 1945—1972 napisał około 50 artykułów oraz kilka książek: *Kawale-ria samodzielna Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie 1939 r.* (Toronto 1964); *Wspomnienia kowieńskie* (Londyn 1968); *Z generałem Sikorskim na obczyźnie* (Paryż 1963); *W Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów 1943—1945* (Londyn 1971), *W wojsku polskim 1917—1921* (Londyn 1976; po śmierci autora książkę do druku przygotowała jego żona Stefania). Mitkiewicz swoje artykuły zamieszczał w paryskiej „Kulturze”, „Zeszy-tach Historycznych”, „Wiadomościach” (Londyn), „Horyzontach” (Paryż) i w innych pismach. Jeszcze w II Rzeczypospolitej wydał: *Taktyka. Wykład-y w Centrum Wyszczolenia Kawalerii*. Grudziądz 1927—1929 (t. 1, 2, 3) oraz *Bitwa zimowa na Mazurach w 1915 roku*. Warszawa 1937. Publiko-

wał wtedy wiele artykułów w pismach wojskowych „Bellona” oraz w „Przeglądzie Kawaleryjskim”. Należy dodać, że w latach 1950—1961 współpracował z Free Europe Committee Inc. Wykonał dla tej instytucji szereg opracowań z zakresu historii Polski, m. in. o polityce carskiej wo-bec Polski, o stosunkach polsko-litewskich w latach międzywojennych, o akcji Zaolzie w 1938 r., o powstaniu warszawskim. Mitkiewicz znał kilka języków obcych: francuski, rosyjski, niemiecki, litewski i angielski. Zdo-był wiele odznaczeń: Krzyż Walecznych (podwójnie), Złoty Krzyż Zasługi, Medal Niepodległości, był Kawalerem Komandorii British Empire i Cze-chosłowackiego Orderu Białego Lwa.

Leon Mitkiewicz zmarł w Nowym Jorku 12 grudnia 1972 r. Na życzenie własne oraz jego żony Stefanii prochy Leona Mitkiewicza przesłano do kraju. Jest pochowany w rodzowym grobie Huszczów na cmentarzu far-nym w Białymstoku. Stefania Mitkiewiczowa mieszka obecnie w Wielkiej Brytanii. Leon Mitkiewicz to typ polskiego wyższego oficera — bez reszty zaangażowanego w wojskową służbę Polsce. Wyrosły w tradycji szlachec-kiego patriotyzmu i uwielbienia dla wojska, walczył o niepodległość Pol-ski w wojnie z bolszewikami.

W II Rzeczypospolitej robił błyskotliwą karierę wojskową dzięki inteli-gencji, talentom i pracy. W czasie II wojny światowej gen. Sikorski zlecił mu walkę o sprawę polską w Waszyngtonie. I to był punkt kulminacyjny jego wojskowej działalności. Poniósł klęskę. Dramat osobisty wypływał z dramatu ogólnonarodowego. Polacy w kraju i na obczyźnie walczyli o wol-ność z nieporównywalną zaciekłością. Mimo to nie ustrzegli się od niewoli sowieckiej. Mitkiewicz nigdy już Polski nie zobaczył. Pozostał mu los wy-gnańca. Całą swą tęsknotę za ojczyzną wyraził w bogatej spuściźnie pi-sarskiej jaką zostawił potomnym.

Magdalena Hułas

Warszawa

Status rządów i przedstawicielstw okupowanej Europy w Londynie

Część I.

Po przegranej przez Polskę kampanii wrześniowej, po upadku Danii, Norwegii, Belgii, Luksemburga i Holandii, po kapitulacji Francji Wielka Brytania pozostała jedynym w Europie państwem nieokupowanym, kontynuującym walkę z Trzecią Rzeszą. Nic więc dziwnego, że właśnie tam znalazły schronienie rządy państw okupowanych, które nie pogodziły się z utratą niezawisłości i z terytorium państwa sojuszniczego pragnęły walczyć o jej odzyskanie. Osamotniona w obliczu zagrożenia niemieckiego Wielka Brytania z radością witała u siebie potencjalnych sojuszników w walce z Niemcami — bez względu na ich formalny status. I tak, gościnę na Wyspach Brytyjskich znalazły nie tylko pełnoprawne rządy państw okupowanych, ale również komitety narodowe i inne, mniej lub bardziej oficjalne, organizacje. O pozycji, jaką te przedstawicielstwa zajmowały w Londynie decydowało wiele czynników, a jednym z ważniejszych — zwłaszcza w początkowym okresie — była ich legalność i ciągłość. Biorąc pod uwagę to kryterium można dokonać podziału organów państwowych korzystających z gościnności W. Brytanii na grupy: 1) pełnoprawnych rządów na obczyźnie, 2) komitetów narodowych i (tymczasowych) rządów emigracyjnych, 3) innych czasowych, często szczytowych nieoficjalnych przedstawicielstw.

Do pierwszej grupy zaliczyć należy rządy: holenderski, norweski, belgijski, luksemburski, polski, jugosłowiański i grecki. Wszystkie uznawane były przez brytyjskich gospodarzy (oraz przez inne państwa sojuszniczne i wiele państw neutralnych) za jedynych legalnych i pełnoprawnych przedstawicieli reprezentowanych przez siebie narodów i państw. Nie było wątpliwości co do ich ciągłości i nikt (poza państwami wrogimi) nie kwestionował ich statusu oraz wynikających z niego praw i obowiązków, a tym bardziej nikt nie poddawał w wątpliwość osobowości prawnej reprezentowanych przez nie państw, bowiem — zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego — okupacja wojenna (*occupatio bellica*) nie ma wpływu na tożsamość osobowości i ciągłość prawną państwa okupowanego.¹

Najważniejszym aktem prawa międzynarodowego, normującym podstawy prawne okupacji wojennej jest — przyjęty 18 października 1907 roku w Hadze — akt końcowy II międzynarodowej konferencji pokojowej.

Obejmuje ona 13 konwencji, z których na szczególną uwagę — w kontekście rozpatrywanej problematyki — zasługuje konwencja IV, dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej.² Zgodnie z artykułem 43 tej konwencji³, okupantowi nie wolno dokonywać zmian w sytuacji prawnej państwa okupowanego. Państwa okupowane zachowują więc swoją suwerenność, choć czasowo nie można wykonywać praw z niej wynikających (czasowo — bowiem sama okupacja wojenna ma charakter czasowy). Władza przechodzi faktycznie z rąk rządu legalnego do rąk okupanta. Rząd legalny, o którym mowa w konwencji, to ten rząd, który w państwie okupowanym faktycznie sprawował władzę przed wprowadzeniem okupacji. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie jest istotne, czy rząd ten powstał i działał zgodnie z przepisami prawa państwowego czy nie. Jak podkreśla Stefan Boratyński, legalność rządu z punktu widzenia prawa międzynarodowego jest czym innym, niż jego legalność w rozumieniu prawa państwowego i polega „na przeciwstawieniu rządu własnego (legalnego lub nielegalnego w sensie konstytucyjnym) rządowi obcemu (władzom okupacyjnym)”.⁴ Tak więc, w świetle prawa narodów legalności rządów działających na obczyźnie nie podważały nawet ewentualne naruszenia postanowień odpowiednich konstytucji⁵, a niemal we wszystkich przypadkach okazywały się one nieuniknione.

Kwestia opuszczenia przez rząd okupowanego terytorium własnego państwa nie ma pozytywnego rozstrzygnięcia w teorii prawa międzynarodowego, nie ma bowiem zasady wykluczającej, bądź dopuszczającej taką ewentualność. Natomiast praktyka prawa międzynarodowego przewiduje takie rozwiązanie, przykładem czego są uchodźcze dzieje rządów Belgii, Serbii i Czarnogóry w czasie I wojny światowej. Właściwie jedynym wymaganym warunkiem funkcjonowania rządu poza granicami własnego państwa jest zgoda państwa-gospodarza na przyjęcie u siebie rządu uchodźczego. Arnold McNair stwierdza: „There is no principle of international law which says that a Government cannot act validly upon foreign territory with the consent of the local sovereign”, a F. W. Oppenheimer formułuje ten warunek w sposób jeszcze bardziej kategoryczny: „A State cannot exercise rights of sovereignty in the territory of another State without the latter's consent”.⁶

Często formułowanym, dodatkowym warunkiem funkcjonowania rządu na obczyźnie jest uznanie go przez społeczność międzynarodową, a zwłaszcza przez państwo udzielające gościnności. Dotyczy to szczególnie tych rządów uchodźczych, które nie są identyczne z rządem sprawującym w kraju władzę przed okupacją. Boratyński twierdzi, że w przypadku rządu na obczyźnie uznanie odgrywało — ze względu na specyficzne warunki, w jakich przyszło im działać — zasadniczą rolę. Utrzymuje ono, że „bez tego uznania rządy emigracyjne byłyby jedynie organizacjami zrzeszającymi obcych obywateli, które działają w ramach prawa wewnętrznego państwa-gospodarza”.⁶ Może się wydawać, że potwierdzeniem sprawczego

charakteru uznania rządu jednego państwa przez państwo drugie jest sytuacja, w jakiej znalazł się rząd czechosłowacki; nie był on wprawdzie legalnym rządem Czechosłowacji (istniały nawet wątpliwości co do ciągłości samego państwa), ale po uznaniu go 18 lipca 1941 przez rząd radziecki, a następnie brytyjski zyskał on rangę rządu sojuszniczego, traktowanego na równi z legalnym rządem Norwegii, Holandii, Belgii, Luksemburga, Polski, Grecji czy Jugosławii. W tym samym kierunku zdaje się też wskazywać cofnięcie uznania legalnemu rządowi polskiemu przez Wielką Brytanię i USA 5 lipca 1945 r., mające w praktyce nie tylko polityczno-deklaracyjny, ale przede wszystkim sprawczy charakter. Jednak, wbrew praktyce prawa międzynarodowego i mimo, iż teoretycy prawa wcale nie, są w tej kwestii zgodni⁷, należy przyjąć wyłącznie deklaracyjny charakter uznania. Gdyby bowiem było inaczej, jak należałoby oceniać wpływ, jaki na statut rządu uchodźczego ma jego nieuznawanie przez państwa wrogie? Co się dzieje, gdy rząd jest przez niektóre państwa uznawany, a przez inne nie? Stanowisko którego państwa obcego jest decydujące? W większości wypadków zwyciężała teoria o deklaracyjnym charakterze uznania i państwa sojusznicze występowały wobec rządów uchodźczych nie z nowymi aktami uznania, a z deklaracjami o kontynuowaniu uznania.

* * *

Uchodźcze dzieje rządów państw okupowanych rozpoczął we wrześniu 1939 roku rząd polski, ale do Londynu jako pierwszy, 13 maja 1940, przybył rząd Królestwa Holandii oraz królowa Wilhelmina. W przypadku rządu holenderskiego nie było wątpliwości, że był on legalny i reprezentował swój kraj, należy jednak zwrócić uwagę na pewne problemy związane z jego przenosinami do Wielkiej Brytanii. Otóż, mogły się rodzić wątpliwości, czy rząd holenderski miał prawo emigrować, bowiem zgodnie z brzmieniem art. 21, par. 2 konstytucji holenderskiej: „En aucune circonstance le siège du Gouvernement ne pourra être transféré en dehors du royaume”.⁸ Zwraca się jednak uwagę na fakt, że artykuł ten znajdował się w części konstytucji poświęconej sprawom sukcesji tronu i jego celem było zapobieżenie niebezpieczeństwu przeniesienia siedziby rządu holenderskiego poza granicę królestwa przez cudzoziemca, który wszedłby do rodziny monarszej w wyniku małżeństwa. Zadaniem cytowanego artykułu konstytucji była ochrona niepodległości Holandii i zastosowanie go w przypadku okoliczności wywołanych okupacją terytorium Holandii byłoby niezgodne z jego duchem.⁹

Przepisy konstytucji nie były jedynym problemem. Dodatkowe kłopoty wynikały z faktu, iż na okupowanym terytorium państwa funkcje administracyjne w dalszym ciągu spełniane były przez holenderskie struktury rządowe. Jeszcze w 1937 r. rząd holenderski, na czele którego stał wówczas Hendrik Colijn, przygotował tajne dyrektywy określające sposób po-

stępowania urzędników państwowych w przypadku okupacji Holandii. Zgodnie z tymi instrukcjami mieli oni pozostać na swoich urzędach, przy założeniu, że ich praca, nadzorowana przez władze okupacyjne, przynosiłaby korzyści ludności Holandii. Gdyby korzyści te okazywały się mniejsze niż korzyści odnoszone przez okupanta urzędnicy mieli ze swych stanowisk zrezygnować. Niejasność i niejednoznaczność tych sformułowań stała się źródłem wielu nieporozumień.¹⁰ Za sprawą tych właśnie dyrektyw ministrowie opuszczający Holandię zlecieli sekretarzom generalnym wszystkich resortów (poza ministrami sprawiedliwości i finansów) pozostanie w kraju. Ich działalność nadzorował początkowo gen. H. G. Winkelmann, głównodowodzący holenderskimi siłami zbrojnymi. Po podpisaniu kapitulacji władza przeszła — po krótkim okresie rządu wojskowego — w ręce komisarza Rzeszy, którym został Arthur Seyss-Inquart. Polityka jego polegała raczej na nadzorowaniu działalności sekretarzy generalnych niż na zastępowaniu ich urzędnikami niemieckimi.¹¹ Sytuacja ta rodziła niebezpieczeństwa nadmiernej współpracy z Niemcami, czy wręcz powstania w Holandii rządu kolaborującego z okupantem. Niepokojąca była na przykład postawa byłego premiera Colijna, który w czerwcu 1940 r. opublikował broszurę „Op de Grens van twee Werelden” („Na granicy dwóch światów”), nawołującą do kompromisu z III Rzeszą i do powołania organizacji złożonej z wybitnych polityków partyjnych, która miałaby pertraktować z Niemcami. Twierdził wprawdzie, że grupa ta nie miałaby zastąpić rządu holenderskiego w Londynie, opowiadał się także za utrzymaniem królewskiego domu orańskiego, ale wzbudził w Londynie uzasadniony niepokój, że na terenie okupowanej Holandii może powstać pro-niemiecki rząd tymczasowy.¹²

Wszystko to osłabiało pozycję rządu Królestwa Holandii w Londynie. Dodatkowo rząd ten trudno było początkowo zwać rządem sojusznicznym. Holendrzy silnie podkreślali — przed agresją niemiecką — swoją neutralność i przybываяc do Londynu nie występowali od razu z deklaracjami wspólnej walki. Na Wyspach Brytyjskich szukali wyłącznie schronienia. Adrian F. Manning stwierdził, że rząd holenderski „w dniu swego przyjazdu do Londynu nie wywarł większego wrażenia, w ciągu następnych tygodni ministrowie nie zdołali poprawić tego pierwszego odczucia”.¹³ Premier D. J. De Geer i członkowie jego gabinetu nie wierzyli, po upadku Francji, w zwycięstwo aliantów. W czerwcu i w lipcu 1940 trwały w łonie rządu holenderskiego dyskusje nad celowością i możliwością zawarcia z Niemcami pokoju separatystycznego. 11 lipca, w czasie posiedzenia Rady Ministrów premier De Geer wystąpił z propozycją nawiązania — za pośrednictwem Sztokholmu, a bez wiedzy Anglików — kontaktu z Niemcami. Mimo defetystycznych nastrojów panujących wśród holenderskich ministrów propozycja premiera została przez nich odrzucona. Rząd holenderski coraz wyraźniej zmierzał w kierunku polityki sojuszu z Wielką Brytanią. Momentem przełomowym w tej ewolucji był wrzesień 1940, kie-

dy to prof. P. S. Gerbrandy zastąpił na stanowisku szefa rządu De Genera.¹⁴ Dopiero wówczas rząd holenderski zaczął ubiegać się o status sojusznika Wielkiej Brytanii.¹⁵

Mimo zasygnalizowanych wątpliwości i problemów królowa Wilhelmina i rząd holenderski przebywający w Londynie byli, w świetle prawa międzynarodowego, legalnymi przedstawicielami swojego państwa. Wyraz takiemu stanowisku dali sojusznicy: Amerykanie, w nocy z 4 czerwca 1940 r. stwierdzili, że rząd amerykański „w dalszym ciągu uznaje” rząd holenderski czasowo rezydujący w Londynie za Rząd Królestwa Holandii¹⁶, brytyjski prokurator generalny wydający opinię w tej sprawie jednoznacznie określił królową Wilhelminę i jej rząd jako jedynie upoważnionych do wypełniania funkcji prawodawczych, administracyjnych i innych przynależnych monarsze i rządowi holenderskiemu.¹⁷

* * *

10 czerwca 1940 roku do Londynu przybył kolejny rząd okupowanego państwa — Norwegii. Przenosiny rządu norweskiego i króla Haakona VII na Wyspy Brytyjskie również napotkały na trudności natury prawnej. Zgodnie z konstytucją z 1814 r. król zobowiązany był do rezydowania w Norwegii, a pobyt poza jej granicami — trwający bez zgody Stortingu dłużej niż sześć miesięcy — pozbawiał króla prawa do korony.¹⁸ W takiej sytuacji udającym się na obczyznę królowi i rządowi groziło pozbawienie ich władzy i legalności. By temu zapobiec 9 kwietnia 1940 Storting uchwalił specjalne, bezprecedensowe pełnomocnictwa dla rządu umożliwiające mu podejmowanie wszelkich decyzji niezbędnych dla obrony kraju.¹⁹ Zaproponowano wówczas również rozszerzenie rządu Johana Nygaardsvolda o trzech ministrów reprezentujących partie opozycyjne.²⁰

Wspomniane posiedzenie Stortingu odbyło się w Elverum, dokąd udał się król Haakon, rząd i członkowie parlamentu po zaatakowaniu Norwegii przez wojska niemieckie. W czasie pobytu norweskich władz naczelnych w Elverum, wywierane były przez Niemców — za pośrednictwem posła niemieckiego Kurta Bräüera — naciski na króla Haakona, by ten mianował premierem Vidkuna Quislinga i powierzył mu powołanie nowego rządu. Król nie ugiął się pod presją, rząd Nygaardsvolda również jednomyślnie odrzucił żądania niemieckie, a Storting udzielił im swego zdecydowanego poparcia. Norwegowie, wspomagani przez oddziały sojuszników, kontynuowali obronę, jednocześnie wobec stale pogarszającej się sytuacji militarnej uznano konieczność zaprzestania walki. W opublikowanej 7 czerwca odezwie król Haakon i premier Nygaardsvold informował o tym naród norweski, nawołując równocześnie do niepoddawania się okupantowi.²¹ Po tej enuncjacji król, następcą tronu, rząd i większość posłów udali się do Wielkiej Brytanii, by stamtąd kierować walką Norwegów z Niemcami. Z Londynu wydano 20 czerwca kolejną proklamację

wzywającą do kontynuowania oporu i wyjaśniającą decyzję opuszczenia kraju przez jego władze naczelne.²²

Niemcy nie ustawiali w próbach podważania pozycji rządu norweskiego, usiłowali wymóc na pozostających w Norwegii posłach Stortingu dymisję rządu, pozbawienie mandatów poselskich tych członków parlamentu, którzy wyemigrowali, podejmowali również próby wymuszenia na Haakonie zrzeczenia się tronu norweskiego.²³ 14 czerwca spotkali się w Oslo członkowie Rady Prezydenckiej Stortingu, reprezentanci partii politycznych i związków zawodowych. Wynikiem tego spotkania było mianowanie przez nich Rady Państwa (Riksråd) i zwrócenie się 27 czerwca — w porozumieniu się z władzami niemieckimi — do przebywających w Londynie członków parlamentu o unieważnienie podjętych 9 kwietnia postanowień, zdelegalizowanie rządu Nygaardsvolda, uznanie, iż król pozostający poza granicami Norwegii nie jest w stanie wypełniać swych konstytucyjnych obowiązków i zaakceptowanie przyjęcia przez Riksråd konstytucyjnych uprawnień rządu i króla. Zwrócono się również z bezpośrednim apelem do Haakona VII, by ten — w terminie do 12 lipca — zrzekł się tronu.²⁴ Król zdecydowanie odrzucił te żądania stwierdzając (3 lipca): „the motion that the Presidential Board intend to present to Storting has been prepared according to an agreement with the German authorities of occupation in Norway. The motion, therefore, is no expression of a free Norwegian resolution, but the result of constraint exercised by foreign military occupation forces.”²⁵ Podobne stanowisko zawarł premier Nygaardsvold w liście skierowanym do Rady Prezydenckiej Stortingu 17 lipca 1940.

Strona brytyjska popiera postawę rządu i króla norweskiego, o czym zapewnia posła Erika Colbaua lord Halifax, pisząc w liście z 3 lipca: „I have the honour to inform you that His Majesty's Government would refuse to accord recognition to any Government set up in Norway during the German occupation, and would continue to recognise King Haakon as King of Norway and the Norwegian Government, now in London, as the legal Government of the country.”²⁶

Zapewnienie Brytyjczyków były potwierdzeniem rzeczywistego statusu rządu norweskiego, który — zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego — był jedynym legalnym rządem Królestwa Norwegii. Na jego sytuację prawną nie miały żadnego wpływu podejmowane przez okupanta próby ustanowienia w Norwegii podległego sobie, kolaboranckiego organu władzy Państwowej.²⁷

* * *

Nie od początku jasna była sytuacja rządu belgijskiego. Problemy z określeniem jego statusu rozpoczęły się jeszcze w czasie trwającej kampanii wojennej. W nocy z 24 na 25 maja 1940 doszło w Wynendaele do spotkania króla belgijskiego Leopolda III z premierem Hubertem Pierlot, ministrem spraw zagranicznych Paul-Henri Spaakiem, ministrem obrony

gen. Henri Denisem i ministrem spraw wewnętrznych Arthurem Vanderpoortenem, w czasie którego król oznajmił ministrom swoją decyzję podpisania kapitulacji i pozostania w Belgii. Obecni na spotkaniu ministrowie starali się odwieść Leopolda od tego zamiaru, przekonując go o konieczności udania się na obczyznę i prowadzenia stamtąd działalności w obronie suwerenności Belgii. Członkowie rządu zdawali sobie sprawę z problemów, jakie zrodzą się w przypadku pozostania króla w okupowanym kraju. Obawiano się, że nadal pełnić on będzie funkcję głowy państwa z wszelkimi wynikającymi z tego zgodnie z konstytucją uprawnieniami, m.in. do mianowania nowego szefa rządu i powierzenia mu misji utworzenia gabinetu.²⁸

Zapoczątkowany w czasie spotkania w Wynendaele kryzys w stosunkach króla z rządem Pierlota pogłębił się w wyniku podpisania przez Leopolda III — jako suwerennego dowódcę armii belgijskiej — kapitulacji wojskowej, a także w wyniku rezolucji przyjętej przez parlamentarzystów belgijskich w trakcie posiedzenia, jakie miało miejsce już na terytorium francuskim, w Limoges 31 maja. Potępiono wówczas jednomyślnie podpisanie przez króla kapitulacji oraz wyrażono solidarność z rządem Pierlota, którego zamiarem było przedostanie się do W. Brytanii i podjęcie tam działalności.

Rząd brytyjski, za pośrednictwem swego chargé d'affaires Franka Avelinga, gratulował Pierlotowi zdecydowanej postawy i woli walki. Również za pośrednictwem Avelinga — a w odpowiedzi na prośbę rady ambasadora belgijskiego w Londynie, wicehrabiego de Lantsheere — rząd brytyjski zaoferował rządowi belgijskiemu pomoc w ewakuacji na Wyspy Brytyjskie. Wówczas jednak gabinet Pierlota, mimo wcześniejszych ustaleń i zamiarów, odrzucił propozycję brytyjską, twierdząc, że liczba miejsc przeznaczonych dla Belgów na transportowcach belgijskich jest zbyt mała. Przyczyny tej decyzji były jednak znacznie bardziej złożone i należy wymienić wśród nich m. in. list pasterski kardynała J. Van Roey'a popierający kapitulację oraz docierające z Belgii do Francji echa opinii skierowanych przeciw rządowi Pierlota.²⁹

I tak, mimo sprzeciwów ministra zdrowia Marcel-Henri Jaspara, ministra kolonii Alberta de Vleeschauwera i ministra finansów Camille'a Gutta rząd belgijski zaniechał ewakuacji, zlecając jedynie Wleeschauwerowi opuszczenie Francji i powierzając mu — w odniesieniu do kolonii belgijskich — pełnię władzy wykonawczej i legislacyjnej na czas wojny. Równocześnie z wyjazdem ministra kolonii do Lizbony Jaspar udał się do Wielkiej Brytanii, by stamtąd nawoływać Belgów do kontynuowania walki; swojego kroku nie konsultował z pozostałymi członkami gabinetu belgijskiego, nie uzyskał ich poparcia i został publicznie zdezawuowany i pozbawiony urzędu.³⁰ W takiej sytuacji rząd belgijski nie chciał angażować się w oficjalne popieranie akcji Jaspara, choć i nie chciał go w tej akcji ostatecznie zniechęcać.³¹

Jaspar nie był jedynym politykiem belgijskim, który wiązał swoje plany ze stworzeniem w Londynie ośrodka władzy politycznej. Przebywający w Portugalii Arthur Wauters wystąpił wobec Brytyjczyków (twierdząc, iż czyni to również w imieniu Paula Van Zeelanda, byłego premiera) z propozycją przybycia do Londynu i sformowania tam Belgijskiego Komitetu Narodowego, „which should be tactically recognised by His Majesty's Government as representing those Belgian interests which are not under enemy control and as the Belgian nucleus which is determined to continue the struggle.”³² Aveling przychylnie odniósł się do tej propozycji stwierdzając, iż Belgia „should have some sort of representative committee in this country. Even if at first it were only of symbolic importance it might eventually play a useful role in the allied interest.”³³

Zaniepokojony takim rozwojem wypadków i przynaglony przez Emila de Cartier de Marchienne, belgijskiego ambasadora w Wielkiej Brytanii, Vleeschauwer przybył 4 lipca do Londynu, by przygotować tam grunt dla legalnego rządu belgijskiego. W dniach 5 i 8 lipca przeprowadził rozmowy z Halifaxem i Churchillem, w czasie których zaoferował Brytyjczykom wykorzystywanie dla celów wojny belgijskiego Konga. Tak więc Vleeschauwer miał w swych rękach znacznie silniejsze atuty niż Jaspar czy Wauters i jego właśnie Brytyjczycy bardziej byli skłonni popierać. Dlatego też Foreign Office, odpowiadając na propozycję Wautersa, poleciło Sir W. Selby'emu, brytyjskiemu ambasadorowi w Lizbonie, udzielić Wautersowi i towarzyszącym mu osobom wszelkiej pomocy w przedostaniu się do Wielkiej Brytanii, ale równocześnie zabroniono wyrażania jakiegokolwiek opinii na temat planów założenia belgijskiego Komitetu Narodowego.³⁴

W okresie od 10 sierpnia do 22 października 1940 przybyli do Londynu kolejni ministrowie: Gut, Pierlot i Spaak, podczas gdy pozostali członkowie gabinetu belgijskiego złożyli dymisję (która — gdy tylko „warunki na to pozwolą” — miała być przedstawiona królowi), stając się odtąd osobami prywatnymi. 31 października czterej ministrowie przebywający w Londynie zrekonstruowali rząd, dzieląc się między sobą tekami ministerialnymi — mimo oporów Brytyjczyków, którzy naciskali na rozszerzenie gabinetu.³⁵

Zrekonstruowany rząd brytyjski w instytucji ministra spraw zagranicznych dla placówek dyplomatycznych z 6 grudnia 1940 oświadczył, że jego celem jest przywrócenie niepodległości Belgii i uzyskanie wolności dla króla, który jako jeniec wojenny nie ma możliwości sprawowania władzy ani dokonywania jakichkolwiek aktów natury politycznej. Podkreślono równocześnie, że w stanowisku rządu i króla nie zachodzą żadne rozbieżności. Tymczasem jednak Leopold III nie uznawał gabinetu Pierlota, a rozważał nawet możliwość powołania nowego rządu na terytorium okupowanej Belgii.³⁶ Nieobecność Leopolda III w Wielkiej Brytanii i jego stosunek do rządu Pierlota komplikowały sytuację prawną rządu belgijskiego w Londynie. Dowodząc jego legalności i ciągłości powoły-

wano się na art. 82 konstytucji z 7 lutego 1831, twierdząc, że w przypadku niemożności sprawowania władzy przez króla ministrowie mają przejąć największą władzę wykonawczą. Argumenty, jakich dostarczał wspomniany fragment konstytucji nie były jednak jednoznacznie przekonujące. Art. 82 głosił: „Si le Roi se trouve dans l'impossibilité de régner, les Ministres, après avoir fait constater cette impossibilité, convoquent immédiatement les Chambres. Il est pourvu à la tutelle et à la régence par les Chambres réunies.”³⁷ Warunki określone w tym artykule nie zostały jednak spełnione — ani parlament belgijski nie miał prawa działania poza granicami Belgii, ani (nawet gdyby sobie takie prawo uzurpował) nie było możliwości zwołania izb parlamentu, z uwagi na brak quorum. Nie było więc mowy o ustanowieniu regencji. Ponadto wątpliwa była możliwość zastosowania art. 82 konstytucji do sytuacji, w jakiej znalazł się król Leopold III. J. G. Ward, urzędnik Foreign Office, wyrażał przekonanie, że artykuł ten „is designed to meet a case of insanity or hopeless illness”, ale rozumiejąc znaczenie uznania legalności rządu belgijskiego natychmiast dodawał: „But we can only leave these constitutional tangles to the Belgians unless they consult.”³⁸ W interesie rządu belgijskiego oczywiście nie leżało przeprowadzanie na ten temat konsultacji ze stroną brytyjską. Wręcz przeciwnie — starano się przekonać rząd brytyjski, że król uznał legalność rządu brytyjskiego na obczyźnie, co Brytyjczycy skwapliwie przypominali.³⁹ Tymczasem — jak już wspomniano — Leopold III nie tylko nie uznawał rządu Pierłota, ale nie zrezygnował z działalności politycznej. Dodatkowo, w okupowanej Belgii, podobnie jak w przypadku Holandii, funkcjonowali sekretarze generalni ministerstw, którzy po opuszczeniu kraju przez ministrów stanęli na czele swoich resortów.⁴⁰

Mimo tych wszystkich wątpliwości rząd belgijski uznawany był na mocy prawa międzynarodowego przez wszystkie rządy sojusznicze i wiele neutralnych za legalnego i pełnoprawnego przedstawiciela swego państwa i narodu.

Problemów, z jakimi zetknął się rząd belgijski uniknąć mógł rząd Luksemburga, albowiem konstytucja tego państwa w artykule 109 głosiła: „La ville de Luxembourg est la capitale du Grand-Duché et le siège du Gouvernement. Le siège du gouvernement ne peut être déplacé **que momentanément pour des raisons graves** (podkr. moje — M. H.).”⁴¹ Nie ulega wątpliwości, że sytuacja, w jakiej znalazło się Wielkie Księstwo w obliczu agresji niemieckiej 10 maja 1940 była na tyle poważna, że w pełni usprawiedliwiała przeniesienie się rządu luksemburskiego do Wielkiej Brytanii i to nie tylko na krótki czas. Ponadto Wielka Księżna Charlotta towarzyszyła swojemu rządowi w tych przenosinach, dodatkowo potwierdzając jego legalność.

Począwszy od 21 czerwca 1940 do Londynu zaczęli przybywać przedstawiciele najwyższych władz Polski. Dla rządu polskiego ewakuacja na Wyspy Brytyjskie nie wiązała się z drastycznymi zmianami, jakim podlega rząd opuszczający terytorium własnego państwa i udający się na obczyznę. Miał on już ten etap za sobą — rządem uchodźczym był od dziewięciu miesięcy. Z tego też powodu w rozważaniach na temat legalności i ciągłości RP w Londynie cofnąć się musimy do września 1939 r. Wówczas to władze polskie stanęły przed koniecznością opuszczenia kraju — i jak się później okazało — zmiany całej ekipy rządzącej. Prawomocność tych zmian rozpatrzmy z punktu widzenia prawa międzynarodowego i prawa konstytucyjnego.

W świetle prawa narodów państwo polskie, jako państwo, które zostało poddane okupacji wojennej, zachowało swoją ciągłość, a jego rząd miał prawo do opuszczania okupowanego terytorium i działania poza jego granicami. Należy jednak odnotować, że Rzesza Niemiecka utrzymywała, iż po zakończeniu działań wojennych państwo polskie ulegnie debellacji⁴², której efektem jest utrata suwerenności, a tym samym przerwanie ciągłości państwowej. Stanowisko takie było niezgodne z postanowieniami prawa narodów, bowiem warunkiem zaistnienia stanu debellacji jest dokonanie podboju i aneksji podbitego terytorium, a w przypadku Polski nie było ani podboju, ani aneksji. Nie mogło być podboju, bo nie było kapitulacji⁴³ i nie mogło być aneksji, bo ta nie jest możliwa durante bello, a wojna — będąca wojną koalicyjną — trwała dopóki alianci ją prowadzili.⁴⁴

Nie mające legalnej podstawy, ani prawnych skutków stanowisko Niemiec podzielał Związek Radziecki. Wyprzedził on zresztą Niemcy w przyjęciu takiego stanowiska — propaganda niemiecka wiązała utratę polskiej suwerenności z przekroczeniem granicy przez rząd RP⁴⁵, natomiast rząd radziecki wyraził taki pogląd jeszcze przed opuszczeniem Polski przez jej władze naczelne, w nocy skierowanej 17 września do ambasady polskiej w Moskwie.⁴⁶ Bez względu na datę sformułowania takiego stanowiska ani w jednym, ani w drugim przypadku nie było ono zgodne z zasadami prawa międzynarodowego i jako takie nie miało wpływu na formalną pozycję państwa i rządu polskiego.

Kwestia uznania rządu na uchodźstwie — jak już wspomniano — nie była z punktu widzenia prawa międzynarodowego sprawą istotną dla jego statusu. Również w przypadku rządu polskiego nie był potrzebny żaden oddzielny, formalny akt uznania, wobec czego państwa sojusznicze jedynie podtrzymywały swoje wcześniejsze uznanie. Stanowisko USA przedstawione zostało przez Sekretarza Stanu Cordella Hulla, który w oświadczeniu z 2.X.1939 stwierdził m.in.: „Stany Zjednoczone w dalszym ciągu uznają (continue to regard) rząd polski za istniejący, [...] i w dalszym cią-

gu uznają hrabiego Jerzego Potockiego za jego ambasadora w Waszyngtonie".⁴⁷ Podobne stanowisko zajęła Wielka Brytania. Zostało ono przedstawione przez Lorda Halifaxa w czasie posiedzenia Izby Gmin 4 października.⁴⁸ Wyrazem tej decyzji rządu brytyjskiego było stałe uznawanie polskiego ambasadora przy Dworze Św. Jakuba — Edwarda Raczyńskiego. Również większość państw neutralnych uznała, iż rząd Władysława Sikorskiego jest legalną kontynuacją poprzedniego rządu RP, a tylko nieznaczne, szczególnie obawiające się wrogich nacisków, przyjęły odmienne stanowisko.⁴⁹

Jak już wspomniano warunkiem funkcjonowania rządu na obczyźnie było uzyskanie na to zgody państwa-gospodarza. Ambasador Leon Noël, w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych R.P. Józefem Beckiem, 11 września, obiecywał rządowi polskiemu w imieniu własnego rządu prawo pobytu eksterytorialnego (*droit d'hébergement*) na terytorium Francji.⁵⁰ Pisemne potwierdzenie szczegółów umowy o *droit de résidence* nastąpiło 22 września. Sytuacja uległa komplikacji po internowaniu rządu RP w Rumunii i wyznaczeniu następcą prezydenta gen. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego. Wówczas to okazało się, że Francuzi swoją zgodę na funkcjonowanie we Francji rządu polskiego uzależniają od jego składu. W ten sposób strona polska zmuszona została do okupienia zgody na przebywanie na terytorium swojego sojusznika niesuwerennym wyznaczeniem prezydenta. Komplikacji tych udało się uniknąć w stosunkach z Brytyjczykami. Podjęte przez stronę polską starania, wsparte przychylną aktywnością brytyjskiego ambasadora przy Prezydencie R.P., Howarda Kennarda, przyniosły bezwarunkową zgodę na funkcjonowanie rządu polskiego w Londynie.⁵¹

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 nie wypowiedziała się w sprawie możliwości, bądź niemożności funkcjonowania władz naczelnych RP poza granicami kraju, a więc rozwiązanie takie — nie będąc zabronionym — było dopuszczalne. Pozytywne rozstrzygnięcie w konstytucji kwietniowej ma natomiast kwestia przekazania władzy nowej ekipie. Jedną z konstytucyjnych prerogatyw prezydenta RP było wyznaczenie na czas wojny swojego następcy. Szczegółowo sprawę tę regulował artykuł 24, którego ustęp 1 głosił: „W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem ogłoszonym w gazecie rządowej, wyznaczy wówczas swojego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju”.⁵² Artykuł ten dawał możliwość dokonania zmian, odnotować jednak należy trudności, z jakimi wprowadzany był w życie.

Prezydent Ignacy Mościcki korzystał z przyznanej mu prerogatywy trzykrotnie, wyznaczając swoim następcą kolejno marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, gen. Bolesława Wieniawę-Długoszewskiego i Władysława Raczkiewicza. Z pierwszej swojej decyzji, podjętej 1 września, zmuszo-

ny był wycofać się wobec internowania Śmigłego w Rumunii. Urząd prezydencki należało obsadzić osobą, której udało się uniknąć „rumuńskiej pułapki”. Stąd następne nominacje. Rodzi się jednak pytanie, czy prezydent Mościcki, który w czasie podejmowania kolejnych decyzji sam już był internowany, miał prawo do wyznaczania swojego następcy. Boratyński prawo to kwestionuje, twierdząc, że internowanie ograniczało osobistą swobodę prezydenta, w stopniu uniemożliwiającym mu urzędowanie.⁵³ Wiemy jednak, że prezydent Mościcki, mimo iż internowany, miał prawo — przynajmniej techniczne — możliwości działania. Jeśli zaś chodzi o sprawy konstytucyjne tych działań, to przypomnieć należy, że władze polskie — wbrew rumuńskim naciskom — nie zrzekły się swoich uprawnień konstytucyjnych.⁵⁴ Samo internowanie również nie mogło wpłynąć na ich prawa konstytucyjne, tym bardziej, że przeprowadzone zostało przez Rumunów pod naciskiem niemieckim, z naruszeniem zasad prawa międzynarodowego, które dozwalały prezydentowi i rządowi państwa prowadzącego wojnę na przejazd tranzytem przez terytorium państwa neutralnego.

Innego rodzaju trudności pojawiły się w okresie pomiędzy wydaniem dekretów nominacyjnych dla Wieniawy-Długoszewskiego i Raczkiewicza. Zgodnie z wcześniejszą umową, prezydent Mościcki — po uzyskaniu od polskiego ambasadora w Paryżu Juliusza Łukasiewicza informacji o tym, że dekret nominacyjny Wieniawy opublikowany został w Monitorze Polskim i że w związku z tym gen. Długoszewski stał się legalnym następcą prezydenta RP — miał się zrzec swojego urzędu, telegraficznie informując o tym władze rumuńskie. Gdyby do tego doszło wówczas rzeczywiście Mościcki nie miałby już prawa do podejmowania nowych decyzji jako prezydent RP. Obawy takie wyrażał m.in. Edward Raczyński w rozmowie z ambasadorem francuskim w Londynie Charlesem Corbinem.⁵⁵ Według Łukasiewicza, prezydent Mościcki informację o dokonujących się zmianach przekazał królowi rumuńskiemu Karolowi nie telegraficznie, lecz listownie.⁵⁶ Według ambasadora francuskiego w Bukareszcie, Adriena Thierry „[Roger] Raczyński [ambasador polski w Rumunii] przybył na czas do Bicz [miejsca internowania prez. Mościckiego], ażeby nie dopuścić do wystąpienia listu z dymisją”.⁵⁷ Sam R. Raczyński stwierdził natomiast, że do wysłania listu do króla Karola nie doszło z powodu trudności czynionych przez Rumunów.⁵⁸ Po nominacji Raczkiewicza, w nocy z 29 na 30 września prezydent Mościcki „radził się, czy wobec zmienionej sytuacji warto jeszcze taki list pisać i wysłać”.⁵⁹ Zgodnie z podaną przez siebie informacją R. Raczyński odradził prezydentowi informowanie o tym kroku króla rumuńskiego i ostatnim oficjalnym aktem prezydenta Mościckiego było podpisanie 30 września rezygnacji z zajmowanego urzędu.

O tym, że istniały obawy co do prawomocności podejmowanych decyzji, świadczy antydatowanie dekretów nominacyjnych. Obydwa dekryty, tj.

zarówno dekret wyznaczający następcą prezydenta gen. Wieniawę-Długoszowskiego jak i dekret wyznaczający na to stanowisko Raczkiewicza, nosił datę 17 września 1939 i informację, że sporządzone zostały w Kutach.⁶⁰ Stanisław Zabiełło zwraca uwagę na to, że „antydutowanie dekretu z Kut było zupełnie niepotrzebnym troszczeniem się o pozory, a wprowadzało element fałszerstwa, bo według konstytucji prezydent miał całkowite prawo działania i poza granicami kraju”.⁶¹ Prawa tego broniła nie tylko (czy raczej nie tyle) polska konstytucja, co prawo międzynarodowe. Prezydent Mościcki najprawdopodobniej zdecydował się na antydutowanie dekretów, „by w razie dostania się w niepowołane ręce — nie dawały Rumunom powodu do podtrzymania zarzutu działania politycznego z terenu państwa neutralnego”.⁶²

W rozważaniach nad zgodnością przekazania władzy z literą konstytucji zwraca się również uwagę na nieformalne wydanie w Paryżu Monitorów Polskich, w których dekrety nominacyjne zostały ogłoszone. Podkreśla to zwłaszcza Boratyński, uznając, że numery Monitora wydane przez osoby skupione wokół ambasady polskiej w Paryżu nie były numerami gazety rządowej, „internowany w Rumunii rząd nie miał bowiem żadnych praktycznych możliwości ani środków do wydawania gazety, która ukazywała się w Paryżu i rzecz jasna żadnego wpływu na nią nie mógł wywierać”.⁶³ Jednak osoby, o których pisze Boratyński nie były osobami przypadkowymi — odpowiedzialnym za wydanie numerów „Monitora Polskiego” był akredytowany przez Prezydenta ambasady RP w Paryżu Juliusz Łukasiewicz, działał on w porozumieniu z ambasadorem RP w Londynie, Edwardem Raczyńskim, który przybył w tym czasie do Paryża. Techniczna strona publikacji powierzona została pierwszemu sekretarzowi ambasady, Janowi Librachowi. Co więcej, w redagowaniu „Monitora Polskiego” brał udział szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, Stanisław Łepkowski, wysłany do Paryża przez Prezydenta i upoważniony do działania w jego imieniu, jak również do „ominięcia pewnych technicznych etapów procedury”.⁶⁴

W rozważaniach na temat konstytucyjnych podstaw przekazywania władzy rządowi na nowym składzie nie można pominąć faktu, że w czasie, gdy zmiany te były dokonywane podnoszono również kwestię legalności samej konstytucji kwietniowej. Zwracano uwagę na to, że uchwalona ona została z pogwałceniem przepisów proceduralnych o zmianie konstytucji marcowej, w związku z czym pojawiały się nowe koncepcje odrzucenia jej jako podstawy formowania nowych władz polskich.⁶⁵ Jednak, jak pisał Stanisław Stroński, „zniesienie obowiązującej Konstytucji byłoby [...] prawnie nieważne, gdyż ani rządowi, ani prezydentowi nie wolno jej znieść, czy zmienić”.⁶⁶ Ponadto, sytuacja rządu polskiego we wrześniu 1939 r. była bardzo delikatna i nie pozwalała na takie rozwiązania. Istniały wówczas obawy, że w Polsce utworzony zostanie przez okupantów rodzaj rządu marionetkowego, kolaboracyjnego, co znacznie osłabiłoby

pozycję rządu polskiego na uchodźstwie, w przypadku gdyby nie miał on oparcia w konstytucji. Dodatkowo, Brytyjczycy chcieli jak najszybciej poczynić uzgodnienia „z legalnie ukonstytuowanym rządem polskim, w sprawie wykorzystania polskich statków, kredytów, itp.”.⁶⁷ Stąd brytyjskie naciski na konstytucyjne przekazanie władzy. Polacy nie mogli sobie pozwolić na zlekceważenie tych głosów.

Oparcie się na konstytucji kwietniowej i wykorzystanie przepisów prawa narodów sprawiło, że rząd polski w Londynie był rządem legalnym, uznanym przez społeczność międzynarodową.

* * *

Jednym z ostatnich rządów sojuszniczych, które znalazły schronienie w Wielkiej Brytanii i był przez brytyjskich gospodarzy uznawany za legalny i pełnoprawny był rząd jugosłowiański, na czele którego stał Dušan Simović. Simović został premierem w wyniku zamachu stanu przeprowadzonego 26/27 marca 1941, zamachu popieranego — a na pewno życzliwie akceptowanego — przez rząd brytyjski. Stanowisko Brytyjczyków wobec nowego układu sił w Jugosławii wyrażone zostało m.in. w trakcie posiedzenia War Cabinet w dniu 27 marca 1941. Winston Churchill stwierdził wówczas, że upoważnił Ronalda I. Campbella, brytyjskiego posła w Belgradzie do poinformowania nowego rządu jugosłowiańskiego o gotowości uznania go przez rząd brytyjski.⁶⁸ Jednak nadzieje Churchilla i członków jego gabinetu na wypowiedzenie przez nowy rząd jugosłowiański Paktu Trzech i udzielenie pomocy Grecji nie spełniły się. Polityka prowadzona przez Piotra II Karadjordjevicia i gabinet Simovicia nie odbiegały w początkowym okresie od polityki prowadzonej przez regenta księcia Pawła i gabinet Dragišy Cvetkovicia. Nowy rząd starał się nie prowokować III Rzeszy i dopiero agresja niemiecka na Jugosławię i podjęta przez nią obrona postawiła to państwo w rzędzie aliantów.

Po opuszczeniu Jugosławii przez Piotra II i rząd Simovicia (14-15 kwietnia, a więc jeszcze w trakcie kampanii wojennej) Churchill krytykował to posunięcie⁶⁹, ale już 23 kwietnia Eden wystąpił w Izbie Gmin z oświadczeniem, że uchodźczy rząd jugosłowiański uznawany jest przez Wielką Brytanię za jedyne legalnego reprezentanta Jugosławii.⁷⁰ Deklaracje te składane były wówczas, gdy naczelne władze Jugosławii dopiero rozpoczęły swoją wygnańczą wędrówkę i znajdowały się jeszcze poza terytorium brytyjskim. W tej sytuacji przybywający do Londynu król Piotr II, premier Simović, minister spraw zagranicznych Momčilo Ninčić i minister dworu Radoje Knežević⁷² witani byli z pełnymi honorami jako przedstawiciele sojuszniczego państwa. Nie uznanie rządu jugosłowiańskiego za legalny i pełnoprawny nie miały wpływu zmiany personalne jakie dokonywały się — nie bez nacisków brytyjskich — w jego łonie (choćby kolejne zmiany na stanowisku szefa rządu, kiedy to Simovicia zastąpił Jovanović, jego z kolei Trifunović, jego natomiast Purić, Puricia z

kolei Šubašić). Nie miały też wpływu fakt przeniesienia się — również pod naciskiem brytyjskim — Piotra II i rządu jugosłowiańskiego we wrześniu 1943 z Londynu do Kairu.

Naciski brytyjskie na rząd jugosłowiański były zresztą coraz bardziej częste i coraz bardziej zdecydowane. Pozycja rządu jugosłowiańskiego na obczyźnie słabła niemal z miesiąca na miesiąc. Uskarżano się na jego nieefektywność i niereprezentatywność, a przede wszystkim krytykowano brak jedności w łonie gabinetu. W marcu 1943 w Foreign Office rozważano nawet możliwość zastąpienia rządu jugosłowiańskiego trzyosobową królewską radą przyboczną, złożoną z przedstawicieli Serbów, Chorwatów i Słowenów⁷³, nikt jednak nie kwestionował jego legalności.

* * *

Najpóźniej — we wrześniu 1941 — przybył do Wielkiej Brytanii rząd grecki, on też pozostawał tam najkrócej — do kwietnia 1943, ale pobyt w Londynie był tylko jednym z wielu etapów uchodźczych dziejów greckich władz naczelnych.

Jerzy II i rząd Emmanuela Tsouderosa rozpoczęli swoją wędrówkę 23 kwietnia 1941 udając się na Kretę, którą opuścili 23 maja, w trzecim dniu bitwy o wyspę. Po ewakuacji z Krety greccy uchodźcy znaleźli schronienie w Kairze, skąd — w końcu czerwca — przenieśli się do Johannesburga i dopiero z Południowej Afryki udali się do Londynu. Po dwu i pół-letnim pobycie w Wielkiej Brytanii grecki monarcha i rząd ponownie wyjechali do Kairu. We wrześniu 1944 ich drogi się rozeszły — rząd grecki opuścił Egipt, udał się do Włoch i stamtąd, w październiku 1944 powrócił do Aten; natomiast Jerzy II, po wyjeździe z Egiptu, ponownie skierował się do Londynu, gdzie pozostawał aż do 1946 roku, czyli do czasu, gdy wyniki przeprowadzonego w Grecji plebiscytu decydowały o jego powrocie do kraju.

Wędrówki te na pewno osłabiały pozycję rządu greckiego, ale nie miały wpływu na jego legalność, która uznawana była przez wszystkich aliantów, a jeżeli przez kogokolwiek kwestionowana, to raczej przez samych Greków. Rząd Tsouderosa nie cieszył się w Grecji popularnością. Źródeł tej niechęci należy szukać w okresie wcześniejszym.

Dyktatura Metaxasa proklamowała 4 sierpnia 1936, popierana przez Jerzego II, wyzwoliła w społeczeństwie greckim silną opozycję nie tylko przeciw dyktatorowi, ale i przeciw monarchii. Śmierć Metaxasa w styczniu 1941 zakończyła wprawdzie okres rządów dyktatorskich, ale nie przywróciła rządów konstytucyjnych w Grecji.⁷⁴ Król Jerzy II mianował premierem Alexandra Koryzisa, nie oglądając się na opozycję. Było to możliwe w warunkach, jakie stworzyła wojna z Włochami — sukcesy odnoszone przez Greków w czasie trwającej kampanii, zawdzięczane w znacznej mierze Metaxasowi, osłabiły niechęć wobec niego nastroje i zjednoczyły naród grecki. Ponadto, znaczna część działaczy opozycyjnych znajdowała się wów-

czas albo w więzieniach, albo na emigracji, co uniemożliwiało jej protestowanie przeciw podejmowanym przez Jerzego II krokom. Jednak, gdy Grecja znalazła się pod okupacją, a król Jerzy II wraz z rządem Tsouderosa⁷⁵ opuścili kraj antymonarchistyczne nastroje w Grecji nasiliły się.

Na takie nastawienie społeczeństwa greckiego wskazywał amerykański poseł w Atenach, Lincoln Mac Veagh, który w sporządzonym dla swoich władz raporcie „The German Conquest and Occupation of Greece” pisał m.in. „Had the King taken only one leading politician with him into exile, at least one important group of Greeks would be praying for his Government's return. As it is, no one is interested but a few stranded members of his court. Greece as a whole wants a government of her own. She will never be happy in bondage, and for Quisilings she has only contempt. But her politics are always intensely personal, and there is nothing of this sort to cement the Government in exile with the country it represents. For the time being, Greek opinion will probably respect the King's diminished and distant leadership, and even be glad of its existence, since it is all Greece has. But when the day of redemption arrives, we should perhaps not be surprised if a demand arises for another government than this.”⁷⁶

Nastrojom tym sprzyjała obecność wielu ministrów reżimu Metaxasa w rządzie Tsouderosa, którzy dopiero w późniejszym okresie zostali z rządu wykluczeni.⁷⁷ Ponadto, w miarę upływu czasu rosło w społeczeństwie greckim przekonanie, że wyjazd króla i rządu był wyborem łatwiejszej drogi przetrwania niż pozostanie w okupowanym kraju. W rezultacie radykalizacja nastrojów w społeczeństwie greckim doprowadziła do tego, że kwestionowano legalność rządu greckiego na obczyźnie, zwracając uwagę na niezgodny z konstytucją sposób jego utworzenia. Mimo tych problemów rząd Tsouderosa uznawany był przez aliantów za jedyny legalny i pełnoprawny rząd grecki.⁷⁸

* * *

Jak wynika z powyższych rozważań właściwie każdy rząd aliancki przebywający w Londynie (z wyjątkiem najmniejszego rządu luksemburskiego) został sformowany, przekształcony lub przeniesiony ze swojego kraju na obczyznę z mniej lub bardziej ewidentnym naruszeniem prawa konstytucyjnego własnego państwa. We wszystkich przypadkach te uchybienia wobec litery odpowiednich konstytucji nie miały wpływu na międzynarodową pozycję omawianych rządów. Uznawane one były przez rządy alianckie i większość rządów neutralnych za jedynych legalnych, pełnoprawnych przedstawicieli swych państw. Rozpatrywane z tego punktu widzenia stanowiły grupę jednorodną, ich sytuacja międzynarodowa oceniana w kryteriach legalności i ciągłości była identyczna i ani nie wyróżniała, ani nie dyskryminowała żadnego z nich.

W historiografii polskiej przyjęło się nazywać te rządy rządami emigracyjnymi. Jest to jednak określenie mylące, sugeruje ono bowiem, że rządy

te zostały utworzone na emigracji przez osoby na emigracji porzebywające, a dodatkowo niezależne od, czy wręcz w opozycji do rządów legalnych, funkcjonujących w kraju. Znacznie bardziej odpowiednie jest coraz częściej stosowane określenie „rząd na emigracji”, ale i ono nie oddaje w pełni charakteru omawianych rządów, trudno bowiem określić polityczne uchodźstwo wojenne mianem emigracji. Najbardziej poprawną jest po prostu nazwa rząd Królestwa Holandii, rząd Królestwa Norwegii, czy rząd Rzeczypospolitej Polskiej, jednak ze względu na specyfikę tych rządów celowym, choć ciągle dość niezręcznym, wydaje się określenie „rząd na obczyźnie”, czy „rząd na uchodźstwie”.

Uwagi te nie odnoszą się do politycznych przedstawicielstw Czechosłowacji i Francji, które również znalazły gościnę na Wyspach Brytyjskich. Tworzyły one wyróżnioną we wstępnej części artykułu grupę komitetów narodowych i (tymczasowych) rządów emigracyjnych. Będzie o nich mowa w drugiej części niniejszego artykułu.

PRZYPISY

- ¹ Historia kodyfikacji tej zasady zob.: Krystyna Marek, *Identity and Continuity of States in Public International Law*, Gèneve 1954, s. 75-78.
- ² Alfons Klafkowski, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1964, s. 352.
- ³ Bohdan Winiarski, *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1938, s. 110.
- ⁴ Stefan Boratyński, *Obrona suwerenności małych państw w praktyce stosunków międzynarodowych (1931-1945)*, Warszawa 1959, s. 261.
- ⁵ K. Marek, op. cit., s. 97; Maurice Flory, *Le statut international des gouvernements réfugiés et le cas de la France Libre. 1939-1945*, Paris 1952, s. 11; S. Boratyński, op. cit., s. 260-261; [A.D.] Mc Nair, A.D. Watts, *The Legal Effects of War*, Cambridge 1966, s. 427.
- ⁶ Cyt. za: K. Marek, op. cit., s. 89, 90.
- ⁷ K. Marek, op. cit., s. 130 i nn.: H. Lauterpacht, *Recognition in International Law*, Cambridge 1948, passim.
- ⁸ Cyt. za: M. Flory, op. cit., s. 25.
- ⁹ Ibidem.
- ¹⁰ Werner Warmbrunn, *The Dutch under German Occupation. 1940-1945*, Stanford 1963, s. 121-122.
- ¹¹ Jednak w miarę upływu czasu, wobec stale rosnących żądań niemieckich sekretarze generalni coraz liczniej rezygnowali z zajmowanego stanowiska, bądź byli zeń zwalniani i pod koniec 1943 jedynie trzech spośród jedenastu pełniło w dalszym ciągu swój urząd — W. Warmbrunn, op. cit., s. 27, 34-35, 122; Czesław Madajczyk, *Faszyzm i okupa-*

- cje. 1938-1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie. T. 1: *Kształtowanie się rządów okupacyjnych*, Poznań 1983, s. 288-293.
- ¹² W. Warmbrunn, op. cit., s. 131-132; Adrian F. Manning, *The Position of the Dutch Government in London up to 1942*, *Journal of Contemporary History*, 13 (1978), n 1, s. 121; Gerhard Hirschfeld, *Collaboration and Attentism in the Netherlands. 1940-41* [w:] *The Second World War. Essays in Military and Political History*, ed. by Walter Lacquer, London 1982, s. 106.
- ¹³ A. F. Manning, op. cit., s. 120.
- ¹⁴ Public Record Office [dalej: PRO] FO 371/24458, C. 9490/404/29, C. 9765/404/29, C. 9766/404/29.
- ¹⁵ A.F.Manning, op. cit., s. 118, 121—124; tenże, *Le gouvernement néerlandais à Londres et la France Libre, Guerres Mondiales et Conflits Contemporains*, N 146, Avril 1987, s. 41; C. Madajczyk, op. cit., s. 288-9, 301.
- ¹⁶ M. Flory, op. cit., s. 36.
- ¹⁷ M. Flory, op. cit., s. 22; K. Marek, op. cit., s. 95.
- ¹⁸ *The Constitution of Norway*, ed. by Tønnes Andenaes, Oslo 1962, s. 19.
- ¹⁹ Frede Castberg, *Norway and the Western Powers. A Study of Comparative Constitutional Law*, Oslo 1957, s. 22-23; Johannes Andenaes, Olav Riste, Magne Skodvin, *Norway and the Second World War*, Oslo 1974, s. 94.
- ²⁰ Tadeusz Cieślak, *Zarys historii najnowszej krajów skandynawskich*, Warszawa 1978, s. 329-30; tenże, *Walka Norwegii z hitleryzmem*, Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Seria Pomoroznawcza, r. XII (1969), nr 18, s. 97.
- ²¹ J. Andenaes et al., op. cit., s. 93-94.
- ²² T. Cieślak, *Walka...*, s. 100.
- ²³ T. Cieślak, *Zarys...*, s. 335-6; C. Madajczyk, op. cit., s. 274-8.
- ²⁴ PRO, FO 371/24828, N. 5926/213/30.
- ²⁵ Ibidem.
- ²⁶ Ibidem.
- ²⁷ C. Madajczyk, op. cit., s. 272 i nn.
- ²⁸ J. Gérard-Libois, José Gotovitch, *L'An 40. la Belgique occupée, Bruxelles [1971]*, s. 102-3; Jane Kathryn Miller, *Belgian Foreign Policy Between Two Wars. 1919-1940*, New York 1951, s. 286.
- ²⁹ J. Gérard-Libois, J. Gotovitch, op. cit., s. 240.
- ³⁰ O decyzji tej rząd belgijski oficjalnie poinformował stronę brytyjską — E. de Cartier de Marchienne do Lorda Halifaxa, 27.VI.1940, PRO, FO 371/24275, C. 7482/243/4.
- ³¹ PRO, FO 371/24275, C. 7482/243/4/
- ³² Sir W. Selby do FO, 1.VII.1940 — PRO, FO 371/24275, C. 7547/243/4.
- ³³ Notatka F. Avelinga, 3.VII.1940 — ibidem.
- ³⁴ FO do Sir W. Selby'ego, 6.VII.1940 — ibidem.

- ³⁵ J. Gérard-Libois, J. Gotovitch, op. cit., s. 259. Dopiero w 1942 przybyli do Londynu kolejni ministrowie — August-Edmond De Schrijver, August Balthazar i Antoine Delfosse (tamże, s. 245).
- ³⁶ Ibidem, s. 200-215; C. Madajczyk, op. cit., s. 331.
- ³⁷ Constitution belge révisée. Lois provinciales et communales mises en concordance avec les dispositions en vigueur par P. Bidder, Bruxelles 1921.
- ³⁸ PRO, FO 371/24274, C. 7095/243/4 (5.VI.1940).
- ³⁹ „If the information as to King Leopold's attitude is correct, it is satisfactory and will spare us many troubles” — J. G. Ward, 13.VI.1940, PRO, FO 371/24275, C. 7213/243/4.
- ⁴⁰ Zawiesiły swoją działalność jedynie ministerstwa spraw zagranicznych i obrony — C. Madajczyk, op. cit., s. 319-322.
- ⁴¹ Cyt. za: M. Flory, op. cit., s. 25.
- ⁴² C. Madajczyk, Faszizm i okupacja. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie, t. II: Mechanizm realizowania okupacji, Poznań 1984, s. 50. Prawnicy niemieccy tezę o debellacji wysunęli dopiero w sierpniu 1940 r. — Alfons Klafkowski, Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów, Poznań 1946, s. 81 i nn.
- ⁴³ Zwracał na to uwagę prof. Krzysztof Skubiszewski, w swoim referacie „Status Polski po okupowaniu jej terytorium”, wygłoszonym 2.IX.1989 r. na sesji „Wojna polsko-niemiecka; początek II wojny światowej”, zorganizowanej w Warszawie przez Polską Akademię Nauk i Ministerstwo Obrony Narodowej.
- ⁴⁴ K. Marek, op. cit., s. 103.
- ⁴⁵ Janusz Sobczak, Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy w latach 1939-1945, Poznań 1988, s. 59, 72.
- ⁴⁶ Documents on Polish-Soviet Relations. 1039-1945, vol. 1 (1939-1943), London 1961 (dalej: DPSR), s. 46. Stanowisko to znalazło również potwierdzenie w przemówieniu W. Mołotowa w Radzie Najwyższej ZSRR 31.X.1939, tamże, s. 65.
- ⁴⁷ Cyt. za: K. Marek, op. cit., s. 438.
- ⁴⁸ Poland in the British Parliament. 1939-1945. Documentary material Relating to the Cause of Poland during World War II. Compiled and ed. by W. Jędrzejewicz, vol. 1, New York 1946, s. 320-321, 323.
- ⁴⁹ Szczegółowe informacje nt. reakcji innych państw na utworzenie nowego rządu polskiego zob. m. in. w: H. Batowski, Z dziejów dyplomacji polskiej na obczyźnie. Wrzesień 1939 — lipiec 1941, Kraków 1984, s. 58-64; tenże, Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce. 1939-1941, Kraków 1984, s. 37-46; J. Sobczak, op. cit., s. 73-100.
- ⁵⁰ Józef Beck, Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 193-4; J. Sobczak, op. cit., s. 51.
- ⁵¹ Wymiana depeš na temat ewakuacji rządu RP z Francji do W. Brytanii między amb. H. Kennardem a Foreign Office omówiona została w

- pracy: H. Batowski, Z dziejów..., s. 134-137. Zob. też raport Kennarda o ewakuacji władz polskich z Francji, 24.06.1940 oraz listy A. Zaleskiego do Halifaxa i W. Sikorskiego do W. S. Churchilla z 25.06.1940, tamże, s. 345-351.
- ⁵² Ustawa Konstytucyjna Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 kwietnia 1935 r. (Dz.U.R.P. Nr 30, poz. 227), art. 24, p. 1.
- ⁵³ S. Boratyński, op. cit., s. 271-272.
- ⁵⁴ J. Beck, op. cit., s. 200.
- ⁵⁵ Ch. Corbin do E. Daladiera, 26.IX.1939 — zob.: Tadeusz Wyrwa, Ingerencja Francji w sprawy polskie na przełomie 1939/1940, Zeszyty Historyczne 52 (1980), s. 218.
- ⁵⁶ [Juliusz Łukasiewicz], Papers and Memoirs of [...] Ambassador of Poland. Diplomat in Paris. 1936-1939, ed. by Waław Jędrzejewicz, New York 1970, s. 351.
- ⁵⁷ E. Daladier do Ch. Corbina, 29.IX.1939 — zob.: T. Wyrwa, op. cit., s. 221.
- ⁵⁸ [Roger Raczynski], Zapiski Ambasadora [...] dotyczące przejścia Naczelnych Władz Polskich do Rumunii i rezygnacji b. Prezydenta R.P. Prof. Ignacego Mościckiego, Kultura, 1948, nr 9/10, s. 123-4 i 126.
- ⁵⁹ Tamże, s. 128.
- ⁶⁰ Sprawa polska..., dok. 50, s. 89 i dok. 57, s. 98.
- ⁶¹ Stanisław Zabiello, O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej, Warszawa 1986, s. 27.
- ⁶² Władysław Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, t. III, Okres 1939-1945, Londyn 1960, s. 77.
- ⁶³ S. Boratyński, op. cit., s. 273.
- ⁶⁴ J. Łukasiewicz, op. cit., s. 345. Pobóg-Malinowski (op. cit., s. 77) stwierdza wręcz, że numery Monitora wydano „w oparciu o elementy, jakie przywiózł dyr. Łepkowski”, choć nie wiadomo dokładnie jakie „elementy” (informacji czy wyposażenia technicznego?) miał autor na myśli.
- ⁶⁵ Zwolennikiem takiego rozwiązania był Herman Lieberman, który negował wręcz konieczność powołania rządu, opowiadając się za zorganizowaniem Komitetu Narodowego (Adam Pragier, Czas przeszły dokonany, Londyn 1966, s. 569). Stanisław Mikołajczyk w czasie posiedzenia Rady Ministrów 8.V.1942 nie powrócił wprawdzie do koncepcji Komitetu Narodowego, ale stwierdził, iż „naład podziela zdanie ś.p. Liebermana, że można było stworzyć rząd bez żadnego opierania się o sanacyjną konstytucję i taki rząd byłby uznany i działał legalnie bez obciążenia przeszłością” (Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, PRM.K.102/46a).
- ⁶⁶ Cyt. za: Władysław Rostocki, Stosowanie konstytucji kwietniowej w okresie drugiej wojny światowej. 1939-1945, Lublin 1988, s. 11. Zob. też: Stanisław Stroński, Spór o dwie konstytucje, Glasgow 1944, s. 15.

- ⁶⁷ (Halifax to Hoare <for Kennard>, 23.IX.1939 — cyt. za: John Coutouvidis, *The Formation of the Polish Government-In-Exile and its Relations with Great Britain. 1939-1941*, <Keele> 1975, s. 73 — mpis. pracy doktorskiej w posiadaniu autorki.
- ⁶⁸ Elisabeth Barker, *British Policy in South-East Europe in World War II*, London 1976, s. 93. Zob. też: Mark Wheeler, *Britain and the War for Yugoslavia*, Boulder 1980, s. 53.
- ⁶⁹ E. Barker, op. cit., s. 106.
- ⁷⁰ Michał J. Zacharias, *Jugosławia w polityce Wielkiej Brytanii. 1940-1945*, Wrocław 1985, s. 36.
- ⁷¹ M. Wheeler, op. cit., s. 145.
- ⁷² Po opuszczeniu Jugosławii władze naczelne tego państwa przeniosły się (przez Kair) do Jerozolimy. Dopiero w czerwcu 1941 król, premier, minister spraw zagranicznych i minister dworu przenieśli się do Londynu (wg M. Flory, op. cit., s. 282 nastąpiło to 20 czerwca, wg M. Wheelera, op. cit., s. 121 — 21 czerwca, wg M. J. Zacharias, op. cit., s. 36 — 26 czerwca). Pozostali członkowie gabinetu przybyli do W. Brytanii znacznie później. Wędrowkę swoją odbywali oni wraz z greckim królem Jerzym II i greckim rządem Tsouderosa trasą przez Kretę, Kair, Johannesburg (zob. Władysław Günther, *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1963, s. 177, 193).
- ⁷³ M. J. Zacharias, op. cit., s. 111; Mark Wheeler, *Crowning the revolution: the British, King Peter and the path to Tito's cave [w:] Diplomacy and Intelligence during the Second World War. Essays in honour of F.H.Hinsley*. Ed. by Richard Langhorne, Cambridge 1987, s. 187-189.
- ⁷⁴ Już w czasie pobytu w Londynie Jerzy II proklamował przywrócenie rządów konstytucyjnych w Grecji. 4.II.1942 unieważnił dekret Metaxasa z 4.VIII.1936 zawieszając niektóre artykuły greckiej konstytucji z 1911 r. — Llewellyn Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, London 1971, vol. 3, s. 384-5.
- ⁷⁵ Po samobójczej śmierci Koryzisa (18.IV.1941) Jerzy II przez krótki czas sam pełnił funkcję premiera a następnie powołał na to stanowisko Emmanuela Tsoudérosa.
- ⁷⁶ *Ambassador's MacVeagh Reports. Greece, 1933-1947*. Ed. by John O. Iatrides, Princeton 1980, s. 377.
- ⁷⁷ Wówczas z kolei zaczęto krytykować Tsouderosa „for having turned too drastically again the Mataxists, as if all the officers who had fought for Greece under the King and Metaxas had been believers in the Fascist system” — *Ambassador's MacVeagh Reports*, s. 390.
- ⁷⁸ Na temat rządu greckiego zob. również; Jean Loulis, *Les Gouvernements grecs en Grèce et à l'étranger (1941-1944)*, *Revue d'Histoire de la Deuxième guerre mondiale et des conflits contemporains*, n 136, Octobre 1984, s. 75-90.

SUMMARY

THE STATUS OF THE EXILED GOVERNMENTS AND OTHER REPRESENTATIONS OF OCCUPIED EUROPE IN LONDON. PART I.

The first part of the article deals with the problems of legality and continuity of the governments-in-exile in London during World War II. The governments under discussion are those of the Netherlands, Norway, Belgium, Luxemburg, Poland, Yugoslavia and Greece.

РЕЗЮМЕ

Статут правительств представительств оккупированной Европы в Лондоне. Часть I.

1) Автор обсуждает правовой статус следующих правительств: голландского, норвежского, бельгийского, люксембургского, польского, югославского, греческого на основании критерии легальности и постоянности государственных органов.

Jerzy Kułak
Białystok

Zgrupowanie oddziałów AKO krypt. „Piotrków”

(Puszcza Knyszyńska — wiosna—jesień 1945 r.)

Wiosna 1945 r. niosła dla wielu ukrywających się żołnierzy AK nadzieję na poprawę sytuacji. Mogli nareszcie przestać kryć się po stodolach i stogach siana. Gdy zdradliwy śnieg stopniał, coraz częściej kierowali się w stronę leśnego masywu Puszczy Knyszyńskiej. Okres ten to również czas masowych dezercji milicjantów — członków AK — z posterunków MO w Białymstoku, Wasilkowie, Supraślu, Czarnej Wsi, Choroszczu i innych rozsiansych po białostockim powiecie.^{*} Jedni uciekali do lasu, bo taki był rozkaz, drudzy uciekali przed NKWD, które już wpadło na ich trop, a jeszcze inni wierzyli w III wojnę światową. W powszechnym przekonaniu miała być błyskawiczna i radykalnie polepszyć sytuację Polski poprzez rozbięcie w puch ZSRR — „kolosa na glinianych nogach” — jak to wówczas mówiono. Chcieli więc zdążyć przed ostatecznym zwycięstwem.

Małe leśne patrole stopniowo pęczniały od napływu ochotników i późną wiosną były to już — dosyć dobrze uzbrojone — duże oddziały partyzantkie. Podlegały one inspektorowi białostocko-sokólskiemu, mjr. Aleksandrowi Rybnikowowi „Jerzemu” (do września 1945 r. używał również ps. „Dziki”). Jego miejsce postoju najczęściej znajdowało się na „Wyspie Konrada”, ok. 2 km za wsią Rybniki, położonej wśród podbiałostockich lasów. I tu też była główna partyzancka baza. Mniejsze leśne obozy mieściły się m.in. koło „Trzech źródeł” (niedaleko „Wyspy Konrada”), gajówki Zacisze, gajówki Stary Majdan, czy w miejscu zwanym „Szwajcaria”.¹

Oddziały operujące na terenie Puszczy Knyszyńskiej tworzyły Zgrupowanie „Piotrków”, dowodzone przez inspektora „Jerzego”. Jego zastępcą, a zarazem komendantem obozu na „Wyspie Konrada” był por. Hieronim Piotrowski „Jur” — komendant (czy może raczej — zgodnie z terminologią stosowaną w AKO — przewodnik) obwodu sokólskiego.²

Według meldunku mjr. „Jerzego” z 23 VI 45 r.^{**} w skład zgrupowania wchodziły następujące jednostki bojowe:

— 1 kompania piechoty 42pp krypt. „Niemen” (106 ludzi) pod dowództwem por. „Groma”

— 2 kompania piechoty 42pp krypt. „Prypeć” (108 ludzi) dowodzona przez ppor. „Muchę” (inny ps. „Figas” — Władysław Suproń)

— 1 szwadron 10p.uł. krypt. „Wilia” (65 ludzi) dowodzona przez ppor. „Prattę” (Heinrich Beleke).

Ponadto w skład zgrupowania wchodził — podporządkowany bezpośrednio majorowi „Jerzemu” — pluton żandarmerii dowodzony przez „Horskiego”, którego niebawem zastąpił na tym stanowisku ppor. „Jurand” (Jakub Górski). Bezpośrednią ochronę sztabu zgrupowania „Piotrków” stanowiła 3-osobowa sekcja strz. „Twardego” (Tadeusz Muklewicz). 23 czerwca stan wszystkich jednostek bojowych wynosił dokładnie 279 żołnierzy. Oczywiście zmieniał się on w zależności od okoliczności i potrzeb.³

2 kompania ppor. „Muchy”, która często obozowała na „Wyspie Konrada”, składała się z 3 plutonów:

— „Muchawiec” — d-ca st. sierż. podch. rez. „Janusz” (Jan Marziński) — na przełomie maja i czerwca zmienił go na tym stanowisku kpr. podch. „Jot-7”, „Przelotny” (Stanisław Łanecki),

— „Horyn” — d-ca plut. podch. „Komar” (Hilary Hryncyszyn)
— „Ślucz” — d-ca plut. podch. „P-8”, „Litwin” (Leon Suszyński).

Na przełomie czerwca i lipca sformowano 4 pluton, któremu nadano kryptonim „Szczara”. Jego obsady nie udało mi się jednak ustalić. Jak już wspomniałem, komendantem obozu na „Wyspie Konrada” był por. „Jur”. W czasie jego nieobecności zastępował go ppor. „Mucha”.⁴

1 kompania „Niemen” por. „Groma” najczęściej obozowała koło leśniczówki Stary Majdan, ok. 6 km na pld. od Supraśla. Dowódca wraz ze swym sztabem kwaterowali u gajowego Samuka. W skład tej kompanii wchodziły 3 plutony:

— „Biała Hańcza” — d-ca sierż. st. „Franek” (Adolf Snopko)
— „Czarna Hańcza” — d-ca plut. rez. „Błyskawica”
— „Świsłocz” — d-ca plut. rez. „Żak”.^{5*}

Podstawę działania zgrupowania stanowiła instrukcja z 25 VI 45 r., która w punkcie 2 stwierdzała:

„... Oddział podlega d-cy „Piotrków”. Rozkazy otrzymuje od d-cy wz.(ględnie — J.K.) z-cy (chodzi o z-cę mjr. „Jerzego” — J.K.). Przewodnicy obwodowi (w AKO nazwa komendantów obwodów — J.K.) mają prawo żądać pomocy dyw.(ersyjnej — J.K.) wz. wojskowej bezpośrednio od d-cy w wypadku poważnego niebezpieczeństwa lub konieczności odbicia aresztowanych. W każdym innym wypadku winni się zwracać do d-cy „Piotrków”...”

Punkt 9 instrukcji wyjaśniał, że: „W obecnym czasie podstawową bronią w naszej walce o niezależność i wyzwolenie Ojczyzny z jarzma komuny jest dobra i rzeczowa propaganda. Każdy żołnierz i obywatel — Polak muszą znać swoje obowiązki bezwzględnej walki z komuną.

* Patrz: Aneks nr 1.

** Patrz: Aneks nr 2.

* Patrz: Aneks nr 3.

Przypominam, że działalność patroli dyw. jest ściśle związana z propagandą. Żołnierze patroli żądają specjalnych potraw, wódki oraz rabujący, szkodzą naszej pracy. D-cy oddz. w stosunku do podwładnych, którzy szkodzą naszej sprawie zastosują najsurowsze kary”.

Jak widać postawę żołnierzy ściśle wiązano z postawą ludności wobec „leśnego wojska”. Doskonale zdawano sobie sprawę, że bez przychylnie nastawionych mieszkańców wsi żaden oddział długo nie utrzymałby się w terenie.

Równie ważną rzeczą, a może nawet ważniejszą, było bezpieczeństwo oddziałów. Dlatego też punkt 5 instrukcji nakazywał:

„... przeprowadzić specjalną czystkę likwidacyjną zdrajców, donosicieli, szpicli itd., którzy są na usługach N.K.W.D. i PKWN. D-ca oddziału obowiązany jest oczyścić sobie teren i zabezpieczyć się przed rozpoznaniem i rozpracowaniem”⁶.

Powyższy punkt zgodny był całkowicie z rozkazem nr 82 Komendanta Okręgu białostockiego AKO z 1 maja 1945 r. płk. „Mściława” (Władysław Liniarski): „Zdrajców i donosicieli likwidować z całą bezwzględnością... Zwrócić specjalną uwagę na osoby kręcące się po terenie. Ostatnio N.K.W.D. — P.K.W.N. wysłało w teren większe ilości wyszkolonych szpiclów, którzy mają instalować się w terenie pod różnymi pozorami w celu wysłedzenia kierowników ruchu podziemnego...”⁷

Nie tylko jednak szpicle i donosiciele stanowili zagrożenie dla oddziałów partyzanckich. Byli nim również złodzieje i bandyci — ówczesna plaga naszej wsi. Dokonując przestępstw na ludności cywilnej często podszywali się pod AK czy NSZ, podrywając tym samym autorytet tych organizacji u miejscowej ludności. Wobec słabości milicji, która i tak zresztą nastawiona była na pomoc UB w zwalczaniu partyzantki, oddziały AKO z całą surowością i konsekwencją ściagały i likwidowały bandy złodziei i koniokradów. Nagrodą za to była życzliwość chłopów, którzy widzieli w partyzantach jedynych obrońców. Nie było więc większych problemów ze ściąganiem żywności z okolicznych wiosek dla oddziałów zgrupowania.⁸

Mimo pomocy „siatki” wyżywienie żołnierzy nie przedstawiało się najlepiej. Zgodnie z rozkazem dziennym ppor. „Muchy” z 30 VI 1945 r. norma aprowizacji na dobę wynosiła: 900 gram chleba, na śniadanie zupa, na obiad zupa z mięsem i na kolację żołnierz dostawał kawę i chleb z tłuszczem.⁹ O ubranie i buty żołnierzy również dbali mieszkańcy wsi. Naprawę obuwia zapewniali m.in. szewcy z Wasilkowa.

Poważnym problemem, bardzo niebezpiecznym dla „leśnego” wojska było pijaństwo w oddziałach. Wypadki upijania się żołnierzy bardzo rzadko się zdarzały, niemniej jednak wpływały demoralizująco na pozostałych żołnie-

* Patrz: Aneks nr 4.

** Patrz: Aneks nr 5.

*** Patrz: Aneks nr 6.

rzy i wspomagającą ich ludność. Ponadto stanowiły przecież zagrożenie dla bezpieczeństwa oddziałów. Nic więc dziwnego, że ppor. „Mucha” w rozkazie z 2 VII kategorycznie zabraniał picia wódki będąc na wykonaniu powierzonego zadania. „W razie niezastosowania się — ostrzegaj — będę stosował najwyższy wymiar kary”. Na szczęście delikwent miał jeszcze szansę poprawy: „Uprzedzam po raz ostatni kapr. „Jastrzębia” — groził „Mucha” — żeby nie pił wódki, w przeciwnym razie za niezastosowanie się do powyższego zarządzenia będzie ukarany najsurowszą karą...”¹⁰ Że nie były to czcze pogroźki, przekonał się drużynowy „E-II”, który wysłany został z drużyną 18 VI w nocy do Wólki Ratowieckiej po żywność. Nie odmówił poczęstunku gospodarzowi i skończyło się to dla niego bardzo źle. Pod wpływem alkoholu połamał automat i porzucił swych żołnierzy. Następnego dnia został złapany przez konny patrol żandarmerii. Natychmiast odbył się sąd koleżeński i „E-II” skazany został na karę śmierci. Regulamin partyzancki w takich wypadkach był nieubłagany. Wyrok wykonano.¹¹

W maju w zgrupowaniu odbywało się szkolenie (dywersyjne?) żołnierzy Kedywu inspektoratu F czyli białostocko-sokólskiego. Zakończyło się ono egzaminem w dniu 27 V 1945 r. W skład komisji egzaminacyjnej wchodził „Jur” (komendant obwodu sokólskiego), „Marek” (Stanisław Łodko — komendant obwodu białostockiego), „Grom” (d-ca 1 kompanii „Niemen”), „Murat” (Jan Wyrzykowski — jego zastępca) oraz „Gozdawa”. Przegzaminowano 41 żołnierzy. Tylko jeden (łącznik str. strz. „Bogus”) uzyskał ocenę bardzo dobrą. 21 uzyskało ocenę dobrą a reszta dostateczną, w tym były trzy oceny: dostateczny — (minus).¹²

Działalność

Oddziały podległe mjr. „Jerzemu” przeprowadziły wiele akcji zbrojnych. Np. w kwietniu (kolejno 19-go i 20-go) rozbrojono posterunki MO w Juchnowcu i Kalinówce. W tej ostatniej akcji dowodził kapr. „Mruk” z wileńskiej AK. 20-osobowy oddział wspomagany był przez ludzi z konspiracyjnej kompanii „Pika” (Jan Siedlecki). Zaskoczeni milicjanci nie bronili się. Wszyscy wyrazili chęć wstąpienia do oddziału.

2 maja pododdział 1 kompanii por. „Groma”, przy współudziale ludzi z miejscowej „siatki” AKO dowodzonej przez „Białego” (Stanisław Zankiewicz) zajął Supraśl. Chcieli dobroić się na miejscowym posterunku MO. Dostępne źródła archiwalne dopuszczają jednak możliwość uprzedzenia ich przez wileński oddział „Bohuna” operujący na terenie obwodu sokólskiego. Mieli oni rozbić posterunek MO w Supraślu, pozostawiając po sobie sześciu zabitych milicjantów, członków AKO. Trudno jest wytłumaczyć dlaczego tak się stało.¹³

11 czerwca oddział z kompanii „Prypec” ppor. „Muchy” zajął Czarną Wieś. Akcję przeprowadzono w porozumieniu ze „Zbyszkim” (Józef Wójcik), który był komendantem miejscowego posterunku MO. Po zajęciu po-

sterunku nie udało się jednak zdobyć wszystkiej broni, gdyż jej część została wcześniej ukryta i była poza zasięgiem „Zbyszka”. Po zniszczeniu dokumentacji na posterunku oraz w Urzędzie Pocztowym i Urzędzie Gminy oddział wycofał się. Wcześniej jednak uzgodniono ze „Zbyszkim”, że następnego dnia na „Zbyszka” i towarzyszących mu milicjantów, którzy będą przewożili do Białegostoku ocalałą broń, zostanie dokonany pozorowany napad. Zatrzymano ich na szosie Czarna Wieś — Białystok. Cała trójka wstąpiła do oddziału powiększając jego uzbrojenie o 12 kb. „Zbyszek” przydzielony został do kawalerii ppor. „Pratty” na jego zastępcę.¹⁴

W kwietniu kompania por. „Groma” wyruszyła na Zabłudów, ale w ostatniej chwili, będąc już w okolicach miejskiego cmentarza, d-ca został ostrzeżony przez łącznika, że w miasteczku pojawił się właśnie sowiecki zagon pancerny i piechota. Oddział zawrócił więc do swego m.p.¹⁵

19 VI wydarzyło się nieszczęście. „Zgrzyt” (Józef Piłaszewicz — zm. w marcu 1992 r.) tak zapamiętał to wydarzenie: „Por. „Grom” nocował jak zwykle wraz z dwoma oficerami w gajówce u Samuka. Ja i 20-tu chłopaków nocowaliśmy w położonej obok stodole, a reszta oddziału kwaterowała kilometr dalej pod gołym niebem. Przed gajówką przechadzał się wartownik... Nad ranem usłyszeliśmy nagle serię z autmatu. Zaskoczeni wybiegliśmy na podwórze. To, co zobaczyliśmy, oszołomiło nas: przed gajówką, w kałuży krwi leżał por. „Grom”. Gajowy Samuk roztrzęsionym głosem opowiadał, że porucznik wyszedł w nocy na podwórze i powiedział wartownikowi, żeby poszedł spać i że sam go zastąpi. Niedługo potem miało przyjść kilku sowieckich żołnierzy, z których jeden wystrzelił nagle do naszego dowódcy... Wszyscy dziwili się, jak to było możliwe, skoro gajowy — jak sam mówił — stał w tym momencie koło „Groma” i nie został nawet draśnięty, a przecież seria została poprowadzona — jak można się było zorientować — z rozmachem, od końca do końca. Niedługo potem Samuk zniknął stąd bez śladu...” Wielu żołnierzy por. „Groma” przekonanych jest jednak, że była to akcja przeprowadzona przez UB, w którą był zamieszany oficer AK wysokiego szczebla, już od dłuższego czasu współpracujący z bezpieką. We wrześniu 1945 r. wyłamał się spod organizacyjnych rozkazów i ujawnił się na UB. W czasie amnestii 1947 r. asystował oficerom UB w trakcie ujawniania się swych kolegów, wówczas członków oddziału WiN-u dowodzonego przez „Zgrzyta”.¹⁶

Dowództwo nad oddziałem przejął por. śl. st. „Krzysztof”, „Murat” (Jan Wyrzykowski). W niczym nie zahamowało to na razie działalności zgrupowania. Nadal co noc na wszystkie strony rozsyłane były patrole. Jeden z nich z nocy z 31-go czerwca na 1-go lipca został zaatakowany w Jurowcach przez oddział sowiecki. W wyniku starcia nieprzyjacieli stracił 2 zabitych. Nasz patrol wycofał się bez strat.

3 sierpnia drużyna 1 kompanii pod dowództwem „Smutnego” (Piotr Flanc) opanowała m. Rynki. Po zdemolowaniu Urzędu Gminy, w trakcie palenia dokumentów nadjechał samochód ciężarowy wiozący żołnierzy z 1 pp. z bazy kontyngentowej w Zabłudowie. Samochód ten został ostrzela-

ny przez partyzanckie ubezpieczenie (sekcja „Buhaja”). W trakcie walki zginęło po stronie przeciwnika czterech żołnierzy i dziewięciu było rannych, natomiast w grupie „Smutnego” rany odnieśli d-ca oraz „Lew”, „Karp” i „Wiarus”. Odgłosy walki spowodowały ogłoszenie alarmu na terenie VI kompanii NZW (gm. Zawyki, Juchnowiec). Gdy żołnierze drużyny wypadowej przybyli na miejsce walki, okazało się, że w Rynkach jest już spokój, gdyż obie grupy wycofały się.¹⁷

Wróg nie mógł oczywiście pogodzić się z tą sytuacją, gdyż aktywność partyzanckiego zgrupowania sprawiała, że nastroje wśród ludności nadal były nieprzychylnie wobec okupanta. Początkowe niepowodzenia wynikające z rozproszenia sił, zajmujących się zwalczaniem partyzantki oraz niewielkiej ich liczby pozwoliły jednak na zdobycie pewnego doświadczenia i wyciągnięcia logicznych wniosków. Następstwem tego było utworzenie Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa ds. Zwalczania Bandytyzmu. Jego przewodniczącym, został gen. Gustaw Paszkiewicz, d-ca rozlokowanej w Białostockiem 18 DP, który niedawno wrócił z Anglii „wypowiadając posłuszeństwo” rządowi polskiemu.¹⁸

Początkowo nie zmieniło to sytuacji w sposób zasadniczy. Informacje, jakimi dysponował WKB były błędne i najczęściej opierały się na plotkach. Świadczą one doskonale o wpływie akowskiej propagandy na świadomość społeczeństwa. Jak meldował 14 VI „Jan”, dwa dni wcześniej odbyło się posiedzenie wspomnianego komitetu, na którym nakreślono plan walki: „Informacje, jakimi dysponowali na posiedzeniu: Siła 20 000 partyzantów w woj. Białostockim. Mają schemat organizacji AK oraz pseudonim „Mściciel”. W najbliższych dniach wojsko rozpoczyna akcję...”¹⁹

I rzeczywiście, doniesienia akowskiego wywiadu były dokładne. Po raz pierwszy uderzono silnie na kompanię „Niemen” por. „Murata”. Miejsce postoju oddziału — Stary Majdan — zostało ujawnione przez przypadek. Jeden z patroli wychodzący rano 2 lipca na zadanie, natknął się na przejeżdżającą leśną przesieką sowiecką ciężarówkę wojskową, którą po ostrzelaniu zniszczył. Ktoś jednak chyba przeżył i powiadomił sowieckie dowództwo, które natychmiast rzuciło czerwonoarmistów w pościg. 240 ludzi wspomaganych było przez 2 samochody pancerne i kilka lekkich czołgów. Po raz pierwszy okupant odważył się wejść do puszczy.

Widząc ogromną przewagę po stronie przeciwnika, zaskoczone partyzanckie patrole nie podjęły walki i zaczęły w popłochu wycofywać się w kierunku bazy, wskazując tym samym jej położenie Sowietaom. Wpadli oni na Stary Majdan niemal na karkach wycofujących się żołnierzy polskich. Tylko przytomności i szybkiej orientacji por. „Murata” należy zawdzięczać, że żołnierze nie poszli w rozsypkę. Natychmiast rzucił jedną z drużyn, by powstrzymała nacierającego wroga, a reszcie oddziału nakazał natychmiastowe wycofanie się w ogólnym kierunku na północny wschód. Musiano zostawić tabor, czyli dwie furmanki i sprzęt kuchenny, gdyż ko-

* Patrz: Aneks nr 7 i 8.

nie spłoszone strzałami wyrwały się woźnicom nie chcąc słuchać ich nawiwołań. Dzięki temu 1 kompania bez większych strat (1 zabity) — wymknęła się z „kotła”, zadając przeciwnikowi znacznie większe straty, bo od pięciu do jedenastu zabitych.²⁰

Kilka dni później pluton pod d-twem „Jot-7” z kompanii „Muchawiec”, wzmocniony drużyną „Błyska” (z-ca d-cy plutonu „Świsłocz” z kompanii por. „Murata” — „Żaka”) wyruszył na zasadzkę pod Poniklę. Po krótkim starciu rozbrojono 36 żołnierzy LWP, którzy przyjechali ścigać kontyngent z okolicznych wsi. D-cę tego pododdziału zastrzelono.²¹

4 lipca patrol dowodzony przez plut. „P-8” (Leon Suszyński) zatrzymał na szosie pomiędzy Korycinem a Janowem samochód ciężarowy jadący z Suwałk. Jechali nim: milicjant, sekretarz PPR z Suwałk, aresztowany w Suwałkach Stanisław Sawicki oraz kilku cywili. Wszystkich zabrano do wsi Krasne Folwarczne, gdzie d-ca patrolu osobiście przesłuchiwał milicjanta i peperowca, po czym zostali oni — jak i inni — zwolnieni. Dokumenty PPR-u, znalezione przy zatrzymanych, przekazane zostały mjr. „Jerzemu”. Musiały być ważne, skoro przekazał je następnie do Komendy Okręgu. Niebawem „P-8” został lekko ranny w nogę, gdyż w okolicach Knyszyna jego grupa natknęła się na zasadzkę zorganizowaną przez ścigający oddział „J-7” Sowietów.^{22*}

Bitwa pod Ogólami

Po niepowodzeniu pod Supraślem, WKB zorganizował kolejną obławę na „bandytów” w rejonie Czarnej Wsi. 5 lipca ekspedycja karna, złożona z oddziałów 1-go pp. I-ej DP oraz wojsk sowieckich po raz drugi przeprowadziła w puszczy operację przeciwpartyzancką. 600 ludzi wspieranych przez samochody pancerne i artylerię przez dwa dni nadaremnie przeczesywało leśne kwartały. Na ślad „band” nie natrafiono. Główne siły zostały więc wycofane do garnizonu w Białymstoku, zaś z żołnierzy 1 pp. zorganizowano fałszywy oddział partyzancki, który pozostawiono w lesie w celu wykrycia partyzanckiej bazy.

Po dwóch dniach waleśniania się po puszczy, oddział ten natknął się k. Czarnej Wsi Kościelnej na trzech łączników „Jerzego”, z których jeden dał się nabrać na tę maskaradę i ujawnił, że major wraz z podległymi mu oddziałami znajduje się ma odległej o ok. 2 km od wsi Rybniki „Wyspie Konrada”. Człowieka tego zmuszono oczywiście, by służył im jako przewodnik. W międzyczasie zorganizowano błyskawicznie kolejną obławę, w której tym razem wzięło udział 400 żołnierzy. We wsi Ogóły stanowiska zajęła artyleria. Wojsko, prowadzone przez załamanego łącznika, obeszło partyzanckie posterunki alarmowe.²³

Major „Jerzy” początkowo nie zdawał sobie sprawy ze stopnia zagrożenia zgrupowanych na „Wyspie Konrada” oddziałów. Pierwszy meldunek o tym, że ktoś kradnie (!) pasące się na pastwisku konie szwadronu ppor.

* Patrz: Aneks nr 9.

„Pratty” został potraktowany przez inspektora lekceważąco. Dla wyjaśnienia sytuacji wysłany został wraz z kilkunastoma ludźmi ppor. „Jurand”. W międzyczasie mjr „Jerzy” zorientował się chyba, że to znacznie poważniejsza sprawa i od razu podesłał mu jeszcze por. „Muchę” z grupą żołnierzy oraz „Konrada” z kilkoma ludźmi z jego plutonu. Niebawem rozległy się strzały. Od pierwszych serii zginęło kilku oficerów sowieckich, a „Konrad” w trakcie strzeleckiego pojedynku zastrzelił samego z-cę d-cy lpp ds. pol.-wych., niejakiego kpt. Oksanicza.^{24*} W czasie walki do niewoli partyzanckiej dostało się kilku (ok. 10) żołnierzy lpp, których natychmiast odesłano do majora.

Mjr „Jerzy” natychmiast zarządził ewakuację obozu. Zabierano tylko broń i to, co kto zdążył schować do plecaka czy torby. Skromne wyposażenie obozu, w tym kuchnię polową, musiano pozostawić. Gdy ponad 150-cioosobowa kolumna żołnierzy „Jerzego” wkroczyła na bagna, na terenie obozu zaczęły wybuchać pociski artyleryjskie. To baterie dział spod Ogół ostrzeliwały niecelnie walczącą z obławą grupę ppor. „Juranda”. Ostrzał ten nie spowodował żadnych strat. Mjr „Jerzy” wycofując się wysłał do por. „Muchy” rozkaz, by grupa walcząca z sowiecką obławą natychmiast wycofała się. Rozkaz ten z niewiadomych przyczyn nie dotarł do ppor. „Juranda”, który w pewnym momencie zorientował się, że został tylko ze swoimi kilkunastoma żołnierzami. Gdy więc usłyszał odgłosy walki i z tyłu, obawiając się okrążenia, zarządził odwrót. W tym czasie miał już trzech zabitych, zginął m.in. jego ulubiony erkaemista ze szkoły KBW w Łodzi, strz. Tadeusz Dresler „Wężyk”.²⁵ Natomiast Kamiński (pochodził z Czarnej Stoczki lub jego okolic), żołnierz najprawdopodobniej ze szwadronu ppor. „Pratty”, ranny dostał się do niewoli i na oczach swych kolegów z oddziału „Juranda” został na miejscu zamordowany bagnetami przez czerwonoarmistów.²⁶

Pozostali wzięci do niewoli przez wroga żołnierze Zgrupowania „Piotrków” (trzech łączników i kilkunastu podejrzanych z ludności cywilnej), trzymani byli na samochodach, którymi podwieziono do puszczy wojsko w Ogółach. Mjr „Jerzy” wysłał tam specjalną grupę ochotników, którzy zaatakowali stanowiska wroga i w trakcie zamieszania wywołanego strzałami aresztowani uciekli.²⁷

Pomimo zaangażowania potężnych sił i środków (w porównaniu do tego, czym mogli dysponować partyzanci), operacja połączonych sił LWP i Armii Czerwonej po raz kolejny poniosła fiasko. Partyzanckie zgrupowanie, mając tylko kilku zabitych, wycofało się, unikając okrążenia i całkowitego zniszczenia. Dotychczasowa siła bojowa została zachowana. Okupanci nie zamierzali jednak przyznawać się do porażki. Ich propaganda podawała więc fantastycznie wysokie straty „bandytów”, które miały wynosić 35 zabitych i 17 wziętych do niewoli. Ponadto w ręce obławy wpaść miał 1 cekaem, 5 erkaemów i 60 szt. karabinów.

* Patrz: Aneks nr 10.

Gdyby tak było naprawdę, to oznaczałoby, że zgrupowanie zostało niemal pozbawione broni, nie mówiąc już o tym, że przy takich stratach musiałoby zostać natychmiast rozwiązane lub zredukowane do siły plutonu.^{28*}

W rzeczywistości zgrupowanie straciło 4 zabitych. Byli to: strz. Tadeusz Dresler „Wężyk” — erkaemista z plutonu ppor. „Juranda” oraz kapr. „Mściwy” i szer. „Wrzos” z kawalerii ppor. „Pratty” i Kamiński (?). Strz. „Wężyk” pośmiertnie awansowany został przez inspektora o stopień wyżej. Był też jeden ranny — „Grześ”, również od „Pratty”.²⁹

Dowódcy oddziałów AKO podległych majorowi „Jerzemu”, wdzięczni swemu komendantowi za ocalenie zgrupowania od zagłady i zadanie znacznych strat wrogowi, wystosowali do niego specjalny adres dziękczynny. W dokumencie datowanym 17 lipca tak m.in. pisali:

„(...) Siły nasze spotkały się z kilkunastokrotnie silniejszym nieprzyjacielem, wspomaganym przez artylerię.

Dzięki zdolnościom dowódczym, szybkiej orientacji, osobistemu męstwu, zachowaniu zimnej krwi i opanowania Pana Majora, Naszego Wodza, staliśmy się zwycięzcami

1) rozbiliśmy pierwsze linie napastnika, zadając straty w ludziach i sprzęcie wojennym,

2) wycofaliśmy się pod ogniem artyleryjskim prawie bez strat,

3) uprowadziliśmy ze sobą jeńców,

4) odbiliśmy swoich żołnierzy, którzy dostali się do niewoli,

5) uwolniliśmy z rąk nieprzyjaciela kilkanaście aresztowanych osób z ludności cywilnej.

W związku z odniesionym zwycięstwem (...) prosimy posłusznie Pana Majora o przyjęcie serdecznych naszych gratulacji i żołnierskiego podziękowania (...).

Meldujemy i własnoręcznymi podpisami stwierdzamy, że pod rozkazami Naszego Wodza żyć i ginąć warto”.

Podpisali: Pdk. Rej. (przewodnik rejonu — funkcja w AKO odpowiadająca komendantowi obwodu w AK) — „Jur”, ppor. „Pratto”, ppor. „Mucha” („Figas”), ppor. „Jurand”.³⁰

Pełnie inna była tonacja dokumentu wydanego z tej samej okazji przez Wydział Propagandy lpp. Ulotka pt. „Bracia Polacy”, kolportowana wśród mieszkańców Białegostoku w czasie manifestacyjnego pogrzebu zabitych w trakcie walki uczestników oblawy kreowała ich niemal do rangi świętych. Jak pisali bolszewicki spece od propagandy:

„Dnia 8 lipca 1945 r. poległ na polu chwały z bronią w ręku, jeden z najlepszych naszych synów, żołnierz bez skazy, w walce ze zbirami faszystowskimi spod znaku N.S.Z. (...) Ludzie bez żadnej ideologii, zbior mętów reakcyjnych, folksdojczy, przeklętych przez ogół jako pospolicci zbrodniarze, śmieli wyciągnąć swe łapy na bohaterów, którzy w walce z

* Patrz: Aneksy nr 11 i 12.

niemieckim najeźdźcą dokonali cudów męstwa, przelewali swą krew, zasłużyli na najwyższe odznaczenia. (...) Żołnierz wie, że ten rodzimy faszysta i zbrodniarz, który dziś zabił jego ukochanego dowódcę, jutro podniesie zbrukaną swą ohydłą rękę na jego najbliższych, dlatego ślubuje, że nie spocznie, dopóki całkowicie nie zniknie ta straszna plama naszego życia — niecni zbrodniarze N.S.Z. (...)”^{31*}

Jakże różna jest wymowa tych dokumentów. Pełna godności i zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku żołnierza walczącego w konspiracji o niepodległą i demokratyczną... i z drugiej strony obłąkańcza, patologiczna wręcz, nienawiść okupanta do wszystkiego, co z ideą niepodległościową związane.

Rozwiązanie Zgrupowania AKO „Piotrków”

Po wyprowadzeniu zgrupowania z zagrożonego oblawa teren, major „Jerzy” przerzucił je w okolice Trzciannego i Knyszyna. Pozostawali tu przez dwa tygodnie.

W międzyczasie w kraju zaszły ważne zmiany na scenie politycznej. Wielu uwierzyło, że są to zmiany na lepsze, chociaż proces szesnastu przywódców Polski podziemnej przeczył temu w sposób oczywisty. 27 czerwca przyleciał z Moskwy do Warszawy, entuzjastycznie witany przez ludność stolicy, były premier polskiego rządu w Londynie, Stanisław Mikołajczyk. Jego wejście w skład Rządu Jedności Narodowej zdawało się potwierdzać nadzieje społeczeństwa na demokratyczne przemiany w kraju. Jednocześnie alianci zachodni 5 lipca cofnęli uznanie Rządowi RP w Londynie. W podporządkowanej mu Delegaturze Sił Zbrojnych, której podlegał białostocki okręg AKO, trwały właśnie przygotowania do zmiany form walki z przeciwnikiem. Przygotowywano się do zamiany walki zbrojnej na polityczną. Zastanawiano się nawet nad ujawnieniem organizacji w całym kraju, by w ten sposób ułatwić pracę Mikołajczykowi i wyciągnąć — znajdujących się w beznadziejnej sytuacji — ludzi z „lasu”. Ppłk. „Mściśław” — komendant okręgu białostockiego AKO — napisał list do wojewody Dybowskiego, w którym proponował spotkanie w celu omówienia warunków ujawnienia. Przed wyjazdem do Warszawy na kolejną odprawę komendantów okręgów odpowiedzi nie otrzymał. Na odprawie tej miała być podjęta ostateczna decyzja co do celowości dalszej walki zbrojnej. Po kilku wstępnych spotkaniach zdążył jeszcze wysłać przez łączniczkę rozkaz do szefa sztabu KOB (Komenda Okręgu Białostok AKO) ppłk. „Osta” (Stanisław Sędziak — były komendant Okręgu Nowogródzkiego AK), by oddziały zagrożone zniszczeniem przez okupanta, przerzucone zostały na teren inspektoratu „B” (obwody: Ostrołęka, Zambrów, Ostrów Mazowiecka). 31 lipca został aresztowany w Brwinowie pod Warszawą razem z delegatem na okręg kielecki (w DSZ — Komendant Okręgu)

* Patrz: Aneksy nr 13.

ppłk. Janusz Szlaski „Prawdzie” — były komendant Okręgu Nowogródzkiego AK. Następnego dnia wpadł delegat Obszaru Centralnego — w skład którego wchodził okręg białostocki — płk. Jan Mazurkiewicz „Radosław”. Nic więc dziwnego, że w obliczu coraz większych strat płk. Rzepecki „Prezes”, uznając dalszą walkę zbrojną z okupantem za niemożliwą, rozwiązał DSZ w jej miejsce powołując WiN — Zrzeszenie „Wolność i Niepodległość”, konspiracyjną organizację polityczną, w ramach której nie przewidywano istnienia dużych oddziałów partyzanckich prowadzących otwartą walkę zbrojną z wrogiem.³²

Fakty te nie pozostały bez wpływu na działalność zgrupowania AKO „Piotrków”.

Po ponad dwutygodniowym pobycie w okolicach Trzciannego i Knyszyna (24 lipca oddział ppor. „Pratty” rozbroił w tej miejscowości posterunek MO. Przy okazji zlikwidowano trzech konfidentów UB) oddziały pomaszerowały na południe. Poszczególne plutony zatrzymywały się na kwatery na koloniach wsi Długoleka i Kulesze-Chobotki. Następnego dnia (1 sierpnia) oddział ppor. „Pratty” po krótkiej walce rozbroił kilkunastoosobowy patrol PAS-u NZW (odpowiednik akowskiego Kedywu w Narodowym Zjednoczeniu Wojskowym) dowodzony przez Franciszka Borsuka „Solidnego”. Co prawda później — wskutek mobilizacji okolicznej „siatki” NZW — broń została zwrócona, ale oddział już nie osiągnął swej poprzedniej siły bojowej.³³

Był to na tym terenie jeden z wielu podobnych incydentów, do jakich dochodziło pomiędzy dwiema, mającymi przecież wspólnego wroga, organizacjami. Pierwsze kroki, by załagodzić tę sytuację, podjęła dopiero w końcu roku 1945 KO NZW. Na razie było tak, jak pisał w czerwcu 1945 r. komendant Powiatu NZW Wysokie Mazowieckie (kryptonim komendy — „Mazur”) w liście do mjr. „Jerzego”:

„(...) otrzymałem wasze pismo zakazujące wstępu na teren to mam zaszczyt się wyrazić że jesteście duren teren mój po całej Polsce, a jak chcesz rozbroić oddział to proszę bardzo możecie spróbować. Wiesz co ob. siedz pod strzechą spokojnie dokąd cię myszy nie zjedzą i nie przeszkadzaj nikomu (...). I podaje do wiadomości siedz pókiś cały i nie szukaj guza.”³⁴

Nic więc dziwnego, że przy takim nastawieniu kierownictw obu organizacji musiało dochodzić do starć pomiędzy ich oddziałami.

Być może gdzieś w tym czasie mjr. „Jerzy” otrzymał rozkaz „Mścislawa”, by przerzucić oddziały w kierunku zachodnim, gdyż zgrupowanie pomaszerowało właśnie w tym kierunku. Decyzję o podjęciu tak długiego marszu przyspieszyło być może wydarzenie z nocy 1 na 2 sierpnia. Trzyosobowy patrol z 1-go szwadronu 10p.uł. ppor. „Pratty” w składzie: kapr. „Pajak”, „Kornik” i „Longin” nieopodal Długoleki rozbroił 3 czerwonoar-

mistów, z których jeden w trakcie walki zginął.³⁵ Mjr „Jerzy” był bardzo niezadowolony z tego faktu.

Następnej nocy, korzystając z okazji, oddział ppor. „Pratty” zajął Tykocin. Zdemolowano magistrat i otoczono posterunek MO. Po dwugodzinnej walce nie udało się go zdobyć i oddział wycofał się mając jednego lekko rannego.³⁶

W okolicach Brzezin zgrupowanie przeprawiło się na przygotowanych przez „siatkę” łodziach przez Biebrzę. Następnie przez Zanklewo i Józefów dotarli w okolice wsi Przytuły pod Kolnem. Tu mjr „Jerzy” spotkał się z mjr. „Bruzdą” (Jan Tabortowski), inspektorem łomżyńsko-grajewskim. Po wspólnej naradzie „Jerzy” podzielił swe siły na dwie grupy. Wzmocniony częścią plutonu ppor. „Juranda” szwadron „Pratty” skierował na teren inspektoratu „B” (być może chodziło — zgodnie z ostatnim rozkazem płk. „Mścislawa” — o sprawdzenie możliwości utrzymania się na tym terenie całego zgrupowania) a sam z resztą pododdziałów kompanii „Prypec” wrócił na teren powiatu białostockiego.³⁷

Sytuacja, jaką tu zastał, była niepokojąca. D-ca komp. „Niemen” — por. „Murat” w meldunku z 27 lipca pisał m.in.: „Od tygodnia patrole obserwują i wywiad miejscowy potwierdza wzmożony ruch wojsk sow. w kierunku wschodnim przez Suchowolę — Janów na Sokółkę. Wojska te rozlewają się w terenie, utrudniając melinowanie się i poruszanie się nawet najmniejszych oddziałów. Ponieważ na razie nie mam żadnych robót, wyżyć oddział trudno, poruszać się w ogóle w terenie jest niemożliwe, powziąłem decyzję rozlokowania oddz. na melinach...”^{38*}

Tydzień później oddział już nie istniał, o czym powiadał „Murat” w kolejnym meldunku: „(...) W dniu 2 bm. okoliczności zmusiły mnie do rozwiązania i zamelinowania części oddziału Niemen, która pod moim dowództwem przebywać miała na terenie „Pszownicy”. Okoliczności tej decyzji wpłynęły decydująco:

1. Obw. „Pszennica” nie był w stanie dać mi melin gdzie mógłbym lokować cały oddział, względnie sekcjami.
2. Oddziały part. obw. 13 są już rozwiązane dawno i rozmelinowane.
3. Brak jakichkolwiek robót w terenie do wykonania ogranicza pracę oddz. tylko do starania się o żywność, co powoduje częściową demoralizację w oddziale i nastawia niekorzystnie społeczeństwo.
6. Nieznajomość terenu i b. słabe zainteresowanie oddziałem ze strony władz terenowych (zwłaszcza brak wywiadu i łączników).³⁹

Równie pesymistyczne meldunki zaczęły docierać do „Jerzego” od ppor. „Muchy”. 26 lipca meldował: „Znalazłem się w złej chwilowo sytuacji, to znaczy dzisiaj była oblawa na las od strony Rybnik, Kopisk. (...) Wycofałem się z małymi stratami. Częściowo obstrzelałem ich szpicę (...). Siatka wcale nie pracuje, a odwrotnie jak pokaże się nasz patrol to chowają się (...)”

* Patrz: Aneks nr 17.

** Patrz: Aneksy nr 18 i 19.

Rozgoryczony „Mucha” pisał dalej, że „gdy prosimy jeść to nam mówią, że bierzcie jedzenie i uciekajcie”. Taka sytuacja musiała wpłynąć demoralizująco na żołnierzy. Nic dziwnego, że wielu z nich zaczęło „domagać się dokumentów i zwolnienia do domu”.^{40*}

Sytuacja w 2 kompanii pogarszała się błyskawicznie. Dowódca nie był w stanie opanować załamania dyscypliny. Już trzy dni później meldował „Jerzemu”, że ze względu na codzienne ucieczki ludzi z bronią zmuszony był rozwiązać oddział. Jego sytuacja była nie do pozazdroszczenia: „Zostaliśmy się tylko ja, „Młot”, „Komar”, „Zbyszek” i „Murat” — meldował. — Zostaliśmy się jak na lodzie bez dokumentów i bez dalszych rozkazów. Każdy z nas na własną rękę szuka meliny aby przetrwać i dalej po otrzymaniu rozkazu pracować dla dobra ojczyzny (...)”.^{41**}

Tak więc, zanim inspektor „Jerzy” wrócił spod Kolna, połowa żołnierzy zgrupowania „Piotrków” została już rozpuszczona do domów. W połowie września na teren powiatu białostockiego przybył z rajdu pod Ostrołękę oddział ppor. „Pratty”, który również został zdemobilizowany. Z tą chwilą można przyjąć, że Zgrupowanie „Piotrków” przestało istnieć. Dało ono początek działalności kilku znanym później oddziałom samoobrony. W trójkącie: Michałowo, Zabłudów, Supraśl, do ujawnienia w kwietniu 1947 r., działał 20-osobowy oddział „Zgrzyta” (Józef Piłasiewicz). Wywodził się on z 1 kompanii 42pp. AKO dowodzonej przez por. „Groma” a później przez por. „Murata”. Na terenie pow. białostockiego i sokólskiego (inspektorat „F”) operował jeden z najlepszych oddziałów polskiego podziemia dowodzony przez Leona Suszyńskiego „P-8”. Doskonale radził sobie z wywiadem UB, wymykał się z niezliczonych pułapek i zasadzek zadając przy tym znaczne straty wrogowi. Ujawnili się w Sokółce w kwietniu 1947 r. Ta decyzja kosztowała „P-8” 14-letni wyrok. Jego ludzi potraktowano łagodnie — dostawali wyroki w okolicach 10 lat.

PRZYPISY

¹ Archiwum Wschodnie (dalej: AW). Relacje: Waldemara Mazura „Longina”, Czesława Wicińskiego „Żbika”, Władysława Rybnika „Skrzydło”, Stanisława Siemieniczuka „Pionka”, Wacława Waluka „Skały”.

² Archiwum Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy (dalej: ASWW), Akta sprawy Władysława Supronia.

³ Ibidem; Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), akta sprawy Leona Suszyńskiego.

Władysław Suproń (ur. 1919 r. w Wołkowysku) w czasie okupacji pracował na kolei. Do jesieni 1940 r. na stacji granicznej w Czyżewie jako dyżurny ruchu, następnie przeniesiony został do Sokółki, gdzie praco-

* Patrz: Aneks nr 20.

** Patrz: Aneks nr 21.

wał jako k-k pociagu. We IX 1944 r. powołany został do LWP na szkołę oficerską w Lublinie. Służbę odbywał w I Samodzielnym Batalionie. Po awansie na porucznika w maju otrzymał urlop i przyjechał do Czarnej Wsi, do żony. Tu nawiązał kontakt z por. „Jurem” i ok. 6.VI. dołączył do niego. Mianowany został d-cą II komp. „Prypec” 42pp. w Zgrupowaniu „Piotrków”. W czasie nieobecności por. „Jura” był p.o. komendanta obozu na „Wyspie Konrada”. Ar. 3.VI.1946 r. Skazany na karę śmierci, którą Bierut zamienił na dożywocie.

Jakub Górski (ur. 1920 r. w Glinnej, woj. wołyńskie). Od 1942 r. w AK. We IX 1943 r. w wyniku skomplikowanej sytuacji militarno-politycznej jaka wytworzyła się na tym terenie znalazł się w oddziale partyzantkim LDZO (?) Zjednoczenia Mołotowskiego podporządkowanego Armii Czerwonej. Awansowany przez d-cę oddziału mjr. „Klima” na podporucznika za „męstwo na polu chwały”. 25 XI przeniesiony został do oddziału im. Tadeusza Kościuszki (25 Pińska Brygada 43 Batalion) na d-cę sekcji CKM-ów. Po przejściu frontu wcielony do Polskiego Batalionu Specjalnego. W V 1944 r. wyznaczony na d-cę II Grupy Spadochronowej. Zrzut nie doszedł jednak do skutku z powodu choroby. Wiosną 1945 r. w Łodzi utworzono Centrum Wyszkołenia Wojsk KBW i Polski Batalion Specjalny dał początek tym wojskom. Ppor. Górski został mianowany d-cą I komp. II Samochodowego Baonu Szkolnego II Brygady KBW w CW KBW w Łodzi. W V 45 r. awansowany został o stopień wyżej. W porozumieniu z Komendantem Okręgu AK „Warszycem” przygotowywał ucieczkę całego batalionu „do lasu”, ale tuż przedtem Centrum Wyszkołenia przeniesiono do Andrzejewa k. Łodzi, gdzie wszystkich posadzono za drutami. Ucieczka doszła do skutku dopiero w nocy z 18/19 VI Razem z por. Górskim uciekło 39 żołnierzy z I komp. Wobec niemożności nawiązania zerwanego kontaktu z „Warszycem” pojechali w Białostockie. W gajówce Majdan natknęli się na kompanię por. „Murata”, który skontaktował ich z mjr. „Jerzym”. Został mianowany d-cą plutonu żandarmerii „Narocz” w Zgrupowaniu „Piotrków”. W pocz. sierpnia zachorował i do XII 45 r. leczył się. Następnie mianowany d-cą batalionu „Gaj” — „Argentyna” w komendzie obwodu WiN Sokółka. Ar. 5 VII 1946 r. Skazany na karę śmierci. Ułaskawiony przez Bieruta, który zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Hieronim Piotrowski „Jur”. Wileński adwokat. Żołnierz III Wileńskiej Brygady AK. Następnie wraz z kawalerią por. Władysława Kitowskiego „Groma” przydzielony został do osłony sztabu Okręgu AK Wilno. Brał udział w operacji „Ostra Brama”. Jesienią 1944 r. przedarł się z resztkami brygady na teren Białostockizny i nawiązał kontakt z KOBAK, której podporządkował się i został mianowany komendantem obwodu Sokółka. Od wiosny 1945 r. pełnił również funkcję komendanta obozu Zgrupowania „Piotrków”, który znajdował się na „Wyspie Konrada”. Za odwagę w wielu akcjach odznaczony w VIII 45 r. Virtuti Militari. W II 1946 r. na wniosek

inspektora „Jerzego” został zdjęty ze stanowiska komendanta obozu „Maria” (Sokółka) i przeniesiony na teren inspektoratu „B” (Ostrołęka: pow. Ostrołęcki, Zambrowski i Ostrów Mazowiecka. Zginął śmiercią samobójczą w marcu 1947 r. w okolicach m. Sadowne Węgrowskie, będąc otoczony na melinie przez grupę operacyjną KBW.

Aleksander Rybnik „Dziki”. „Jerzy” (ur. 1906 w Starosielcach k. Białego-stoku). Ukończył Gimnazjum „Nawrockiego” w Warszawie. Powołany do wojska w 1928 r. Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. We IX 39 r. w stopniu kapitana dowodził kompanią piechoty w baonie KOP-u „Wołożyn”, która włączona została do Armii „Kraków”. Po kapitulacji przedostał się do Warszawy, skąd w połowie listopada wyjechał do Wilna. Jeszcze w 1939 r. nawiązał kontakt z SZP i został zaprzysiężony jako „Aleksy”. W kwietniu 1941 r., na krótko przed swym aresztowaniem został mianowany Komendantem Garnizonu Wileńskiego. Dzięki atakowi Niemiec na ZSRR w VI 41 r. znalazł się na wolności. W początkach 1942 r. przez kilka miesięcy pełnił funkcję Komendanta Obwodu Słonim w KO AK Nowogródek. W drugiej połowie 1943 r. znalazł się na terenie Okręgu AK Białystok i 15 XII 1943 r. został mianowany Komendantem Obwodu nr 11 — Białystok-powiat. W akcji „Burza” przewidywany na dowódcę odtwarzanego 42pp AK. W końcu 1944 r. mianowany inspektorem białostocko-sokólskim. Wiosną 1945 r. utworzył, liczące 200 żołnierzy, Zgrupowanie „Piotrków” — największą jednostkę partyzancką wystawioną przez inspektorat „F”. Po rozwiązaniu Zgrupowania w sierpniu-wrześniu 1945 r. przechodził ponownie do konspiracji. We wrześniu mianowany zostaje zastępcą Komendanta Okręgu WiN Białystok. Ar. w niewyjaśnionych do końca okolicznościach 19 IV 1946 r. k. w. Rybaki (pow. Białystok) i w pokazowym procesie 24 żołnierzy WiN (18-20 lipiec 1946 r.), który miał miejsce w kinie „Ton” w Białymstoku, skazany został wraz z siedmioma kolegami na karę śmierci. 11 września wyrok wykonano na nim i 5 jego podwładnych. Dwukrotny kawaler Orderu Virtuti Militari V kl. oraz Krzyża Walecznych.

⁴ ASWW, akta sprawy Władysława Supronia; APB, akta sprawy Leona Suszyńskiego.

⁵ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa — Delegatura w Białymstoku (dalej: AUOPB): „Zestawienie d-ców plut. i drużyn” podpisane przez d-cę kompanii „Niemen” por. „Murata”.

⁶ AUOPB: niepodpisana instrukcja „Dowódca oddziału Prypec”. M.p. 25 VI 1945 r.

⁷ AUOPB: rozkaz nr 82 K-ta Okr. Białostockiego AKO (w dokumentach bywa też stosowany skrót: OAK — Obywatelska Armia Krajowa) ppłk. „Mściława: (Władysław Liniarski) z 1 V 1945 r.

⁸ Np. oddział ppor. „Pratty” w czasie rajdu na teren woj. warszawskiego zlikwidował we wsi Topór k. Łochowa 10-osobową bandę rabunkową.

Schwytanych rabusiów — wymknął się jedynie herszt bandy, współpracownik UB — rozstrzelano.

⁹ AUOPB: Rozkaz dzienny nr 41 por. „Muchy” z 30 VI 1945 r.

¹⁰ ibidem.

¹¹ ASWW: akta sprawy Władysława Supronia. Również za pijaństwo został zastrzelony k. Stoczek Węgrowskiego drużynowy „Maszt” z oddziału ppor. „Pratty”. Wielu jego kolegów uważa ten wyrok za zupełnie niepotrzebny i skłonni są upatrywać przyczynę jego śmierci raczej w głośnym wyrażaniu opinii o postępowaniu dowódcy oddziału.

Zupełnie inne okoliczności towarzyszyły rozstrzelaniu d-cy I drużyny III plutonu „Ślucz” z II komp. por. „Muchy” — „Łapy”. W trakcie śledztwa przyznał się on do tego, że w czasie okupacji niemieckiej był strażnikiem w obozie pracy w Knyszynie i rozstrzeliwał Polaków, za co brał opłatę w wysokości 15 marek od jednego. Wyrok wykonano 26 maja 1945 r. Również: AW — relacje Cz. Wicińskiego „Żbika” oraz Cz. Muklewicza „Świerka” i Waldemara Mazura „Longina”; Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku (dalej: ASWB): akta sprawy Bolesława Ostrowskiego.

¹² AUOPB: Wynik egzaminu Oddz. part. Kedyw Rej. F. z dn. 27 V 1945 r. podpisany przez „Jura”.

¹³ ASWB: akta sprawy Aleksandra Rybnika; AUOPB: białostocka „Kronika MO i SB”.

¹⁴ ibidem.

¹⁵ AW: relacje Henryka Langiewicza „Czarnego”, St. Siemieńczuka „Pionka” i Antoniego Zalewskiego „Gałki”.

¹⁶ AW: relacje: Józefa Piłaszewicza „Zgrzyta”, Karola Soroki „Sokoła”, Czesława Waluka „Skały”, H. Langiewicza „Czarnego”, St. Siemieńczuka „Pionka”, A. Zalewskiego „Gałki”. AUOPB: meldunek mjr. „Jerzego” do KOB z 27 VI 1945 r.

¹⁷ AUOPB: meldunek mjr. „Jerzego” do Pdk. Okr. „Moskwa” (Komendant Okręgu) z 7 VII 1945 r.; AUOPB: białostocka „Kronika MO i SB”; AW: relacje Stanisława Sutkowskiego „Szampana” i Henryka Langiewicza „Czarnego”.

¹⁸ Henryk Majecki: Białostoczczyzna w pierwszych latach władzy ludowej 1944-1948, PWN Warszawa 1977, s. 155.

¹⁹ AUOPB: meldunek pdk. wyw. obw. 12 (szef wywiadu obwodu Białostocki) „Jana” z 24 VI 1945 r. oraz z 14 VI 1945 r.

²⁰ AUOPB: meldunek pdk. rej. (przewodnika rejonu — w AKO stanowisko odpowiadające inspektorowi w AK) „Dzikiego” (mjr. Aleksander Rybnik) do PDK. Okr. „Moskwa” z 7 VII 1945 r.

²¹ AW: relacja J. Piłaszewicza „Zgrzyta”; AUOPB: białostocka „Kronika MO i SB”.

²² AUOPB: meldunki PDK.REJ. „Dzikiego” do PDK.OKR. „Moskwa” z 6 i 7 VII 1945 r.; ASWW: akta sprawy Władysława Supronia.

- ²³ ASWB: akta sprawy Aleksandra Rybnika; ASWW; akta sprawy Władysława Liniarskiego; AUOPB: białostocka „Kronika MO i SB”, meldunek „Zygi” do szefa wywiadu obwodu Białystok-miasto — „Jana” z 14 VII 1945 r.
- ²⁴ AW: relacje: J. Górskiego „Juranda”, Cz. Wicińskiego „Żbika”; ASWB: akta sprawy Aleksandra Rybnika; AUOPB: Raporty dzienne z 7 i 8 VII 1945 por. „Muchy”.
- Wg „Juranda” kpt. Oksanicza zabił „Grześ” z kawalerii ppor. „Pratty”. Wg „Żbika” zrobił to „Konrad”. Również mjr „Jerzy” w swych zeznaniach złożonych w trakcie przesłuchań na UB potwierdził tę drugą wersję. Nie ulega wątpliwości, że nie zrobił tego mjr „Jerzy” — za co m.in. skazano go na karę śmierci — gdyż w tym czasie kierował ewakuacją pozostałych pododdziałów zgrupowania. Tego dnia w obozie było dokładnie 172 żołnierzy.
- ²⁵ AW: relacja J. Górskiego „Juranda”.
- ²⁶ ibidem.
- ²⁷ ibidem. Relacja W. Rybnika „Skrzydła”; AUOPB: Meldunek do Pana Majora Jerzego z 17 VII 1945 r. podpisany przez: „Jura”, „Prattę”, „Muchę” („Figasa”) i „Juranda”.
- ²⁸ AUOPB: białostocka „Kronika MO i SB”; H. Majecki: Białostocznica..., s. 125.
- ²⁹ AW: relacje J. Górskiego „Juranda”, Cz. Wicińskiego „Żbika”; ASWB: akta sprawy Bolesława Ostrowskiego; AUOPB: Rozkaz nr 1 PDK.Rej. „Dzikiego” z dn. 4 VIII 1945 r.
- ³⁰ AUOPB: „Meldunek do Pana Majora Jerzego” z dn. 17.VII.1945 r. podpisany przez Pdk. Rej. „Jura”, ppor. „Prattę”, ppor. „Muchę” („Figasa”) i ppor. „Juranda”.
- ³¹ APB: akta sprawy Leona Suszyńskiego.
- ³² Roman Buczek: Na przełomie dziejów, Wrocław 1989, s. 142-145.
- ³³ AW: relacje Józefa Stankiewicza „Kmicica”, Józefa Wojteckiego „Szarego”, Józefa Storonowicza „Piasta”; ASWB: akta sprawy Franciszka Borsuka. Franciszek Borsuk „Solidny” (ur. 1927 w Nowoświęcianach, woj. wileńskie). Po przejściu z Wileńszczyzny na teren woj. białostockiego jesienią 1944 r. wstąpił do MO i został skierowany do Choroszcy. Z posterunku zdezerterował razem z jego komendantem Aksentym Ostapczukiem 28 IV 1945 r. i rozpoczęli służbę w szeregach NZW. Borsuk jako „Solidny” niebawem mianowany został przez K-ta Pow. NZW „Bałtyk” (krypt. KP Białystok) Emilią na Rybołowicza „Rawę” d-cą oddziału PAS-u na teren pow. białostockiego. Poza rozbrojeniem w dn. 20 VI 1945 r. 30 żołnierzy z 9 Samodzielnego Batalionu Ochrony KBW i kilkoma znacznie mniejszymi akcjami tego typu nic więcej na temat działalności tego oddziału nie wiadomo. 2 VIII 1945 r. oddział ten (11 ludzi) został rozbrojony w Borsukówce przez spieszone 1 szwadron 10p.uł. ppor. „Pratty”. W październiku „Solidny” został ranny w trakcie starcia z dwoma funkcjonariuszami UB we wsi Pogorzałka i skierowany przez organizację do szpitala w Jedwabnem (pow. Łomża), gdzie w

- wyniku denuncjacji został aresztowany. 16 VII 1946 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na karę śmierci. Wyrok wykonano.
- A. Ostapczuk „Łoś” od maja 1946 r. do 11.VII.1946 r. był Komendantem Powiatu „Bałtyk”. Skazany przez WSR Białystok 27 VI 1946 r. na 15 lat więzienia.
- ³⁴ AUOPB: Pismo „Do d-cy Kom. ob. Jerzego” z dn. 7 VI 1945 r. podpisane przez Kom.Pow. NZW „Trzaska”. Szerzej o zatargach AKO-NZW w mel-dunkach „Stefana” (Stanisław Popławski) — szefa wywiadu II kompanii NZW (gmina Krypno) z 6 V, 20 V, 24 V, 1 V, 14 V 1945 r. oraz d-cy II kompanii „Ryszarda” (Józef Kupiec) z 1 VI 1945 r. do KP „Bałtyk”. Ppor. Stefan Lenczewski „Trzask”, K-nt Pow. „Mazur” (krypt. KP NZW Wysokie Mazowieckie) zginął 5 XI 1945 r. na „Grondzie” (wyspa na Narwi k. Rzędzian, pow. Wysokie Mazowieckie) w trakcie starcia z grupą operacyjną KBW.
- Stanisław Popławski „Stefan” w 1946 r. mianowany został d-cą I Baonu NZW obejmującego I, II i III kompanie NZW. Aresztowany 11 IX 1946 r. w trakcie wielkiej pacyfikacji Długoleki i okolicznych wiosek. Skazany przez WSR Białystok na sesji wyjazdowej w Długolece w dniu 26 XI 1946 r. (razem z Franciszkiem Kaczyńskim „Czarnym” — d-cą II kompanii i Edwardem Sienkiewiczem „Wroną”, kolejnym d-cą II kompanii) na karę śmierci. Wszystkie wyroki wykonane.
- Józef Kupiec „Ryszard” w wyniku dekonspiracji musiał „iść do lasu” i znalazł się w III Wileńskiej Brygadzie NZW Romualda Rajsa „Burego”. Zginął w bitwie pod Orłowem na terenie woj. olsztyńskiego 16 II 1946 r.
- ³⁵ AW: relacja W. Mazura „Longina”.
- ³⁶ ASWB: akta sprawy Mieczysława Grygorczyka.
- Tym rannym był M. Grygorczyk „Cezary”. Ur. w 1919 r. w Długolece, gm. Krypno, pow. Białystok. W AK od 1943 r. początkowo jako łącznik a następnie d-ca patrolu Kedywu. W czasie akcji „Burza” w oddziale kpt. Stanisława Grygi „Szarego”. Od VI 45 r. w 1 szwadronie 10p.uł. ppor. „Pratty”. Po odniesieniu rany w trakcie atakowania posterunku MO w Tykocinie odesłany na leczenie. Aresztowany w Długolece w sierpniu 1945 r. Skazany przez Sąd Okręgowy w Białymstoku w trybie doraźnym 24 XI 1945 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano.
- ³⁷ AW: relacje W. Mazura „Longina”, Cz. Wicińskiego „Żbika”, J. Górskiego „Juranda”; ASWB: akta sprawy A. Rybnika i B. Ostrowskiego.
- ³⁸ AUOPB: Meldunek do Pdk.Rej. „F” od d-cy oddz. „Niemen” por. „Krzysztofa” (drugi pseudonim „Murata”) z dn. 27 VII 1945 r.
- ³⁹ AUOPB: Meldunek d-cy oddz. Niemen por. „Krzysztofa” do „Piotrków” (krypt. zgrupowania, chodzi oczywiście o d-cę zgrupowania mjr. „Jerzego”) z dn. 8 VIII 1945 r.
- ⁴⁰ AUOPB: Meldunek por. „Muchy” do ob. „Jerzego” z dn. 26 VII 1945 r.
- ⁴¹ AUOPB: Meldunek por. „Muchy” do ob. „Jerzego” z dn. 29 VII 1945 r.

ANEKSY

Aneks nr 1

Akta sprawy Mikołaja Tarasiewicza.

Protokół przesłuchania podejrzanego. Białystok, dnia 25 marca

1949 r. Chor. Wojcieszuk Aleksander st. oficer śledczy Wydziału

Specjalnego KW MO w Białymstoku przesłuchał w charakterze podejrzanego:

(...) Tarasiewicz Mikołaj, ur. 1.3.1915 r. w Charkowie, zam. Złocieniec, ul. Sienkiewicza 14, pow. Drawsk, woj. Szczecin, st. strz. MO, 10p. ul. w Białymstoku w l. 1936—1938; Pouczony o przysługującym mu prawie odmowy składania zeznań:

W początku 1945 r. wstąpiłem w szeregi MO na Posterunku MO w Supraślu, gdzie pełniłem obowiązki służbowe jako milicjant. Komendantem Posterunku MO w Supraślu był szer. Sawicki Aleksander. W początku maja 1945 r. otrzymałem anonim, aby porzucić szeregi MO i nawiązać łączność z nielegalną organizacją bowiem w przeciwnym wypadku zostanie moja rodzina wymordowana. W obawie przed represją ze strony bandy dokonałem w tym czasie dezercji z Posterunku MO zabierając ze sobą karabin niemiecki. Po dokonaniu dezercji udałem się do swego domu w Supraślu, gdzie ukrywałem się. (...) Za tydzień czasu po dokonaniu dezercji Nowik Józef ps. "Marchewka" /1/ zam. w Supraślu powiedział mi, że w okolicy Supraśla wkrótce przybędzie oddział nielegalnej organizacji i wówczas będę mógł nawiązać jaką łączność. Po upływie miesiąca czasu od dokonania dezercji do Supraśla przybył oddział "Jerzego" nielegalnej organizacji AK. Banda ta w tym dniu dokonała rozbrojenia Posterunku MO w Supraślu. Część tej bandy, w liczbie trzech nieznanych mi przybyło do mego mieszkania i powiedzieli mi abym udał się z nimi do oddziału. Ja zgodziłem się i udałem się z nimi do oddziału "Jerzego", który w tym czasie stacjonował w lesie koło Supraśla. Będąc w oddziale przybrałem sobie pseudonim "Fala". Banda ta w tym czasie dokonała rozbrojenia Posterunku MO w Supraślu i (...) dokonała zabójstwa milicjanta Ostaszewskiego. Pozostała załoga w składzie szer. Wiśniewski imienia nie wiem, szer. Arciszewski Kazimierz, szer. Puciłowski Antoni, szer. Szymkowski Edward, szer. Pul Jan, Kryłow zdaje się że Aleksander, i inni których nie pamiętam przybyli do oddziału "Jerzego".

(...) zostaliśmy wszyscy porozdzielani na mniejsze grupy. Ja zostałem przydzielony do grupy, której dowódcą był "Pratto". Grupa ta składała się z trzynastu ludzi a niekiedy i więcej. Z początku w oddziale byłem jako szeregowy a następnie (...) zostałem naznaczony na dowódcę drużyny. Wówczas to byłem dowódcą trzeciej drużyny. W skład mojej drużyny wchodziło trzech ludzi. Byli to "Sęp" (...), "Brzoza" (...) przeszło miesiąc czasu przebywałem razem z "Marchewką" Nowik Józefem który to także

był (...) w oddziale "Pratty". Uważam, że Nowik w czasie gdy był w szeregach MO to musiał należeć do organizacji, bowiem w czasie gdy dostałem anonim to mówił mi abym dokonał dezercji, a gdy jej dokonałem to nie zatrzymywał mnie i mówił abym czekał to przyjdzie oddział i wówczas będę mógł z nim połączyć się. W czasie pobytu w oddziale brałem udział w napadach rabunkowych dokonywanych na ludności pow. Białystok rabując im żywność i pieniądze. W czasie amnestii lipcowej 1945 r. nie ujawniłem się bowiem nie zezwolił nam ujawnić się nasz dowódca "Pratto". (...) Po upływie miesiąca czasu w oddziale naszym nastąpiło rozluźnienie dyscypliny, bowiem dużo wtedy samowolnie oddalało się z oddziału. Ja także (...) oddaliłem się pozostawiając swą broń w oddziale i ukrywałem się w lasach koło Supraśla. (...) W początku czerwca 1946 r. w obawie przed ujęciem mnie przez Organa Bezpieczeństwa wyjechałem na teren Ziem Odzyskanych do miejscowości Zielona Góra, gdzie zacząłem pracować w fabryce włókienniczej "Polska Wełna". (...) W czerwcu 1948 r. wyjechałem do Złocińca, gdzie pracowałem w fabryce włókienniczej do czasu mego zatrzymania (...).

Źródło: APB, akta sprawy Mikołaja Tarasiewicza.

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku z dnia 17 maja 1949 r. za przynależność do "nielegalnego związku AK, usiłującego przemocą zmienić demokratyczny ustroj Państwa Polskiego" oraz za posiadanie w 1945 r. broni Tarasiewicz Mikołaj skazany został na 1 rok więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat. Karę więzienia zawieszono na okres 2 lat.

1/ Józef Nowik "Marchewka" (ur. 1904 r.) zginął 26.02.1946 r. w trakcie walki jaką stoczył oddział "Przelotnego" pod Tatarami (gm. Krypno, pow. Białystok) z sowiecką zasadzką, którą zostawiono na powracającą w rozproszeniu z wyprawy na Prusy III Wileńską Brygadę NZW kpt. "Burego" (Romuald Rajs). W tym krótkim starciu od pierwszych serii broni maszynowej zginęło również 5—ciu kolegów "Marchewki".

Sokółka, dnia 30.IV.1946 r.

Ministerstwo
Bezpieczeństwa Publicznego
Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa
Publicznego w Sokółce

do
Wojskowej
Prokuratury Rejonowej
w Białymstoku

Nr 375/46

W odpowiedzi na pismo z dnia 26 kwietnia 1946 r. za Nr 9/c w sprawie zatrzymanego Czepiela Piotra przez tut. Urząd zawiadamiam, że Czepiel Piotr pseudonim "Szlachcic" wstąpił do organizacji w miesiącu czerwcu

1945 r. i do 15 lipca 1945 r. był w bandzie "Murata" grasując w powiecie Białostockim i ta banda rabowała ludność miejscową, odbierając im ostatnie życie, a W/w do zarzuconej mu winy po kilkakrotnym przesłuchaniu przyznał się dopiero 27 kwietnia 1946 r. i załącznik w raz z aktami sprawy zasyłał do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Białymstoku celem udzielenia sankcji na W/w.

St.referent III Grupy Pow.U.B.P.

Szef Pow.U.B.P.

w Sokółce

w Sokółce

/—/Nalewajko

/—/ Bednarski ppor.

W grudniu 1946 r. Piotr Czepiel "Szlachcic" skazany został przez WSR w Białymstoku na 7 lat więzienia ale dzięki amnestii wyszedł na wolność w kwietniu 1947 r.

Źródło: APB; akta sprawy Piotra Czepiela.

Aneks nr 2

F

23.6.1945r.

VI. Zorganizowane jednostki bojowe.

kompanie	ilość plut.	ofic.	pdch.	pdf	szer.
Niemen	3	1	2	16	87
Prypeć	3	3	6	16	85
Wilja	2	1	3	16	45
Razem	8	3	11	48	217

Pdk.Rej.

/—/ Dziki

23.6.1945 r.

Zestawienie plut. i druż.

Nazwa plutonu	Rodzaj broni	Pseudo i stopień wojskowy d-cy plut., z-cy i d-ców druż.
Biała Hańcza	piech.	d-ca plut. — Franek, sierż.sł.st. d-ca druż. — Chudy, kapr.rez. d-ca druż. — Góral, st.strz.
Czarna Hańcza	piech.	d-ca plut. — Błyskawica, plut.rez. z-ca — Sęp, kapr.pdch.rez. d-ca druż. — Waligóra, kapr.rez. d-ca druż. — Leszek, st.strz.
Świsłocz	piech.	d-ca plut. — Żak, plut.rez. z-ca — Błysk, st.strz.pdch.rez. druż. — Robak, kapr.rez. d-ca druż. — Maszt, kapr.rez.

Muchawiec	piech.	d-ca plut. — Janusz, st.sierż.pdch. z-ca — J—7, kapr.pdch.rez. d-ca druż. — Zawisza, kapr.pdch. d-ca druż. — Zdzisiek, kapr.rez. d-ca druż. — Dziecioł, st.strz.
Horyń	piech.	d-ca plut. — Komar, plut.pdch. rez. z-ca — d-ca druż. — Kruk Biał, plut.rez. d-ca druż. — Szczepko, kapr.ndt. d-ca druż. — Burza, kapr.rez.
Ślucz	piech.	d-ca plut. — P—8, Litwin, plut. pdch.rez. d-ca druż. — Trok, plut.rez. d-ca druż. — Śliwka, kapr.rez.
Wilja	kaw.	d-ca plut. — Konrad, st.ogn.sł.st. d-ca — Gwint, kapr.rez. d-ca sek. — Smyk, kapr.rez. d-ca sek. — Sęk, kapr. d-ca sek. — Mściwy, kapr.rez. d-ca sek. — Ruczaj, kapr.rez.
Narocz	piech. + żand.	d-ca plut. — Horski, strz. d-ca druż. — Murat, kapr.pdch.rez. d-ca druż. — Kot, kapr. d-ca druż. — Jastrzab, kapr.

Pdk.Rej.

/—/ Dziki.

Źródło: Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Białymstoku, materiały nieuporządkowane (dalej AUOPB).

Aneks nr 3

m.p. 25.VI.1945 r.

Dowódca oddziału

Prypeć /1

1. Łączność. /fragm. niecz./ Ponadto należy utrzymać stałą łączność z d—cami oddz., które znajdują się w rej. działania oddz. Łączność z m.p. "Piotrków" /2/ należy utrzymać bez względu na przeszkody.

2. Zależność i współdziałanie. Oddział podlega d—cy "Piotrków". Rozkazy otrzymuje od d—cy wz. z—cy /3/. Przewodnicy obwodów mają prawo żądać pomocy dyw. wz. /4/ wojskowej bezpośrednio od d—cy w wypadku poważnego niebezpieczeństwa lub konieczności odbicia aresztowanych. W każdym innym wypadku winni się zwracać do d—cy "Piotrków".

ków". D—ca oddziału ma prawo żądać pomocy od pdk. obw. /5/ w sprawach zaopatrzenia /broń, amunicja, żywność/ w wypadkach wyjątkowych, oraz zawsze przy przerzucaniu oddziału. Celem uzgodnienia współdziałania polecam niezwłocznie nawiązać łączność z oddz. ob..... /6/.

3. Meldunki sytuacyjno—alarmowe. Polecam meldować natychmiast, jako alarmowe, każdy wypadek przeprowadzenia przez MO lub N.K.W.D.

a/ pacyfikacji — palenie i rabowanie całych wsi lub pojedynczych zabudowań. W meldunkach podawać: Datę, miejscowość, gminę, ilość spalonych zabudowań oraz powody przeprowadzenia pacyfikacji.

b/ Organizowane obławy, aresztowania lub zastrzelenie żołnierzy, ob. OKA. W meldunkach podawać: datę, miejscowość, gminę, ilość aresztowanych lub zastrzelonych mężczyzn lub kobiet.

4. Konspiracja pracy. Należy przy wykonaniu wszelkich zadań dyw. zachować i nienaruszać zakonspirowanych d—ców, żołnierzy oraz pkt. siatki. /6/

5. Polecam przeprowadzić specjalną czystkę likwidacyjną zdrajców, donosicieli, szpicli itd., którzy są na usługach N.K.W.D. i PKWN. D—ca oddziału obowiązany jest oczyścić sobie teren i zabezpieczyć się przed rozpoznaniem i rozpracowaniem.

6. Akcja. W razie przeprowadzenia aresztowań przez NKWD polecam natychmiast organizować akcję odbicia aresztowanych. Akcje—zasadki organizować na szosach i drogach, którymi przypuszczalnie będą transportować aresztowanych. Zasadzki aresztować w kilku miejscach /fragm. niezrozumiały; być może zamias: "aresztować" powinno być "zorganizować"—J.K./ Podkreślam, że jest to jeden z najważniejszych obowiązków.

7. Tajemnica pracy. POLECAM przeprowadzać przynajmniej raz w tygodniu pogadanki na temat zachowania tajemnicy służbowej. Tępić i karać gadulstwo.

8. Wywiad. Należy utrzymać kontakt z komórkami O.13a. i O.14. /7/ Ponadto czerpać wiadomości od wywiadu specj. "Piotrków".

9. Propaganda. W obecnym czasie podstawową bronią w naszej walce o niezależność i wyzwolenie naszej Ojczyzny z jarzma komuny jest dobra i rzeczowa propaganda. Każdy żołnierz i obywatel — Polak, muszą znać swoje obowiązki bezwzględnej walki z komuną.

Przypominam, że działalność patroli dyw. jest ściśle związana z propagandą. Żołnierze patroli żądający specjalnych potraw, wódki oraz rabujący, szkodzą naszej pracy. D—cy oddz. w stosunku do podwładnych, którzy szkodzą naszej sprawie zastosują najsurowsze kary.

10. Zaopatrzenie. Zaopatrzenie oddz. /broń, amunicja, żywność i umundurowanie/ przeprowadzać w myśl ustnych rozkazów wydanych na odprawie.

11. Uzupełnienie oddziałów. Wszyscy nowo przybyli winni się zgłosić na m.p. "Piotrków" celem przeszkolenia. Wyjątkowo wolno przyjmować tylko tych, o których była mowa na odprawach /bezpośrednio do oddziałów/.

4321 /—/

Źródło: AUOPB, Kryptonimy i skróty: 1/ "Prypeć" — kryptonim 2 kompanii 42p.p. dowodzonej przez ppor. Władysława Supronia "Muchę"; 2/ OAK — lub też AKO — Obywatelska Armia Krajowa; 3/ "Piotrków" — krypt. zgrupowania oddziałów partyzanckich OAK dowodzonych przez inspektora białostocko—sokólskiego mjr. Aleksandra Rybnika "Jerzego"; 4/ od d—cy wz. z—cy — od dowódcy względnie zastępcy; 5/ pdk. obwodu — przewodnik obwodu, w AKO stanowisko odpowiadające komendantowi obwodu AK; 6/ pomocy dyw. wz. — pomocy dywersyjnej względnie ...; oddz. — oddział; 7/ pkt. — punktów; 8/ O.13 — krypt. obwodu sokólskiego OAK, O.14 — krypt. obwodu białostockiego OAK, oba te obwody — 13 i 14 — stanowiły razem inspektorat białostocko-sokólski.

Aneks nr 4

Pdk Okręgu

Nr 82

Dn. 1.V.1945 r.

R o z k a z

/potwierdzenie odrębnego pisma/

Polecam pdk Rejonowym i pdk obwodowym zarządzić ścisłą konspirację pracy organizacyjnej oraz dopilnować by faktycznie zakonspirowano się w każdej komórce już zorganizowanej i w pracy przygotowawczej.

Przypomnieć wszystkim obywatelom—żołnierzom, przestrzegać na każdym kroku tajemnicę pracy organizacyjnej. Tępić i karać gadulstwo, żołnierzy niepoprawnych izolować. Niepotrzebny ruch organizacyjny ograniczyć do minimum.

Zdrajców i donosicieli likwidować z całą bezwzględnością. /Tu przypominam rozkaz KOB Nr 418 z dn.28.VI.1944 r. dotyczący org.kier.walki podziemnej/. Zwrócić specjalną uwagę na obce osoby kręcące się po terenie. Ostatnio NKWD—PKWN wysłało w teren większe ilości wyszkolonych szpiclów, którzy mają instalować się w terenie pod różnymi pozorami w celu wyśledzenia kierowników ruchu podziemnego.

Usprawnić łączność z okręgiem; dobrać i wyznaczyć specjalnych kurierów /kobiety/ ideowych i ambitnych żołnierzy, którzy w poczuciu obowiązku będą gorliwie spełniać tę funkcję; dotychczas poczta pdk.Rej. i obw. idzie do pdk.okr. po 2—3 tygodnie sieciami przerzutów, zorganizowanymi przez obwody.

Polecam to uzgodnić.

Jeszcze raz zwracam specjalną uwagę pdk. Rejonowym i obw. zorganizować w terenie im podległym wzorową propagandę.

Każdy żołnierz jest obowiązany posiadać własną niezawodną broń, ręczną lub maszynową oraz odpowiednią ilość amunicji. Żołnierze nie posiadający własnej broni, jako bojowo niepełnowartościowi, będą stopniowo urlopowani.

Przypominam obowiązek zestawiania szczegółowych imiennych list aresztowanych i wywiezionych przez NKWD i PKWN żołnierzy i rodzin AK.

Rozkaz pdk.okr.Nr.57 z dn.15.IV.1945 r. wykonać z całą dokładnością. /1/

Otrzymują:

Mścislaw.

Pdk.Rej. /2/

Pdk.obw.

Źródło: AUOPB; 1/ Pdk.Okr. — Przewodnik Okręgu — w OAK odpowiednik Komendanta Okręgu AK; 2/ Pdk.Rej. — Przewodnik Rejonu — w OAK odpowiednik inspektora AK;

Aneks nr 5

Rozkaz dzienny Nr 41

MP. 30.VI.45

Służba na dzień 1 VII 45 roku

Oficer służbowy obozu P-8.

Podoficer służbowy obozu kapr. Bolesław

Żołnierz służbowy obozu strz. /niecz./

D-ca warty kapr. Maszt.

Wartę wystawia plut. Szczara.

2) Pobieranie posiłku:

Z dniem dzisiejszym kategorycznie zabraniam wszystkim żołnierzom pojedynczo chodzenia na kuchnię dla pobierania posiłku.

Rozkazuję wszystkim drużynowym, żeby prowadzili swoje drużyny w pełnym składzie na kuchnię dla pobrania posiłku: drużynowi, z-cy i dowódcy plutonów są odpowiedzialni za wyżywienie i ogólny stan powierzonych im pododdziałów. Szef kompanii „Prypeć” odpowiedzialny jest za całość obozu pod względem wyżywienia i porządku. Wszystkim dowódcom pododdziałów i żołnierzom rozkazuję zastosować się i wykonywać rozkazy szefa kompanii „Prypeć” (to samo tyczy się kuchni, taborów i magazyn żywnościowy).

3) Norma aprowizacji na jeden dzień: 900 g chleba, śniadanie zupa, obiad zupa z mięsem, kolacja kawa i chleb z dodatkiem tłuszczu.

4) kategorycznie zabraniam wszystkim szeregowym oddalania się od miejsca zakwaterowań bez zezwolenia d-ców drużyn.

W dniu 1 VI 45 zajęć nie ma ze względu, że jest niedziela.

D-ca całości obozu

/-/ Mucha ppor.

Źródło: AUOPB.

Aneks nr 6

F. /1/

m.p.7.7.1945r.

PDK.OKR. "MOSKWA". /2/

Melduję, że oddziały rej. F. miały następujące starcia:

a. z dnia 30.6. na 1.7.1945r. patrol własny w sile 1+5 w m.Jurowce został napadnięty przez oddział sowiecki. W wyniku starcia bez własnych strat oddział wycofał się, oddział npla — 2 zabitych. /3/

b. w dniu 2.7.1945r. oddział "Niemen" /4/ został napadnięty przez przeważające siły npla w rej. Majdan /gm Supraśl/. Oddział npla /UBP i NKWD/ — w sile około 240 ludzi + 2 sam.panc. + kilka lekkich czołgów przeprowadzony przez szpicla usiłował okrążyć nasz oddział. /5/

Dzięki przytomności umysłu d-cy komp.por. Murata i dzielności żołnierzy oddział przebił się ponosząc nieznaczne straty: 2 wozy przykuchenne i sprzęt kuchenny. Straty npla 11—stu zabitych.

c. w dniu 6.7.1945r. około godz.19—tej w rej. Knyszyn własny patrol zdobył auto, gdzie znajdowały się dokumenty PPR, które załączam.

PDK.REJ.

/-/ Dziś. Wykorzystałem wysyłając zarządzenia na obw. nr 6 i 8. /6/

11.7.45. Oset. /7/

Źródło: AUOPB; 1/ F — krypt. inspektoratu białostocko—sokólskiego w OAK i WiN; 2/ Moskwa — krypt. Komendy Okręgu Białostok OAK; 3/ npl — nieprzyjacieli; 4/ "Niemen" — krypt. I kompanii 42pp OAK; 5/ sam.panc. — samochód pancerny; 6/ obw. 6 i 8 — krypt. obwodów Suwałki i Grajewo w OAK; 7/ "Oset" — ppłk. Stanisław Sędziak — szef sztabu Komendy Okręgu OAK Białostok, w 1944 r. po akcji "Ostra Brama" był — dosyć krótko — p.o. Komendanta Okręgu Nowogródek AK, po aresztowaniu "Mścislawa" 31 lipca 1945 r. od sierpnia do października 1945 r. był p.o. Komendanta Okręgu OAK Białostok.

Aneks nr 7

1/ 12.VI.1945 odbyło się posiedzenie Komitetu Walki z A.K. i N.S.Z. Należono plan walki. Obecny był pułkownik wojska przybyłego w tych dniach /sowiec/.

Informacje jakimi dysponowali na posiedzeniu:

20 000 partyzantów w woj. Białostockim, mają schemat organizacji A.K. oraz pseudonim "Mściciel".

W najbliższych dniach wojsko rozpoczyna akcję. Ma być zorganizowany 1 /albo kilka/ wozów propagandowych z megafonami do objazdu dróg i lasów w celu nawoływania do złożenia broni przez oddziały znajdujące się w lasach.

2/ Rząd wydał orędzie o ulaskawieniu dezertów i partyzantów, natomiast Prokuratura Sądu Wojskowego do dzisiaj nie otrzymała żadnych

dyrektyw, nie wie jak postępować w danych wypadkach. Zanotowano jeden wypadek zgłoszenia się dezertera.

P—dk nr 12.

Przedstawiam 14.VI.1945 P—dk wyw. Jan.

Źródło: AUOPB.

Aneks nr 8

Raport dzienny na dzień 8 VII 45 r.

oficerowie	podoficerowie	podchor.	szeregowcy	Razem
Sztab Piotrków				
2	4	1	1	8
Piechota				
1	—	2	2	5
—	2	3	27	32
—	—	4	18	22
—	1	3	29	33
plut. Juranda				
11	—	4	18	23
kawaleria				
1	—	11	20	32
Twardy				
			3	3
kuchnia, tabory				
—	—	2	12	14
Razem stan ogólny				
5	7	30	110	172
Stan do kotła				
5	7	30	110	172

d-ca obozu

/—/ ppor. Mucha

Źródło: AUOPB

Aneks nr 9

M.P.dn.17.VII.1945 r.

Do Pana Majora Jerzego

w m.p.

Meldunek

My niżej podpisani, podlegli Panu Majorowi oficerowie w imieniu własnym i podległych nam podoficerów i żołnierzy meldujemy, że w dniu 8.VII.1945r. w godz. popołudniowych w m.p. zwanym uroczyskiem, "Jerzy" rozegrała się bitwa.

Sily nasze spotkały się z kilkunastokrotnie silniejszym nieprzyjacielem, wspomaganym przez artylerię.

Dzięki zdolnościom dowódczym, szybkiej orientacji, osobistemu męstwu, zachowaniu zimnej krwi i opanowaniu Pana Majora, Naszego Wodza, staliśmy się zwycięzcami

- 1) rozgromiliśmy pierwsze linie napastnika, zadając straty w ludziach i sprzęcie wojennym,
- 2) wycofaliśmy się pod ogniem artyleryjskim prawie bez strat,
- 3) uprowadziliśmy ze sobą jeńców,
- 4) odbiliśmy swoich żołnierzy, którzy dostali się do niewoli,
- 5) uwolniliśmy z rąk nieprzyjaciela kilkanaście aresztowanych osób z ludności cywilnej.

W związku z odniesionym zwycięstwem i ocaleniem nas od poważnego niebezpieczeństwa (okrażenia), zagrażającego całości naszych oddziałów — prosimy posłusznie Pana Majora o przyjęcie serdecznych naszych gratulacji i żołnierskiego podziękowania.

W obliczu zetknięcia się z wrogiem wykazał Pan Major wiele cnot żołnierskich, dając wszystkim nam przykład godny naśladowania.

Meldujemy i własnoręcznymi podpisami stwierdzamy, że pod rozkazami Naszego Wodza żyć i ginąć warto.

Pdk.Rej./—/Jur ppor. Pratto ppor. Mucha ppor. Jurand

Źródło: AUOPB.

Aneks nr 10

Pdk.nr 12 /1/

Melduję:

1/ Od 3—ch dni tj.od 12.VI.br. trwają zaciekle walki pod Czarną Wsią między oddziałami A.K. a N.K.W.D. Według nadesłanych meldunków przez N.K.W.D z pod Czarnej Wsi do Komendanta Miasta Białegostoku — N.K.W.Dziści ponieśli w tych walkach duże straty w zabitych i rannych. N.K.W.D. prosi o natychmiastowe wysłanie pomocy pod Czarną Wieś.

W dniu 14.VI.br. wymaszerował z Białegostoku 18 Sam.Bat. i I pułk piechoty, który przybył do Białegostoku w dniu 10.VI.br. Wymienione oddziały śpieszą z odsieczą zagrożonym N.K.W.D. pod Czarną Wsią.

Wiadomość powyższa pochodzi od kpt. Bacharewa z Komendy Miasta Sow. Białegostoku.

2/ Za koszarami 14 DAK znajdują się stanowiska posterunków przeciwlotniczych. /2/ W dniu 13.br. przyjechały na plac samochody, załadowały 4 działka przeciwlotnicze i odjechały w nieznanym kierunku. Działka zostały zabrane przez oddziały A.K. Wiadomość powyższa pochodzi od kpt. Bacharewa zakomunikowana oficerom z Wojskowego Sądu w Białymstoku.

14.VI.br.

P—dk wyw. /3/

Jan

/kpt. Bacharew okazał się całkowicie niewiarygodnym źródłem; wszystkie podane przez niego informacje były nieprawdziwe — J.K./

Źródło: AUOPB, 1/ Pdk.nr 12 — komendant obwodu Białystok—miasto w OAK; 2/ 14 DAK — 14 Dywizjon Artylerii Konnej — przed wojną stacjonował w Białymstoku; 3/ pdk.wyw. — przewodnik wywiadu — w OAK odpowiednik szefa wywiadu w AK, tu chodzi o szefa wywiadu w Komendzie Obwodu Białystok—miasto.

Aneks nr 11

Meldunek

Wg otrzymanych oficjalnych danych wiadomo nam, że k. wsi Czarnej Wsi w lesie skoncentrowana jest silnie uzbrojona banda w liczbie ok. 400 osób, którą dowodzi Inspektor Białostockiego Okr. AK Jerzy. W celu zlikwidowania bandy dn. 5.VII.45 zorganizowana została operacja w której brali udział: 1p.p. I—ej DP WP i wojsko sow. razem 600 osób. Po przybyciu na miejsce, miejsca koncentracji bandy nie udało się ustalić. Zorganizowano fałszywy oddział bandycki z wojsk 1p.p., który przebywając w lesie k. Czarnej Wsi Kościelnej spotkał się z 3 łącznikami bandy. Łącznik bandy C.P. (Sosna) zam. Izbiszcz w czasie śledztwa zeznał, że banda jest w lesie k. wsi Ogóły, gm. Czarna Wieś w odległości 3 km od wsi. Dn. 8.VII.45 zorganizowano 2—gą operację w składzie: PUBP w Białymstoku i 1 p.p. — razem 400 osób. Przy spotkaniu się z bandą wszczęto bój, podczas którego zabito 30—35 członków bandy, wzięto do niewoli 14 osób i 3 łączników oraz 1 CKM, 5 RKM—ów, 6 kb, 700 szt. naboju do karabinów, 7 wozów chłopskich, 2 maszyny do pisania, 100 granatów ręcznych, 12 koni, 11 siodła, 3 krowy oraz liczny materiał propagandowy AK. Wołodko /1/

Źródło: Archiwum Sądu Wojewódzkiego M.st. Warszawa (dalej: ASWW); akta sprawy Władysława Liniarskiego; 1/ Kpt. Wołodko /Naczelnik Wydziału Śledczego w WUBP Białystok — J.K./

Aneks nr 12

Ob. Jan

Meldunek

1/ Akcja pod Czarną wsią miała przebieg następujący: Po otrzymaniu meldunku samolotowego, że pod Czarną Wsią są zgrupowane oddziały partyzanckie natychmiast wymaszerował prawie cały I pułk Armii. W Czarnej Wsi udało się przeciwnikowi otoczyć jeden z oddziałów partyzanckich. Wtedy wstąpił (chyba: wystąpił — J.K.) /odległość między wojskiem a partyzantami wynosiła 30 mtr./ z—ca pułku do spraw Polityczno—Wychowawczych z przemówieniem w którym nakłaniał do złożenia broni, łącz Rząd Londyński. Oddziały partyzanckie nie wytrzymały tego i dały ognia kładąc trupem w/w z—cę Dow.Pułku kpt. Oksanicza, oraz por. i kprl. a raniąc 18—tu żołnierzy. W międzyczasie cały I pułk został otoczony przez inne oddziały, które przyszły z pomocą. Po strzałach powstało takie zamieszanie, że obie strony nie odróżniały swoich. W tym zamieszaniu dostało się do niewoli 8 ludzi z oddziałów, z których 2—ch zostało następnego dnia rozstrzelanych. Po wycofaniu się obu stron nadjechała artyleria i zaczęła ostrzeliwać okolicę nie wyrządzając żadnej szkody. /wiadomość od naocznego świadka/.

2/ Ze źródeł dość miarodajnych donoszą, że oddziały Armii Czerwonej nie będą brać udziału przy pacyfikacji terenów Polski.

3/ W myśl rozkazu 0123 z 14.VI.br. nac. Wodza został już utworzony oddział karny dla oficerów w którym znajduje się ponad 300 oficerów.

14.VII.br.

Zyga

Źródło: AUOPB. Jak widać szczególnie pkt.1 i 2 tego meldunku nie odpowiadały rzeczywistości; opis akcji wskazywałby na to, że źródło tych informacji było zbliżone do Wydziału Pol—Wych I Pułku, szczególnie — nie odpowiadający prawdzie — opis śmierci Oksanicza który jest żywcem wyjęty z ulotki propagandowej wydanej przez ten Wydział — J.K.).

Aneks nr 13

WOJSKO POLSKIE

1 Praski Pułk Piechoty

Bracia Polacy

Dnia 8 lipca 1945 r. padli na polu chwały z bronią w rękę, jedni z najlepszych naszych synów, żołnierze bez skazy, w walce ze zbirami faszystowskimi z pod znaku i N.S.Z.

W chwili dziejowej, kiedy cały naród dźwiga na sobie ciężkie brzemie, borykając się z trudnościami pookupacyjnymi, kiedy bohaterskie Wojsko

Polskie, po całkowitym rozgromieniu Niemiec faszystowskich powróciło do kraju, by dopomóc czynnie w jego odbudowie — zdraziecka targowicka kula bandytów przecięła ich życie.

Ludzie bez żadnej ideologii, zbiór mętów reakcyjnych, volksdojczy, przeklętych przez ogół jako pospolici zbrodniarze, śmieli wyciągnąć swe łapy na bohaterów, którzy w walce z niemieckim najeźdźcą dokonali cudów męstwa, przelewali swą krew, zasłużyli na najwyższe odznaczenia. Nigdy żołnierz nie zapomni tej bolesnej straty, nigdy nie uspokoi się, dopóki nie wytepi z bronią w rękę, nie wypali gorącym żelazem tego wrzodu, na zdrowym organizmie społeczeństwa.

Żołnierz wie, że ten rodzimy zbrodniarz i faszysta, który dziś zabił jego ukochanego dowódcę, jutro podniesie zbrukaną swą ohydą rękę na jego najbliższych, dlatego ślubuje, że nie spocznie, dopóki całkowicie nie zniknie ta straszna plama — naszego życia — niecni zbrodniarze NSZ.

Szlachetne postacie tych, co padli, na wieki pozostaną w naszej pamięci.

Kapitan Oksanicz Eugenjusz z—ca d—cy 1 Praskiego Pułku Piechoty do spraw polityczno—wychowawczych, syn ubogiego chłopca, mimo najgorszych warunków materialnych, zostaje inżynierem agronomem. Wychowany w środowisku chłopskim całe swe życie dążył do reform społecznych, do naprawienia krzywd wyrządzonych ludowi. Przebywając na ziemi radzieckiej, w tęsknocie za rodzinnym krajem, marząc o nowej, sprawiedliwej Ojczyźnie wstąpił do szeregów pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, przechodząc cały szlak bojowy od Lenino do Berlina. Na każdym zajmowanym stanowisku daje piękne dowody bohaterstwa i poświęcenia. Dwukrotnie ranny, wraca do szeregów, by wreszcie doczekać się chwili wyzwolenia kraju. Jego bezprzykładne męstwo dowództwo nagradza najwyższymi odznaczeniami: — Virtuti Militari, orderem — Czerwonej Gwiazdy, srebrnym medalem Zasłużony na polu chwały, brązowym medalem Zasłużony na polu chwały.

Po powrocie do kraju nie spoczywa dalej w mozolnym trudzie daje swój wkład dla odbudowy demokratycznej Polski, dla przywrócenia ładu i spokoju, dla usunięcia zmyru faszystowskich band w walce ze zbrodniami. Przed wstąpieniem do boju wysuwa się naprzód i nawołuje ich do zaniechania walki za cenę otrzymania wolności i przebaczenia winy. I wtedy zdraziecka kula kładzie kres życiu niezłomnego bojownika wolności i demokracji. Porucznik Bartel, robotnik z zawodu jest jednym z pierwszych, który zgłasza się do szeregów Wojska Polskiego, aby z bronią w rękę wywalczyć Ojczyźnie wolność, zniszczyć hydrę hitlerowską. Cały jego trud żołnierski, nadludzki wysiłek walki od Oki do Łaby zostaje uwieńczony powodzeniem, świadomością tego, że jest oficerem Wojska Polskiego, w wolnej ukochanej przez siebie Ojczyźnie. Zahartowany w bojach, pomny swej przysięgi żołnierskiej nie spoczywa w walce o dzieło odbudowy demokratycznej Polski i za ten szlachetny wysiłek udekorowany dwukrotnie Krzyżem Walecznych idzie pokonać ostatniego wroga — rodzimego faszystę i bandytę. Za jego boha-

terską śmierć, za niewinnie przelaną krew, mścić się będzie cały Naród Polski.

Kapral Pochwatka Jan to jeden z wielu cichych bohaterów żołnierzy wolności, którym zawdzięczamy to co najdroższe — Niepodległość. Nie żałował swych trudów w walce z Niemcem, nie zawahał się w walce z rodzimymi wykołajkami, bo świadomy był, że krew przelana za sprawę przez jego kolegów nie może iść na marne, gdy nie zlikwidujemy gniazda rodzimego wstecznicstwa, nie zlikwidujemy strasznej zmyry sanatorów z Londynu. Nagrodzony za swą dzielność dwukrotnie Krzyżem Walecznych ginie śmiercią bohatera z ręki zbrojnych.

Biada niecny zbrodniarzom!

Na świeżych mogiłach kolegów przysięgamy, że bez litości, bez skrupułów, jeszcze silniej jak Niemców będziemy tępić wrogów Polski demokratycznej!

Wieczna chwała bohaterom poległym w walce o demokratyczną Polskę. Śmierć zbrodniarzom!

1 Praski Pułk Piechoty

Źródło: Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB); akta sprawy Leona Suszyńskiego.

Aneks nr 14

m.p. dnia 1—VI—45 r.

Melduje że organizacja p.z.p. z dnia 29 na 30.V. zaciągnęła oddział bojowy na nasz teren. Oddział ten składający się z 22 ludzi został umieszczony u naszego członka N.Z.W. Huragana.

Po całym dniu pobytu we wsi Długoleńka kolonji przystąpili do grand i rabunku, w nocy z 29 na 30 wzięli wieprza około 150 kilo u Laskowskiego Józefa wieś Zastocze, Laskowskiego Jana i Samojło Stanisława, Dziengielewskiego mocno zbili, ostrzygli 2 dziewczyn i nałożyli kontrybucje 3 tysiące złotych. Tejże samej nocy we wsi Długoleńka dostał zapłatę gumowa podoficer polityczno—wychowawczy, Jackowski Kazimierz zabrano od niego 2 płaszczy i granaty. Tej że samej nocy byli we wsi Peńskie u naszych 3 członków u których żądali broni, przykazali im a żeby była na noc następną bo jeżeli nie będzie to będzie gorzej dotąd nieotrzymałem żadnych wiadomości.

Dowódca wywiadu Stefan

Źródło: AUOPB. Pisownia oryginalna.

Aneks nr 15

m.p. dnia 1—VI—45r.

Z dnia 30 na 31 został oddział p.z.p. /1/ przeniesiony do naszego członka N.Z.W. wieś Rekle kolońja. Po puł dniowym wypoczynku zaczęli we

wsi Długoleże grandę zrabowali spółdzielnie zabrali prawie wszystko prócz wody, na zabawę wpadając pijani przez namowe kilku wyrodków p.z.p. którzy są wrogami naszej organizacji N.S.Z. przez nich zostali ostrzyżeni i nabici 3 mężatki i jedna panna, poinformowano nas że są gorsi od nich, ale to jest ich krewni i popierające ich związki. Nas zaś ostrzeżono, ażeby wraz z jakimś przeciw stawienia się, lub zbliżenia się do oddziałów P.Z.P. zostaniemy usunięci ze świata, przeważnie dotyczyło się Szczygła. Kmicica, Stefana i Ryszarda /2/, których niemogą spożyć. Prosimy o wymiar sprawiedliwości bo powiadają, że jeżeli zniszczą tych wtedy zostaną panami sytuacji.

Stefan Kmicic

Źródło: AUOPB; Meldunek do Komendy Powiatu NZW "Bałtyk" (krypt. powiatu Białystok) od szefa wywiadu II komp. NZW na gm. Krypno "Stefana" i jego z-cy "Kmicica"; 1/ pzp — kryptonim AK używany w czasie okupacji niemieckiej 2/"Szczygieł" — Antoni Cylik, czł. NZW w Długoleżu, w 1946 r. d—ca zwiadu konnego w III Wileńskiej Brygadzie NZW kpt. "Burego" /dalej III WB NZW/; "Kmicic" — Józef Stankiewicz (Kobeszko), czł. NZW w Długoleżu, w 1946 r. żołnierz III WB NZW a następnie d—ca oddziału PAS—u /Pogotowie Akcji Specjalnej — w NZW odpowiednik Kedywu w AK/ działającego na terenie pomiędzy Trzciannem, Mońkami a Knyszynem, skazany w 1947 r. na 10 lat więzienia; pisownia oryginalna.

Aneks nr 16

Do d-cy Kom.
ob. Jerzego

Sz. ob. Dowódcą otrzymałem wasze pismo zakazujące wstępu na teren to mam zaszczyt się wyrazić że jesteś durem teren mój po całej Polsce, a jak chcesz rozbroić oddział to proszę bardzo możesz spróbować. Wiesz co ob. siedz pod strzechą spokojnie dokąd cię myszy nie zjedzą i nie przeszkadzają nikomu a że cię denerwuje propaganda to zatknij sobie uszy.

J podaje do wiadomości że siedz pokiś cały i nie szukaj guza

7.VI.45

Kom. Pow. NZW
/1/Trzask

Źródło: AUOPB; 1/ Kom.Pow. — Komendant Powiatu — stanowisko w NZW odpowiadające Komendantowi Obwodu (Przewodnikowi Obwodu) w OAK. Pisownia oryginalna — J.K.

Aneks nr 17

Powiatowa Komenda
Milicji Obywatelskiej
w Wysokiem Mazowieckiem

odpis z odpisu

dnia 2 sierpnia 1945 roku.

Nr.5/45.

Do Komendy Powiatowej M.O.
w Wysokiem—Mazowieckiem

Ja plut. Jakowicz Jerzy Komendant Post. M.O. Tykocin melduję, że w nocy z dn.1—2 sierpnia 1945 r. około godz. 24—tej przyszła banda A.K. pod tutejszy posterunek żądając poddania się na co otworzyliśmy ogień z karabinów i automatów nie dopuszczając ich do siebie, tak broniliśmy się dwie godziny, wszyscy żywi i zdrowi bez żadnych strat, a według wiadomości furmana, który ich odwiózł, mieli ludzi rannych i było ich około 200 ludzi. Akowcy rozsypali się na grupy, zabrali ze sobą wójta gm. Kulesze i z nim chodząc po domach, jak sekretarza gminy Piekarskiego u którego była kasa, którą zabrali w sumie 28000, jak również kasę spółdzielni żądając kluczy od kierownika sklepu celem wzięcia naft i podpalenia posterunku, czego nie mogli zrobić gdyż stale byli rażeni ogniem. Wójt gm. Kulesze ranny w twarz, gdy prowadzony w czasie zerwania się strzelaniny korzystając z tego uciekł im z rąk ranny dwoma kulami w nogę i w rękę z P.P.Sz. Proszę o szybkie udzielenie i przysłanie pomocy natychmiast gdyż nie posiadamy amunicji do K.B.K. i P.P.Sz. jak również i granatów. Prosimy o pomoc przysłania większej ilości ludzi gdyż spodziewamy się ponownego najścia na posterunek co może nastąpić nocy przyszłej, gdyż odchodząc krzyknęli: "Wszystko równo, posterunek spalimy".

Komendant posterunku M.O.
w Wysokiem—Mazowieckiem

Źródło: AUOPB.

Aneks nr 18

Niemen
27.VII.

Pdk.Rej. F. /1/

Melduję, że w czasie od 17.VII. do 27.VII. przebywałem na terenie O.13. Wykonałem moim oddziałem kilka robót wskazanych przez władze terenowe O.13. od tygodnia patrole obserwują i wywiad miejscowy podaje wzmożony ruch wojsk sow. w kierunku wschodnim przez m. Suchowolę — Janów na Sokółkę. Wojska te rozlewają się w terenie utrudniając melinowanie się i poruszanie się nawet najmniejszych oddziałów. Ponieważ na razie nie mam żadnych robót — wyżywić oddział trudno — poruszać się w ogóle w terenie jest niemożliwe, powziąłem decyzję rozlokowania oddz. na melinach pojedynczo zachowując do wszystkich łączność. W ciągu jednej nocy będę mógł oddział postawić pod broń.

Meldunek wysyłam przez patrol Kruka z oddz. "Prypeć", który tu przyszedł po /wyraz niecz. J.K./ do prania i w celu wyrobienia dokumentów dla zwolnionych z oddziałów.

Krzysztof por. /2/
D—ca oddz. Niemen

Źródło: AUOPB; 1/ PDK.F. — inspektor białostocko—sokólski (mjr "Jerzy"); 2/ "Krzysztof" — inny pseudonim por. "Murata".

Aneks nr 19

Niemen
Mp. 25/VIII.1945r.

Pdk.Rej.F.

Proszę o udzielenie mi pozwolenia na opuszczenie tego terenu i udanie się na teren innego okręgu. Kontakt organizacyjny posiadam. Proszę swoją motywuję tym, że 1) nie mam absolutnie warunków do pracy konsp. na tym terenie ze względu na całkowite spalanie 2) nie mam również warunków materialnych pozwalających mi na skromne choćby przeżycie z rodziną. 3) stan zdrowia mego nie pozwala mi zająć się pracą fizyczną i wymaga pomocy lekarskiej stałej, którą uzyskać mógłbym w terenie dalszym.

W razie ponownego uruchomienia oddziałów part. proszę o wezwanie mnie z powrotem przez O.13.

Melduję że oddział mój jest całkowicie rozwiązany. Trzech pozostałych przy mnie żołnierzy chciałbym zabrać ze sobą.

Na początku bm. w oddziale moim pod d—twem sierż. Franka miał miejsce nieszczęśliwy wypadek z granatem w skutkach którego oddział poniósł straty: 1 zabity (strz. Lew), 2 ciężko i 2 lekko rannych. Protokół poleciłem zestawić i przesłać do Pdk.F.

Na wniosek sierż. Franka przedstawiam do degradacji:

plut. Smutny obaj podani do awansu w m. lipcu
st.sierż. Orzeł br. (dane pers.)

za: 1) kradzież majątku oddziałowego (30 rbl. w złocie + inne drobne rzeczy)

2) wyłamanie się z pod rozkazów sierż. Franka.

3) prowadzenie roboty na własną rękę na terenie ob. Marka. /wyraz niecz., może: Podstawa? — J.K./ — meldunek sierż. Franka z dn. 12.VII.1945 r. /1/

Majątek oddziałowy w postaci 4 krowy + 1 koń + 1 wóz przekazałem do dyspozycji sierż. Franka na koszt utrzymania i leczenia /wyraz niecz. — J.K.).

Krzysztof

Źródło: AUOPB; 1/ Sprawa ta nie jest całkowicie jasna, być może "Smutny" i "Orzeł" mieli zostać kozłami ofiarnymi gdy tymczasem faktycznym sprawcą tej kradzieży był kto inny. Dużo do myślenia daje śmierć samego sierż. Franka, który jesienią 1945 r. został rozstrzelany na mocy wyroku sądu polowego przez ludzi z oddziału "Zgrzyta" (Józef Piłaszewicz) za notoryczne pijaństwo w terenie, podrywanie autorytetu organizacji wśród ludności, rabunki i zranienie po pijanemu jednego z członków WiN w Zajeziarach.

"Smutny" aresztowany został w lutym 1947 r. w Gdańsku i skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na 8 lat więzienia. "Orzeł" (Antoni Rutkowski) żołnierz oddziałów "Groma", "Murata" i "Zgrzyta", aresztowany został 19.III.1946r. u swojej matki w Skrybicach, gdy odwiedził ją by złożyć życzenia imieninowe. W trybie doraźnym skazany na karę śmierci 9.IV.1946 r. Wyrok wykonano publicznie przez powieszenie w Zabłudowie. Miał to być odwet za zabicie ppłk. Armii Czerwonej Szewcowa i niejakiego Suproniuka o co go oskarżano. W rzeczywistości jednak "Orzeł" nie brał udziału w zamachu na Szewcowa, był natomiast pomysłodawcą tej akcji — J.K./

Aneks nr 20

M.p. dnia 26/VII.45

Ob. Jerzy!

Melduję, że znalazłem się w złej chwilowo sytuacji to znaczy dzisiaj była oblawa na las ze strony Rybnik, Kopisk. Mp. moje chwilowo było na miejscu "trzech źródeł". Ktoś wydał i dokładnie wskazał miejsce naszego postoju. Wycofałem się z małymi stratami. Częściowo obstrzelałem ich szpicę. Zmuszony byłem wycofać /się — J.K./ z lasu, znajduję się na terenie Krasne Stare i tych resztę wiosek. Położenie: od Czarnej Wsi (stacja) obserwuję bardzo dużo wojska sowieckiego artylerja zakopana w wielkiej sile w kierunku lasu to samo jest i w Horodniance. Jak stwierdziłem, że prawdopodobnie szykują się do wielkiej oblawy. Siatka wcale nie pracuje, a odwrotnie jak pokaże się nasz patrol to chowają się: (Ich rodziny twierdzą że nie ma w domu) /1/. Złe usposobienie ludności cywilnej a mianowicie: gdy prosimy jeść to nam mówią że bierzcie jedzenie i uciekajcie. następnie wielkie zniechęcenie ludzi w oddziale żądają dokumentów i zwolnienia ich do domu, gdyż wiedzą że w innych oddziałach dostali już dokumenta i zostali zwolnieni. Takich ludzi spotyka się bardzo dużo.

Źródło: AUOPB; jest to meldunek por. "Muchy"; siatka — w tym znaczeniu wywiad oparty o członków terenowej struktury konspiracyjnej, w znaczeniu ogólnym struktura konspiracyjna (drużyna, pluton, kompania, batalion) obejmująca dany teren (wieś, gmina, kilka gmin).

Aneks nr 21

Mp. dnia 29./VII.45

Ob. Jerzy!

Melduję że w dniu dzisiejszym tj. 29/VII.45r. ze względów tych że ludzie zaczęli codziennie uciekać z bronią więc resztę ludzi domagających się zwolnienia zwolniłem. Zostałem się tylko ja, Młot, Komar, Zbyszek i Murat. Zostaliśmy się jak na łodzi bez dokumentów i bez dalszych rozkazów. Każdy z nas na własną rękę szuka meliny aby przetrwać i dalej po otrzymaniu rozkazu pracować dla dobra ojczyzny. Mój patrol trafił na teren sokólski i napotkał patrol ob. Krzysztofa na czele z Horskim, gdzie po prostu naobliżali i chcieli ich pobić po pijanemu i kategorycznie zabronili pod groźbą przebywania na tym terenie. Naciskają mocno obywatele tego terenu na wyżej wspomniany oddział. Oddział Niemen ma wszystkim wyrobione dokumenta i chodzą w cywilnych ubraniach. Broń i amunicję zameliowałem w wiadomym miejscu (w ilości około 30 sztuk różnej). Znajduję się narazie na tych samych terenach. Czekam dalszych rozkazów.

Czołem. Mucha por.

Źródło: AUOPB.

Aneks nr 22

15 VIII 1945 r.

Wniosek awansowy do stopnia plutonowego, sierżanta, st. sierżanta

Pseudonim	Stopień wojsk. broń	Data ur.	Data wstap. do org.	Data ost. awansu	Funkcja
Sęp	kapr. podch. rez. piech.	1920 r.	1942 r.	maj 1944	z-ca pdk kw./1
Wiktor		1922 r.	1941 r.	maj 1944	sekretarz pdk.sam.
Zew			1941 r.	maj 1944	
Przelotny		1923 r.	1941 r.	maj 1944	d-ca plut. samoobrony
Murat		1922 r.	1943 r.	maj 1944	z-ca d-cy plt.
Smutny	plut. rez.	1906 r.	1942 r.	maj 1944	szef komp.
Basia	plut. rez. kaw.	1903 r.	1940 r.	— 1939	szef szwadronu
P—8 Litwin	plut. rez. podch. piech.	1918 r.	1940 r.	lipiec 1944	z-ca pdk samoobr.

Kret	plut. rez. san.	1912 r.	1940 r.	— 1938	pdk. komp.
Sum	plut. rez. kaw.	1899 r.	1939 r.	maj 1944	pdk. komp.
Irydion	plut. rez. łącz.	1912 r.	1940 r.	— 1938	pdk. komp. wyw. /2/
Młot	plut. kaw.	1910 r.	1940 r.	maj 1944	szef. komp.
Mruk	kapr. rez. piech.	1924 r.	1940 r.	maj 1944	d-ca plut. samoobr.
Kot	kapr. art.	1913 r.	1943 r.	— 1939	szef. komp.
Zięba	piech.	1919r.	1941r.	— 1942	d—ca druż samoobr.
Pająk	"	1920r.	1942r.	maj 1944	d—ca druż samoobr.
Robak	"	1924r.	1942r.	maj 1944	d—ca druż samoobr.
Stary	"	1904r.	1944r.	— 1928	d—ca druż samoobr.
Czarny	"	1909r.	1943r.	— 1932	d—ca druż samoobr.
Czajka		1912r.	1940r.	— 1937	pdf. san.
Krótki	"lot.	1913r.	1942r.	— 1936	d—ca druż samoobr.
Gwint	"kaw.	1919r.	1943r.	— 1939	d—ca plut. samoobr.
Smyk	"art.	1917r.	1944r.	— 1939	sekcijny
Sęk	"kaw.	1924r.	1941r.	— 1943	"
Wiewiórka	"	1911r.	1944r.	— 1935	"
Zapluk	"lot.	1913r.	1943r.	— 1935	"
Żiółko	wachm.				

Pdk. Rej.

Dziki

F

Mp. 25. VIII. 1945r.

Wniosek o nadanie Krzyży Walecznych.

Lp. Pseudo	D a t a ur.	Stopień wojsk	Funkcja	D a t a wst. do org.	Krótki opis czynu
1. Pratto	1913	ppor. rez. kaw.	d-ca oddz. part. ked /3/	1939r.	W czasie akcji
2. Krzysztof	1917	por. s. st. sap.	"	1939 r.	jak wyżej

3.Konrad	1908	st.ogn.sł st.art.	pdk.łącz.	1941 r.	W czasie walk był dla żołnierzy przykładem
4.Zbyszek	1914	plut.rez. kaw.	d—ca plut.	1940r	jak wyżej
5.Gwint	1919	kapr.rez. kaw.	"	1943 r.	jak wyżej
6.Dzięcioł	1914	" art		1943r	W czasie walki dał dowody męstwa i odwagi
7.Grześ	1924	" kaw.	d-ca sekcji	1942r.	jak wyżej
8.Żbik	1920	"	d—ca patr. piech.dyw.	1940r	jak wyżej.
9.Ken	1927	st.ułan	łącznik	1943r.	jak wyżej.
10.Sokół	1928	strzelec	goniec	1943r.	odważny i dzielny żołnierz

Pdk.Rej.
Dziki

F
m.p.28.VII.1945r.

Wniosek awansowy
na porucznika rezerwy

LP. Pseudonim	Stopień wojsk.broń.	Data ost. awansu starszeństwo	Data ur.	Funkcja	Data wstąpienia do org. AK
1.Jur	ppor.rez.art.	1.1.1936r. lok.35.	1910	Pdk.samoo brony rej. /3/	1943

Pdk.Rej.
Dziki

F.
m.p.25.VIII.1945r.

Wniosek o nadanie odznaczenia Virtuti Militari V kl.

LP.Pseudo	Data ur.	Stopień wojsk. broń	Funkcja	Data wstap.do org.
1.Jur	20.VIII. 1910	ppor.rez. art.	Pdk. samoobr.	1943r
Krótki opis czynu	W czasie walk i akcji samoobrony niejednokrotnie uratował oddział od zagłady.			

Pdk.Rej.
Dziki.

Źródło: AUOPB. 1/ z—ca pdk.KW — zastępca przewodnika kontrwy-
wiadu, 2/ pdk. komp. wyw. — przewodnik wywiadu kompanii; 3/ ked. —
kedyw; 4/ pdk.łączn. — przewodnik łączności; 5/ pdk. sam. — przewodnik
samoobrony, w OAK stanowisko odpowiadające szefowi Kedywu.

Aneks nr 23

F
m.p. 14.VIII.1945

A. Awanse

Z dniem 15.VIII.1945 r. awansuję do stopnia starszego strzelca /ułana/
następujących strzelców:

1. Smutny	ur.1924r	1 szwadron	10 p.uł. /1/
2. Ken	ur.1927r.	" "	"
3. Świerk	ur.1910r.	" "	"
4. Zajac	ur.1925r.	" "	"
5. Wilk	ur.1922r.	" "	"
6. Wiatr	ur.1923r.	" "	"
7. Sosna	ur.1921r.	" "	"
8. Żółw	ur.1920r.	" "	"
9. Żbik	ur.1921r.	" "	"
10. Wyrwicz	ur.1922r.	" "	"
11. Gałazka	ur.1919r.	" "	"
12. Szczygieł	ur.1924r.	" "	"
13. Grzmielewski	ur. 1920r.	" "	"
14. Bobuś	ur.1923r.	" "	"
15. Zielonka	ur.1920r.	" "	"
16. Cygan	ur.1926r.	" "	"
17. Orlik	ur.1926r.	" "	"
18. Kossa	ur.1928r.	" "	"
19. Okoń	ur.1921r.	" "	"
20. Cyklon	ur.1926r.	" "	"
21. Amazonka	ur.1918r.	" "	"
22. Szatan	ur.1924r.	2—ga komp.	42p.p. /2/
23. Długi	ur.1925r.	" "	"
24. Kornik	ur.1923r.	" "	"
25. Czech	ur.1919r.	" "	"
26. Węgier	ur.1924r.	" "	"
27. Lampart	ur.1925r.	" "	"
28. Longin	ur.1927r.	" "	"
29. Góra	ur.1923r.	" "	"
30. Tygry	ur.1920r.	" "	"
31. Żak	ur.1924r.	" "	"
32. Grusza	ur.1921r.	" "	"
33. Szpilka	ur.1929r.	" "	"
34. Olcha	ur.1921r.	" "	"
35. Pocisk	ur.1927r.	" "	"
36. Sokół	ur.1924r.	" "	"

37. Orlica	ur.1923r.	" "	" "
38. Piec	ur.1919r.	" "	" "
39. Podkowa	ur.1923r.	" "	" "
40. Żubr	ur.1922r.	" "	" "
41. śp. Wężyk	ur.1923r.	" "	" "

Z dniem 15.VIII.1945r. awansuję do stopnia kaprała następujących st.strzelców /ułanów/:

1. Grześ	1924r.	1—szy szw.	10.p.uł.
2. Wichura	1924r.	" "	" "
3. Fala	1915r.	" "	" "
4. Dziecioł	1914r.	2—ga komp.	42p.p.
5. Mściciel	1921r.	" "	" "
6. Wróbel	1909r.	" "	" "
7. Marchewka	1904r.	" "	" "
8. Sokół	1924r.	" "	" "

Wszyscy ww szeregowi zostali awansowani za wyróżniającą pracę w oddziałach samoobrony.

Podstawa: Rozkaz PDK.OKR. Nr 112 z dnia 26.VII.1945r.

PDK.REJ.

Dziki

Źródło: AUOPB; 1/ 1—szy szwadron 10p.uł. — oddział dowodzony przez ppor. "Prattę"; 2/ 2—ga komp. 42p.p. — oddział dowodzony przez ppor. "Muchę".

SUMMARY

THE GROUPING OF DETACHMENTS OF THE HOME ARMY OF CITIZENS (AKO) CRYPTONYM „PIOTRKÓW” (KNYSZYN FOREST — SPRING-AUTUMN OF 1945).

The article discusses the organization and operation of the detachments of the Home Army of Citizens (AKO) within the territory of the Knyszyn Forest. The detachments formed the grouping (cryptonym „Piotrków”) under the command of Białystok-Sokołka inspector, major Aleksander Rybnik, pseudonym „Dziki” (Wild), „Jerzy” (George).

РЕЗЮМЕ

Группировка отрядов АКО условное название „Piotrków” (Кнышинская пуца — весна — осень 1945 год)

Темой статьи является образование и деятельность отрядов Краевой армии граждан (АКО) на территории Кнышинской пуцы. Отряды эти составляли группировку „Piotrków”, которой командовал белостокско-сокульский инспектор майор Александр Рыбник, псевдоним „Dziki”, „Jerzy”.

Tomasz Łabuszewski

Warszawa

Proces płk. Władysława Liniarskiego — „Mścisława”

Władysław Liniarski aresztowany został przez UBP przypadkowo w Brwinowie, w domu swojego znajomego Bronisława Pilarskiego. Zarówno podczas aresztowania, jak i w czasie pierwszego przesłuchania 2.08.1945 r. w siedzibie MBP w Łodzi „Mścisław” nie został rozpoznany.¹ Posiadał dowód tożsamości wystawiony na nazwisko Władysława Słomkiewicza zamieszkałego w Warszawie na ulicy Bródnowskiej 7. Dodatkowym dokumentem legalizującym jego pobyt w okolicach Warszawy było



zaświadczenie o pracy w Hurtowni Materiałów Budowlanych J. Z. Federowicza, jako przedstawiciela firmy na okręg białostocki. Dopiero 3.08 podczas drugiego przesłuchania Liniarski wyjawiał swoje prawdziwe nazwisko, podając jednocześnie stopień i funkcję jaką pełnił w organizacji AK. W związku z tym, na drugi dzień został przetransportowany do siedziby MBP w Warszawie, gdzie zajęli się nim obok śledczych polskich, oficerowie sowieccy NKGB.² Podczas pierwszego przesłuchania na ulicy Koszykowej, Liniarski występował już jako oskarżony o popełnienie przestępstwa z artykułu 1 Dekretu o Ochronie Państwa z dnia 30.10.1944. Po 9 dniach śledztwa 15.08 został zmuszony do wydania rozkazu do inspektorów, strzelców i obywateli AK nakazującego ujawnienie organizacji w Okręgu Białostockim. Rozkaz ów zawierał szereg oczywistych przekłamań dotyczących chociażby kwestii dobrowolnego zgłoszenia się „Mścislawa” do UBP celem kontynuowania przerwanych w połowie lipca pertraktacji ustalających zasady ujawniania się członków AK. „...otrzymawszy list od Pana Wojewody Białostockiego, zgłosiłem się do Władz Państwowych i przedstawiłem w imieniu wszystkich żołnierzy mnie podległych prośbę o przyjęcie nas w szeregi społeczeństwa pracującego nad odbudową Ojczyzny”.³ Ujawniający się żołnierze AKO, według tego rozkazu, otrzymywali od Wojewody Stefana Dybowskiego w imieniu władz centralnych „pełne prawa bezpieczeństwa, swobodę jako lojalnym obywatelom pracującym przy odbudowie Ojczyzny”.⁴ W zestawieniu z listem „Mścislawa” do Wojewody Białostockiego z 12.07 pominięto kwestię zaprzestania przez formacje wojskowo—policyjne represji wobec ludności miejscowej, jak również zwolnienia z więzień białostockich ludzi zatrzymanych w wyniku ostatnich operacji, jako warunków wstępnych, koniecznych dla rozpoczęcia akcji ujawniania organizacji. Akcja ujawniania Okręgu Białostockiego AKO miała zakończyć się, według żądań MBP do 10.09.1945.

Tekst wyżej wspomnianego rozkazu, łącznie z oświadczeniem Stefana Dybowskiego poświadczającym dla żołnierzy AKO gwarancje bezpieczeństwa, opublikowany został w Dzienniku Białostockim, bądź też w formie ulotki został rozprowadzony przez Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Mimo niewątpliwego sukcesu śledczych MBP, jakim było zmuszenie Liniarskiego do wydania rozkazu o ujawnieniu Okręgu Białostockiego AKO, cała akcja zakończyła się całkowitym fiaskiem. Trafnie przewidział to sam „Mścislaw” umieszczając pod tekstem krótką uwagę „Przekazanie mojego rozkazu przez organa bezpieczeństwa do Inspektorów, wzbudzi podejrzenie do władz: „Mścislaw” przekazuje rozkazy przez władze bezpieczeństwa?”⁵ Po niepowodzeniu akcji ujawnienia, kiedy okazało się, że Liniarski nie odegra, na podległym sobie dotąd terenie, roli podobnej do płk. Jana Mazurkiewicza ps. „Radosław”, „Urban”, MBP doprowadziło do utajnienia całej sprawy nie pozwalając na jej ujawnienie w czasie dwóch rozpraw przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie.

Zamknięcie śledztwa nastąpiło 9.10.1945, zaś 10.10.1945 prowadzący sprawę oficer śledczy MBP por. Wiktor Leszkowicz przygotował pierwszy projekt aktu oskarżenia, zatwierdzony następnie przez kpt. Stanisława Różańskiego — Kierownika Wydziału IV MBP. Podstawą prawną aktu oskarżenia pozostał artykuł 1 Dekretu o Ochronie Państwa z 30.10.1944 odnoszący się do działalności Liniarskiego jako Komendanta Okręgu Białostockiego AK w okresie od 15.08.1944 do 31.07.1945 roku „...brał czynny udział w nielegalnym związku AK, mającym na celu obalenie istniejącego ustroju demokratycznego Państwa Polskiego i działając pod pseudonimem Mścislaw, jako komendant okręgu białostockiego organizacji AK, nastawił organizację AK w swoim okręgu do pracy wywrotowej”.⁶ Konkretnie zarzuty dotyczyły wydania inspektorom i komendantom dowódców rozkazów o nieujawnianiu się wobec oddziałów Armii Czerwonej z dnia 28.08.1944 r., o przejściu do pełnej konspiracji, bojkotowanie dekretów mobilizacyjnych PKWN i rozpoczęciu akcji likwidacyjnej działaczy demokratycznych”. W myśl opracowanych przez „Mścislawa” instrukcji oddziały samoobrony dokonały szeregu napadów na posterunki MO i PUBP. Nie podano jednak konkretnych przykładów takich akcji, jak również nie stwierdzono czy były one przeprowadzane przez oddziały AK-AKO, czy też przez grupy NSZ, czy NZW. Kolejny zarzut dotyczył kwestii finansowania przez Komendę Okręgu Białostockiego AK „faszystowskich oddziałów NSZ” oraz ich podporządkowania „Mścislawowi” na mocy porozumienia z października 1944 roku. Do faktycznego scalenia, o czym władze śledcze wiedziały choćby z zeznań Liniarskiego, poza dwoma obwodami: Bielsk Podlaski i Wysokie Mazowieckie, nie doszło. Interesującą kwestią wydaje się fakt nie przedstawienia podczas procesu analogicznego zarzutu kontaktowania się z „faszystowską organizacją AK” Komendantowi Okręgu XIII NSZ Stanisławowi Kuchcińskiemu. Szczególnie dużo uwagi, zarówno w śledztwie, jak i w samym akcie oskarżenia poświęcono sprawie meldunków wysyłanych przez Komendę Okręgu Białostockiego do Centrali w Londynie, mówiących o zbrodniach dokonywanych przez Sowietów na miejscowej, bezbronnej ludności. Z uwagi na dużą szkodliwość, wynikającą dla PKWN i ZSRR z faktu ujawniania tego typu informacji na arenie międzynarodowej, kilkakrotnie zmuszano „Mścislawa” do składania na piśmie oświadczeń określających wyżej wspomniane radiogramy jako oszczerstwa, „celowo redagowane, aby po rozpowszechnieniu ich przez prasę reakcyjną za granicą poderwać podłoże polityczne Polski Demokratycznej... i wywołać rozdziewiek między wielkimi mocarstwami”.⁷ Ostatni zarzut dotyczył udziału Liniarskiego w odprawach Komendy Głównej DSZ w Warszawie i utworzenia, w oparciu o otrzymane rozkazy, przy każdym obwodzie tzw. komórek Ż, „zadaniem których było prowadzić antypaństwową propagandę w szeregach Wojska Polskiego”.⁸ Do artykułu 1 Dekretu o Ochronie Państwa władze śledcze MBP dołączyły jeszcze w akcie oskarżenia artykuł 117 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, od-

noszący się do przestępstw przeciwko powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, „albowiem Władysław Liniarski, w czasie wojny, będąc oficerem w stopniu pułkownika nie zgłosił się do służby w W. P.”⁹ Z obu przedstawionych wyżej artykułów, groziła „Mścislawowi” kara śmierci. Trzeci i ostatni artykuł na mocy którego oskarżono Liniarskiego nie miał w zestawieniu z dwoma wcześniejszymi większego znaczenia. Był to artykuł 187 Kodeksu Karnego z dnia 11.07.1932 dotyczący przestępstwa posługiwania się przez Liniarskiego fałszywym dowodem tożsamości na nazwisko Władysława Słomkiewicza. Na mocy tego artykułu można było być zasądzonym najwyżej na kilka lat więzienia.

Pierwszy akt oskarżenia przygotowany pośpiesznie, już po trzech miesiącach śledztwa, zawierał dużo niedokładności i braków. Przestępstwa, o popełnienie których oskarżono Liniarskiego, nie zostały w ogóle udowodnione. Nie sięgnięto nawet po meldunki WUBP z Białegostoku, mówiące o napadach podległych „Mścislawowi”, jako Komendantowi Okręgu Białostockiego AK-AKO, oddziałów partyzanckich i grup samoobrony na posterunki MO, urzędy administracji lokalnej itd. Przewód dowodowy opierał się w całości tylko na zeznaniach samego Liniarskiego. Dla potwierdzenia części zeznań, jak i tożsamości oskarżonego, przeprowadzono dwa razy konfrontację z byłym Komendantem Okręgu Zambrów AK F. Tokarzewskim ps. „Kruk” i Komendantem Okręgu XIII NSZ S. Kuchcińskim ps. „Bogusławski”. Ich zeznań nie włączono jednak jako materiału dowodowego do akt sprawy Liniarskiego. Dziwi zastosowanie przez wydział śledczy MBP w Warszawie, w akcie oskarżenia tylko jednego artykułu z Dekretu o Ochronie Państwa, gdy istniały realne możliwości wykorzystania chociażby artykułów 3, 4, 5, 6 czy 7. Pamiętać należy, że na mocy każdego z nich groziła kara śmierci.

Pierwsza rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie odbyła się 31.10.1945 roku. Przewodniczył w niej ppłk Konstanty Krukowski, jako sędziowie występowali porucznicy Eugeniusz Krzewski i Władysław Sobiecki. Podczas posiedzenia zwrócono uwagę na braki w materiale dowodowym, widoczne chociażby w niewykorzystaniu meldunków PUBP i MO z terenu województwa białostockiego, mogących uzupełnić niekompletną zdaniem sądu kwalifikację prawną aktu oskarżenia. Sugestia rządu dotyczyła zwłaszcza rozszerzenia aktu oskarżenia o artykuł 3 Dekretu o Ochronie Państwa. Z uwagi na rysującą się możliwość wykorzystania zeznań F. Tokarzewskiego do wzbogacenia i uściślenia materiału dowodowego przeciw Liniarskiemu, zdecydowano obie te sprawy połączyć i odesłać do ponownego rozpatrzenia Naczelnej Prokuraturze Wojskowej.¹⁰ Pewien wpływ na odesłanie sprawy i zaostrenie represji wobec Liniarskiego miał fakt jego odmowy poparcia deklaracji Jana Mazurkiewicza „Radosława” z 8.09.1945, w wyniku czego w Okręgu Białostockim po kilku tygodniach funkcjonowania Komisji Likwidacyjnej AK z płk. „Rawiczem” — Stenclem ujawniło się tylko około 300 żołnierzy.¹¹

Kolejny akt oskarżenia dotyczący zarówno Liniarskiego, jak i Tokarzewskiego sporządzony został w MBP dopiero 9.04.1946 roku. Realizując wskazówki sądu z pierwszej rozprawy z 31.10.1945 rozbudowano znacznie kwalifikacje prawne aktu oskarżenia o artykuły 3a,b i 9 Dekretu o Ochronie Państwa. Dwa pozostałe artykuły, 117 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego i 187 Kodeksu Karnego pozostały niezmienione. Zarówno rodzaj, jak i ilość stawianych Liniarskiemu zarzutów, w zestawieniu z pierwszym aktem oskarżenia pozostały niezmienione. W oparciu jednak o zgromadzony materiał dowodowy w postaci części archiwum Komendy Obwodu Zambrów AK i fragmentu archiwum Komendy Okręgu Białostockiego AK jak również odpisów meldunków z WUBP w Białymstoku, oskarżono Liniarskiego o inspirowanie: napadów na posterunki MO, UBP, urzędy administracji lokalnej, akcji likwidacyjnych „działaczy demokratycznych”, co zostało zakwalifikowane jako przestępstwo z artykułu 3, 9 Dekretu o Ochronie Państwa. W czasie śledztwa wystąpiło w charakterze świadków oskarżenia kilku byłych podkomendnych „Mścislawa”. Wydział śledczy MBP wykorzystał także zeznania aresztowanego w międzyczasie Komendanta Głównego DSZ płk. Jana Rzepeckiego. Zeznania tych osób, a w szczególności „Ślusarczyka” (J. Rzepecki) posłużyły MBP do stworzenia koncepcji przedstawiającej Liniarskiego jako niezdiscyplinowanego oficera podejmującego wbrew rozkazom Komendy Głównej, samodzielne decyzje, a przez to ponoszącego całkowitą i jednoosobową odpowiedzialność za wypadki, jakie miały miejsce na terenie Okręgu Białostockiego.¹²

Kolejna rozprawa odbyła się 15.05.1946 roku. Skład sądu tworzyli ppłk Benjamin Karpiński jako przewodniczący kpt. Stanisław Kot jako sędzia i mjr Bolesław Bohusz jako ławnik. W trakcie kilka dni trwających posiedzeń Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie nie ujawniono żadnych nowych i istotnych szczegółów dotyczących przestępczej działalności Władysława Liniarskiego jako Komendanta Okręgu Białostockiego AK. Z uwagi na dołączenie do sprawy „Mścislawa” sprawy Komendanta Obwodu Zambrów AK F. Tokarzewskiego, dużo uwagi poświęcono na udowodnienie ścisłego związku między akcjami likwidacyjnymi przeprowadzanymi przez żołnierzy tego obwodu, a rozkazami „Mścislawa” dotyczącymi działalności grup samoobrony. Za główne dowody w tej kwestii uznano protokoły wykonania wyroków śmierci na dwóch agentach UBP z obwodu zambrowskiego, Kujawie i „Papierosie”. Protokoły te były jednocześnie głównymi punktami w akcie oskarżenia F. Tokarzewskiego ps. „Kruk”. Zaskakujące wydaje się oparcie materiału dowodowego akurat na tych dwóch przypadkach, podczas gdy władze śledcze dysponowały w oparciu o meldunki Komend Powiatowych MO i PUBP oraz częścią archiwów Obwodów Zambrów i Augustów, setkami nazwisk tzw. „działaczy demokratycznych” zlikwidowanych przez grupy samoobrony i oddziały partyzanckie AK-AKO. Jako podstawową, w dalszym ciągu lansowaną tezę o osobi-

stej odpowiedzialności Liniarskiego za stan „permanentnej wojny domowej” trwającej na terenie Białostocczyzny. Na podaną przez „Mścislawa” informację o próbie ujawnienia przez niego Okręgu Białostockiego AKO i wysłaniu w tym celu Stefana Dybowskiego, sąd w ogóle nie zareagował. Wobec formalnego wniosku obrońcy Liniarskiego, Mariana Wagnera, proszącego o sprawdzenie czy w MBP znajdują się dokumenty mogące wyjaśnić tę kwestię, Naczelnik Wydziału Śledczego mjr Różański w piśmie z 16.05.1946 odpowiedział, że „materiałów takich, a konkretnie listu do Dybowskiego w aktach sprawy Liniarskiego, znajdujących się w MBP nie ma”.¹³ Z tego też powodu, kwestii tej w trakcie kolejnych posiedzeń sądu więcej nie rozpatrywano. Nie poruszono też sprawy wydania przez Liniarskiego pod naciskiem MBP rozkazu o ujawnieniu organizacji z 15.08.1945. Wobec bezskuteczności działań obrońców, obydwu oskarżonym pozostało tylko przyznanie się do winy i oczekiwanie na łagodny wymiar kary.

Wyrok w sprawie Władysława Liniarskiego ps. „Mścislaw” i Ferdynanda Tokarzewskiego ps. „Kruk” został ogłoszony 20.05.1946 roku. Za przynależność do nielegalnej organizacji AK, mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, na zasadzie artykułu 1 Dekretu o Ochronie Państwa obaj zostali skazani na 10 lat pozbawienia wolności. Za nakłanianie podległych sobie członków organizacji do zabójstwa funkcjonariusza MO i UBP „w szczególności nakłonili do pozbawienia życia funkcjonariusza MO „Papierosa” i funkcjonariusza UBP Kujawę, oraz za zorganizowanie napadów na posterunki MO w Lubotyniu, Rutkach, Zarębach Kościelnych, oraz na zasadzie artykułu 29 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, w związku z artykułem 3 § „a” Dekretu o Ochronie Państwa, oraz na zasadzie artykułu 29 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego w związku z artykułem 225 § 1 Kodeksu Karnego, sąd skazał każdego z nich na karę śmierci. Na mocy artykułu 32 § 2 i 33 § 1 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego wymierzono każdemu z oskarżonych jako karę łączną — karę śmierci. Na mocy artykułu 12 Dekretu o Ochronie Państwa i artykułu 49 § 1 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego orzeczono w stosunku do każdego ze skazanych utratę praw publicznych, obywatelskich praw honorowych na zawsze. Uniewinniono W. Liniarskiego i F. Tokarzewskiego z zarzutów dotyczących przestępstw przewidzianych w artykule 27 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, w związku z artykułem 9 Dekretu o Ochronie Państwa. Postępowanie karne przeciw obu oskarżonym w sprawach o przestępstwa popełnione z artykułu 191 Kodeksu Karnego i 117 § 1 i 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, zostało bądź objęte amnestią bądź też umorzone.¹⁴

Obaj skazani przebywali następnie przez miesiąc w celach śmierci do 20.06.1946, kiedy to decyzją Prezydenta Krajowej Rady Narodowej zamieniono im wyroki, W. Liniarskiemu na 10 lat, F. Tokarzewskiemu na 15 lat pozbawienia wolności.¹⁵

PRZYPISY

- ¹ Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie [dalej ASW w Warszawie], Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, Akta sprawy W. Liniarskiego, Protokół przesłuchania z dn. 2.08.1945, t. I, s. 6.
- ² Tamże — Protokół przesłuchania z dn. 10.08.1945, t. I, s. 30
- ³ Archiwum MSW sygn. 309/III/2, s. 41
- ⁴ Tamże
- ⁵ Tamże
- ⁶ ASW w Warszawie, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, Akta sprawy W. Liniarskiego, Akt oskarżenia, t.I, s. 137
- ⁷ Tamże
- ⁸ Tamże
- ⁹ Tamże
- ¹⁰ Tamże, Pismo do Wojskowego Sądu Najwyższego, t.I, s. 140
- ¹¹ „Jedność Narodowa”, Nr 55, z dn. 3—4.10.1945
- ¹² ASW w Warszawie, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, Akta sprawy W. Liniarskiego, Protokół przesłuchania świadka J. Rzepeckiego, t. I, s. 211
- ¹³ Tamże, Pismo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, t. I, s. 253
- ¹⁴ Tamże, Wyrok, t.I s. 256
- ¹⁵ Tamże, Ułaskawienie, t. I, s. 292

SUMMARY

THE TRIAL OF COLONEL WŁADYSŁAW LINIARSKI, PSEUDONYM „MŚCISŁAW”, THE COMMANDER OF THE HOME ARMY FOR BIAŁYSTOK REGION.

In July of 1945 the commander of the Home Army for Białystok region colonel Władysław Liniarski was arrested. The author describes the course of the trial and discusses the indictment.

РЕЗЮМЕ

Процесс полковника Владыслава Линярского, псевдоним „Mścislaw”, коменданта белостотского округа АК.

В июле 1945 года был арестован многолетний комендант белостотского округа АК, полковник Владыслав Линярский. В статье автор представляет ход процесса а также оговаривает обвинительный акт.

Anatol Wap

Białystok

Twierdza Osowiec 1873-1914

Na początku lat siedemdziesiątych rosyjski Minister Spraw Wojskowych gen. D. A. Miliutin doszedł do wniosku, że Rosji grozi wojna z Niemcami. Dlatego też wystąpił z nowym programem inżynieryjnym obrony granicy północno-zachodniej i zachodniej. W związku z tym powołany w 1873 r. Komitet do Spraw Strategicznych podjął między innymi decyzję o ufortyfikowaniu linii rzeki Biebrzy.¹ Zaplanowano budowę samotnego fortu zaporowego na przeprawie w Osowcu i to w pierwszej kolejności, na równi z modernizacją twierdz w Modlinie, Brześciu i Warszawie. Należy dodać, iż od tej pory w sprawie budowy umocnień, uzbrojenia i zaopatrzenia Warszawski Okręg Wojskowy był traktowany priorytetowo w stosunku do innych okręgów wojskowych.

W tym samym roku grupa inżynierów rozpoczęła studia terenowe i projektowe przyszłego fortu. Tempo tych prac było jednak bardzo wolne. W 1877 r. w związku z rozpoczęciem wojny z Turcją, wszystkie prace zostały przerwane.² Do prac tych powrócono w 1882 r., kiedy to gen. Milutin przedstawił plan modernizacji, budowy i uzbrojenia twierdz. Plan ten został zatwierdzony 27 marca 1882 r. i przystąpiono do jego realizacji.³

Także prace w Osowcu ruszyły z miejsca. Kilkuletnia przerwa miała także swoje pozytywne następstwa, gdyż doświadczenia wojny 1877-1878 wykorzystano przy projektowaniu fortu. Oblężenie Plewny pokazało jak duże znacznie w obronie fortyfikacji miał ogień karabinowy piechoty.⁴ Przy wykorzystaniu tych doświadczeń gen. inż. Rościszew W. Krassowski zaprojektował w 1881 r. Fort „K”, który stanowił podstawę przy projektowaniu fortu w Osowcu.

Fort „K” miał kształt owalny, składał się z dwóch wałów uwypuklonych ku przodowi i wejścia znajdującego się w szyi fortu. W centrum fortu rozmieszczono stanowiska artyleryjskie. Działa umieszczono w szerokich okrągłych działobitniach, połączonych kazamatami z prochowniami i schronem obsługi. Pozycje artylerii znajdowały się kilka metrów poniżej pozycji strzeleckich piechoty, położonych na przystosowanych do tego celu wałach fortu. Dlatego też artyleria główna mogła strzelać tylko ogniem pośrednim do 8 km. Fort otoczony był suchym rowem forticznym szerokości 6 metrów z murowaną przeciwskarpą w czole. Fosa miała narys łamany, przez co na załamaniach wału umieszczono przed wałami strzeleckimi platformy dla dział przeciwstrumowych. Obronę fosy zapewniały działa umieszczone w

galerii przeciwskarpowej. Autor projektu zakładał, że główną rolę w odparciu szturmów odegra ogień karabinowy piechoty z dwupiętrowej pozycji i to właśnie stanowiło ideę przewodnią w Fortcie „K”.⁵

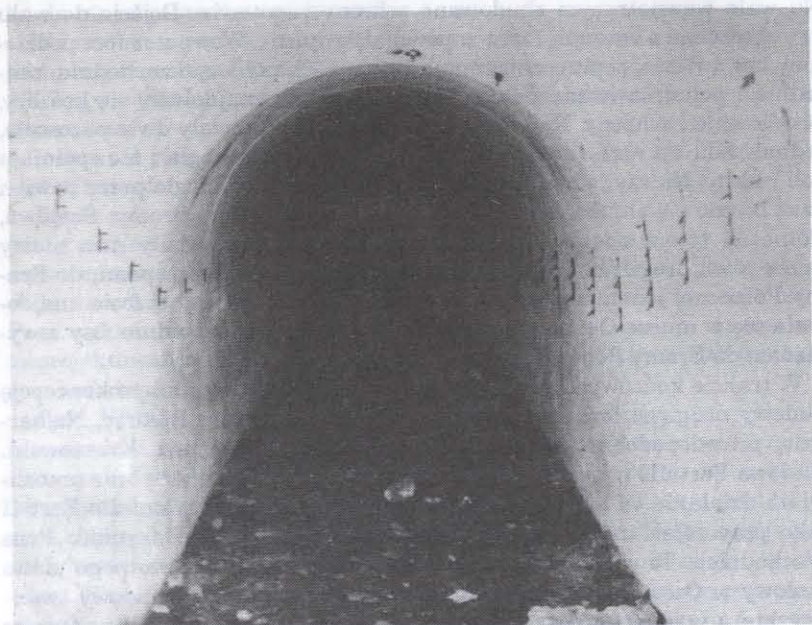
Budowę fortu, a później także twierdzy powierzono gen. inż. Krassowskiemu, który kierował pracami od 1882 r. do około 1891 r.⁶ Przed rozpoczęciem budowy wysiedlono ludność, przymusowo wykupiono grunty z terenu przyszłego fortu, a później twierdzy do obecnie istniejącej wsi Osowiec.

Fort wznoszono na lewym południowym brzegu rzeki na prawo od linii kolejowej Białystok-Grajewo w odległości 2 kilometrów od mostu kolejowego na Biebrzy. Fort wzniesiono na planie nieregularnego pięcioboku z wysuniętym przed czoło fortu w kierunku północno-wschodnim rawelinem. Boki i szyja fortu nieznacznie załamane do wnętrza. Rów forteczny z trzech stron mokry, a od północy suchy. Na załamaniach linii ognia w boku południowym i szyi zbudowano przed wałami otwarte platformy artyleryjskie. W fosie suchej zbudowano w miejscu załamania kaponierę z galerią w murowanej przeciwskarpi oraz mur Carnota. Fort składał się z dwóch wałów przystosowanych do użycia broni strzeleckiej piechoty. Wał wewnętrzny miał wysokość 14-16 metrów, zewnętrzny niższy typu fosse-breja, szerokość podstawy obu wałów wynosiła od 40 do 50 metrów. Na wale wewnętrznym zbudowano schrony pogotowia. Dojście do wału zewnętrznego z wnętrza fortu zapewniały potężne. Wewnątrz fort podzielony był dwiema poprzecznymi na trzy części: północno-zachodnią, centralną i południowo-zachodnią. W każdej z nich znajdowały się koszary, prochownie i schrony. Nad częścią centralną dominowały dwie pozostałe, jednak żadna z nich ze względu na swą budowę nie mogła i nie spełniała roli reduty. Należy jednak zaznaczyć, że każda z nich mogła przez pewien czas bronić się samodzielnie. Do fortu prowadziły trzy bramy: Szyjowa, Północna i w suchej fosie. Do bramy szyjowej prowadziły dwa mosty przez rów i drogi z obmurowanymi skarpami i przeciwskarpami, do Bramy Północnej jeden most przez suchy rów. Brama w suchej fosie znajdowała się w murze Carnota i prowadziła do niej droga po dnie fosy z wyjazdem do Bramy Północnej.⁷

W trakcie końcowych prac przy wznoszeniu fortu, wysunięto koncepcję budowy drugiego fortu na prawym, północnym brzegu Biebrzy. Najbardziej prawdopodobne, iż taką koncepcję wysunął gen. inż. Krassowski. Budowa Fortu II nazywanego Zarzecznym pogłębiała obronę oraz umożliwiała działanie własnych wojsk na obu brzegach rzeki. Ponadto Fort II jako przyczółek mógł stanowić podstawę do działań w kierunku Prus Wschodnich. To właśnie zdecydowało o rezygnacji z pierwotnego planu budowy w Osowcu samotnego fortu zaporowego na rzecz budowy twierdzy, która w pełni zabezpieczałaby ten ważny punkt strategiczny. Oprócz tego zadaniem fortu była kontrola nad szosą i linią kolejową oraz flankowanie prawego brzegu rzeki, a głównie przeprawy promowej pod Goniądem i grobli ze wsi Sośnia.

Fort Zarzeczny zbudowano na planie rozciągniętego pięcioboku z dwoma wałami i mokrym rowem forticznym. W czole i na załamaniach frontu fortu zbudowanego otwarte platformy artyleryjskie do obrony rowu. Oba wały przystosowano do użycia broni strzeleckiej, z których ogniem czołowym broniono także rowu. Wewnątrz fortu zbudowano równolegle do siebie koszary obronne. Komunikację między wałem głównym, a zewnętrznym zapewniały potężny oraz przejścia między wałami w szyi fortu. Z zewnątrz do fortu prowadziły dwa mosty przez fosę w szyi fortu.⁸ Fort II stanowił podstawę budowanej równocześnie lub po ukończeniu fortu, pozycji zarzecznej. Od fortu usypano dwa wały z mokrym rowem fortycznym: jeden w kierunku mostów drogowych, drugi w kierunku mostu kolejowego na Kanale Rudzkim. Z obu stron mostów drogowych i na lewo od mostu kolejowego zbudowano baterie artyleryjskie. Z pozycji wyprowadzono dwie drogi z mostami przez rów forteczny do wsi Białogardy i Osowiec. Poza tym zbudowano system śluz i przepustów, który w razie wojny pozwalał na zalanie doliny Biebrzy.⁹

W 1885 lub w 1886 roku rozpoczęto budowę Fortu III; różnił się on konstrukcyjnie i założeniami obronnymi od dwóch poprzednich. Fort wzniesiono 2,5 kilometra na zachód od Fortu Centralnego. Fort jednowałowy,



Twierdza Osowiec. Fort I Centralny. Paterna z koszar Nr 46 do kaponiery Nr 5. W głębi wejście do kaponiery.
Fot. W. Hryń

na planie pięcioboku. Rów forteczny suchy, broniony ogniem artylerii z kaponiery w czole fortu i trzech półkaponier (jedna w boku północnym i dwie w południowym). Wewnątrz fortu przedzielony częściowo skazamataowanymi poprzecznikami (trawersami) dla osłony przed ogniem flankowym, w środku zbudowano piętrowe koszary. Brama w szyi frontu.¹⁰ Fort w chwili powstania nazwany został Szwedzkim, gdyż znajdował się w miejscu przeprawy wojsk szwedzkich Karola XII w 1708 r.¹¹ Także brama znajdująca się u wylotu grobli zbudowanej przez Szwedów nazywała się Szwedzką.¹² Głównym zadaniem fortu było blokowanie grobli ze wsi Sośnica zbudowanej w 1708 r. W tym czasie grobla znajdowała się w bardzo dobrym stanie i brakowało tylko mostu przez Biebrzę, ażeby uzyskać doskonałą przeprawę. Poza tym Fort III blokował szosę Osowiec-Strękowa Góra i wzmacniał obronę twierdzy od południa. Wkrótce przystąpiono do budowy drewniano-ziemnej Reduty Łomżyńskiej i zabudowywania międzypola Fortu Centralnego i Szwedzkiego, tworząc w ten sposób plac *dé armes* twierdzy.

Fort I i III połączono dwoma wałami: północnym i południowym. Wały miały wysokość od 2 do 3 metrów, a szerokość podstawy wynosiła od 50 do 60 metrów. Na zewnątrz biegł rów forteczny szerokości 20-30 metrów i głębokości do 2 metrów. Wał i rów zbudowano także przed Fortem III. Na tak zabudowanym międzypolu wzniesiono dwie główne prochownie twierdzy, magazyny, szpital, miasteczko wojskowe, sklep, warsztaty, plac ćwiczeń ze strzelnicą i urządzono cmentarz.¹³

Na początku lat osiemdziesiątych wynaleziono pocisk minowy, który dokonał prawdziwej rewolucji w budownictwie fortyfikacyjnym. Doświadczenia prowadzone nad działaniem takiego pocisku na budowlę z cegły, które przeprowadzono w latach 1886-1887 wykazały, że nie są one odporne na skutki bombardowania pociskami minowymi. Tym samym została zachwiana dotychczasowa równowaga między środkami ataku i obrony twierdzy. Do takiego też wniosku doszedł minister wojny gen. Wannowski i zaproponował carowi Aleksandrowi III rozbudowę i modernizację twierdzy, głównie na granicy zachodniej.¹⁴ Zamierzone prace dotyczyły także Twierdzy Osowiec. Powołano specjalną komisję, która miała zająć się budową, rozbudową i modernizacją twierdzy. Z budownictwa forticznego wycofano cegłę i zastąpiono ją betonem. Opracowano też projekt wzmocnienia betonem dotychczasowych konstrukcji ceglanych. Na budowlę z cegły nakładano warstwę betonu o grubości do dwóch metrów, przedzielając tzw. „materacem” z piasku o grubości do 1 metra. Określono także zasady prac przy wzmocnieniu budowli betonowych, przewidywały one ciągłość prac przy betonowaniu, aż do ich ukończenia i zaokrąglania naroży.¹⁵

Nowy plan przewidywał dla Osowca oprócz modernizacji już zbudowanych umocnień, także budowę czwartego fortu. Budowę Fortu IV nazwanego Nowym zaplanowano 3 km na zachód od Fortu III. Fort został zaprojektowany przez sztabkapitana inż. Nestora A. Bujnickiego, który

kierował jego budową w latach 1891-1892. W grudniu 1892 r. Bujnicki wyjechał do Petersburga, gdzie został powołany na stanowisko wykładowcy fortyfikacji w Mikołajewskiej Akademii Inżynieryjnej. Warto dodać, że Nestor A. Bujnicki przybył do Osowca po ukończeniu w 1889 r. tejże uczelni i wkrótce stał się głównym pomocnikiem gen. inż. Krassowskiego przy prowadzonych pracach fortyfikacyjnych.¹⁶

Fort Nowy w przeciwieństwie do pozostałych trzech wzniesionych z cegły, zbudowano z betonu. Wał fortu niski o profilu trójkąta przystosowany do broni strzeleckiej piechoty. Rów forteczny suchy o przekroju trapezoidalnym, broniony czołowo i z załamania linii ognia. Na dnie rowu zostały ustawione zapory systemu Oszewskiego na betonowych słupach. W centrum fortu zbudowano betonowe koszary ze stropem grubości 1,5 metra i pięcioma wyjściami. Fort położony w terenie otwartym na wzgórzu (las posadzono po ukończeniu prac), a mimo to był dobrze zamaskowany i trudny do zlokalizowania. Osiągnięto to dzięki niskim wałom i odpowiednio dobranymi kątami nachylenia stoków wału.¹⁷ Nieco później wzniesiono około 300 metrów na północny-wschód od fortu betonową „okrągłą” baterię frontem ku Biebrzy.



Twierdza Osowiec. Fort I Centralny. Mur Carnota w suchej fosie.
Fot. W. Hryń

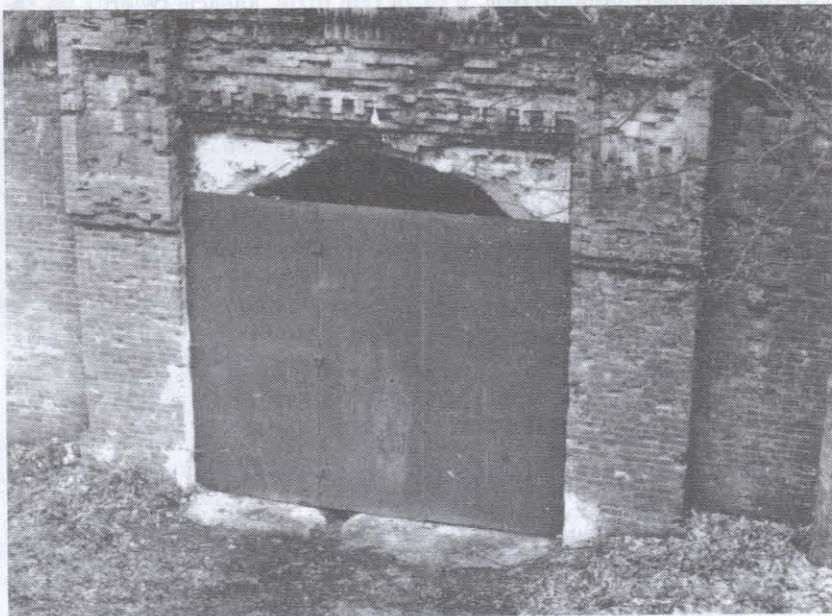
W latach dziewięćdziesiątych w Rosji prowadzono liczne doświadczenia, w celu znalezienia optymalnych rozwiązań konstrukcji budowli fortecznych. W tym też czasie, po doświadczeniach w Kownie w latach 1891-1892 wprowadzono do fortyfikacji przelotnię, czyli osłonę wejścia do budowli fortecznych.¹⁸ Wyniki tych doświadczeń zaczęto realizować w praktyce po zatwierdzeniu nowego planu wojny w 1898 r., który zakładał między innymi rozbudowę twierdz w Królestwie Polskim. Realizacja tego planu postępowała jednak bardzo wolno, z powodu braku środków finansowych. W tym okresie armia przechodziła gruntowną reorganizację i przebrojenie. Także wojna rosyjsko-japońska 1904-1905, a następnie rewolucja 1905-1907 wpłynęły niekorzystnie na proces modernizacji twierdz.

Przeprowadzona po wojnie rosyjsko-japońskiej i rewolucji analiza stanu bezpieczeństwa inżynieryjnego granicy zachodniej wykazała, że twierdze są przestarzałe i nie mogą wypełnić powierzonych im zadań. W związku z tym nowomianowany minister wojny gen. Włodzimierz A. Suchomlinow postanowił radykalnie zreorganizować obronę inżynieryjną państwa w ramach przeprowadzonej ogólnowojskowej reformy. Przewidywał on przesunięcie koncentracji armii rosyjskiej na wschód od linii twierdz Kowno-Grodno-Brześć, a co za tym idzie, kasację twierdz na zachód od tej linii oprócz Osowca i Modlina. Wszystkie wymienione twierdze miały być gruntownie zmodernizowane, rozbudowane i przebrojone w nowe wzory uzbrojenia artyleryjskiego. Twierdza Modlin najdalej na zachód wysunięta miała bronić się samotnie, aż do nadejścia ofensywy armii rosyjskiej po przeprowadzeniu mobilizacji. Zadaniem pozostałych twierdz była osłona mobilizacji i koncentracji armii polowej.

Po zatwierdzeniu tego planu przystąpiono do jego realizacji. W twierdzy Osowiec w ramach modernizacji przewidywano częściową przebudowę istniejących fortów, wzmocnienie już istniejących budowli betonem i wzniesienie nowych budowli na międzypolach. Oprócz tego zaplanowano budowę dwóch nowych punktów oporu: jednego na Górze Skobielewa i drugiego, tak zwanej Grupy Goniądzkiej, na wzgórzach goniądzkich między Goniądzem i linią kolejową Białystok-Grójec. Przy projektowaniu nowych konstrukcji wykorzystywano doświadczenia obrony twierdzy Port-Artur oraz wyniki doświadczeń przeprowadzonych w 1908 r. w Kronstadzie i Petersburgu. Jednak decydujące znaczenie miały doświadczenia przeprowadzone na wyspie Bereza (w pobliżu Oczakowa) w latach 1910-1912 oraz doświadczenia uzupełniające przeprowadzone w styczniu 1913 r. w kasowanych fortach Twierdzy Warszawa. Wyniki tych doświadczeń podsumowano w wydanej w marcu 1913 r. „Tymczasowej instrukcji budowy stropów i ścian pomieszczeń skazamatowanych”. Kilka miesięcy później wprowadzono do instrukcji poprawki, gdyż wywiad rosyjski otrzymał dane o wprowadzeniu do uzbrojenia armii niemieckiej moździerzy o kalibrze 420 mm. Nową instrukcję wprowadzono w życie od początku se-

zonu budowlanego w 1913 r. Instrukcja wprowadzała do rosyjskiej fortyfikacji żelbeton, zabezpieczenie przeciwdpryskowe stropów z dwuteowników różnego rodzaju wieże i kopuły pancerne, każdy rodzaj budowli miał określoną wytrzymałość na trafienia pociskami od lekkiej artylerii aż do pojedynczych trafień pociskami 420 mm.

Modernizacja twierdzy zaczęła się wkrótce po zakończeniu wojny z Japonią. Jednak największy rozmach prace te osiągnęły w latach 1912-1914. Planowano modernizację wszystkich dotychczas zbudowanych fortów, dalszą zabudowę międzypól oraz budowę silnego punktu oporu na górze Skobieleva i grupy fortowej na wzgórzach goniądzkich. W Fortcie Centralnym zbudowano betonową kaponierę nr 18 w czole na sześć armat 57 mm, 3 półkaponiere Nr 25, 40, 39 po dwie armaty 57 mm. Wzmocniono kaponierę nr 5 w suchej fosie, dobudowując betonowy łącznik do przeciwskarpy ze stanowiskami dla ciężkich karabinów maszynowych. Zbudowano nowe żelbetonowe koszary w szyi fortu, poterny łączące wał zewnętrzny z wnętrzem fortu, wzmocniono betonem piętrowe koszary nr 46 w części północnej. Zbudowano także betonowe laboratorium artyleryjskie, nową betonową prochownię Nr 522, a trzy dotychczas istniejące Nr 47, 51, 848 zostały wzmocnione betonem. Powstały nowe betonowe schrony pogotowia oraz



Twierdza Osowiec. Fort I Centralny. Brama Północna (od strony zewnętrznej).

Fot. W. Hryń

wzmocniono betonem część schronów ceglanych na wale głównym. Brama Północna otrzymała betonowy przejazd. Poza tym na wielu odcinkach wału zewnętrznego zbudowano betonowe ławy strzeleckie. Droga między wałami była broniona z kaponier (stanowiska dla dział i ckm w poternach). Na wałach zbudowano stanowiska dla dział przeciwstrumowych i ckm.¹⁹

Najwięcej prac na pozycji zarzecznej przeprowadzono w Fortcie II. Koszary oraz wszystkie inne budowle ceglane zostały przykryte betonem. Koszary zostały połączone ze schronem z pogotowia w wale zewnętrznym betonową poterną. Koszary szyjowe otrzymały wejście w formie kaponier. Na wałach zbudowano stanowiska dla dział przeciwstrumowych i ckm. Podobne stanowiska zbudowano na stropie koszar szyjowych, dzięki temu kontrolowano wnętrze całej pozycji zarzecznej. W wałach pozycji zarzecznej zbudowano trzy schrony, dwa dla załogi i jeden dla agregatu prądotwórczego. Schrony pogotowia dla załogi zbudowano w wale między Fortem II, a Kanałem Rudzkim. Trzeci schron powstał na prawo od drogi: most drogowy na Biebrzy-Fort II.²⁰ W Fortcie III wzmocniono betonem kaponierę i półkaponiere oraz w 1913 r. rozpoczęto także betonowanie koszar centralnych. W chwili ogłoszenia mobilizacji nie przykryto jeszcze betonem tylnej ściany. W szyi fortu wzniesiono betonową bramę. Na wale umieszczono kilka pancernych kopuł obserwacyjnych. Na międzypolu Fortu Centralnego i Szwedzkiego tworzącego plac de'armes twierdzy zbudowano osiem schronów pogotowia. W wale północnym pięć z tego kolejno: pierwszy schron pogotowia między Fortem I i Górą Skobieleva przy szosie downarskiej, drugi nieukończony między Górą Skobieleva i koleją, trzeci schron dla dział broniących fosy w miejscu załamania wału fortecznego, czwarty i piąty na lewo od toru kolejowego. W wale południowym trzy, z tego kolejno: żelazobetonowy schron pogotowia, w miejscu załamania betonowy schron dla dział broniących fosy ze stropem o grubości 1,5 m i żelazobetonowy schron pogotowia. Poza tym w obu wałach zbudowano stanowiska dla dział przeciwstrumowych i ckm. Wewnątrz wzniesiono centralny schron betonowy ze stropem grubości 2,3 m, przeznaczony dla sztabu twierdzy. Z tyłu za wałem północnym zbudowano betonowe baterie nr 4, 11, 12, 13 i 14.²¹

W Fortcie IV wzniesiono w części południowej betonowy schron dla armat przeciwstrumowych o grubości stropu 1,7 m. W 1913 r. zbudowano żelazobetonowy schron dla ciężkich karabinów maszynowych ze stropem grubości 2,3 m i z zabezpieczeniem przeciwdpryskowym w postaci 6-calowych dwuteowników. W tym też roku w południowej części koszar dobudowano kopułę pancerną, służącą jako artyleryjski punkt obserwacyjny. W 1914 r. rozpoczęto przebudowę koszar i do ogłoszenia mobilizacji wykonano tylko prace przygotowawcze. Zdjęto nasyp ziemny, wysadzono wejście w celu budowy przelotni i zniesiono materiały budowlane. Okrągłą baterię przebudowano na punkt oporu piechoty i przygotowano stanowiska dla dział przeciwstrumowych. W 1913 r. usypano wał piechoty od

baterii do wzgórza 126,2 (wał otaczał wzgórze od północy, wschodu i częściowo od południa) wyrównano i oczyszczono teren na przedpolu pozycji. Wiosną 1914 r. zbudowano na wzgórzu dwa betonowe schrony pogotowia o stropie grubości 2,3 m z zabezpieczeniem przeciwdpryskowym w postaci dwuteowników. Pierwszy schron znajdował się od strony północnej i obliczony był na pół kompanii piechoty, drugi od wschodu, na kompanię piechoty. Na drugim schronie planowano zamontowanie pancерnej kopuły obserwacyjnej. Jednak z powodu wybuchu wojny prac nie ukończono. W 1913 r. trzy oddzielne punkty oporu: Fort Nowy, Bateria Okrągła i wzgórze 126,2 zostały połączone w jedną całość „Grupę Fortu Nowego”. Wokół „Grupy Fortu Nowego” przygotowano dwie linie kilkurzędowych zapór z drutu kolczastego. W ziemię zostały wkopane metalowe słupki na betonowych podstawach. Drut kolczasty rozciągnięto po ogłoszeniu mobilizacji. Wewnątrz grupy zbudowano dodatkowo kilka różnego rodzaju schronów.²²

Na międzypolu Fortu Szwedzkiego i Grupy Fortu Nowego rozpoczęto w 1914 r. umacnianie Łysej Góry. Wzniesiono tu dwa betonowe artyleryjskie punkty obserwacyjne i przygotowano teren do dalszych prac fortyfikacyjnych.



Twierdza Osowiec. Fort Centralny. Ława strzelecka.
Fot. W. Hryń

Prace nad umacnianiem Reduty Łomżyńskiej rozpoczęto dopiero po ogłoszeniu mobilizacji. Należy zaznaczyć, że reduta w tym czasie nie była włączona w skład fortyfikacji twierdzy i znajdowała się w opłakanym stanie.

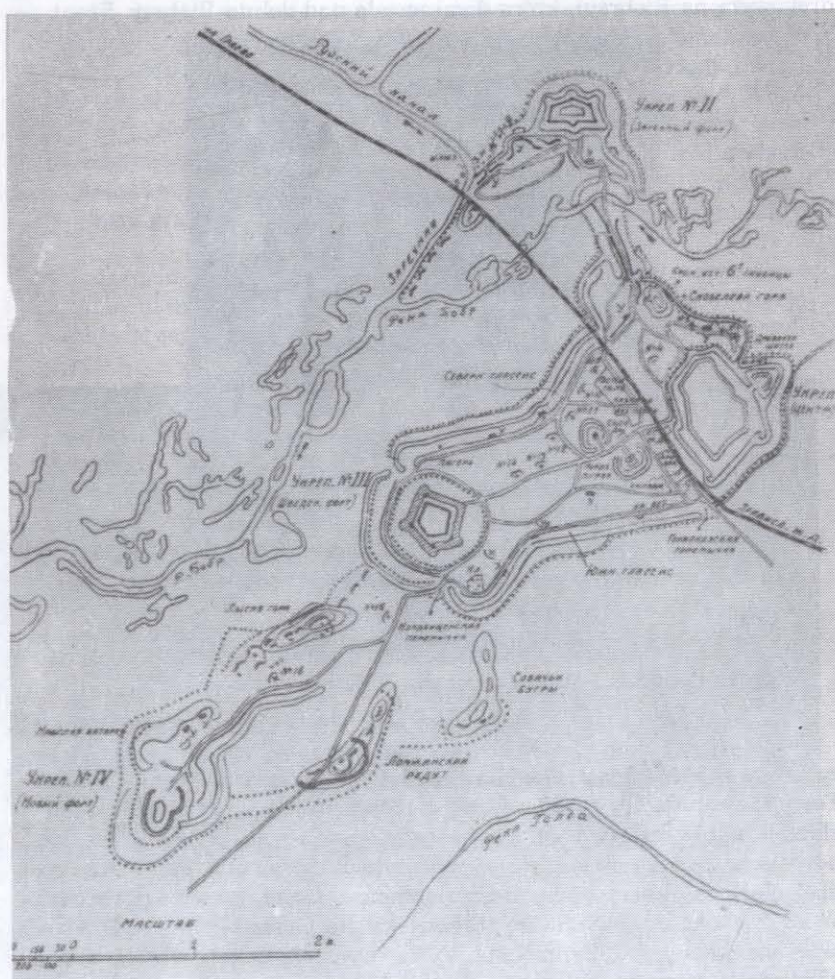
Okolo 1912 r. przystąpiono do fortyfikowania Góry Skobieleva (położona mniej więcej w połowie drogi między Fortem Centralnym i mostem drogowym na Biebrzy), która dominowała nad doliną Biebrzy. Front po-



Twierdza Osowiec. Fort II Zarzeczny. Wnętrze koszar.
Fot. W. Hryń

zycji był skierowany w kierunku na wschód, północny-wschód i północ. Fortyfikowanie góry rozpoczęto od budowy dwóch pancernych artyleryjskich punktów obserwacyjnych, następnie wzniesiono półkaponierę, betonowy schron pogotowia dla połowy kompanii piechoty oraz stanowiska dla ciężkich karabinów maszynowych i dział przeciwpancernych. W 1913 r. ukończono budowę stanowiska dla pancерnej wieży artyleryjskiej uzbrojonej w 152 mm haubicę, ze schronem pogotowia dla obsługi. Nieco dalej wzniesiono prochownię na 2000 sztuk amunicji do haubic. W 1914 r. w centrum pozycji rozpoczęto budowę schronu pogotowia, którego do chwili ogłoszenia mobilizacji nie zdołano ukończyć.²³ W 1912 r. został zaprojektowany przez gen. prof. inż. Nestora A. Bujnickiego Goniądzki

Punkt Oporu. Miał on być zbudowany w odległości ok. 4,5-5 km od twierdzy na piaszczystych wzgórzach między miastem Goniądz a linią kolejową Białystok-Grajewo. Zadaniem Goniądzkiego Punktu Oporu było wydłużenie obrony wzdłuż rzeki Biebrzy, zablokowanie dogodnej przeprawy promowej w Goniądzu i zabezpieczenie obszaru tyłowego twierdzy. Punkt



Twierdza Osowiec, 1914.

oporu miał kształt nieregularnego prostokąta z Fortem I w czole i Fortem II w południowo-zachodnim narożniku. Plan punktu (nieregularny czworobok) oporu wyznaczał suchy rów forteczny i wały piechoty lub artylerii. Jedyne w szyi grupy (od strony Biebrzy) brak wału oraz na pewnych odcinkach pozostałych boków. W wałach planowano budowę różnego rodzaju schronów. Mniej więcej w centrum przyciśnięcia miała być wzniesiona betonowa bateria z sektorem ostrzału w kierunku Goniądza. W szyi fortu I zaplanowano półkaponierę międzypola z sektorem ostrzału na linię kolejową i obszar tyłowy twierdzy.

Z powodu wybuchu wojny budowa Goniądzkiego Punktu Oporu nie została rozpoczęta.²⁴

Twierdzę Osowiec otaczała esplanda, obejmująca okolice wszystkich fortów, baterii i została podzielona na dwa rejony o łącznej szerokości 1000 sążni (2134 m). Pierwszy rejon miał szerokość 600 sążni (1280,4 m), licząc od grzbietu pochyłości zewnętrznych kątów czołowych szaniców, drugi rejon o szerokości 400 sążni (853,6 m) od granicy pierwszego. Granice esplandy były oznaczone kamiennymi znakami, a jej ochroną zajmowały się miejscowe władze policyjne.

W pierwszym rejonie esplandy do 300 sążni (640,2 m) od umocnień obowiązywał zakaz wznoszenia jakichkolwiek budowli. W pozostałej strefie za zezwoleniem komendanta, wydawanego przez urząd inżynierii twierdzy można było wznosić następujące budowle: drewniane stodoły, spichrze, stajnie, wiatraki, stróżówki o powierzchni do 4 sążni kwadratowych (ok. 73 m²), tylko z piecami żelaznymi i o fundamentach o wysokości 1 stopy nad powierzchnią gruntu, oprócz tego drewniane i metalowe parkany o łatwym demontażu. W drugim rejonie można było za zgodą komendanta wznosić dowolne budynki i urządzenia, z tym, że musiały one spełniać następujące warunki: fundamenty nie mogły być wyższe niż 2 stopy, kominy murowane o wysokości do 6 sążni (12,8 m) — nie mogły one jednak stanowić punktów orientacyjnych dla wojsk nieprzyjaciela. W I i II rejonie esplandy obowiązywał całkowity zakaz budowy obiektów murowanych i urządzeń przemysłowych. Poza tym wszystkie budowle nie mogły być budowane na linii ognia artylerii fortecznej.²⁵

Twierdzą i jej garnizonem dowodził komendant mianowany przez cara. Komendant podlegał dowódcy okręgu wojskowego, w przypadku Twierdzy Osowiec, dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Komendant miał do swojej dyspozycji sztab, na którego czele stał szef sztabu z uprawnieniami szefa sztabu korpusu, zarząd artylerii, zarząd inżynierii, zarząd intendencji, zarząd służby medycznej. W czasie wojny oprócz tych organów dowodzenia w skład dowództwa wchodził dowódca oddziałów broniących twierdzy oraz tworzone sądy i urzędy płatnika.²⁶ W czasie oblężenia dowódca powoływał Radę Obrony Twierdzy, w skład której wchodził: komendant jako jej przewodniczący, szef sztabu, komendant artylerii, inżynierii, intendencji i najstarszy stopniem dowódca pozostałych wojsk

znajdujących się w twierdzy. Przez cały okres oblężenia rada prowadziła dziennik obrony twierdzy.²⁷

Do sierpnia 1915 roku funkcję komendanta Twierdzy Osowiec pełnili kolejno:²⁸

gen. mjr Bobyr — 12 lipca 1904 r.²⁹

p.o. gen. mjr Kargier 12 lipca 1904 r. — 5 października 1904 r.³⁰

gen. mjr Gukow 5 października 1904 r.³¹

gen. lejtn. A.A. Szulman — styczeń 1915 r.³²

gen. mjr N.A. Brzozowski styczeń 1915 — 1915³³

Formowanie stałego garnizonu Twierdzy Osowiec rozpoczęto się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku. W skład garnizonu twierdzy wchodziły oddziały piechoty fortecznej, artylerii fortecznej, łączności, saperów, służby medycznej, zabezpieczenia technicznego i materiałowego oraz lotnicze.

Od lat osiemdziesiątych do 1910 roku skład garnizonu Twierdzy Osowiec nie zmieniał się (jedynie w razie zmiany etatów poszczególnych oddziałów) i w jego skład wchodziły:³⁴

Sztab twierdzy

Osowiecki Forteczny Pułk Piechoty

Zarząd Artylerii Twierdzy Osowiec

Osowiecka Artyleria Forteczna

Zarząd Inżynieryjny Twierdzy Osowiec

Osowiecka Forteczna Kompania Saperów

Osowiecki Forteczny Oddział Balonowy

Osowiecka Forteczna Stacja Telegraficzna

Stacja gołębi pocztowych

Zarząd Intendentury Twierdzy Osowiec

Szpital

W takim stanie garnizon przetrwał do roku 1910 kiedy to zlikwidowano forteczne pułki piechoty, w tym i osowiecki. Na jego miejsce rozlokowano 61 Włodzimierski Pułk Piechoty z 16 DP. W 1912 roku w skład kompanii aerostatów włączono eskadrę lotniczą, oraz rozlokowano w twierdzy drugą kompanię saperów fortecznych. Poważne wzmocnienie garnizonu przewidywał „Wielki program wojenny”, opracowany w Głównym Zarządzie Sztabu Generalnego przy współpracy posłów Dumy z Komisji Obrony Państwa, zatwierdzony 4 września 1913 r. Przewidywał on utworzenie trzech brygad w 26, 28, 2, 16 i 38 DP Warszawskiego i Wileńskiego Okręgu Wojskowego, które miały stanowić garnizony Twierdzy Grodno, Kowno, Modlin, Osowiec i Brześć. Brygadę piechoty fortecznej dla Osowca miała zorganizować 16 DP. Jednak do chwili ogłoszenia mobilizacji nie ukończono jej formowania.

Jednostki garnizonu twierdzy były uzupełniane rekrutami z Rosji centralnej. W 1900 roku rekruci pochodzili z guberni kałuskiej (Moskiewski Okręg Wojskowy), z gubernii sybirskiej, penzeńskiej, wiackiej (Kazań-

ski Okręg Wojskowy).³⁵ W 1907 roku z gubernii kazańskiej, penzeńskiej, samarskiej, wszystkie wchodziły w skład Kazańskiego Okręgu Wojskowego.³⁶

Rekrutów robotników kierowano głównie do oddziałów technicznych, natomiast chłopów w większości do piechoty fortecznej.

Historia Osowieckiego Fortecznego Pułku Piechoty sięga 1863 r. Wtedy to sformowano Dyneburski Forteczny Batalion Piechoty, przemianowany w 1878 roku na 27 rezerwowego batalionu piechoty. Dziesięć lat później batalion rozwinęto w dwubatalionowy pułk, nazwany w 1889 r. Osowieckim Fortecznym Pułkiem Piechoty. Został on rozlokowany w nieukończonych jeszcze Twierdzy Osowiec.³⁷ W 1900 r. pułk składał się z 5 batalionów po 5 kompanii w każdym. Z tego 3 bataliony zostały rozlokowane w fortach, a dwa pozostałe w koszarach, ukończonych w tymże roku, na międzypolu Fortu Centralnego i Szwedzkiego.³⁸ Forteczny pułk piechoty w odróżnieniu od pułku piechoty nie posiadał taborów i sprzętu biwakowego, orkiestry i łączników konnych. Natomiast tak jak pułki piechoty posiadał własny sztandar. Ogółem pułk liczył 85 oficerów i 4827 żołnierzy (kompania: 3 oficerów; 238 żołnierzy; batalion; 14 oficerów; 952 żołnierzy).³⁹

Uzbrojenie strzeleckie oddziałów fortecznych było takie samo jak odpowiadających rodzajów wojsk polowych. Jedynym wyjątkiem była piechota forteczna, która częściowo uzbrojona była w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w 20,4 mm karabiny forteczne wz. 1873.⁴⁰

Artyleria forteczna twierdzy podlegała dowódcy artylerii i zarządowi artylerii twierdzy. Dla każdej twierdzy sporządzono tabele, w której podawano ogólną liczbę dział z podziałem na ich rodzaje, kaliber i rozmieszczenie w poszczególnych częściach twierdzy. Artyleria twierdzy dzieliła się na: artylerię pierwszej linii obrony, artylerię głównej linii obrony, rezerwy odcinkowych, głównej rezerwy i artylerię rezerwową.⁴¹

W skład garnizonu Twierdzy Osowiec wchodziły dwa bataliony artylerii fortecznej o etacie pokojowym-wzmocnionym. W skład każdego batalionu wchodziły 4 kompanie. Kompania składała się z dowódcy w stopniu kapitana lub sztabskapitana, trzech młodszych oficerów, 19 podoficerów, pisarza, trębacza i 192 szeregowych. Poza tym na każde dwie kompanie przypadało po 1 felczerze i 1 pomocniku felczera. Ogółem batalion liczył 17 oficerów i 858 żołnierzy. Dowódcą batalionu był oficer w stopniu pułkownika lub podpułkownika.⁴²

W chwili ogłoszenia mobilizacji dla Osowca miały być sformowane baterie artylerii wypadowej na bazie 3 baterii artylerii wypadowej z Twierdzy Brześć.

Swoje święto Osowiecka Artyleria Forteczna obchodziła 29 lipca w dniu św. Apostołów Piotra i Pawła (stary styl).⁴³

W roku 1913 na uzbrojeniu artylerii fortecznej Osowca znajdowały się następujące typy dział: 57 mm armata kazamatowa i przeciwsturmowa;

76,2 mm armata przeciwsturmowa; 76,2 mm armata polowa wz. 1900 i 1902; 107 mm armata wz. 1877; 107 mm armata wz. 1910; 152,4 mm, armata forteczna wz. 1904; 152,4 mm haubica forteczna wz. 1909; 152,4 mm haubica w wieży panczernej; 152,4 mm moździerz wz. 1877 lub 1883 i 203 mm moździerz forteczny L/9.⁴⁴

W skład artylerii fortecznej wchodziły także oddziały ciężkich karabinów maszynowych. Były one uzbrojone w następujące wzory broni maszynowej rkm Madsen wz. 1902 i 1903; 7,62 mm ckm Maksim wz. 1902; 7,62 mm ckm Maksim wz. 1910; 10,67 mm kartaczownica Gatlinga.⁴⁵

Nad ogólnym stanem technicznym oraz nad rozbudową czuwał Zarząd Fortyfikacji Twierdzy Osowiec, mając do swojej dyspozycji Osowiecką Forteczną Kompanię Saperów, a od 1912 roku dwie kompanie. Wzmocnienie garnizonu drugą kompanią saperów przeprowadzono w ramach „wielkiego programu wojennego” i planowaną rozbudową twierdzy. Forteczne kompanie saperów były jednostkami samodzielnymi i liczyły 5 oficerów i 245 żołnierzy każda.⁴⁶

W roku 1885 podjęto decyzję o wyposażeniu twierdzy w łączność telefoniczną i telegraficzną. W twierdzach europejskich rozlokowano oddziały telegraficzne dwóch kategorii.

W Osowcu znajdował się oddział drugiej kategorii liczący 3 oficerów i 58 żołnierzy.⁴⁷ W 1890 roku wyposażenie Twierdzy Osowiec w środki łączności było następujące:⁴⁸

telegrafy — 7 szt.

aparaty telegraficzne — 19 szt.

heliografy — 6 szt.

przewody telegraficzne — 42,9 wiorst⁴⁹

przewody telefoniczne napowietrzne — 25 wiorst

oraz pewien zapas przewodów telefonicznych, który w 1896 roku został powiększony. Po manewrach wojsk inżynierskich w Modlinie w 1891 roku okazało się, że łączność między twierdzami jest bardzo słaba. W związku z tym postanowiono połączyć twierdze Warszawskiego Okręgu Wojskowego liniami telegraficznymi. Jako pierwsze zostały połączone Twierdza Warszawa i Brześć, linią o długości 290 wiorst. Następnie połączono między sobą inne twierdze przeznaczając na ten cel 690 wiorst kabla.⁵⁰ W latach następnych prowadzono dalszą rozbudowę łączności w twierdzy. Zastosowano podziemne kable, zwiększono ilość sprzętu i zapasy mobilizacyjne.

Na początku lat siedemdziesiątych XIX w. specjalna komisja pod przewodnictwem gen. inż. E. J. Totlebena po przeprowadzeniu badań i prób doszła do wniosku, że balony na uwięzi mogą być przydatne w twierdzach. Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej w 1877 r. przerwał dalsze prace. Do prac tych powrócono w 1884 roku. W 1885 r. sformowano kadrowy oddział balonowy, który uczestniczył w manewrach 1885 r. w Krasnym Siole i w 1886 roku w Brześciu. Pozytywne rezultaty zadecydo-

wały o rozbudowie oddziału w kadrowy park balonowy, którego oddział sformowano w 1888 r. w Twierdzy Warszawa. Po manewrach w 1887 r., 1889 r. oraz 1890 r. postanowiono utworzyć forteczne oddziały balonowe w następujących twierdzach: Warszawa, Brześć, Kowno i Osowiec.⁵¹ W skład oddziału wchodziło 5 oficerów, 136 podoficerów. Wyposażenie składało się z 3 balonów wolnych o poj. 1000 m³ każdy, 6 balonów na uwięzi o pojemności 640 m³ każdy, 8 gondoli, 7 kotwic, 525 m liny z kablem telefonicznym, 9 flag sygnałowych, 1 przenośny wytwarzacz gazu, wyciągarkę, 2 wozy balonowe, 13 koni w tym 1 wierzchowy dowódca.⁵² Zadaniem oddziału balonowego było prowadzenie służby obserwacyjno-rozpoznawczej i kierowanie ogniem artylerii fortecznych.

W 1912 r. sformowano 5 fortecznych eskadr lotniczych, w tym także dla Twierdzy Osowiec. W skład eskadry wchodziło 6 samolotów: 4 Forman II i 2 Bleriot II. Zadaniem eskadry było prowadzenie rozpoznania na przedpolu i skrzydłach twierdzy. Lotnisko zbudowano na międzypolu Fortu Szwedzkiego i Nowego. Na skraju lasu zbudowano drewniane hangary i szopy. Eskadra lotnicza wchodziła w skład kompanii balonowej. Dowódcą kompanii był płk. pil. bal. Lachow. Dowódcą eskadry lotniczej rtm. pil. Gustaw Macewicz, adiutantem i zarazem kwatermistrzem por. inż. pil. Michał Bohatyrew. Ponadto w skład eskadry poza grupą mechaników wchodził: ppłk. pil. Jachimowicz i Berholc, por. Zinowiew i dwóch młodszych oficerów.⁵³

Każdego roku dla garnizonu organizowano manewry, a dla oficerów ćwiczenia sztabowe w terenie na przedpolach twierdzy.

Ćwiczenia dla oficerów organizowano w kwietniu lub maju. Ich celem było zapoznanie kadry dowódczej z terenami wokół twierdzy oraz prowadzono teoretyczne studia obrony twierdzy, pozycji na obu jej flankach, działań obronnych i ofensywnych na prawym brzegu Biebrzy.⁵⁴ Zajęcia prowadzili oficerowie Sztabu Generalnego pod ogólnym kierownictwem komendanta twierdzy. Dodatkowym zadaniem ćwiczeń było przygotowanie oficerów do manewrów lotnych.

W manewrach lotnych uczestniczył cały garnizon oraz jednostki wzmocnienia, głównie kawalerii i artylerii. Gdyż w razie wojny przewidywano wzmocnienie garnizonu oddziałami kawalerii i artylerii. I tak w 1904 r. w manewrach obok jednostek fortecznych uczestniczyła 1 bateria 16 Brygady Artylerii z VI Korpusu (Białystok) i 4 Doński Pułk Kozaków z 4 Dywizji Kawalerii.⁵⁵ O dobrym wyszkoleniu jednostek osowieckich świadczą nagrody i pochwały otrzymywane przez oficerów i żołnierzy w czasie manewrów.⁵⁶

Po wojnie rosyjsko-japońskiej w Osowcu odbywała się praktyczna część zajęć dla słuchaczy Wydziału Artylerii Fortecznej Oficerskiej Szkoły Artylerii w Carskim Siole, która podlegała Głównemu Zarządowi Artylerii. Do tej pory zajęcia praktyczne odbywały się w Twierdzy Oczaków, na uzbrojeniu której znajdowały się przestarzałe wzory dział. Dlatego też, na

wniosek dowództwa szkoły, inspektora artylerii fortecznej i oblężniczej część praktyczna zajęć odbywała się także w Twierdzy Sewastopol i Osowiec.⁵⁷ Kurs trwał siedem i pół miesiąca, jego celem było teoretyczne i praktyczne przygotowanie dowódców baterii artylerii fortecznej. Do szkoły przyjmowano oficerów starszych w stopniu sztabkapitana i kapitana.⁵⁸ Do 1911 r. zajęcia odbywały się oddzielnie dla oficerów twierdz lądowych i morskich. W latach następnych obie grupy przechodziły taki sam kurs zarówno teoretyczny jak i praktyczny. W 1911 r. część teoretyczna trwała od 1 lutego do 27 lutego w Carskim Siolu. Część praktyczna od 1 maja do 20 września kolejno w twierdzach: Oczaków od 1 maja do 12 lipca — strzelanie bateriami artylerii polowej, fortecznej i nadbrzeżnej oraz ciężkich karabinów maszynowych; Sewastopol od 15 lipca do 12 sierpnia — strzelanie bateriami i grupami baterii; Osowiec od 15 sierpnia do 15 września — manewrowanie oddziałami artylerii, strzelanie grupami artylerii polowej i fortecznej. W zajęciach uczestniczyło 26 oficerów, w tym: 13 z twierdz lądowych, 10 z twierdz nadmorskich, 2 z dywizjonów artylerii ciężkiej i 1 oficer armii bułgarskiej.⁵⁹

W 1913 roku zajęcia w poszczególnych twierdzach odbywały się w okresie: Oczaków od 2 maja do 15 lipca, Sewastopol od 18 lipca do 15 sierpnia, Osowiec od 29 sierpnia do 20 września.

Plan zajęć zrealizowany przez Wydział Artylerii Fortecznej Oficerskiej Szkoły Artylerii w Twierdzy Osowiec w 1913 r.⁶⁰

Data	Czas trwania zajęć	Rodzaj zajęć i strzelania
20 sierpnia	od godz. 11.00	Przedstawienie oficerów uczestniczących w zajęciach dowództwu twierdzy
21 sierpnia	8.00—11.00 16.00—18.00	Wybór pozycji dla stanowisk poszczególnych baterii i punktów obserwacyjnych
22—23—24 sierpnia	od 8.00	Manewrowanie oddziałami artylerii
26 i 27 sierpnia	8.00—11.00 16.00—18.00	Zajęcia w organizowaniu grupy baterii (budowa pozycji dla poszczególnych baterii grupy, przygotowanie tablic strzelań, przygotowanie schematu łączności telefonicznej)
28 sierpnia	8.00—11.00 15.00—18.00	Ćwiczenia z podziałem na dwie grupy — łączność telefoniczna I grupa — wloty na balonach obserwacyjnych na uwięzi II grupa — zajęcia praktyczne z łączności telefonicznej

29 sierpnia	8.00—11.00 15.00—18.00	Paktyczne zajęcia z łączności telefonicznej; każda grupa ćwiczy oddzielnie I grupa — zajęcia praktyczne z łączności telefonicznej II grupa — wloty na balonach obserwacyjnych na uwięzi
31 sierpnia	8.00—11.00	Zapoznanie się z działaniem i zastosowaniem bojowym reflektorów w twierdzy
2—5 września	od 9.00	Zajęcia przygotowujące do strzelania grupami baterii
6—7 września	od 9.00	Strzelanie grupami baterii
9—10 września		Zajęcia nie odbyły się z powodu deszczu
11—12 września	od 9.00	Strzelanie prowadzili wszyscy uczestnicy kursu w dwóch grupach
13 września	8.00—11.00 od 17.00	Zaznajomienie się z 152 mm haubicą forteczną wz. 1909 i 107 mm armatą wz. 1910 Strzelanie z 152 mm haubicą forteczną wz. 1910
16—17 września	od 9.00	Strzelanie poszczególnymi bateriami i grupami baterii. Ćwiczenia były prowadzone w obecności wielkiego księcia Siergieja Michajłowicza
18—20 września		Zakończenie kursu

Komisja nadzorująca działalność Wydziału Artylerii Fortecznej Oficerskiej Szkoły Artylerii w 1913 roku stwierdziła, iż poligon w Twierdzy Osowiec nie stwarza odpowiednich warunków do prawidłowego przeprowadzenia ostrego strzelania, nie tylko poszczególnymi odcinkami artylerii twierdzy, lecz także pojedynczymi bateriami z powodu małej powierzchni. Natomiast wymagania te spełnia poligon w Twierdzy Oczaków. Poza tym przeniesienie praktycznej części zajęć z Twierdzy Osowiec do Twierdzy Oczaków umożliwiłoby wydłużenie czasu trwania tych zajęć. Z powodu wybuchu wojny nie są znane efekty działalności i wniosków tej komisji.⁶¹

PRZYPISY:

¹Beskrovnyj L. G., Russkaja armia i flot v XIX veke. Voenno-ekonomičeskij potencjal Rosii, Moskva 1973, s. 442.

²Jastrzębski J., rosyjska fortyfikacja stała na ziemiach polskich, „Przegląd wojskowo-techniczny”, 1932, t. XII, nr 4, s. 388.

³Beskrovnyj L. G., op.cit., s. 444.

⁴Brodecki B. Szypka i Plewna 1877, Warszawa 1986, s. 89—91 i 95—111.

- ⁵ Voennaja Enciklopedija, T. XII, Saint Petersburg 1912, s. 272—273.
- ⁶ W biogramie gen. inż. R. W. Krassowskiego zamieszczonym w: Voennaja Enciklopedija, t. XII, Saint Petersburg 1912, s. 272—273 podano, że został on przeniesiony w 1885 r. do Finlandzkiego Okręgu Wojskowego na stanowisko naczelnego inżyniera. Natomiast w tejże Encyklopedii w biogramie gen. inż. N. A. Bujnickiego podano, że tenże pracował pod kierunkiem inż. Krassowskiego w Osowcu w latach 1889—1892. Taką informację znajduje się w biografii gen. Bujnickiego, zamieszczonej po jego śmierci w „Inżynierom Żurnale”, 1914, nr. 11—12, s. 1—12, Generał-lejtnant Nestor A. Bujnicki 4 XII, 1914.
- ⁷ Chmelkov S. A., Uzly soprotivlenija sovremennych dogovremennoukreplennych pozicij. (Vывody iz bojowego opyta oborony krep. Osovca), Leningrad 1926, s. 5.
- ⁸ Tamże, s. 17—19.
- ⁹ Rozpoznanie stref bagien Biebrzy — sprawozdanie, CAW, GISZ, 303.4 291.
- ¹⁰ Chmelkov S. A., op.cit., s. 10; Jakovlev V. V., Chmelkov S. A., Sovremennoje sostojanie dolgoremennoj fortifikacii. Otdel pervyj. Sostojanie dolgoremennoj fortifikacii do i vo vremja Imperialističeskoj vojny, Moskva 1926, s. 138—139.
- ¹¹ Enciklopedičeskij Slovar, t. XXII, Saint Petersburg 1897, s. 302.
- ¹² Plan sytuacyjny Twierdzy Osowiec. Skala 1:12500, CAW, DOK III, 371.3.6.
- ¹³ Jakovlev V. V. Chmelkov S. A., op.cit., s. 138; Chmelkov S. A., op.cit. s. 6—7.
- ¹⁴ Beskrovnyj L. G., op.cit., s. 445—446.
- ¹⁵ Jastrzębski J., op.cit., s. 391—392 i 394—395.
- ¹⁶ General-lejtnant Nestor A. Bujnicki † 4. XII 1914, „Inżynernyj Żurnal”, 1914, nr 11—12, s. 1—12.
- ¹⁷ Chmelkov S. A., op. cit., s. 14; Jakovlev V.V., Chmelkov S. A., op.cit., s. 139—141.
- ¹⁸ Jastrzębski J., op.cit., s. 394—395.
- ¹⁹ Chmelkov S. A., op.cit., s. 5; Jakovlev V.V., Chmelkov S. A., op.cit., 142—144.
- ²⁰ Chmelkov S. A., op.cit., s. 18—19; Jakovlev V.V., Chmelkov S. A., op.cit., s. 141.
- ²¹ Chmelkov S. A., op.cit., s. 7, 12; Jakovlev V.V., Chmelkov S. A., op.cit., 141.
- ²² Chmelkov S. A., op.cit., s. 14—15; Jakovlev V.V., Chmelkov S. A., op.cit., s. 140—141.
- ²³ Chmelkov S. A., op.cit., s. 7—9; Jakovlev V.V., Chmelkov S. A., op.cit., s. 138.
- ²⁴ Jakovlev V.V., Chmelkov S. A., op.cit., s. 137.

- ²⁵ Zbiór ustaw, rozporządzeń itp. państw zaborczych dotyczących twierdz i umocnień, Warszawa 1927, s. 83—84.
- ²⁶ Beskrovnyj L. G., op.cit., s. 63.
- ²⁷ Beskrovnyj L. G., Armia i flot Rosii w naćale XX v. Oćerki voenno-ekonomičeskogo potenciala, Moskva 1986, s. 63; Sadowski J. Co wiedzieli Niemcy o fortyfikacjach rosyjskich przed obecną wojną, „Bello-na”, 1919, t. II, z. 1., s. 64.
- ²⁸ Prawdopodobnie nie jest to pełna lista.
- ²⁹ Prikazanija vojskam Varšavskago voenogo Okrug a za 1904 god. Nr. 106 19 Ijunia 1904 goda, s. 103.
- ³⁰ Tamże; Prikazanija... za 1904 god, nr 163 12 Oktjabrja 1904 goda, s. 213.
- ³¹ Prikazanija... za 1904 god, nr. 163 12 Oktjabrja 1904 goda.
- ³² Pleševenja A., U grodnenskich fortov, „Grodnenskaja Pravda” 1992, nr 106, s. 3.
- ³³ Tamże.
- ³⁴ Prikazanija... za 1900 god, 1904 god, 1907 god, 1908 god, passim.
- ³⁵ Prikazanija... za 1900 god, nr 235. 12 Oktabrja 1900 goda, Vedomost, s. 261.
- ³⁶ Prikazanija ... za 1907 god, K prikazanijn vojskam Veršavskago voennogo okrug a 1907 goda, nr 425, Vedomost, s. 348.
- ³⁷ Bolšaja Enciklopedija, t. XIV, S. Petersburg, br. w., s. 517.
- ³⁸ Prikazanija... za 1900 god, nr. 227. 7 Dekabrja 1900 goda, s. 311.
- ³⁹ Die russische Armee, Wien 1901, s. 68, 70—71.
- ⁴⁰ Beskrovnyj L. G., Russkaja..., s. 306, 325.
- ⁴¹ Tamże, s. 444.
- ⁴² Prikazy po artillerii, 15 janvarja. Nr 7, Štat krepostnogo artillerijskogo bataliona (ćetyrech-rotnago sostava), „Artillerijskij Żurnal”, 1903, nr 10, s. 139.
- ⁴³ Prikazy po artillerii, 4 ijula. Nr 76, Vedomost cerkovnym prazdnikom katoryje ustanovleny dla strojevych artillerijskich ćastej, „Artillerijskij Żurnal”, 1903, nr 10, s. 139.
- ⁴⁴ Jakovlev V. V., Chmelkov S. A., op.cit. 143; Lukjanov I., Iz otćeta o vypolnenii kursa Krepostnym otdelom Oficerskoj Artillerijskoj školy v 1913 godu, „Artillerijskij Żurnal”, 1915, nr 2., passim, Pataj S., Artyle-ria ładowa, Warszawa 1975, s. 314—322.
- ⁴⁵ Beskrovnyj L. G., Russakaja..., s. 321—323; Izvlećenija iz żurnalov Artillerijskago Komiteta, sostojavšichsja v aprele 1902 goda. 20) O zamene negodnych stvolov v pulemetach Maksima i Gatlinga. Nr 232, „Artillerijskij Żurnal”, 1902, nr 8, s. 207—209.
- ⁴⁶ Die russische..., s. 69—70.

- ⁴⁷ Tamże, s. 70—71.
- ⁴⁸ Beskrovnyj L. G., Russkaja..., s. 426—427.
- ⁴⁹ 1 wiorsta = 1066,8 m.
- ⁵⁰ Beskrovnyj L. G., Russkaja..., s. 427.
- ⁵¹ Tamże, s. 428—429.
- ⁵² Die russische..., s. 70—72.
- ⁵³ Bohatyrew M., Na balonie i samolocie [w:] Pierwsze skrzydła, Warszawa 1960, s. 186—188, 195.
- ⁵⁴ Prikazanija... za 1907 god, Nr 173, 12 Aprilja 1907 goda, s. 167—168, 180; Prikazanija... za 1908 god, Nr 145. 5 Maja 1908 goda, s. 182—183, s. IV (po stronie 198).
- ⁵⁵ Prikazanija... za 1904 god, K prikazaniu... 1904 g. za nr 140, Vedomost, s. 177, Prikazanija... za 1904 god, Nr 187. 20 Nojabrja 1904 goda, s. 240—242.
- ⁵⁶ Prikazanija... za 1900 god, nr 253. 30 Oktjabrja 1900 goda, Vedomst s. 283, Prikazanija... za 1904 god, Nr 187. 20 Nojabrja 1904 goda, s. 240—242, Prikazanija... za 1907 god, K prikazaniu 1907 goda za Nr 5. Spisok, s. 3.
- ⁵⁷ Izvlečeniya iz Žurnalov Artillerijskogo Komiteta, sostojavšichsja v dekabre 1904 goda. 39/ Po otčetu ob ispytanii oficerov prošedsich v 1904 goda kurs krepostnogo otdela Oficerskoj školy strelby. Nr 844, „Artillerijskij Žurnal”, 1905, nr 4, s. 772—773.
- ⁵⁸ Beskrovnyj L. G., Armija..., s. 35—36.
- ⁵⁹ Lukjanov I., Iz otčeta krepostnogo otdela Oficerskoj Artillerijskoj školy za 1911 god, „Artillerijskij Žurnal”, 1912, nr 11, s. 1205—1206.
- ⁶⁰ Lukjanov I., Iz otčeta.. (Okončanie), „Artillerijskij Žurnal”, 1915, nr 3, s. 194—196.
- ⁶¹ Tamże, s. 185—186.

SUMMARY

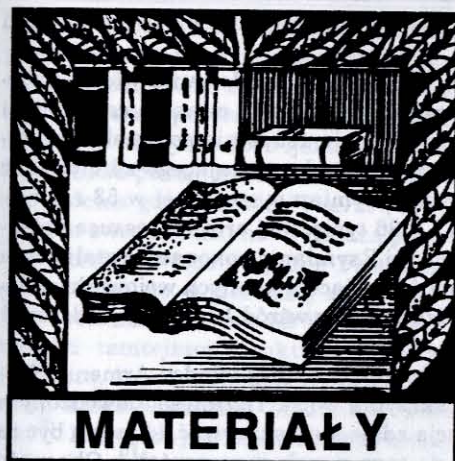
THE OSOWIEC STRONGHOLD, 1873—1914

The author describes the history of the construction and extension of the stronghold, the formation of the garrison, as well as the role the stronghold was to play in case of war.

РЕЗЮМЕ

Крепость Осовец 1873—1914.

Автор обсуждает (оговаривает) историю стройки и расширения крепости образования гарнизона а также говорит о предвидимой роли крепости в случае войны.



Mariusz Mielczarek

Łódź

Partyjska jazda ciężkozbrojna zwana cataphracti w I wieku p.n.e.

Wiedzę o ciężkozbrojnej jeździe partyjskiej zawdzięczamy w pierwszym rzędzie greckim i rzymskim relacjom mówiącym o militarnej konfrontacji Partów z Rzymem¹. Stąd też pierwsze informacje o partyjskich cataphracti, choć wyjątkowe w swoim charakterze, odnoszą się dopiero do wydarzeń I w. p.n.e.² Najpełniejsze znalazły się w Plutarcha (ok. 50—120) opisach bitew stoczonych pod Tigranocertą (69 r. p.n.e.) i pod Carrhae (53 r. p.n.e.)³. Zawarte zostały one w biografiach dwóch wodzów rzymskich — Lucjusza Liciniusza Lukullusa, który odniósł zwycięstwo nad królem Armenii Tigranesem pod Tigranocertą⁴, oraz Marka Liciniusza Krassusa, pokonanego pod Carrhae przez Partów⁵.

To, że źródła rzymskie odnoszą się do ciężkozbrojnej jazdy partyjskiej przy okazji relacji o wydarzeniach z ostatniego stulecia p.n.e. nie świadczy, że o partyjskich cataphracti mówić można dopiero od I w. p.n.e. W wojskach Seleukidów, którzy swoją formację ciężkozbrojnej jazdy wzorowali najpewniej na konnicy partyjskiej, cataphracti poświadczeni są na początku II w. p.n.e., a nie wykluczone iż już w samym końcu III w. p.n.e.⁶ Może to sugerować istnienie takiej jazdy u Partów przynajmniej w

III stuleciu p.n.e. Nie ma jednak opisów działań partyjskich *cataphracti* przed I w. p.n.e.

Z wymienionych dwóch tekstów Plutarcha zdecydowanie więcej informacji o ciężkozbrojnej jeździe partyjskiej określonej mianem *cataphracti* zawiera opis bitwy pod Carrhae (nieznacznie uzupełnia go przekaz piszącego na przełomie II i III w. Kasjusza Diona, korzystającego z innych niż Plutarch źródeł informacji⁷). Porażka Rzymian w stoczonej w 53 r. p.n.e. bitwie pod Carrhae była ogromna⁸. Z 36 tysięcznej armii Krassusa poległa ponad połowa żołnierzy. W bitwie tej Rzymianie pokonani zostali przez oddział liczebnie słabszy. Ulegli oni 10 tysiącom konnych wojowników dowodzonych przez partyjskiego wodza Surena; wśród 10 tysięcy jeźdźców 1 tysiąc to *cataphracti*.

Pod Tigranocertą *cataphracti* walczyli po stronie władcy Armenii. Stanęli oni w większości na prawym skrzydle wojsk Tigranesa, dowodzonym przez władcę Medów⁹. Ta informacja zdaje się wskazywać, iż mogła być to jazda partyjska, choć nie ma co do tego zupełnej pewności¹⁰. Obecność partyjskich *cataphracti* w wojsku władców Armenii, nie byłaby dziwna¹¹, zważywszy powiązania polityczne Armenii z państwem Arsakidów¹².

Jedną z pierwszych informacji odnoszących się do kwestii organizacji partyjskich *cataphracti* w I w. p.n.e., wynikającą przede wszystkim z danych Plutarcha, jest to, iż *cataphracti* nie byli formacją liczną. W obu wspomnianych wyżej bitwach nie stanowili oni liczebnego trzonu sił zaangażowanych w starciu¹³. Nie o konkretne liczby chodzi, te bowiem mogą być zdeformowane, ale o proporcje, które na podstawie przekazów Plutarcha mogą być definiowane. Tigranes w bitwie pod Tigranocertą miał pod swoją komendą 17 tysięcy takich jeźdźców, co stanowiło niewielką część jego armii — według Plutarcha liczył ją miała ona 225 tysięcy ludzi¹⁴ (następca Tigranesa, Artavazdes II miał dysponować ich 10 tysiącami¹⁵). W bitwie pod Carrhae uczestniczyło tysiąc *cataphracti*¹⁶ i była to jedynie część armii Sureny¹⁷.

Organizacja armii partyjskiej jako całości, oparta była na stosunkowo niewielkiej armii stałej, będącej w bezpośredniej dyspozycji władcy, oraz kontyngentach satrapów czy też suwerenów podległych królowi, stawających do walki na jego wezwanie¹⁸. Możliwości mobilizacyjne władców partyjskich w I w. p.n.e. oblicza się na około 50–60 tys. konnicy¹⁹.

Ze słów Plutarcha, informującego, że walczące pod Carrhae wojsko było osobistą armią Sureny, wynika, iż *cataphracti* dysponowali niezależnie od króla wielcy suwerenowie. Najpewniej głównie ci wywodzący się z potężnych rodów irańskich, jak Suren (co poświadczył Plutarch), Karen czy Gew²⁰, władających majątkami z przywiązaną do ziemi ludnością zależną²¹.

W tekście Plutarcha odnoszącym się do wojsk Partów znalazło się sformułowanie określające partyjskich wojowników walczących pod Carrhae greckimi terminami "*pelatai*" i "*douloi*"²². Zdanie Plutarcha nie odbiega

od późniejszego, III—wiecznego przekazu Justyna, będącego wyciągiem z powstałego na przełomie er dzieła Pompejusza Trogusa²³. Według Justyna, a wiadomość ta zawarta została w opisie armii Partów, wojsko partyjskie "*maiolem partem servitiorum habent*"²⁴. W ogólniejszym, bo nie odnoszącym się tylko do wojska, ale do całości społeczeństwa partyjskiego fragmencie podał jeszcze Justyn, iż u Partów "wolni" ("*liberi*") jeżdżą konno, podczas gdy "niewolni" ("*servi*", nie "*servitores*") jak w pierwszym, cytowanym zwrocie Justyna²⁵ chodzą pieszo.

Chociaż nawiązanie przez Plutarcha i Justyna do terminologii sfery niewolniczej to w pierwszej kolejności pochodna przesadnego przekonania o roli niewolnictwa na Wschodzie i niezdawania sobie sprawy ze złożoności tamtejszej struktury społecznej, to podane 3 sformułowania świadczą, iż przynajmniej w części chodzi w nich o ludność zależną. Ludność, która w ramach powinności zobowiązana była do służby wojskowej²⁶. Nie tylko powinności wobec króla, ale także i innych suwerenów.

Trudno dokładniej określić ową formę zależności, a problem to istotny zważywszy, iż odnosi się również do *cataphracti*.

Z przywołanego zdania Plutarcha można wnioskować, iż w przypadku wojska przybyłego z Surenem pod Carrhae możemy mieć do czynienia z ludźmi, których rozdzielić można na cztery kategorie — pierwsza reprezentowana jest przez samego Surena.

Druga kategoria to podlegli mu "*hippeis*" (jeśli termin ten rozumieć jako określenie grupy społecznej). Datowany na 72 r. p.n.e. ostrakon odkryty w Staroj Nisie — w miejscowych dokumentach określonej jako Mtrdtkrt BYRT²⁷ (w pobliżu Aszchabadu, Turkmenia), jednym z ważniejszych ośrodków partyjskich, szczególnie w ostatnich stuleciach p.n.e. — potwierdza istnienie ludzi określanych mianem "*sb'r*"²⁸; "*sb'r*" to partyjski odpowiednik "*hippeis*"²⁹.

Pozostałe kategorie to "*pelatai*" i "*douloi*". Różnica między "*pelatai*" i "*douloi*" nie jest do końca jasna, chociaż problemowi temu poświęcono dotychczas sporo uwagi³⁰.

Podejmując dyskusję nad zdaniem Plutarcha zacząć warto od stwierdzenia, że nie wiadomo nic, aby w starciu pod Carrhae brała udział partyjska piechota. Można by więc sądzić, iż w wojsku Sureny nie było "*servi*" ("*piesi*" poświadczeni w zapisie Justyna odnoszącym się ogólnie do społeczeństwa partyjskiego³¹). Ponieważ zacytowane zdanie Plutarcha znalazło się w tekście po wymienieniu składu taborów Sureny, może odnosić się ono do wszystkich Partów obecnych pod Carrhae. Nie wykluczone więc, iż owych "*servi*" szukać można by w taborach. Ze słów użytych przez Plutarcha określenie "*douloi*" wydaje się być ewentualnie najpewniejszym odniesieniem do niewolników, "*servi*" — spostrzeżenie takie wspiera między innymi treść jednego z kontraktów partyjskich z Dura—Europos, w którym w podobnym sensie, na określenie człowieka niewolnego, użyto terminu "*doulos*"³². Jeśli by hipotetycznie wyłączyć "*douloi*" z

dalszych rozważań, pozostałoby Suren, "hippeis" i "pelatai", których należało by umieścić wśród "liberi", według Justyna generalnego podziału społeczeństwa partyjskiego³³. Przechodząc zaś do szczegółowego podziału wojska ("liberi"/"servitores"), przypomnieć trzeba zdanie Justyna, odnoszące się do partyjskiej wyprawy Marka Antoniusza, iż w wojsku partyjskim na 50 000 jeźdźców, było jedynie 400 ludzi "wolnych" ("liberi")³⁴.

Zastawiając te dane liczbowe z tym co podał Plutarch, proporcje wskazują, że w takim układzie na miano "wolnego" wśród wojowników partyjskich obecnych pod Carrhae zasługiwałyby jedynie Suren³⁵. Pozostali więc, "hippeis" i "pelatai", według Plutarcha, to "servitores" Justyna, w podanej przez niego strukturze armii. Takie ujęcie wspierałoby tezę, iż w przypadku przekazów Justyna "servitores" nie ma tego samego sensu co "servi"³⁶. Z tekstu Plutarcha wynika jasno, że poza taborami, walczące pod Carrhae wojsko partyjskie to cataphracti i konni łucznicy. Jeśli więc powyższe rozumowanie jest poprawne, to można identyfikować cataphracta z "hippeis" (jako grupą społeczną), a "pelatai" z konnymi łucznikami³⁷. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że według Justyna, każdy Parta był konnym łucznikiem, do czego był wdrażany od lat młodzieńczych³⁸. Być może w przypadku konnych łuczników mielibyśmy do czynienia z czymś, co można by nazwać pospolitym ruszeniem — ludźmi w razie potrzeby zaciąganimi do armii spośród poddanych. Pośrednia pozycja "pelatai" (a termin ten nie został jak można sądzić użyty przypadkowo³⁹) między "hippeis" i "douloi" może być w tej sytuacji zrozumiała.

Zaciąg cataphracti spośród konkretnej grupy społecznej, owych "hippeis", wydaje się bardzo realny, zważywszy potrzebę odpowiedniego ich wyszkolenia i wyekwipowania. Być może koszt uzbrojenia cataphracti miał wpływ na to, że w jeździe tej służyli bardziej zamożni⁴⁰.

Z kwestią organizacji cataphracti wiąże się jeszcze jeden problem. W specyficznym fragmencie tekstu piszącego w II w. Lukiana z Samosat, znalazło się zdanie o znaku bojowym Partów — "smoku"⁴¹; pod takim znakiem stawać miał oddział liczący tysiąc wojowników⁴². Specyfika tekstu polega na tym, iż Lukian prostuje w nim informacje podane przez, jego zdaniem nierzetelnego, nie wymienionego z imienia historyka. Wynikać z tego może, że informacje Lukiana o konnicy partyjskiej miały realną podstawę. Podana przez Plutarcha liczba cataphracti walczących pod Carrhae — tysiąc wojowników — zgadza się z informacją Lukiana. Jest to wskazówka, iż na grupach liczących tysiąc ludzi mogła być oparta organizacja konnicy partyjskiej, w tym i cataphracti⁴³.

Terenem z którego wywodził się Suren był prawdopodobnie Sakastan⁴⁴ (choć starano się wykazać, iż pochodził on z północno-wschodniego rejonu państwa Arsakidów⁴⁵). Na tej podstawie można byłoby sądzić, że walczący pod Carrhae cataphracti wywodzili się ze wschodnich prowincji państwa partyjskiego⁴⁶. Pochodzenie ze Wschodu państwa Arsakidów mogło znaleźć odbicie w uzbrojeniu cataphracti.

Podstawowym źródłem informacji na temat uzbrojenia partyjskich cataphracti I w. p.n.e. jest tekst Plutarcha odnoszący się do stoczony w 53 r. p.n.e. bitwy pod Carrhae⁴⁷.

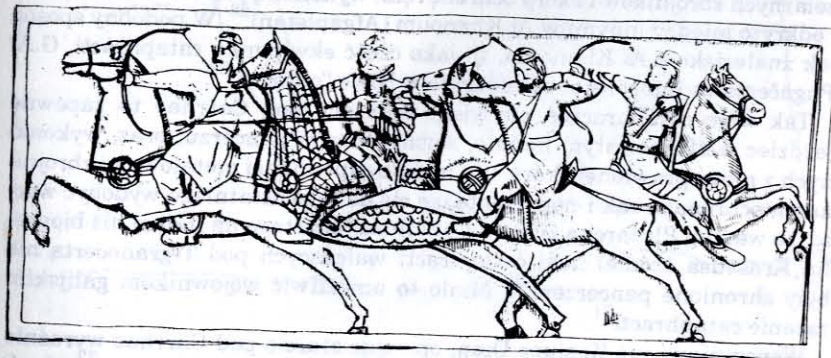
Zaczynając od uzbrojenia ochronnego, z relacji Plutarcha wynika, iż ciężkozbrojny jeździec partyjski posiadał hełm⁴⁸. Szczegółów opis Plutarcha nie zawiera. Na podstawie zachowanych realiów można ewentualnie sądzić, iż były to hełmy stożkowate⁴⁹.

W odniesieniu do ochron torsu użył Plutarch słowa "thoraks". Termin to ogromnie szeroki, zawierający w sobie właściwie wszystkie możliwe rodzaje ochron torsu, choć niekiedy zwykło się przyjmować, iż określa on przede wszystkim kirys torsowy⁵⁰.

Występujące w sztuce partyjskiej przypadki pokazania kirysu⁵¹ — chociażby rytony odkryte podczas badań archeologicznych we wspomnianej już Nisie — to przede wszystkim wpływ sztuki greckiej⁵². Ze względu na ograniczającą ruchy sztywność, kirys nie rozpowszechnił się nigdzie tam, gdzie, jak u Partów, główną siłą bojową stanowiła konnica, chociażby u Scytów czy Sarmatów⁵³.

Podstawowym rodzajem uzbrojenia ochronnego jeźdźców scytyjskich i sarmackich był łuskowy pancerz⁵⁴. W pancerzach przedstawiono Partów na rzeźbach ze Starożytności Nisy⁵⁵, na terrakotowej płytce z Babilonii (datowanej na II w. n.e.), przechowywanej w Muzeum Brytyjskim w Londynie, oraz na III-wiecznym graficie z Dura—Europos. A trzeba też przypomnieć znalezisko części pancerza ze Starożytności Nisy⁵⁶. Zabytek ten odkryto w tzw. "domu kwadratowym" — obiekcie datowanym na czasy między II w. p.n.e. a II w. n.e.; pancerz datowany jest na II w. p.n.e.

Interesującym materiałem porównawczym są rzeźby z pałacu władców Kuszanów odkrytego w Chalcajan, koło miejscowości Denau, w Uzbekistanie (I w. p.n.e.—I w.n.e.)⁵⁷. Kuszański wojownik odziany jest w pan-



1. Chalcajan, Uzbekistan. Rekonstrukcja rzeźb z pałacu kuszańskiego władcy (I w. p.n.e.—I w. n.e.). Według: G.A. Pugačenkovej, Skulptura Chalcajana ...

cerz (rys. 1). Nie jest to zresztą jedyne przedstawienie kuszańskiego wojownika w pancerzu⁵⁹.

Wśród wiadomości podanych przez Plutarcha znalazła się wzmianka, iż pancerze w które odziani byli partyjscy cataphracti pod Carrhae, aż do momentu przystąpienia do walki osłonięte były, na polecenie Sureny⁶⁰, dodatkowym okryciem⁶¹. Pomijając efekt psychologiczny, na który szczególnie uwagę zwrócił Plutarch, najbardziej prawdopodobne wydaje się wyjaśnienie takiego zachowania chęcią osłonięcia się przed słońcem⁶².

Jedną ze spraw nie mogących otrzymać jednoznacznego wyjaśnienia jest wiadomość o wykonaniu pancerzy partyjskich jeźdźców z margiańskiego żelaza⁶³. Ta informacja Plutarcha wywołała zresztą dużą dyskusję. Przez dłuższy czas sądzono bowiem, że użyty przez Plutarcha zwrot rozumieć należy jako określenie faktu wykonania broni przez rzemieślników z Margiany, a nie wykorzystanie żelaza tam wyprodukowanego. W świetle wyników nowszych badań archeologicznych w Merwie interpretację tę należy uzupełnić. Odkrycie w Merwie śladów rozwiniętego rzemiosła metalurgicznego poświadcza możliwość miejscowej produkcji żelaza⁶⁴. Nie przeczy to oczywiście stwierdzeniu o wykonaniu pancerzy cataphracti przez rzemieślników z Margiany, lecz ze względu na możliwość wywozu surowca⁶⁵ brać należy pod uwagę możliwość wytworzenia ich poza Margianą.

Ze słów Plutarcha wynika również, że ochronne uzbrojenie ciężkozbrojnych jeźdźców partyjskich zrobione było z żelaza i niewyprawionej skóry⁶⁶. Zwrot ten może się odnosić zarówno do konstrukcji pancerza, informując, że może chodzić o naszyte na skórę zbrojniki, jak i do ochrony rąk. Posłużenie się twardej, niewyprawionej skórą do wykonania ochron kończyn wydaje się możliwe do przyjęcia. Wykorzystanie skóry do produkcji uzbrojenia ochronnego ma długą tradycję⁶⁷. Nie przeczy sugestii tej to, iż znane są ochrony kończyn zrobione w części z metalowych elementów — zrobioną z żelaznych zbrojników i skóry ochronę ręki, wykonaną przed ok. 150 r. p.n.e., odkryto między innymi w Ai Khanoum (Afganistan)⁶⁸. W podobny sposób jak znalezisko z Ai Khanoum, tj. jako część ekwipunku cataphracti, G.A. Pugačenkova interpretowała odkryte w Nisie "obrace"⁶⁹.

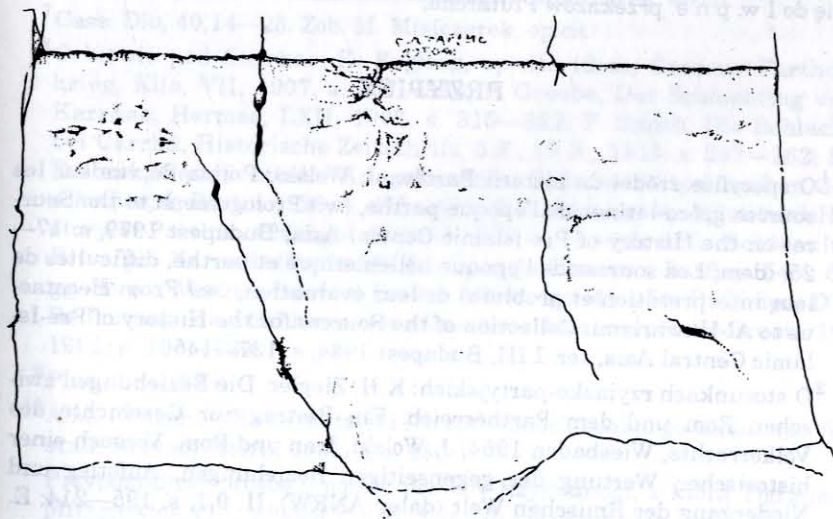
Tak więc cataphractus partyjski walczący pod Carrhae to zapewne jeździec w stożkowatym hełmie, segmentowym pancerzu, oraz, wykonanych z niewyprawionej skóry, być może uzupełnionej metalowymi zbrojnikami, ochronach rąk i nóg. Odnosząc się do tego ostatniego wydobyć warto, że według Plutarcha żywota Lukullusa (opartego na innym niż biografia Krassusa źródle) nogi cataphracti walczących pod Tigranocertą nie były chronione pancerzem⁷⁰. Miało to umożliwić wojownikom galijskim rażenie cataphracti⁷¹.

Wspomniany już Kasjusz Dion, opisując starcie pod Carrhae wyraźnie podkreślił, że jeźdźcy partyjscy, cataphracti, nie używali tarcz⁷². Brak tarczy sprzyjał rozbudowywaniu pancerza. Nie znaczy to oczywiście, iż Partowie w ogóle nie używali tarcz. Posługiwanie się przez Partów tar-

czami poświadczane jest w materiałach ikonograficznych⁷³. Fragmenty partyjskiej tarczy znaleziono w Staroj Nisie⁷⁴.

Mniej danych niż o uzbrojeniu ochronnym mamy o broni zaczepnej cataphracti. Plutarch zwrócił uwagę na najbardziej charakterystyczną broń jaką była długa włócznia⁷⁵, zaopatrzona w żelazny grot⁷⁶. Broń, którą można było przebić "dwóch ludzi na raz". Odwołać się można do relacji Kasjusza Diona⁷⁷, który podkreślił naturalny fakt zginania się i łamania włóczni partyjskich cataphracti. Datowany chyba na I w. n.e. "relief Gotarzes" (ryc. 2), z Bisutun (Iran)⁷⁸, pokazuje, że włócznię taką trzymano wzdłuż boku konia, w tym przypadku dzierząc ją jedną, prawą ręką⁷⁹.

W tym miejscu zastanowić się trzeba nad sensem przywołanego wyżej stwierdzenia Plutarcha, o przebijaniu przez cataphracti dwóch ludzi na raz⁸⁰. Opisana sytuacja jest teoretycznie możliwa ale wydaje się, że informacja ta nie powinna w żaden sposób ważyć na ocenie sposobu walki cataphracti. Plutarch zdanie o możliwości przebicia dwóch ludzi jednym uderzeniem włóczni umieścił po informacji o tym, że włócznia cataphracti była długa, zaopatrzona, jak pisał Plutarch, w duży żelazny grot. Na pytanie jak długa była włócznia cataphracti, odpowiedź jest jedna — tak długa i tak mocna, że można było przebić nią dwóch ludzi jednocześnie. Wiadomość ta odnosi się więc do charakterystyki broni, a nie sposobu posługiwa-



2. Bisutum, Iran. Relief Gotarzes. Według: T.S. Kawami, Monumental Art ...

nia się nią przez jeźdźcę. Jeźdźca, który walczył długą włócznią siedząc w niskim siodle⁸¹, nie ułatwiającym utrzymania stabilnej pozycji. Wymagało to z pewnością długiego treningu⁸². Wyrzucenie pełnozbrojnego wojownika z siodła było całkowitą jego porażką.

Oddzielna kwestia to problem koni i ochrony zwierząt. Według Plutarcha konie ciężkiej jazdy partyjskiej⁸³ biorące udział w bitwie pod Carrhae okryte były żelaznymi i miedzianymi osłonami⁸⁴.

Oceniając realnie można tylko sądzić, że w czasach wyprawy Krassusa pancerz kryjący konia nie był długi — sięgał chyba niewiele poniżej brzucha zwierzęcia. Zdaje się na to wskazywać fakt, iż Gallowie, którzy pod Carrhae przybyli z Publiuszem, synem Marka Liciniusza Krassusa, mogli wsunąć się pod konie cataphracti i rozciąć zwierzętom brzuchy⁸⁵.

Po tej próbie rekonstrukcji uzbrojenia partyjskich cataphracti I w. p.n.e. podkreślić jednak wyraźnie trzeba, iż obraz ten, nie musi być reprezentatywny ani dla wszystkich oddziałów cataphracti będących w I w. p.n.e. w dyspozycji władców partyjskich, ani nie musi być właściwy dla tej formacji przez cały okres jej istnienia. Niemniej zauważyć warto, że mimo znacznej różnicy dzielącej bitwę pod Carrhae od reliefów z Firuzabadu (Iran), gdzie odnosząc się do wydarzeń nie późniejszych niż 226 r. n.e.⁸⁶ pokazano klęskę ostatniego króla Partów Ardawana V, pokonanego przez pierwszego władcę z dynastii Sasanidów, uzbrojenie wojowników partyjskich nie różni się zasadniczo od tego co można wnioskować z odnoszących się do I w. p.n.e. przekazów Plutarcha.

PRZYPISY

¹ O specyfice źródeł do historii Partów: J. Wolski, *Points de vue sur les sources gréco-latines de l'époque parthe*, (w:) *Prologomena to the Sources on the History of Pre-Islamic Central Asia*, Budapest 1979, s. 17—25; idem, *Les sources de l'époque hellénistique et parthe, difficultés de leur interprétation et problèmes de leur évaluation*, (w:) *From Hecataeus to Al-Huwarizmi. Collection of the Sources for the History of Pre-Islamic Central Asia*, ser. I.III, Budapest 1984, s. 137—145.

² O stosunkach rzymsko-partyjskich: K.H. Ziegler, *Die Beziehungen zwischen Rom und dem Partherreich. Ein Beitrag zur Geschichte des Völkerrechts*, Wiesbaden 1964; J. Wolski, *Iran und Rom. Versuch einer historischen Wertung der gegenseitigen Beziehungen, Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt* (dalej: ANRW), II. 9,1, s. 195—214; E. Dąbrowa, *La politique de l'Etat Parthe à l'égard de Rom — d'Artaban II à Vologèse I* (ca 11—ca 79 de ne.), Kraków 1983; E. Gabba, *Sulle influenze reciproche degli ordinamenti militari dei Parti e dei Romani*, (w:) *Atti del convegno sul tema: La Persia e il mondo Greco-romano*,

Roma 11—14 aprile 1965, *Accademia Nazionale dei Lincei*, CCCLXIII, 1966, quaderni, 76, s. 51—73.

³ Co do Plutarcha interpretacji historii: Plut., *Aem.*, 1.1 Plut., *Alex.*, 34. Zob. K. Korus, *Program wychowawczy Plutarcha z Cheronei*, Wrocław 1978; P.A. Stadter, *Plutarch's Historical Methods. An Analysis of the "Mulierum Virtutes"*, Cambridge 1965. O źródłach, które wykorzystał Plutarch pisząc *"Żywoty Równoległe"*: H. Peter, *Die Quellen Plutarchs in den Biographie der Römer*, Halle 1865; H. Homeyer, *Beobachtungen zu den hellenistischen Quellen der Plutarch-Viten*, *Klio*, 41, 1963, s. 145—147; co do informacji o cataphracti: M. Mielczarek, *Cataphracti and Clibanarii. Studies on the Heavy Armoured Cavalry of the Ancient World* (w druku).

⁴ Plut., *Luc.*, 26.6, 28.1—7. Appian, *Mith.* 85 — bez wzmianki o cataphracti. Por. Sallustius, *Hist.*, 64—65 [Maurenbrecher] — "equites cataphracti"; Eutropius, *Brev.*, 6.9 i Festus, *Brev.*, 15 — obaj ciężkozbrojnych jeźdźców określają mianem clibanarii. O cataphracti w wojsku władców Armenii też Plut., *Crass.*, 19.1.

⁵ Plut., *Crass.*, 19—25. Wykaz źródeł K. Regling, *De belli Parthici Crassiani fontibus*, Berlin 1899.

⁶ Przypomnijmy: Iulius Valerius ... *Res Gestae Alex. Mac.* 1.35 [Kaebler]: "... cataphractis viros ... quod armature genus orientis invenio est ...". Co do cataphracti w armii Seleukidów, M. Mielczarek, *op.cit.*

⁷ Cass. Dio, 40,14—25. Zob. M. Mielczarek, *op.cit.*

⁸ O bitwie pod Carrhae: K. Regling, *op.cit.*; idem, *Crassus' Partherkrieg*, *Klio*, VII, 1907, s. 357—394; P. Groebe, *Der Schlachttag von Carrhae*, *Hermes*, LXII, 1907, s. 315—322; F. Smith, *Die Schlacht bei Carrhā*, *Historische Zeitschrift*, 3.F., 19.B., 1915, s. 237—262; H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, I, Berlin 1920, s. 475—478; N.C. Debevoise, *A Political History of Parthia*, Chicago—Illinois 1938, s. 78—95; A. G. Bokšėanin, *Bitwa pri Karrach (Vojna Marka Licinija Krassa s Parfiej 54—53 gg. do n.)*, *Vestnik Drevnej Istorii*, 1949, 4, s. 41—50; D. Timpe, *Die Bedeutung der Schlacht von Carrhae*, *Museum Helveticum*, 19, 1962, s. 104—129.

⁹ Plut., *Luc.*, 27.6

¹⁰ A.M. Chazanov, *Katafraktarii i ich rol' v istorii voennogo iskusstva*, *Vestnik Drevnej Istorii*, 1968, 1, s. 180.

¹¹ Przypomnijmy prośbę o pomoc przeciw Rzymianom, z którą Tigranes I Mithridates VI i, władca Pontu, zwrócili się do władcy partyjskiego — Plut., *Luc.*, 30; Appian, *Mith.*, 87; Cass. Dio, 36.1—3.

¹² N.C. Debevoise, *op.cit.*, s. 41 nn.; T. Liebmann—Frankfort, *La frontiere orientale dans la politique extérieure de la République romaine depuis*

le traite d'Apamée jusqu'à la fin des conquêtes asiatiques de Pompée (189—63 av.n.e.), Bruxelles 1979 [Académie royale de Belgique, Cl. des lettres et des sciences morales et politiques, Mémoires 59, f. 5]; M.—L. Chaumont, L'Arménie entre Rome et l'Iran, I. De l'avènement d'Auguste à l'avènement de Dioclétien, ANRW II.9, s. 71—194. 13. Por. Plut., Crass., 21.6 i por. Justinus, 41.2; M.I. Rostovtzeff, Gaffiti Showing Parthian Warriors, (w:) The Excavations at Dura—Europos.... Preliminary Report of Second Season of Work October 1928—April 1929, New Haven 1931, s. 196; zob. J. Wolski, Imperium Parthicum. Przyczyny wzrostu i upadku, 15 Eos, LXXIV, 1986, s. 188

¹⁴ Plut., Luc., 26.

¹⁵ Plut., Crass., 19

¹⁶ Plut., Crass., 21.

¹⁷ Co do rodu Suren zob.: J. Wolski, Wielkie rody irańskie i ich rola na przełomie starożytności i średniowiecza, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, DCLXIII, Prace Historyczne, 74, 1985, s. 24—24; idem, L'aristocratie parthe et les commencements du féodalisme en Iran, Iranica Antiqua, 7, 1967 [Archaeologia Iranica. Miscellanea in Honorem R. Ghirshman, Leiden 1970], s. 141—142 (praca oparta na źródłach klasycznych — por. G. Widengren, Iran, der große Gegner Roms: Königsgewalt, Feudalismus, Militärwesen, ANRW, II, 9.2, s. 241)

¹⁸ Justinus, 41.2. G. Widengren, Iran, der grosse ..., s. 280 nn.; M.A.R. Colledge, The Parthians, New York — Washington 1967 s. 65—67.

¹⁹ Zob. Plut., Ant., 44; Justinus, 41.2.6. G. Widengren, Über einige Probleme in der altpersischen Geschichte, (w:) Festschrift Leo Brand zum 60. Geburtstag, Köln—Opladen 1969, s. 531—532 idem, Iran, der grosse ..., s. 295—296; K. Schippmann, Grundzüge der parthischen Geschichte, Darmstadt 1980, s. 94; Do liczby tej dodać trzeba i żołnierzy najemnych — J. Wolski, Le rôle et l'importance des mercenaires dans l'Etat parthe, Iranica Antiqua, 1 V, 1965, s. 103—115; idem, Iran ..., s. 200 (por. odmienną opinię K. Schippmann, op.cit., s. 86; zob. też G. Widengren, Iran, der grosse ..., s. 285—287).

²⁰ Co może być ewentualnie wsparte przez jedną z interpretacji reliefu Gotarza z Bisutum (Iran) — o reliefie tym w dalszym ciągu pracy. Łącznie z dyskusją na temat datowania i interpretacji H. von Gall, Das Reiterkampfbild in der iranischen und iranisch beeinflussten Kunst parthischer und sassanidischer Zeit, Berlin 1990 [Teheraner Forschungen, VII], s. 11—13.

²¹ Przypomnijmy zdanie, Justinus, 41.2, iż bogatsi więcej jeźdźców prowadzą królowi [tj. władcy partyjskiemu] na wojnę.

²² Plut., Crass., 21.6—7.

²³ Co do tekstów Plutarcha i Justyna: J. Wolski, Les relations de Justin et de Plutarque sur les esclaves et la population dépendante dans l'empire

re parthe, Iranica Antiqua, XVIII, 1983, s. 145—157; zob. też Th. Liebmann-Frankfort, L'histoire des Parthes dans le livre XLI de Trogue Pompée: essai d'identification de ses sources, Latomus, XXVII, 1969, 4, s. 894—922.

²⁴ Justinus, 41.2.

²⁵ Justinus, 41.3. Na tę istotną różnicę zwróciła uwagę N. Pigulevskaja, Les villes de l'état iranien aux époques parthe et sassanide. Contribution à l'histoire sociale de la Basse Antiquité, Paris—La Haye 1963, s. 81—82 — zdaniem badaczki "servitores" to klienci, "servi" to niewolnicy; por. G.A. Košelenko, Les cavaliers parthes. Aspects de la structure sociale de la Parthie, Dialogue d'Histoire Ancienne, 6, 1980, s. 179.

Duża liczba niewolników w państwie partyjskim wydaje się zresztą wątpliwa — A.G. Perichanjan, Obščestvo i pravo Irana v parfijskij i sasanidskij periody, Moskva 1983, s. 24—25.

²⁶ N.C. Debevoise, op. cit., s. XXXVIII, XLII; J. Wolski, Wielkie rody ..., s. 24—25; idem, L'aristocratie ..., s. 141—142; idem, Le classi inferiori della popolazione nel regno dei Parti, (w:) Storia Sociale ed Economica dell'Eta' Classica negli Studi Polacchi Contemporanei, Milano 1975, s. 58; idem, L'aristocratie foncière et l'organisation de l'armée parthe, Klio, 63, 1981, 1, s. 107 nn.; G. Widengren, Recherches sur le féodalisme iranien, Orientalia Suecana, V, 1956, s. 148—170; idem, Der Feudalismus im alten Iran. Männerbund—Gefolgswesen—Feudalismus in der iranischen Gesellschaft im Hinblick auf die indogermanischen Verhältnisse, Köln und Opladen 1969 [Wissenschaftliche Abhandlungen der Arbeitsgemeinschaft für Forschung des Landes Nordrhein—Westfalen, 40], passim; idem, Iran, der grosse ..., s. 250—280; G.A. Košelenko, op. cit., s. 177—199; A.G. Perichanjan, op.cit., s. 16—17.

²⁷ O Staroj Nisie V.N. Pilipko, G.A. Košelenko, Severnaja Parfija, (w:) Drevnejšie gosudarstva Kavkaza i Srednej Azii. Archeologija SSSR, Moskva 1985, s. 209—225 (tu dalsza literatura). Są badacze skłonni widzieć w grodziskach w Staroj (twierdzy Mitridatkert), a przede wszystkim w Staroj Nisie "Parthian polis" — Isidoros z Charaks, Mans. Parth., 12, a tym samym zapewne i "Nisaea Parthyenes" — Pliniusza, NH, 7.113. G.A. Košelenko, Grečeskij polis na llinističeskom Vostoke, 18 Moskva 1979, s. 129; V.N. Pilipko, G.A. Košelenko, op. cit., s. 209.

²⁸ I.M. D'jakonov, V. Livšic, Novye nachodki dokumentov v Staroj Nise, Predneazijskij sbornik, 2. Dešifrovka i interpretacija pis'mennostej drevnego Vostoka, Moskva 1966, s. 141—142 Nov. 280 bis.

²⁹ I.M. D'jakonov, V.A. Livšic, Novye ..., s. 141—142; G.A. Košelenko, Les cavaliers ..., passim.

³⁰ Zob. K. Schippmann, op.cit., s. 94. G. Widengren, Iran, der grosse ..., s. 282 przyp. 336; A.G. Perichanjan, op.cit., s. 302 przyp. 32; G.A. Košelenko, Les cavaliers ..., passim.

- ³¹ Justinus, 41.3.
- ³² Co do określenia "douloi" w świecie greckim: F. Gschnitzer, Studien zur griechischen Terminologie der Sklaverei, 1. Grundzüge der vorhellenistischen Sprachgebrauchs, Mainz 1963 [Akademie der Wissenschaften und der Literatur, Mainz, Abhandlungen der Geistes- und Sozialwissenschaftlichen Klasse, 13], s. 1285(5)—1292(12). Odnośnie Dura—Europos: The Excavations at Dura—Europos, Final Report, V, 1. The Parchments and Papyri, 1959, s. 111—120; A.G. Perichanjan, op. cit., s. 31—32. G.A. Košelenko, Les cavaliers ..., s. 189.
- ³³ Justinus, 41.3.
- ³⁴ Justinus, 41.2. Joseph. Flav., AJ, 14.13.5 wspomina, że wśród 19 200 jeźdźców partyjskich biorących udział w inwazji na Palestynę było tylko 10 "wolnych". Co do wyprawy Marka Antoniusza H. Bengtson, Zum Partherfeldzug des Antonius, Bayerischen Akademie der Wissenschaften, Philosophisch—Historische Klasse, Sitzungsberichte, 1974, 1.
- ³⁵ Suren to niewątpliwie "azata". "Azatan" w tradycji antycznej utożsamiani byli właśnie z "eleutheroi". A.G. Perichanjan, op. cit., s. 14—17. Por. też Tacitus, Ann., 6.31, 15.2.
- ³⁶ N. Pigulevskaja, op.cit., s. 81—82.
- ³⁷ Por. G. Widengren, Recherches ..., s. 148—170, który na podstawie odniesienia do arsakidzkiej Armenii, gdzie obok konnicy w której byli "azatan", była jazda "pospoliaków", sądził, iż "azatani ayruji" to cataphracti, podczas gdy "ramik ayruji" to konni łucznicy.
- ³⁸ Justinus, 41.2.
- ³⁹ Por. Pollux, 3.82, który określił "pelatai" jako ludzi wolnych, "eleutheroi", lecz ubogich na tyle, iż mogli sprzedać się w niewolę. G.A. Košelenko, Les cavaliers ..., s. 187—188, tu odniesienia do innych autorów.
- ⁴⁰ Zob., N.C. Debevoise, op.cit., s. XLII.
- ⁴¹ Znak taki był popularny, między innymi również u Sarmatów (Arrian, Tac., 35.3) i Iberów, Persów (Scriptores Historiae Augustae, Aurel., 28.5). 20
- ⁴² Lucianus, Quomodo hist., 29
- ⁴³ N.C. Debevoise, op.cit., s. 83; G. Widengren, Der Feudalismus ..., s. 17—18; idem, Iran, der grosse ..., s. 282. O strukturze armii partyjskiej (zob. też między innymi Strabo, 15.3.18) G. Widengren, Iran, der grosse ..., s. 281—283
- ⁴⁴ E. Herzfeld, Archaeological History of Iran, London 1936 (non vidi); M.A.R. Colledge, op.cit., s. 61. Por. poglądy S.P. Tolstova, Drevnij Chozem. Opyt istoriko—archeologičeskogo issledovanija, Moskva 1948, s. 213—214.
- ⁴⁵ S.P. Tolstov, op.cit., s. 214.
- ⁴⁶ Informacja Plutarcha o wykonaniu pancerzy partyjskich cataphracti z margiańskiego żelaza stała się podstawą sugestii o pochodzeniu

- jeźdźców — A.D.H. Bivar, Cavalry Equipment and Tactics on the Euphrates Frontier, Dumbarton Oaks Papers, 26, 1972, s. 274.
- ⁴⁷ Plut., Crass., 24—27. M. Mielczarek, Die parthische Panzerreiterei bei Carrhae. Aus den Studien der Plutarchus, Crassus XXIV—XXVII, Fasciculi Archaeologiae Historicae, IV, 1988, s. 31—38; o źródłach do studiów nad uzbrojeniem partyjskim G.A. Pugačenkova, O pancirnom vooruženii parfjanskogo i baktijskogo voinstva, Vestnik Drevnej Istории, 1966, 2, s. 34—35.
- ⁴⁸ Plut., Crass., 24.1.
- ⁴⁹ Nie ma potrzeby powtarzać argumentacji: O. Gamber, 21 Kataphracten, Clibanarier, Normannenreiter, Jahrbuch der Kunsthistorischen Sammlungen in Wien, 64 (N.F. XXVIII), 1968, s. 24—25; V.P. Nikonorov, Vooruženie i voennoe delo v Parfii, Avtoreferat na soiskanie učennoj stepeni kandidata istoričeskich nauk, Leningrad 1987, s. 13—14.
- ⁵⁰ Plut., Crass., 24.1, 25.7. Polibius, 6.23. Dużo konkretniej Justinus, 41.2 — "lorica plumata". Zob. A. Hagemann, Griechische Panzerung. Eine Entwicklungsgeschichtliche Studie zur antiken Bewaffnung, I. Teil: Der Metallharnisch, Vaihingen a.d. Enz 1916.
- ⁵¹ V.P. Nikonorov, op.cit., s. 13.
- ⁵² M.E. Masson, G.A. Pugačenkova, Parfjanskije ritony Nisy, Trudy Južno—Turkmenistanskij Archeologičeskij Ekspedicii, 4, 1959, s. 163 nn.; G.A. Košelenko, Rodina Parfjan, Moskva 1977, s. 130—132.
- ⁵³ Tacitus, Ann., 6.34; Cass. Dio, 40.15.1—2. E.V. Černenko, Skifskij dospech, Kiev 1968, s. 50—54; K.F. Smirnov, Vooruženie Savromatov, Materialy i Issledovanija po Archeologii SSSR, 101, Moskva 1961, s. 75—76; A.M. Chazanov, Očerki voennogo dela Sarmatov, Moskva 1971, s. 52—62.
- ⁵⁴ Porównanie ze Scytami i Sarmatami uzasadniają przekazy — Plut., Crass., 24.2—3; Justinus, 41.20 — o wspólnych cechach w uzbrojeniu partyjskim i "scytyjskim" (sarmackim). E.V. Černenko, op.cit., s. 7 nn.; A.M. Chazanov, Očerki ..., s. 52—62.
- ⁵⁵ G.A. Pugačenkova, O pancirnom ..., s. 34. 22
- ⁵⁶ Ibidem, s. 33—34.
- ⁵⁷ G.A. Pugačenkova, Chalčajan. K probleme chudožestvennoj kul'tury Severnoj Baktirii, Taškent 1966; eadem, Skul'ptura Chalčajana, Moskva 1977. Zob. też M.V. Gorelik, Kušanskij dospech, (w:) Drevnjaja Indija. Istoriko—kul'turnye svjazi, Moskva 1982, s. 82 nn.
- ⁵⁸ Rekonstrukcja G.A. Pugačenkovej, Skul'ptura ... zaskakuje, zważywszy, iż sposób trzymania włóczni pod pachą traktuje się jako "wynalazek" średniowieczny.
- ⁵⁹ M.V. Gorelik, Kušanskij ...
- ⁶⁰ Plut., Crass., 23.6.

- ⁶¹ Plut., Crass., 24.1.
⁶² Bitwa toczyła się w upalny dzień, w południe. Cass. Dio, 40.23.
⁶³ Plut., Crass., 24.1.
⁶⁴ G.A. Košelenko, Kul'tura Parfii, Moskva 1966, s. 73—74; idem, Rodina ..., s. 35.
⁶⁵ Przypomnijmy zdanie Pliniusza (NH, 34.145), że partyjskie żelazo było drugie co do jakości po chińskim.
⁶⁶ Plut., Crass., 25.7. 23
⁶⁷ O. Gamber, Grundriss einer Geschichte der Schutzaffen der Altertums, Jahrbuch der Kunsthistorischen Sammlungen in Wien, 62, 1966, s. 7 nn.; E.V. Černenko, op.cit., s. 15 nn. Przywołajmy też Ksenofonta, De re equestri, 12.
⁶⁸ F. Grenet, J.—C. Liger, R. de Valence, VII. L'Arsenal, (w:) P. Bernard, P. Garczinski, O. Guillaume, F. Grenet, N. Ghassouli, P. Leriche, J.—C. Liger, C. Rapin, A. Rougeulle, J. Thoraval, R. de Valence, S. Veuve, Campagne de fouille 1978 A Khanoum (Afghanistan), Bulletin de l'Ecole Française d'Extreme Orient, LXVIII, 1980, s. 60—63.
⁶⁹ G.A. Pugačenkova, O pancirnom ...
⁷⁰ Plut., Luc., 28.4.
⁷¹ Plut., Luc., 28.4.
⁷² Cass. Dio, 40.15; M.I. Rostovtzeff, op.cit., s. 195—196.
⁷³ M.I. Rostovtzeff, op.cit., pl. XXIV i s. 199—200; V.P. Nikonorov, op.cit., s. 14.
⁷⁴ G.A. Košelenko, Rodina ..., s. 121—122; V.P. Nikonorov, op.cit., s. 14
⁷⁵ Plut., Crass., 24.3, 25.8, 27.2; Plut., Luc., 28.3.
⁷⁶ Plut., Crass., 27.2. 24
⁷⁷ Cass. Dio., 40.24.1.
⁷⁸ T.S. Kawami, Monumental Art of the Parthian Period in Iran, Acta Iranica, XIII, 1987, s. 37—43; H. von Gall, op.cit., s. 11—13.
⁷⁹ Zgodne jest to z tym co pokazano w odniesieniu do jazdy Aleksandra Wielkiego, posługującej się sarissą — M.M. Markle, The Macedonian Sarissa, Spear and Related Armour, American Journal of Archaeology, 1977, 81, 3, s. 336.
⁸⁰ Plut., Crass., 27.2; podobnie w III/IV w. przekazie Heliadora, Aethiopia, 9.15.
⁸¹ Zob. R. Ghirshman, La selle en Iran, Iranica Antiqua, X, 1973, s. 101—107. Rozwój formy siodła autor ten wyraźnie wiąże z potrzebami ciężkozbrojnej jazdy.
⁸² Por. Justinus, 40.3.

- ⁸³ Zwierzęta, którymi posługiwali się cataphracti musiały z pewnością należeć do wyborowych koni. Literatura na temat koni na Wschodzie, ich ras i zalet, jest tak ogromna (niepełna bibliografia B. Brentjesa, Das Pferd im Alten Orient, Sagetierkundliche Mitteilungen, 40, 1972, s. 325—355, liczy prawie 300 pozycji; V.B. Kovalevskaja, Kon' i vsadnik. Puti is sud'by, Moskva 1977, w spisie literatury, s.142—150, ponad 200 pozycji), że podjęcie w tym miejscu rozważań na ten temat, w sytuacji gdy żadne źródło nie zawiera bliższych danych, nie wydaje się potrzebne.
⁸⁴ Plut., Crass., 24.1. Por. V.P. Nikonorov, Razvite konskogo zaščitnogo snarżazhenija antičnoj pochi, Kratkie Soobščeniya Instituta Archeologii, 184, 1985, s. 30—35.
⁸⁵ Plut., Crass., 25.8. Materiałem porównawczym może być wspomniana rzeźba z pałacu władcy Kuszanów w Chalčajan — pancerz, który chroni konia kuszańskiego władcy jest krótki, sięga brzucha zwierzęcia.
⁸⁶ L. Vanden Berghe, Archologie de l'Iran ancien, Leiden 1959, s. 50—51; A.D.H. Bivar, op.cit., s. 275; H. von Gall, op.cit., s. 20—30.

SUMMARY

Parthian heavy armoured cavalry called cataphracti of the 1st century BC

Our knowledge of Parthian heavy armoured cavalry is primarily based on Greek and Roman texts relating to the Roman military activity against Parthia. In effect, the first sources relate to the events of the 1st c. BC. The most important are Plutarch's (ca. 50—120) descriptions of the battles of Tigranocerta (69 BC) and Carrhae (53 BC). The texts contain the most precise data on the organisation and equipment of Parthian cataphracti of the 1st c. BC.

Relating to the organisation of Parthian cataphracti, it is obvious that cataphracti were not numerous in the Parthian army. They were at the disposal of the king and feudal lords, such as Suren, the commander of Parthian troops in the battle of Carrhae.

РЕЗЮМЕ

Парфянская тяжеловооруженная конница называемая катафрактери I в. до н. э.

Известия о парфянской тяжеловооруженной коннице это прежде всего грекоримская литература о военных действиях Рима против Парфии. Из за того первые сведения о парфянских катафрактериях это данные которые относятся к первому веку до н.э. Самые богатые сведения это тексты Плутарха (ок. 50—120) о битве у Тигранокерта (69 г. до н.э.) и битве при Каррах (53 г. до н.э.).

По данным Плутарха можно считать, что количество катафрактериис никогда не было велико. Но из этих текстов тоже видно, что катафрактериис были у парфянского короля и парфянской знати — в битве при Каррах у Сурены была тысяча катафрактериис его личного войска.

Средневековое вооружение из раскопок в Белорусском Понеманье

(по материалам поселений)

По словам А. Н. Кирпичникова для Руси X–XIII вв. война была постоянным явлением. Им же подсчитано, что с 1060 по 1237 гг. письменные источники отмечают 265 подходов, сражений и боев¹.

В силу своего порубежного положения, земли Белорусского Понеманья были в X–XIII вв. объектом нападений русских, литовских, ятвяжских и польских отрядов, а со второй половины XIII в. к ним добавились татарские и немецкие.

В культурном слое понеманских поселений от многочисленных осад и приступов осталось большое количество предметов вооружения и военного снаряжения. К настоящему времени советскими архелогам накоплен большой опыт по научной обработке подобного рода материалов². Проведенная классификация систематизирует вещественный материал по типам, хронологии и зонам распространения. Исследователям удалось представить эволюцию предметов вооружения в рамках частично наслаивающихся друг на друга периодов³. Все предметы военного дела с понеманских городищ рассматриваются в соответствии с общепринятой классификацией.

К привилегированному, но широко распространенному оружию принадлежит меч. Он, наряду с копьем, был основным видом вооружения воинов-дружинников. Мечи обнаружены, как правило, в крупнейших курганных могильниках, вблизи или на территории важнейших городских центров. В Понеманье найдены два перекрестия мечей (в Новогрудке и Волковыске) непосредственно на поселениях и одно перекрестие найдено в нескольких километрах от детинца Гродно. Целый меч найден в наборе вооружения и снаряжения средневекового всадника. Этот набор был случайно обнаружен на берегу Немана в 2 км от детинца Гродно.

Перекрестие из Новогрудка литое, бронзовое, со стилизованными головами птиц или дракона по краям. Мечи с подобными перекрестиями были распространены в Прибалтике до середины XIII в.⁴

Перекрестие из-под Гродно согласно классификации А. Н. Кирпичникова относится к типу У. Такие мечи изготавливались в Западной Европе и датируются X в. Подобные мечи найдены в Киеве, Гнездове, Приладожье. При химической расчистке ниже перекрестия было выявлено

клеймо — подковообразный знак, который выступает с обеих сторон лезвия. Похожее на гродненское клеймо обнаружено А. Н. Кирпичниковым на мече из юго-восточного Приладожья. На запад от Гродно, на территории Польши аналогичные по типу мечи или клейма не были найдены⁵. По всей видимости, меч попал в Понеманье через Прибалтику из Скандинавии.

Меч, который был найден в наборе вооружения и снаряжения всадника относится к типу П — с трехчастным навершием и выгнутым перекрестием. Близкие аналоги датируются XII–XIII вв. На поверхности лезвия также выявлены насечки и знаки, в том числе крест, образованный из четырех малтийских крестиков⁶.

В Волковыске и Новогрудке найдены наконечники от ножен, в которых носился меч. По мнению исследователей два волковысских относятся к типу наконечников распространенных в Польше в конце XI–XIII вв., а новогрудский к прибалтийским⁷.

Кроме перекрестий мечей в Понеманье найдено перекрестие сабли. Оно найдено в Новогрудке и по классификации Кирпичникова А. Н. относится к типу ПБ и датируется XII — первой половиной XIII вв.

Главнейшим оружием ближнего боя было копье. Наконечники копий найдены в Гродно, Волковыске (7 экземпляров, из них 3 целых), Новогрудке (3), на городище Кульбачино. Найденные в городах наконечники копий имеют форму удлинненно-треугольную, продолговато-яйцевидную и лавролистную, т.е. форму, типичную для земель Древней Руси. Найденный на городище Кульбачино наконечник копья имеет длину 31 см (длина втулки — 10 см, пера — 21 см, диаметр втулки — 2 см, ширина пера — 2,5 см. Перо имеет ланцетовидную форму, в сечении — ромб. На втулке имеется отверстие для гвоздя. Она украшена рельефными бороздками, направленными вдоль ее). Самые близкие к нему аналоги — наконечники копий, найденные в Финляндии, Швеции и Гнездове: наконечник относится к типу Е по Петерсену и датируется IX–п.п. XI вв. Данный тип был распространен в Скандинавии во времена викингов⁸.

В качестве вспомогательного средства поражения в бою использовались метательные дротики — сулицы. Наконечники подобного оружия найдены в Гродно, Волковыске, Новогрудке, Слониме, Турейске. Они имеют типичную для этого времени удлинненно-треугольную и лавролистную форму.

В ближнем бою применялись топоры, причем использовались как боевые специальные топоры-молотки (чеканы), так, по-видимому, и простые рабочие, прежде всего как универсальный инструмент похода и боя. Такие топоры найдены в Гродно (чекан) и Волковыске. На Замчице в слое XI в. найден чекан, а у подножия детинца — топор, сочетающий свойства орудия и оружия. Подобные топоры наиболее массовые по числу находок: на Руси они появились в X в., с XI в. они известны на соседних с Понеманьем землях — Прибалтике, Польше⁹.

В XI в. в русском войске появились булавы и кистени, как юго-восточные заимствование¹⁰. Они использовались для населения в рукопашной схватке быстрого удара. В Понеманье такое оружие найдено в Гродно и Волковыске. В Гродно на Замковой горе найдена бронзовая булава с четырьмя пирамидальными боковыми шипами. Она небольших размеров и насаживалась на рукоять. Аналогичные булавы найдены в Киеве, на городище Бородино Смоленской области¹¹.

Два кистена найдены в Гродно (XIII в) и Волковыске (XII в.). Оба они сделаны из рога лося. Костяные кистени были широко распространены на Руси и найдены в Новгороде, Белой Веже, Чернигове и других местах¹².

Чрезвычайно широко применялся в Древней Руси лук и стрелы. Лук был важнейшим оружием боя на протяжении от эпохи мезолита до появления огнестрельного оружия. В конце прошлого и начале нашего века ученые-историки предполагали широкое применение сложного лука в Древней Руси исключительно на основании изображений лука на миниатюрах летописей. Теперь же конструкция и составные части древнерусского сложного лука благодаря археологическим материалам выяснена довольно хорошо¹³.

Форма сложного лука с натянутой тетивой напоминает букву М с плавными перегибами. Именно от такого лука найдены на Замчище в Волковыске две пластины-накладки. По реконструкции А. Ф. Медведева две такие накладки приклеивались с внутренней стороны рукоятки лука впритык друг к другу¹⁴.

В Волковыске и Гродно найдены костяные петли, служившие для подвешивания колчанов для стрел на пояском или специальном ремне, и орнаментированные костяные пластины, которые служили украшением колчанов.

Во время раскопок понеманских городищ выявлено большое количество наконечников от стрел. В Новогрудке их обнаружено 115 экземпляров только на окольном городе, в Волковыске — 250 (с подъемным материалом — 266), Гольшанах — 7, Кульбачино — 8, Турейске — 13, Индуре — 4 экземпляра.

Все наконечники стрел подразделяются по форме посады на древко на втульчатые и черешковые. Как отмечают исследователи, втульчатые наконечники не характерны для Руси. Тем удивителен тот факт, что именно на этот тип приходится наибольшее количество из волковысской коллекции¹⁵. В Новогрудке на этот тип приходится 30%, в Турейске более 1/3 общего количества находок наконечников стрел. Среди втульчатых наконечников преобладают двушипные, которые не позволяли раненому противнику освободиться от стрелы, не расширив раны. В Волковыске они составляют 36% общего количества втульчатых наконечников. Такие наконечники найдены в Новогрудке, Гродно, Индуре, Турейске, Гольшанах. В Беларуси помимо понеманских поселений вдушипные наконечники найдены в Браславе, Друцке, Полоцке, Бресте, Пинске¹⁶. Как видим, двушипные втулча-

тые наконечники стрел чаще всего находят в городах Западной Руси. Это не случайно, так как данный тип распространен на территории соседней Польши и всей центральной Европы в IX-XIV вв.¹⁷. Кроме втульчатых двушипных наконечников стрел применялись для пробивания доспехов. Такие наконечники найдены в Волковыске, Новогрудке, Гродно, Турейске, Гольшанах. Данный тип был широко распространен на юго-западе Руси в к. IX-XI вв.¹⁸.

Черешковые наконечники стрел были распространены в середине века повсеместно на всей территории Восточной Европы. 99% наконечников на Руси были черешковые¹⁹.

На всех понеманских городищах найдены черешковые наконечники ромбические и ромбовидные. Среди них попадаются с плоским черешком без упора. По мнению А. Ф. Медведева такие наконечники были наиболее характерны для северной европейской части СССР²⁰.

Наиболее ранним типом черешковых наконечников в Понеманье являются ланцетовидные с упором. До недавнего времени они были найдены в количестве 6 экземпляров только на городище Муравельник в слое к. X-XI вв. Нами найдены аналогичные наконечники на городище Кульбачино в количестве 5 экземпляров (4 целых и один обломанный). Длина целых наконечников 12 и 13 см, длина пера соответственно 9,3 и 10,5 см, ширина пера 1,4 см. Ланцетовидные наконечники найдены в Гнездовском могильнике, Верхнем Замке в Полоцке, Лукомле и датируются IX-п.п. XI вв.

Среди наконечников попадаются занесенные на Русь монголами: килевидные с вытянутым пером и перехватом черенка (обнаружены в Гродно и Волковыске) и крупный ромбический наконечник²¹. К среди редко встречаемых на городищах Понеманья относятся наконечники ромбовидные новгородского типа. Они найдены в Волковыске в слоях XII-XIII вв. и на городище Кульбачино в слое XI-XIII вв. Длина пера последнего 5,5 см, ширина 2,6 см. Наконечники этого типа были широко распространены в северной части Восточной Европы до конца XIII в.²²

Особую группу черешковых наконечников составляют двурогие срезни с упором, употреблявшиеся по всей Восточной Европе до позднего средневековья. В Понеманье они найдены в Новогрудке и Волковыске²³.

В Новогрудке, Волковыске, Гродно найдены различные виды бронебойных наконечников, применявшихся для поражения противника, облаченного в тяжелые доспехи, в первую очередь кольчугу. Применялись в широком хронологическом периоде вплоть до конца средневековья, когда их вытеснило огнестрельное оружие.

На детинце Волковыска найден килевидный с шипом наконечник длиной 10,3 см, длина пера 5,8 см, ширина пера 1,2 см. Аналоги ему в древнерусских памятниках не известны²⁴.

В XIII-XIV вв. в Понеманье, как и повсюду начали использоваться арбалеты, о чем свидетельствуют находки наконечников арбалетных стрел в Гродно, Волковыске, Новогрудке, а также заготовка подобной стрелы в Ин-

дуре. Медведев А. Ф. особо отмечает наконечники квадратного сечения с ромбовидной гранью и срезанными углами в нижней половине голоки. Такие наконечники были распространены в XII–XIII вв. в Латвии и больше, кроме Волковыска и Новогрудка нигде на Руси не встречены²⁵.

Рассмотренные выше наконечники стрел свидетельствуют не только о разнообразии их типов, связанных с функциональным назначением. Среди них, несомненно, не все являются производством местных ремесленников, значительная их часть попала в культурный слой во время многократных осад и приступов и принадлежали противнику. Поэтому они также отражают этническую принадлежность и характер взаимоотношений различных этносов в рассматриваемом регионе.

Следует отметить, что на всех городищах, где проводились раскопки, выявлены как втульчатые, так и черешковые наконечники стрел. И лишь на городище Кульбачино найдены только черешковые.

В материалах понеманских городищ представлена боевая защитная одежда воина. К ней относятся обрывки колчуг, найденные в Новогрудке и Волковыске, пластины железного панциря, найденные в Новогрудке и Гольшанах, два шлема из Слонима и из-под Гродно.

Из 28 панцирей, принадлежавших древнерусским воинам, части трех найдены в Новогрудке. Один из панцирей, представленный более 200 узкими пластинками, иногда имевших треугольный вступ, относится к типу доспехов, скреплявшихся ремнями. Два других доспеха относятся к типу чешуйчатых, их пластины имеют прямоугольную форму²⁶. К этому же типу относится и пластинка доспеха, найденного в Гольшанах.

В эпоху Древней Руси кольчуга господствовала в экипировке воинов. Однако в течение XII в. на Руси и в Западной Европе создаются условия для ускоренного развития наборной пластинчатой брони, которая раньше в снаряжении войск играла второстепенную роль. Оружейники оценили этот вид доспехов в связи с тем, что пластины при маневрировании значительно заходили друг за друга и тем самым удваивали толщину брони²⁷.

Доспехи из пластинок "ременного" скрепления использовались начиная с IX–X вв., вплоть до к. XV в. С середины XIII в. более предпочтительной по ее эластичности считалась чешуйчатая одежда²⁸.

В Слониме найден шлем полусферической формы с наносником. Его верхняя часть скована из одной железной пластины. Нижняя, соединенная с верхней заклепкой, состоит из четырех пластин. Нижний край шлема стягивают два пластинчатых обруча, которые между собой и с нижней частью скреплены заклепками. По краю нижнего обруча идет ряд дырочек для бармицы. Диаметр шлема 23 см, высота 17 см. Подобный шлем с округлым верхом найден в Литве. Однако эти шлемы отличаются от древнерусских и литовских, поскольку те не имели наносников, характерных для западноевропейских²⁹.

Второй шлем на территории Понеманья найден в уже упоминавшемся комплексе всадника из-под Гродно. Он относится к типу ПА и своей фор-

мой похож на шлем, найденный в тайнике Десятинной церкви в Киеве. Датируется шлем первой половиной XIII в.³⁰

На Кульбачинском городище в слое X в. найдена была (умбон) от щита. Она выгнутая, имеет круглую форму (диаметр 14 см). Толщина бляхи 2,5 мм, по краям имеются отверстия для гвоздей, с помощью которых она крепилась к щиту. Подобная бляха обнаружена при раскопках древней Корели³¹.

Большим количеством предметов в материалах понеманских городищ представлено снаряжение конного воина.

С XI в. по мере выделения конницы как главного рода войск происходит массовое внедрение шпор. Шпоры найдены в Индуре, Гольшанах, Гродно, Турейске, Новогрудке, Волковыске, причем в двух последних наибольшее количество (21 и 55 экземпляров). Подавляющее большинство шпор с шипами, с зубчатым колесиком найдены в Гольшанах и Волковыске по одному экземпляру. Колесиковая шпора на территории Древней Руси зафиксирована в слоях относящихся к 20–30 гг. XIII в. и для своего времени являлась крупным открытием³².

Легко вооруженными воинами применялись стремена с подножкой овальной формы и небольшими выступами в нижней части дуги. Они имеют общерусское распространение и датируются второй пол. XI–сер. XIII в. Найдены в Волковыске и Новогрудке³³.

Тяжело вооруженными воинами применялись стремена с широкой прямой подножкой и широким плоским завершением дуги. Такое стремя найдено в Гродно, этот тип был распространен в XIII–XIV вв. в Западной и Центральной Европе³⁴.

К снаряжению верхового коня относятся удила двусоставные и однозвенные (Новогрудок, Волковыск, Гродно), костяные и железные псали, подковы (Новогрудок, Волковыск), ледоходные шипы (Волковыск), оголовье (Новогрудок), подпружные пружины.

Таким образом становится вполне очевидно, что по уровню развития военного дела понеманская земля не уступала соседним землям. В материалах раскопок представлены все категории и виды боевого оружия и снаряжения. Несомненно, большая часть вооружения и снаряжения была произведена самим населением поселений, о чем говорят находки большого количества различных заготовок и развитие кузнечного ремесла. Использование передовых видов вооружения и снаряжения, развитие фортификационного строительства (каменная оборонительная стена и башня-донжон гродненского детинца, каменная башня новогрудского детинца, мощные дерево-земляные укрепления городов и замков), применение соответствующих духу и времени стратегии и тактики (наличие конных и пехотных воинов и летописные сообщения об участии дружин из понеманских городов в боях и походах) — все это говорит о том, что военное искусство в X–XIII вв. на территории Понеманья достигло высокого уровня и явилось основой для развития в последующий период.

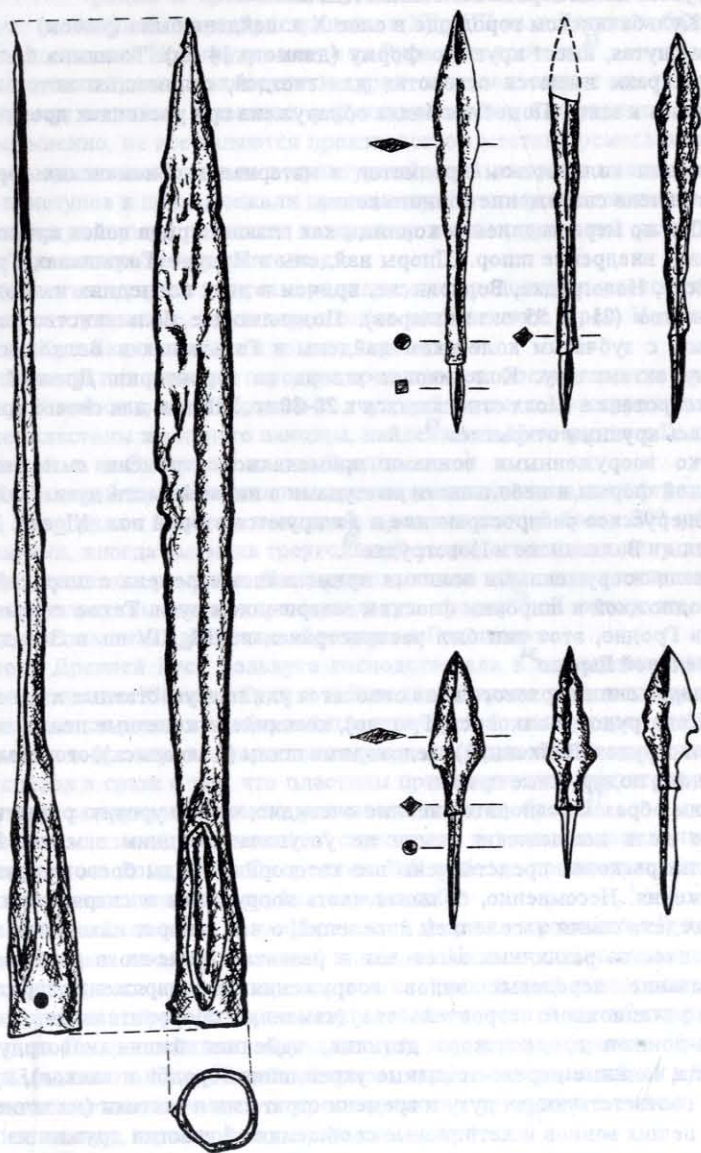


Рис. 1. Городище Кульбачино. Наконечники копья и стрел. Раскопки С. Пивоварчика.

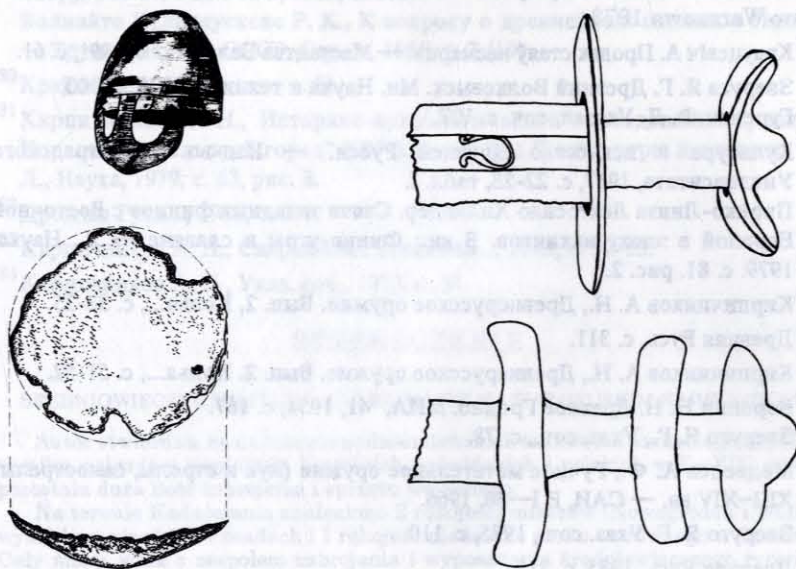


Рис. 2. Шлем из Слонима. Раскопки Я. Зверуго. Умбон щита. Городище Кульбачино. Раскопки С. Пивоварчика.

Рис. 3. Рукоятки мечей. Находки из—под Гродно.

Использованная литература

- ¹ Кирпичников А. Н. Древнерусское оружие. Вып. 1. Мечи и сабли IX—XIII вв. — Свод археологических источников (далее САИ), Е I—36, 1966.
- ² Кирпичников А. Н. Указан. соч.
Кирпичников А. Н. Древнерусское оружие. Вып. 2. Копья, сулицы, боевые топоры, булавы, кистены IX—XIII вв. — САИ, Е I—36, 1966.
Кирпичников А. Н. Древнерусское оружие. Вып. 3. Доспех, комплекс боевых средств IX—XIII вв. — САИ, Е I—36, 1971.
Кирпичников А. Н. Снаряжение всадника и верховного коня на Руси IX—XIII вв. — САИ, Е I—36, 1973.
Кирпичников А. Н. Военное дело на Руси в IX—XIV вв. — Л.: Наука, 1976.
Медведев А. Ф. Оружие Новгорода Великого. — МИА, вып. 65, 1959.
- ³ Древняя Русь (Город, замок, село) — М. Наука, 1985, с. 299.
- ⁴ Гуревич Ф. Д. Древний Новгородок (посад — околный город) — Л., 1981, с. 39.
- ⁵ Glosek M., Nadolski A. Miecze średniowieczne z ziem polskich, Acta archaeologica Lodziensia. d 1970.

Glosek M. Znaki i napisy na mieczach średniowiecznych w Polsce. Wrocław-Warszawa 1973.

- ⁶ Краўцевіч А. Продак стаяў насмерць. — Мастацтва Беларусі, 6, 1991, с. 61.
- ⁷ Зверуга Я. Г. Древний Волковыск. Мн. Наука и техника, 1975, с. 100.
- Гуревич Ф. Д. Указан, соч. с. 107.
- ⁸ Культура и искусство Древней Руси. — Изд-во Ленинградского Университета, 1967, с. 22-23, табл. I.
- Пиркко-Лииза Лехтосало Хиландер. Связи западных финнов с Восточной Европой в эпоху викингов. В кн.: Финно-угры и славяне — Л., Наука, 1979. с. 81. рис. 2.
- ⁹ Кирпичников А. Н., Древнерусское оружие. Вып. 2, Копья..., с. 33-35.
- ¹⁰ Древняя Русь, с. 311.
- ¹¹ Кирпичников А. Н., Древнерусское оружие. Вып. 2. Копья..., с. 51-52.
- ¹² Воронин Н. Н. Древнее Гродно. МИА, 41, 1954, с. 167.
- Зверуго Я. Г., Указ, соч., с. 78.
- ¹³ Медведев А. Ф., Ручное метательное оружие (лук и стрелы, самострелы) XIII-XIV вв. — САИ, Е I—36, 1966.
- ¹⁴ Зверуго Я. Г. Указ. соч., 1975, с. 110.
- ¹⁵ Древняя Русь, 1985, с. 315.
- Зверуго Я. Г. Указ. соч., 1975, с. 103.
- ¹⁶ Зверуго Я. Г., Верхнее Понеманье в IX-XIII вв. — Мн., Наука и техника, 1989, рис. 32, 42, 50, 87, 88. Воронин Н. Н., указ. соч., с. 54-55, рис. 22. Штыхов Г. В., Древний Полоцк — Мн., Наука и техника, 1975, с. 61, рис. 30:12. Лысенко П. Ф., Города Туровской земли — Мн., Наука и техника, 1985, рис. 150:6.
- ¹⁷ Медведев А. Ф., Ручное... 1966, с. 56.
- ¹⁸ Зверуго Я. Г., Указ. соч., 1989, рис. 32-57, ис. 42:4-6, рис. 87:7-9, рис. 88:6-8.
- Медведев А. Ф., Ручное..., 1966, с. 57.
- ¹⁹ Древняя Русь, 1985, с. 315.
- ²⁰ Медведев А. Ф., Ручное..., 1966, с. 65-66.
- ²¹ Зверуго Я. Г., Указ соч., 1989, с. 165.
- Медведев А. Ф., Ручное..., 1966, с. 72-74.
- ²² Зверуго Я. Г., Указ. соч., 1975, с. 107.
- ²³ Зверуго Я. Г., Указ. соч., 1989, с. 165.
- ²⁴ Зверуго Я. Г., Указ. соч., 1975, с. 106.
- ²⁵ Медведев А. Ф., Указ. соч., 1966, с. 95-96.
- ²⁶ Гуревич Ф. Д., Указ. соч., 1981, с. 29.
- ²⁷ Медведев А. Ф., К истории пластинчатого доспеха на Руси, — Сов. археологии, 2, 1959, с. 119.
- ²⁸ Древняя Русь..., 1985, с. 28.

- ²⁹ Зверуго Я. Г., Указ. соч., 1989, с. 169.
- Волнайте Куликаускаене Р. К., К вопросу о древнейших шлемах в Литве. — Труды АН Лит. СССР. Сер. А, 1965, т. 2 (19).
- ³⁰ Краўцевіч А., Указ. соч., с. 61.
- ³¹ Кирпичников А. Н., Историко-археологическое исследование древней Корели ('Корельский город' XIV в.) — В кн.: Финно-угры и славяне. — Л., Наука, 1979, с. 63, рис. 3.
- ³² Древняя Русь..., 1985, с. 319.
- ³³ Кирпичников А. Н., Снаряжение всадника..., 1973, с. 52-53.
- ³⁴ Кирпичников А. Н., Указ. соч., 1973, с. 54.

STRESZCZENIE

ŚREDNIOWIECZNE MILITARIA Z WYKOPALISK NA BIAŁORUSKIM NADNIEMNIE.

Autor stwierdza, że na terenie nadniemieńskich stanowisk archeologicznych w wyniku najazdów rosyjskich, litewskich, jaćwińskich i polskich w X—XIII wieku pozostała duża ilość uzbrojenia i sprzętu wojennego.

Na terenie Nadniemnia znaleziono 2 rękojeści mieczów (Nowogródek i Wołkowysk) bezpośrednio w osadach i 1 rękojeść niedaleko grodu warownego w Grodnie. Cały miecz wraz z zespołem uzbrojenia i wyposażenia średniowiecznego rycerza, znaleziono nad brzegiem Niemna. Miecz ten zalicza się do typu P. Odpowiedniki datowane są na XII—XIII wiek. Na główni znajdują się nacięcia i znaki m.in. krzyża utworzonego z 4 krzyżyków maltańskich.

W Wołkowysku i Nowogródku znaleziono okucia pochwy mieczów. Wg badaczy okucia z Wołkowyska należą do okazów rozpowszechnionych w Polsce w XI—XIII wieku.

Topory znaleziono w Grodnie (czekan) i Wołkowysku. Na Zamczysku w warstwie XI w. znaleziono czekan, a u stóp grodu warownego — topór.

W Grodnie na Górze Zamkowej znaleziona została niewielkich rozmiarów buława z brązu z czterema bocznymi kołcami, którą nasadzono na rękojeść.

Dwa kiścienie wykonane z rogu łosia znaleziono w Grodnie (XIII w.) i Wołkowysku (XII w.).

Kościane oczka (pętle) służące do zawieszania kołczanów do strzał na specjalnym rzemieniu a także kościane płytki zdobące kołczany znaleziono w Wołkowysku i Grodnie.

W czasie wykopalisk w nadniemieńskich grodziskach odkryto dużą ilość grotów strzał. W Nowogródku 115 sztuk, w Wołkowysku 250, w Holszanach 7, Kulbaczy-no — 8, Turejsku — 13, Indurze — 4 egzemplarze.

W materiale nadniemieńskich grodzisk znajdują się fragmenty kołczug (Nowogródek i Wołkowysk), fragmenty kirysów płytowych (Nowogródek i Holszany), 2 hełmy (Słonim i Grodno).

W Słonimiu znaleziono hełm z przyłbicą. Drugi hełm znaleziony został w wyposażeniu rycerza spod Grodna.

Ostrogi używane przez jazdę znaleziono w Indurze, Holszanach, Grodnie, Turejsku, Nowogródku, Wołkowysku — w dwóch ostatnich miejscach największą ilość (21 i 55 egzemplarzy).

W Wołkowysku i Nowogródku znaleziono strzemiona dwuczęściowe i jednoog-niowe wędzidła (kościane i żelazne), podkowy, ostrogi, sprzączki do uprzęży.

Autor artykułu stwierdza, że znaleziska średniowiecznego uzbrojenia na obszarze Nadniemnia świadczą o wysokim poziomie sztuki wojennej w X—XIII wiekach.

Zbigniew Puchalski
Warszawa

W hołdzie weteranom 1863 r.

Powstanie Styczniowe mimo dramatu jego klęski należało do najważniejszych wzorców wychowawczych i patriotycznych dwudziestolecia międzywojennego, zaś żyjący wówczas weterani 63 roku cieszyli się uznaniem władz a także wielką estymą w społeczeństwie. Wszystkich weteranów awansowano do stopni oficerskich i zapewniono pewne przywileje, które ułatwiały im ostatnie lata życia — już w Niepodległej Polsce.

Nie zapomniano o nich nadając order i odznaczenia państwowe. Po 1920 r. spore grono byłych powstańców, uznanych za najdzielniejszych, uhonorowano Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych¹. Z kolei w 1921 r. jako jedni z pierwszych otrzymali nowo powstałe wówczas odznaczenie — Order Odrodzenia Polski.²

Szczególną satysfakcję przyniosły im jednak dopiero lata trzydzieste. W listopadzie 1930 r. ustawą zostało usytuowane wysoko w hierarchii odznaczenie wojskowe — Krzyż i Medal Niepodległości. Rozporządzeniem Prezydenta RP, uhonorowano nim wszystkich żyjących weteranów. 365 z nich otrzymało najwyższy stopień tego odznaczenia — Krzyż Niepodległości z Mieczami, 50 — Krzyż Niepodległości, zaś 52 — Medal Niepodległości.³ Szczególnie godny jest tu przypomnienia Krzyż Niepodległości z Mieczami nadany tylko raz w swej historii jako odznaczenie „zbiorowe” — przypadek właśnie czynowi Powstania Styczniowego. 22 stycznia 1933 r. gen. Edward Rydz-Śmigły udekorował nim na stokach warszawskiej Cytadeli tzw. „Krzyż Traugutta” uznawany w tym wypadku jako symbol Powstania 1863/64.⁴

Z tej samej okazji — rocznicy 22.01.1933 r. wyróżniono też żyjących weteranów (żyło ich niestety już tylko 258) specjalnie w tym celu wprowadzoną odznaką honorową — Krzyżem Siedemdziesięciolecia Powstania Styczniowego.⁵ Powyższe przykłady honorowania weteranów w latach II Rzeczypospolitej są na ogół znane. Dlatego też warto z okazji kolejnej „okrągłej” 130 rocznicy przypomnieć o chronologicznie wcześniejszych próbach upamiętnienia czynu powstańczego. W zbiorach muzealnych i kolekcjach prywatnych spotyka się cały szereg różnego rodzaju odznak, plakietek, znaczków, a także biżuterii patriotycznej odnoszących się do Powstania Styczniowego. Większość z nich tworzona była w okresie I wojny światowej, kiedy aspiracje niepodległościowe Polaków szczególnie się uaktywniły. Większość z nich ma już swoją literaturę lub przynajmniej

katalogowy zapis.⁶ W zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie znajdują się dwie szczególnie interesujące, jednostkowe jak się wydaje odznaki, które warto jest z okazji rocznicy Powstania zaprezentować, jako pewnego rodzaju falerystyczne unikaty.

Pierwsza z nich, nr inw. MWP 39932x, to niewielki krzyżyk o wym. 29 x 29 mm, wycięty z blachy srebrnej, równoramienny z ramionami lekko rozszerzonymi i lekko zaokrąglonymi. Między ramionami krzyżyka umieszczone są, skrzyżowane ze sobą: karabin z bagnietem oraz szabla. Po środku krzyża przynitowana okrągła, dwupolowa tarczka o ϕ 13 mm. Na jej lewym polu, emaliowanym na czerwono znajduje się Orzeł w koronie, na prawym zaś, emaliowanym na szafirowo — Pogoń Litewska. Ramiona krzyży mają powierzchnię puncowaną, na górnym ramieniu zaznaczony jest wypukły wizerunek Korony Królewskiej, na dolnym herb Rusi — Archaniół, a na poziomych rozłożona jest data: „18/63/64”. Odwrotna strona odznaki gładka, posiada ręcznie grawerowane napisy: „H. J. Gasparskiemu / Porucznikowi 2 półk. [sic!] Ułanów Jazdy Kaliskiej”.

Heliodor Józef Gasparski (1841—1913), obywatel ziemski m. Warszawy, student filozofii w Akademii Krakowskiej, był uczestnikiem Powstania 1863 r. walcząc jako oficer w 2 pułku ułanów Jazdy kaliskiej w partii



Nr inw. 39932x Muzeum WP
Odznaka weterana Powstania
Styczniowego Heliodora Gaspar-
skiego



Nr inw. 4185x Muzeum WP
Odznaka weterana Powstania
Styczniowego Karola Ejbisza

gen. Edmunda Taczanowskiego. Po klęsce gen. Taczanowskiego pod Nieznanicami 29.VIII.1863 r. pułk został rozproszony. H. Gasperski dostał się do niewoli, zesłany został po powstaniu do guberni jakuckiej, gdzie przebywał wg. relacji rodzinnej do 1881 r.⁷

Trudno jest dziś stwierdzić, kto i kiedy wykonał ów krzyżyk i czy jest to jedyny (jednostkowy) okaz. Być może obdarowano nim naszego bohatera na początku 1913 roku z okazji 50 rocznicy Powstania, a może był to prezent wręczony dwa lata wcześniej z okazji jego 70 urodzin.

Druga z odznak, nr inw. MWP 4185x, posiada także interesujący rodowód. Wykonano ją (i prawdopodobnie wówczas wręczono) z okazji 53 rocznicy Powstania o czym świadczy umieszczona tam data. Zasadniczym elementem odznaki jest popularne austriackie odznaczenie tzw. Krzyż Pamiątkowy 1912—1913 (Erinnerungskreuz 1912—1913), na którym dokonano kilku przeróbek. I tak w centrum krzyża, w miejsce oryginalnej tarczki z datą: „1912/1913” (którą usunięto) wstawiono srebrną plakietkę z Orłem polskim w koronie. Na stronie odwrotnej, pierwotnie gładkiej, wygrawerowano ręcznie napisy, na ramionach: „Za naszą wolność i waszą”, a bliżej centrum daty: „1863—22—I—1916”. Austriacka trójkątna wstążka (żółta z czarnymi paskami) zastąpiona została „zwykłą” wstążką jedwabną w kolorze białym amarantowym.⁸

Powyższa odznaka trafiła do zbiorów Muzeum Wojska w 1934 roku przekazana przez Dowództwo Okręgu Korpusu w Lublinie. Według podanej informacji należała do weterana 1863 r. Karola Ejbisza (1845—1934).

Karol Ejbisz pochodził ze Śląska i z zawodu był stolarzem. W powstaniu walczył w partii Karola Krysińskiego i uczestniczył w zwycięskiej bitwie pod Żyrzynem w maju 1863 r. Ranny pod Sobolewem, dostał się do niewoli, z której udało mu się zbiec. Po rozbiciu oddziału pod Fajstawicami, przedarł się do Galicji, a później przez wiele lat ukrywał się pod Warszawą. W zbiorach Muzeum WP, obok opisanej odznaki z 1916 r. przechowywany jest również Krzyż 70—lecia Powstania Styczniowego nadany K. Ejbiszowi w 1933 r. Nasz bohater udekorowany był także w listopadzie 1930 r. Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

Natomiast wracając do interesującej nas kwestii, trudno jest tak jak w wypadku poprzedniej odznaki, odpowiedzieć na pytanie — czy był to jednostkowy wyrób? A może istnieją lub istniały analogiczne egzemplarze wręczane innym weteranom Powstania 1863 roku?

PRZYPISY

¹ Według danych Biura Kapituły Orderu Virtuti Militari (akta w CAW z początku lat trzydziestych) Krzyż Srebrny tegoż orderu posiadało 57 weteranów. Ilość nadanych Krzyży Walecznych trudna jest do ustale-

nia. Na podstawie Rocznika Oficerskiego z 1924 r. oraz po uwzględnieniu nadania prezydenta RP z 11.X.1924 r. było w sumie 152 odznaczonych. Nie są to chyba jednak pełne dane.

² Dekoracja ta miała miejsce na stokach Cytadeli w dniu 5 sierpnia 1921 roku (w rocznicę kaźni Romualda Traugutta). Odznaczono wówczas 10 weteranów, nadając m.in. trzy Krzyże Komandorskie II klasy z Gwiazdą członkom powstańczego Rządu Narodowego: W. Biechońskiemu, M. Dubieckiemu i B. Dybowskiemu (Monitor Polski nr 176 z 5.VIII.21), por. maszynopis pracy Z. Puchalskiego „Odznaczenia i polityka odznaczeniowa w Wojsku Polskim” s. 459, WIH 1989 r.

³ Tadeusz Wawrzyński — „Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej i Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości” (w) Studia i Materiały do historii wojskowości T. XXVII 1985 s. 248.

⁴ Maszynopis pracy Z. Puchalskiego op. cit. s. 728, także Monitor Polski nr 24 z 30.I.1930 r.

⁵ Najpełniejsze opracowanie dotyczące dziejów Krzyża 70—lecia Powstania Styczniowego zawarł Krzysztof Filipow (w) „Falerystyczne pamiątki Powstania Styczniowego”, Białystok 1984 r., por. tegoż autora „Krzyż 70—lecia Powstania Styczniowego”, Kolekcjoner Polski nr 2, Warszawa 1984.

⁶ Por. K. Filipow op. cit. a także Grzegorz Krogulec — Pamiątki Powstania Styczniowego, Militaria 1980; również Marian Kowalski — „Medale, odznaki, biżuteria, numizmatyka i filatelistyka Powstania Styczniowego”, Międzyrzec Podlaski, 1978. Zobacz także odznaki, znaczki, medale i plakietki z 1863 r. — Katalog naukowy Muzeum WP.

⁷ Dane zaczerpnięte z karty Katalogu Naukowego — Odznaka nr inw. 39932 x MWP opracowanej przez pracowników Muzeum WP mgr Wandę Bigoszewską i mgr Mieczysława Sicińskiego.

⁸ Warto w tym miejscu przypomnieć o innych próbach wykonywania w latach I wojny światowej polskich odznak wojskowych na „bazie” odznaczeń zaborczych. Należała do nich m.in. rzadka odznaka 1 Pułku Piechoty Legionów do produkcji której używano popularnego austriackiego „Krzyża Jubileuszowego” z 1908 r., a także rzadziej jeszcze spotykany „Krzyż za zdobycie Mińska” z 1918 r. uzyskiwany przez przeróbkę rosyjskiego Krzyża św. Jerzego.

Polska marynarka wojenna w początkowym okresie II wojny światowej — meldunek kontradmirała Świrskiego z 7.X.1939 r.

Publikowany dokument — meldunek szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej kadm. Jerzego Świrskiego¹ powstał w szczególnych okolicznościach. Zaledwie dzień wcześniej — 6 października — kadm. Świrski, z grupą oficerów przybył do Paryża (długą drogą przez Rumunię, Jugosławię i Włochy), witany na Gare du Sud przez attaché morskiego w Paryżu kmdra ppor. Stanisława Lasockiego. Już nazajutrz po przyjeździe przyjęty został przez Ministra Spraw Wojskowych gen. Władysława Sikorskiego², wtedy to na ręce gen. Sikorskiego złożył publikowany meldunek.

Na dokument składają się dwie główne części. W części pierwszej — informacyjnej — dostrzegamy szereg nieścisłości i uproszczeń (np. w rozdz. II), co zapewne wynikało po części z braku 7 X struktur dowódczych KMW (reaktywowanych dopiero 3 tygodnie później). Prowadzić to musiało do dezorientacji. Szczególnie istotne fragmenty meldunku, to uwagi na temat formalno—prawnego znaczenia okrętów PMW. W dokumencie zwraca uwagę przedstawienie przygotowań Marynarki Wojennej do walki i udziału jej jednostek w działaniach bojowych we Wrześniu w możliwie korzystnym świetle (ze skłonnością nawet do pewnej przesady), co — jak można sądzić — miało sprzyjać wypracowaniu odpowiednio korzystnej pozycji Marynarki w ramach odtwarzanych na Zachodzie Sił Zbrojnych. Ta część meldunku przynosi treści z pewnością nie improwizowane ad hoc, a rezultat dłuższych i głębszych przemyśleń (końcowe rozdz. VI i VII). Wyjaśnienia wymaga, iż w okresie międzywojennym pozycja Marynarki Wojennej w ramach Sił Zbrojnych okresowo była mocno osłabiona, zwłaszcza w drugiej połowie lat 20—tych (próby ograniczenia samodzielności Marynarki wyrażały się nawet w planach reorganizacji, faktycznie zniesienia, KMW).

W nowej sytuacji, bezpośrednio po Kampanii Wrześniowej, gdy „wojsko ma się dopiero tworzyć i to na obcym terytorium”, sprawy Marynarki, (która „wciąż dalej istnieje i walczy”) nie powinny być łączone ze sprawami wojska — przekonywał szef KMW — a tym bardziej **Marynarka Wojenna nie powinna wchodzić w skład armii polskiej, tworzonej we**

Francji — natomiast powinna stanowić całość organizacyjnie równoległą do Armii” (podkr. TK).

Rezultatem zapoczątkowanych 7 października 1939 r. wysiłków kadm. Świrskiego stało się rychłe reaktywowanie KMW (27 X), początkowo w Paryżu i przeniesienie go następnie (w grudniu 1939 r.) do Londynu (co również służyło podniesieniu znaczenia Marynarki w ramach Sił Zbrojnych). W sensie formalno—prawnym pozycję Marynarki określił rozkaz Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego z 1 grudnia dotyczący skoncentrowania wszystkich spraw marynarki w ręku szefa KMW, jak i bezpośredniego podporządkowania szefa KMW Naczelnemu Wodzowi i ministrowi Spraw Wojskowych.

Dokument w pełnej wersji publikowany jest po raz pierwszy. Jedynie punkt V meldunku był (z pominięciem kilku mniej istotnych zdań) przedrukowany w tomie II, cz. 1, wydawnictwa „Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej”, Londyn 1959, s. 149—150, za którym ostatnio przedrukowali go: Jerzy Pertek („Mała Flota Wielka Duchem”, Poznań 1989, s. 130—131) i Stanisław M. Piaskowski („Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918—1946”, tom 2, Albany 1987, s. 98).

Meldunek kadm. Świrskiego przechowywany jest w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie (syg. MAR. IV.1 — „Organizacja i prace KMW w Paryżu”). Za udostępnienie dokumentu do druku serdeczne podziękowanie składam kierownikowi Archiwum, Panu mgr Andrzejowi Suchcitzowi.

* * *

Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej
Paryż, 7 października 1939 r.
Pan Minister Spraw Wojskowych
w/m
Melduję Panu Generałowi:

I. STAN OBECNY POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ.

Polska Marynarka Wojenna przedstawia się obecnie następująco:

- 1) Kontortorpedowce „Grom”, „Błyskawica”, „Burza” walczą razem z flotą angielską jako flota sojusznicza, w myśl umowy pomiędzy mną a Admiralicją Angielską, zawartej wkrótce po wysłaniu ich w dniu 29.VIII.39 do Anglii.³
- 2) Okręt podwodny „Wilk” po dwutygodniowej działalności na Bałtyku, przedarł się przez cieśniny duńskie i obecnie też jest w Anglii.⁴
- 3) Okręt podwodny „Orzeł” jeszcze 5 dni temu operował na Bałtyku. Co robi obecnie — nie wiadomo.⁵
- 4) Okręty podwodne „Rys”, „Żbik” i „Sęp” są internowane w państwach neutralnych na Bałtyku⁶, a to wskutek uszkodzeń nie pozwalających na dalsze prowadzenie operacji.

5) Kontrtorpedowiec „Wicher” i stawiacz min „Gryf” oraz kanonierka „Komendant Piłsudski” i torpedowiec „Mazur” zostały zatopione przez lotnictwo niemieckie w porcie Hel.⁷

6) O innych drobniejszych okrętach nie mam wiadomości.

7) Transportowiec „Wilia” jest prawdopodobnie w Hawrze, a okręt szkolny „Iskra” — w Casablance.⁸

Na nich — średni kurs Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej i kurs marynarzy — sygnalistów.

8) Z 5—ciu wielkich wodnopłatowców, wykańczanych we Włoszech, 2 podobno odleciały na Maltę, a reszta jest jeszcze na razie we Włoszech. Również znajduje się tam nasz personel nadzorujący.⁹

9) We Francji znajdują się dwa okręty podwodne. W Hawrze jest nasza komisja Nadzorcza.¹⁰

10) W Szwecji przygotowane jest uzupełnienie pocisków dla kontrtorpedowców „Grom” i „Błyskawica”.¹¹

II. DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ.

Działalność ta przedstawia się bardzo dodatnio:

1) Westerplatte, podlegające Marynarce Wojennej¹² broniło się bohatersko i bardzo długo.

2) Gdynia broniła się około 8 dni (wszystkie przewidywania były robione na 1 do 2 dni)¹³

3) Hel bronił się 1 miesiąc, chociaż tylko 25% tego, co było na nim przewidziane — zostało zbudowane (myślałem, że obrona w tym stanie potrwa z tydzień).

Hel był ostatnim miejscem Polski, które zdobył nieprzyjaciół.¹⁴

4) Okręty podwodne, a zwłaszcza „Orzeł” i „Wilk”, zasługują — jak mi się zdaje — na najwyższe uznanie.

5) Kontrtorpedowce, walczące razem z angielską flotą, uzyskują najwyższe pochwały za swą działalność bojową.

III. PRAWNO—PAŃSTWOWE ZNACZENIE POLSKIEJ FLOTY WOJENNEJ.

Po zajęciu całego terytorium Polski przez nieprzyjaciela, Polska jako Państwo istniejące dalej „de iure”, nie przestała również egzystować „de facto” tylko dzięki istnieniu polskich okrętów wojennych, nie podlegających jurysdykcji żadnego innego Państwa, jako część terytorium Polski (handlowe statki jurysdykcji tej podlegają).

Jest to jedyna siła zbrojna, którą obecnie Rząd Polski, może bezpośrednio rozporządzać, a ponadto — jest to jedyna ostoja polskiej suwerenności (podkr. TK).

Z chwilą gdy okręty te byłyby zatopione — Państwo Polskie przestałoby istnieć „de facto” mimo posiadania Rządu, gdyż zarówno nowo tworzone wojsko polskie, jak i Rząd Polski znajdują się na obcym terytorium.

IV. PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Przyszłość ta całkowicie zależy od losów Państwa w ogóle.

Po wygranej wojnie i polepszeniu się dostępu do morza — Marynarka Wojenna będzie musiała zostać znacznie zwiększona — po przegranej wojnie i utraconym dostępie do morza — Marynarka Wojenna musiałaby być zlikwidowana.

V. WYTYCZNE POSTĘPOWANIA MARYNARKI WOJENNEJ W CHWILI OBECNEJ.

Wytyczne te wynikają z potrzeb wojennych obecnej chwili — z rozdziałów III. IV. niniejszego meldunku oraz z rozdziału II. uwidaczniającego stan moralny i wyszkoleniowy Marynarki Wojennej.

Są one następujące:

1) Rozproszonemu personelowi marynarki dać jak największą możliwość brania czynnego udziału w wojnie na morzu.

2) Nie szczędzić wysiłków, zdążających ku zachowaniu okrętów Marynarki Wojennej, jako czynnika politycznego i prawno-państwowego oraz okrętów i Personelu Marynarki — jako zaczątku nowej, większej Marynarki Wojennej po wygranej wojnie.

3) Brać udział w organizowaniu transportów naszego wojska do Francji.

4) Odrzucać wszystko, co mogłoby wywołać wydatki i wysiłki nie konieczne dla powyższych celów.

Szczegóły:

ad. 1) Czynny udział rozproszonego personelu marynarki w wojnie na morzu wyrażać się powinien:

a/ w uzupełnieniu personelu wojujących naszych okrętów.

b/ w obsadzaniu okrętów bojowych i pomocniczych, odstąpionych Polsce dla tego celu przez Anglię lub Francję oraz w obsadzaniu polskich statków handlowych, nadających się dla celów wojennych i wcielonych jako statki pomocnicze do Polskiej Marynarki Wojennej.

c/ w służbie na okrętach wojennych angielskich i francuskich.

Rozproszony personel trzeba odnaleźć, sprowadzić tu i w pewnych wypadkach dokończyć jego kształcenie i wyszkolenie.

ad. 2) Trzeba, żeby nasze wojujące okręty zachowały charakter okrętów sojuszniczej Polskiej Floty Wojennej, a nie stały się faktycznie okrętami angielskimi lub francuskimi, czyli trzeba wykazywać zainteresowanie się nimi, uzupełniać personel oraz przynajmniej teoretycznie prowadzić rachunek kosztów ich utrzymania, dokonywanego przez Marynarkę Angielską.

Trzeba również pilnować, żeby Polska bandera wojenna nie zniknęła z morza, czyli żeby wszystkie okręty nie zostały zatopione.

Personel, który nie będzie mógł być użyty zgodnie z pkt. 1. i który nie będzie musiał być użyty w administracji — starać się zachować w inny sposób, o ile personel ten będzie się nadawał dla przyszłej Marynarki.

ad. 3) Udział ten winien wyrażać się głównie w porozumiewaniu się z Marynarką Angielską i Francuską co do ochrony poszczególnych transportów.

Marynarka Wojenna może również udzielać personelu potrzebnego do zorganizowania załadunku i wyładunku.

VI. ZASADY ORGANIZACYJNE.

Marynarka Wojenna jest z natury rzeczą organizmem odrębnym od wojska, ale w obecnej sytuacji — różnica ta staje się specjalnie dużą, bo wojsko ma się dopiero tworzyć i to na obcym terytorium, a Marynarka Wojenna wciąż dalej istnieje i walczy.

Dlatego też sprawy Marynarki Wojennej, podlegając Ministrowi Spraw Wojskowych, nie powinny być łączone ze sprawami wojska, a tym bardziej Marynarka Wojenna nie powinna wchodzić w skład armii polskiej, tworzonej we Francji — natomiast powinna stanowić całość organizacyjną równoległą do Armii.

Sprawy Marynarki Wojennej, rozproszone obecnie pomiędzy dwoma Misjami wojskowymi i trzema Attaché Morskimi¹⁵, winny być podporządkowane Kierownictwu Marynarki Wojennej, które musi znajdować się w Londynie lub Paryżu, a to:

1) żeby sprawniej współpracować z odpowiednimi Ministerstwami Marynarki;

2) ażeby nie popaść w zależność od prowincjonalnych władz morskich.

Trudno jest dziś wybrać pomiędzy Londynem a Paryżem, bo z jednej strony — W Anglii będzie spraw więcej, a z drugiej — Paryż jest siedzibą naszego rządu.¹⁶

VII. ZAKOŃCZENIE.

W końcu, nie tylko z powodów ogólnie-organizacyjnych, ale też ze względu na to, że Marynarka Wojenna, tak pod względem przygotowania do wojny, jak i pod względem operacji wojennych — zrobiła wszystko, czego można oczekiwać od normalnej, dobrej Marynarki, oraz, że Marynarka Wojenna odgrywa obecnie dużą rolę polityczną, proszę Pana Generała o przyjęcie tytułu Ministra Wojny i Marynarki Wojennej.¹⁷

PRZYPISY

¹ Wiceadmiral Jerzy Włodzimierz Świrski (1882—1959). Oficer zawodowy w rosyjskiej marynarce wojennej. W Polsce Niepodległej od 1919 r. zastępca szefa Departamentu dla Spraw Morskich MSWojsk.; następnie dowódca Floty. Od 1925 r. szef Kierownictwa Marynarki Wojennej. Od 1931 r. kontradmirał. Dowodził Polską Marynarką Wojenną w okresie II wojny światowej (oficjalna nominacja na szefa KMW — 11 października 1939 r.). Od stycznia 1941 r. — wiceadmiral.

² Gen. broni Władysław Eugeniusz Sikorski (1881—1943). 30 września 1939 r. — premier Rządu RP na uchodźstwie i minister Spraw Wojskowych. Od 7 listopada 1939 r. — Naczelnny Wódz.

³ Trzy niszczyciele (wg ówczesnej terminologii kontrtorpedowce) zostały wysłane do Wielkiej Brytanii nie 29, a 30 sierpnia (plan „Peking”); było to rezultatem uzgodnień z 30 maja w ramach polsko—brytyjskiej konferencji międzysojuszniczej, na której PMW reprezentował szef KMW kadm. Świrski, zaś Admiralicję Brytyjską kmdr Rawlings.

⁴ ORP „Wilk” dotarł do szkockiego portu Rosyth 20 września.

⁵ 7 października, a więc w dniu złożenia publikowanego meldunku, dowódca „Orla” kpt. mar. Jan Grudziński podjął decyzję o przejściu z Bałtyku do Wielkiej Brytanii. Wieczorem 7 października ORP „Orzeł” minął Ystad w drodze do cieśniny Sund.

⁶ W Szwecji.

⁷ Informacje niepełne i częściowo błędne. OORP „Wicher” i „Gryf” zostały zniszczone przez Luftwaffe w porcie wojennym Hel. Kanonierka „Komendant Piłsudski” uległa samozatopieniu w helskim porcie rybackim. Szkolny okręt artyleryjski „Mazur” zatonął w porcie wojennym na Oksywiu.

⁸ Oba okręty stały w Casablance (Maroko).

⁹ Pięć wodnopłatowców typu CANT Z—506 B (z 6 zamówionych) znajdowało się jeszcze w budowie w Monfalcone. Informacja o odlocie 2 maszyn na Maltę jest błędna, aczkolwiek ma zapewne związek z propozycją strony polskiej utworzenia polskiej jednostki torpedowo—bombowej w La Valetta na Malcie. Zamiar nie doczekał się realizacji.

¹⁰ Dwa okręty podwodne były budowane w Hawrze. Po ataku niemieckim na Francję obie konstrukcje zostały zniszczone na pochylniach.

¹¹ Działa 120 mm i 40 mm niszczycieli „Grom” i „Błyskawica” były wyprodukowane przez szwedzką firmę „Bofors”.

¹² Twierdzenie mocno przesadzone. Dowódca Westerplatte — ze względu na specjalny status jego placówki — podlegał w pierwszym rzędzie szefowi Wydz. Wojskowego Komisariatu Generalnego RP w Gdańsku, a w sprawach szczegółowych szefowi Oddz. II Sztabu Głównego i szefom odpowiednich departamentów i służb MSWojsk. Podległość Dowódcy Floty w Gdyni dotyczyła jedynie kwestii taktycznych na wypadek puczu w Gdańsku, lub nagłego zaatakowania Westerplatte przez gdańskie organizacje paramilitarne.

¹³ Polskie oddziały osłonowe opuściły Gdynię w nocy 13/14 września. Samo miasto oddano — dla uniknięcia zniszczeń i strat ludności — bez większych walk. Kadm. Świrski ma zapewne na uwadze ciężkie walki w obronie przedpola Gdyni w dniach 7—13 września.

- ¹⁴ Informacje nt Helu odnoszą się do stanu przygotowań Rejonu Umocnionego Hel. Niemcy zajęli Hel 2 października; kadm. Świrski nie uwzględnia — zapewne z braku informacji — ostatniej bitwy SGO „Polesie” pod Kockiem (2—5.X.1939 r.).
- ¹⁵ Misje wojskowe w Paryżu i Londynie; attachés morscy przy ambasadach w Paryżu i Londynie oraz przy poselstwie w Sztokholmie.
- ¹⁶ Od końca października do grudnia 1939 r. siedzibą KMW był Paryż; od końca grudnia 1939 r. — Londyn.
- ¹⁷ Taki tytuł najpewniej oddawałby aspiracje KMW do odgrywania roli równorzędnej w stosunku do Armii. Jak wiadomo, gen. Sikorski sugerował, nie przyjął i pozostał przy dawnym tytule ministra Spraw Wojskowych.

SUMMARY

POLISH NAVY IN THE INITIAL STAGE OF WORLD WAR II — REAR-ADMIRAL ŚWIRSKI'S REPORT OF OCTOBER 7TH 1939.

The author states the report of the Navy Command-in-chief delivered to the Prime Minister and the Minister Affairs of Rzeczpospolita general Władysław Sikorski. The document, apart from its informative section in which the information on the performance and condition of the Polish Navy is given, gives a series of interesting considerations to the matter of the specific position the Polish Navy should have taken under the contemporary political and military circumstances.

РЕЗЮМЕ

Польский военно-морской флот в начале II мировой войны — Рапорт контр-адмирала Сьwirского от 7 октября 1939 года.

Автор представляет рапорт руководства военно-морского флота, который был подан 7 октября 1939 года на руки премьер-министра правительства Народной Польши и министра Военных дел генерала Владыслава Сикорского. Этот документ кроме информационной части польского военно-морского флота в 1939 году приносит много интересных рассуждений на тему места, какое в существующих политическо-милитарных обстоятельствах должен занимать Польский военно-морской флот.

Andrzej Suchcitz

Londyn

Odznaczenie generała Franciszka Kleeberga Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militari

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. kapituła Orderu Virtuti Militari w Londynie uchwaliła, aby ówczesnemu Prezydentowi RP Władysławowi Raczkiewiczowi przedstawić tylko dwa wnioski na odznaczenie krzyżem komandorskim Orderu Virtuti Militari dla dowódców za kampanię Polską 1939 r.¹ Oba odznaczenia miały być nadane pośmiertnie — gen. Tadeuszowi Kutrzebie dowódcy Armii „Poznań” oraz gen. Franciszkowi Kleebergowi dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, który zmarł w niewoli niemieckiej w 1941 r. Postać gen. Kleeberga jest zbyt dobrze znana, aby ją tu szczegółowo przedstawiać. Wystarczy pokrótce przypomnieć, że urodził się w Tarnopolu w 1888 r. Był zawodowym oficerem armii austriackiej. Podczas I wojny światowej m.in. walczył w szeregach II i III Brygady Legionów. Zimą 1918/1919 r. brał udział w obronie Lwowa, następnie przeszedł do Oddziału I Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przez krótki okres, latem 1920 r. pełnił funkcję Szefa Sztabu 2 Armii. Po wojnie, za którą otrzymał srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari, był m.in. dowódcą piechoty dywizyjnej 14 DP, dowódcą tejże dywizji, dowódcą 29 DP, dowódcą Okręgu Korpusu III w Grodnie, a od 1936 r. na analogicznym stanowisku w Brześciu nad Bugiem, gdzie zastał go wybuch wojny. Po przybyciu Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza do Brześcia otrzymał zadanie przejęcia zaopatrzenia resztek SGO „Narew” i Armii „Modlin”. Następnie mianowany dowódcą obrony Polesia, podjął od 17 września walkę z najeżdżącą sowieckim. Tak stwierdził jego późniejszy podwładny gen. Podhorski w nieuwzględnionym wniosku o nadanie gen. Kleebergowi złotego krzyża Virtuti Militari, dokumentując, że „Żołnierz Polski bije się z każdym wrogiem naruszającym suwerenne terytorium Narodu — że nie przyjmuje biernie żadnego gwałtu”.

Sprawa odznaczenia gen. Kleeberga krzyżem komandorskim Orderu Virtuti Militari została poruszona przez kapitułę po raz pierwszy w dniu 16 kwietnia 1947 r. chociaż do żadnej dyskusji wówczas nie doszło. Ta nastąpiła na kolejnym posiedzeniu 5 czerwca 1947 r., gdy członek Kapituły gen. Stanisław Kopański referując wniosek o nadaniu orderu Kleebergowi



Gen. bryg. Franciszek Kleeberg

wi podkreślił, że generał przedłużył „rzeczywisty czas trwania kampanii do dnia 5 października 1939 r., podejmując od dnia 23 września do końca działania samodzielne decyzje dyktowane zmienionym położeniem”. Właściwie Kopański powtarzał słowa płk. Lityńskiego, szefa Biura Historycznego przygotowującego wnioski. Żadnej formalnej dyskusji członków Kapituły nie było i jednogłośnie głosowała o przedstawienie Prezydentowi RP do zatwierdzenia wniosków o nadanie generałom Kutrzebie i Kleebergowi krzyży komandorskich.

W szybkim trybie Kapituła załatwiła sprawę, która rozpoczęła się w zasadzie w 1946 r. gdy 2 Korpus był jeszcze we Włoszech. Szczegółowy wniosek o nadanie pośmiertne gen. Kleebergowi krzyża komandorskiego Virtuti Militari wystawił jego podwładny spod Kocka gen. bryg. Zygmunt Podhorski, dowódca Dywizji Kawalerii „Zaza”. W liście do ówczesnego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Tadeusza Bór-Komorowskiego, wnioskodawca przedstawił sylwetkę i czyny gen. Kleeberga od mo-

mentu mianowania go dowódcą grupy operacyjnej „Polesie” aż do samotej decyzji kapitulacji 5 października, kończąc tym, że z uwagi na to „iż postać gen. Kleeberga jako dowódcy i żołnierza, wykonującego bez reszty swój obowiązek żołnierski, jest wzorem dla przyszłych naszych polskich żołnierzy, czuję się w obowiązku, jako następny po nim dowódca, prosić Pana Generała o wyróżnienie go przez awans na generała dywizji, oraz nadanie mu krzyży orderu Virtuti Militari klasy IV za dowodzenie grupą w rejonie Prypeci i III klasy za dowodzenie w okresie walk pod Kockiem od 30.IX do 6.X.1939 r.”.

Wniosek o awans już został uwzględniony wcześniej w 1943 r. Wniosku o nadanie złotego krzyża Virtuti Militari nie wzięto pod uwagę i jak wiemy rozważono jedynie wniosek o nadanie III klasy. Szczegółowy wniosek gen. Podhorski wysłał już wcześniej drogą służbową przez dowódcę 2 Korpusu. Ów tekst to zwięzły opis działań SGO „Polesie” pod Kockiem, uwytklajający momenty decyzji, które wskazują na siłę charakteru gen. Franciszka Kleeberga. Czytamy w nim że:

„S.P. Gen. Bryg. KLEEBERG Franciszek wygrał najcięższą bitwę, bitwę o morale Żołnierza Polskiego.

Udowodnił raz jeszcze, że Żołnierz Polski w najtrudniejszych warunkach materialnych i wobec ogromnej przewagi wroga, w beznadziejnej sytuacji walki na dwa fronty z dwoma wrogami Narodu, nie załamał się moralnie — że bił się i zwyciężał do ostatka, ulegając jedynie z braku środków do walki.

Jako zwycięski Dowódca na polu walki, jako Duchowy Przewodnik swych żołnierzy, postawą swoją i ideą walki prowadził swych żołnierzy od zwycięstwa do zwycięstwa.

Skapitulował dopiero wtedy, gdy dalsza walka — po wyczerpaniu wszystkich środków, stała by się niepotrzebną już ofiarą życia żołnierskich.

Wróg ocenił, na swój sposób, wolę walki Żołnierza Polskiego:

w gratulacjach Dowódcy 4 Korpusu niemieckiego, który przyjmował kapitulację Grupy mówiąc «Biliście się tak jak tylko potrafi się bić niemiecki żołnierz».

A był to Żołnierz Polski, który jeszcze w dniu 5 października 1939 r. do szturmu na niemiecką piechotę szedł z łopatką w rękę, bo nie miał bagnetu na karabin.

Wojsko walczące pod dowództwem gen. KLEEBERGA — to nie była elita Armii Polskiej. Obok doborowych oddziałów kawalerii był amalgamat — gdzie obok synów Wileńszczyzny bił się Wielkopolanin — obok Pole-szuchów — Krakowiacy, obok synów Białorusi i Wołynia — Ślązacy i Pomorzacy.

Byli reprezentanci wszystkich prowincji Polski i wszyscy bili się z jednolakową zaciętością i poświęceniem o Honor Żołnierza.

Po walkach odwrotowych z rejonu Kamień—Koszyrski, oddziały dowództwa obrony Polesia przechodzą w nocy z 26 na 27 września Bug w rejonie Włodawy by po reorganizacji iść dalej na zachód na Łuków, na pomoc walczącej Warszawie.

W obszarze Włodawy S.P. Gen. Kleeberg reorganizuje swe oddziały i tworzy Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie” w składzie:

— Dywizja Piechoty „Kobryń” pod dowództwem płk. art. Epler Adama. Dywizja ta choć powstała od kilku zaledwie dni — już ma za sobą piękną i zwycięską walkę o Kobryń.

Dywizja ma pełne stany piechoty — artyleria, broń maszynowa i wyposażenie w sprzęt — bardzo słabe.

— Dywizja Piechoty „Brzoza” pod dowództwem płk. art. Brzoza—Brzezina. Dywizja powstała ze zbieranych w rejonie Małoryta oddziałów i rozpuszczonych do domu poszczególnych żołnierzy z Kowla.

Wzmocniona dwubaonowym pułkiem z Ośrodka zapasowego Słonim pod dowództwem ppłk. Gorzkowskiego.

Dywizja ma duże stany piechoty — słabą artylerię z działami bez kątomierzy.

— Dywizja Kawalerii „ZAZA” pod dowództwem gen. bryg. Podhorskiego, który podporządkowuje się gen. bryg. Kleebergowi — ożywiony tą samą ideą walki.

Dywizja powstała z Suwalskiej Brygady Kawalerii oraz części Podlaskiej Brygady Kawalerii.

Stan Dywizji moralnie doskonały — szła w zwycięskich bitwach od północnej granicy, zachowując swą postawę i wolę walki.

— Podlaska Brygada Kawalerii pod dowództwem gen. bryg. Kmicie—Skrzyńskiego.

Stan Brygady moralnie doskonały, szła w bitwach od północnej granicy nie ulegając.

Stan liczebny słaby około 400 szabel bez artylerii.

Brygada włączyła do oddziałów obrony Polesia w rejonie Lubieszowa i wykonała osłonę przemarszu Grupy od Kowla.

— Pułk Mieszany — powstały z resztek Flotyli Pińskiej oraz baonu policji pod dowództwem kmdr. ppor. Kamińskiego. Pułk ten ochraniał początkowo tabor Grupy oraz pełnił służbę na terytorium oswobodzonym od nieprzyjaciela i administrowanym przez Komisarza Wojskowego Grupy — wojewodę Gnoińskiego.

Po upadku Warszawy, wola walki nie załamuje się u S.P. gen. Kleeberga. Wierząc w słuszność sprawy i w swych żołnierzy prowadzi walkę nadal. Decyduje się iść na Dęblin — gdzie spodziewa się znaleźć zapasy amunicji i sprzętu dla Grupy do dalszej walki, którą chce prowadzić w oparciu o Góry Świętokrzyskie.

29 września oddziały Grupy ruszają dalej za zachód — by przez Tyśmienice przejść na Kock—Dęblin.

Podlaska Brygada Kawalerii oraz Dywizja Piechoty staczają zaciętą walkę ze strażami przednimi 4 Armii Sowieckiej, która od północy próbuje powstrzymać ruch Grupy.

— Pod Jabłonią — Podlaska Brygada Kawalerii stacza walkę znosząc sowiecki baon i biorąc jeńców.

— W 24 godziny później pod Jabłonią — a następnie pod Milanowem — Dywizja Kobryń odrzuca przeciwnika i bierze licznych jeńców i sprzęt.

— Dywizja Brzoza stacza walkę o Parczew i zdobywa go w walce z oddziałami sowieckimi.

W walkach tych przeciwnik dysponuje silnym lotnictwem, którego formacje dochodzące do 60—ciu samolotów jednocześnie bombardują oddziały Grupy.

Po przejściu w dniu 1 października rzeki Tyśmienicy oddziały S.G.O. Polesie wchodzi w styczność z oddziałami 4 Korpusu niem.

Bitwę rozpoczynają oddziały Kawalerii walką o Kock i następnie opasując Serokomle i otwierając drogę dla Grupy na Grabów i Adamów.

Wreszcie na polach między Serokomlą, Krzywdą, a Grabowem S.G.O. Polesie stacza swą ostatnią walkę.

13 Dywizja Piechoty niemieckiej, która wyszła z przyczółka Kock na Serokomle i Adamów jest odosobniona. Gen. Bryg. Kleeberg postanawia ją pobić i otworzyć sobie drogę przez Wieprz, by mieć swobodę działania po obu stronach rzeki na Dęblin.

Oślaniając działania od północy, od nadchodzącej z rejonu Łuków Żelechów 27 D. Zmot. niem. przez Podlaską Brygadę Kawalerii, skupia swe gro i uderza na 13 D. P. niemiecką.

W trzydniowej krwawej bitwie oddziały Grupy zadają ciężkie straty Pułkom 13 D.P. niemieckiej.

Po południu dnia 5 października oddziały Grupy odrzucają przeciwnika z Gułowa i Woli Gułowskiej — wziętej szturmem.

Oddziały Dywizji „ZAZA” wychodzą na tyły przez Helenów i Charlejew na Serokomle — gdzie jest Sztab 13 D.P. niemieckiej.

Bitwa wygrana. Trzeba tylko, by w dniu 6 października zebrać jej żniwo. Ale szwadrony, które wyszły na artylerię przeciwnika nie mogą jej zniszczyć — bo ładownice ułanów są puste.

Wieczorem dnia 5 października gen. bryg. Kleeberg postanawia złożyć broń, stwierdziwszy, że zapasy amunicji w trzydniowej bitwie są całkowicie wyczerpane i że osiągnięte zwycięstwo może jutro przemienić się w niepotrzebną rzeź bezbronnnych żołnierzy, gdy Niemcy zorientują się i skoordynują wysiłki 13 D.P., 27 Dyw. Zmot. i załogi Ryki.

Tak jak decyzje walki podejmował sam, tak też i sam powziął decyzję kapitulacji.

Żołnierz Polski pod jego dowództwem przemierzył ponad 300 km od Pińska po Kock w walkach, w ogromnych trudnościach zaopatrzenia — i nie rozpraszał się i nie uciekał od walki — odwrotnie zbierał się i tężał,

by ostatecznie pod Wolą Gułowską pójść do szturm na niemiecką piechotę i pobić ją.

Jako dowódca musiał skapitulować. Jako żołnierz i Przywódca Duchowy żołnierza zwyciężał na polu walki — dokumentując, że pomimo ogromu klęski morale Żołnierza Polskiego nie załamało się w rękach Dobrego Wodza”.

PRZYPISY

¹ Opracowano na podstawie archiwaliów zdeponowanych jako kolekcja w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

SUMMARY

THE DECORATION OF GENERAL FRANCISZEK KLEEBERG WITH THE COMMANDER CROSS OF THE ORDER VIRTUTI MILITARI

The author has published the excerpts of the motion for awarding general Franciszek Kleeborg the Cross VIRTUTI MILITARI of the 3rd class, signed by general Podhorski.

The article concisely describes the military operations of the Self-dependent Operational Group „POLESIE” in the Kock region.

РЕЗЮМЕ

Награждение генерала Францишка Клеберга Командорским Крестом Ордена Virtuti Militari.

Автор сдал в печать фрагменты предложений о признании генералу Ф. Клебергу креста Virtuti Militari III класса, подписанных генералом Подхорским. Текст является сжатым описанием действий группы „Polesie” в районе Кocka.

Krzysztof Filipow

Białystok

Rok 1918 na Grodzieńszczyźnie — nieznana relacja por. Daniszewskiego

Po 43 dobach podróży pełnej fatalnych przygód w ostatnich dniach września 1918 roku przyszedłem szczęśliwie do domu. Rozpocząłem poszukiwania moich dawnych kolegów z drużyny i z trudem odnalazłem kilku. Byli jednak tak zdezorientowani ogromem wojny, iż wszelka praca była niemożliwą. Czułem się bezradnym, a srogi okupant Niemiec rabował bezkarnie. Poruszyli się jednak miejscowi Polacy i stworzyli z nich P.O.W.

Po rozbiciu Niemców nad Marną, zebrali się tajnie na naradę, na której zapadła uchwała tworzenia Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej. Delegowano kpt. Ignatowicza do Sopoćkiń, celem utworzenia Komendantury nr 1.

W dniu 19 listopada 1918 roku kpt. Ignatowicz po zebraniu w Teolinie odkrył komendanturę, czyli biuro werbunkowe, gdzie zaciągnąłem się pierwszy na listę.

Też nocy zajechali do mnie p.p. kpt. Ignatowicz i chorąży Miciuk, kaprale: Olszewski oraz Józef Górski, Strawiński i Orłowski. Wszyscy byli uzbrojeni bądź w dubeltówki, bądź w rewolwery. Wziąłem ze sobą rewolwer i pojechaliśmy rozbić Niemców w Lipsku, o ile by stawili opór i zabrać na potrzeby organizacji kasę „Amstorsztejera”. W ciemnościach nocy skradając się poza płotami doszliśmy aż do plebanii, gdzie mieściła się kasa „Amstorsztejera” nazwiskiem „Hunda”.

Ja, który lepiej znałem budynek wśliznąłem się do korytarza i cicho zapukałem do pokoju ks. proboszcza. Otworzono nam i zakomunikowano, iż „Amstorsztejer” Hund wyjechał wieczorem wywożąc w pośpiechu kasę. Zostawił tylko w bezładzie księgi i pieczęcie.

Znalazłem się więc w swoim żywiole. Wszyscy z kpt. na czele odjechali do Sopoćkiń. Ja zaś z kapralem Tadeuszem Orłowskim, pojechałem do wsi Jastrzębna na werbunek. Na wieść o przybyciu polskich żołnierzy ludność wsi Jastrzębna zbiegła się szybko. Widząc polski uniform, a dodać należy, iż był to własnego pomysłu, płaszcz ozdobiony w białoamarantowe patki oraz maciejówka z biało-amarantową obwódką i orzełkiem — ludność spotykała chlebem, solą i łzami radości, a witała jak wybawców.

W parogodzinym przemówieniu poruszyłem wszystkie etapy walk o niepodległość przeszłych pokoleń, zaznaczając, iż dziś nadszedł czas chwycić za broń. Apelowałem do młodych mężczyzn, by pisali się na listę ochotniczą. Zapisali się 8. I tak wliczając i nas dwóch miałem już oddział

10 ludzi. Pozwani jakimś szaleńcem, pojechaliśmy do majątku Jastrzębna, by go odebrać Niemcom.

Na wieść, iż do wsi przyjechali polscy żołnierze i zbierają ludzi przerażeni Niemcy opuścili majątek i schronili się na dworcu. Nie można było myśleć o rozbrojeniu na dworcu z tak małym nie uzbrojonym oddziałem. W powrotnej drodze do Sopoćkiń zaciągnęło się jeszcze 6 chłopców z Lipska.* Tak oddział mój urósł do siły 16 ludzi, nie wliczając w to jednego oficera nazwiskiem Oreluka, który zaciągnął się do oddziału nie mogąc jednak wyruszyć razem.

W Sopoćkiniach zastaliśmy już 7 ludzi. W dwa dni później przybyli do oddziału zaciągnięty na listę wyżej wspomniany oficer Oreluk przywoząc z sobą 4 ludzi.

W niedzielę wybrałem się do wsi kościelnej „Mikaszówka”, gdzie po półgodzinnym przemówieniu zaciągnęło się 5 ludzi. Napływali i sami ze wszystkich okolicznych wiosek, a także i z samej osady Sopoćkinie.

Do 2 tygodni oddział już liczył przeszło 200 ludzi szeregowych i 4 oficerów. Karabinów i naboju dostarczył nam były gajowy Siergiej, który tę broń miał schowaną w lesie.

Niektórzy ochotnicy napływali z karabinami, rewolwerami i szablami. Ćwiczenia szły szybkim tempem, a nastrój i duch potęgował się z każdym dniem. Aż jednego poranka zaledwie rozedniało spostrzegliśmy oddział Niemców przed naszymi koszarami w Teolinie. Niemcy w okamgnieniu ustawili 6 karabinów maszynowych w 6 okien naszych koszar, a batalion piechoty otoczył koszary. Byliśmy zdumieni, ale jako oficerowie wyszliśmy do Niemców dowiedzieć się przyczyny najazdu.

Dowiedzieliśmy się, iż to karna ekspedycja za rozbijanie Niemców. Oddział nasz musi być rozbrojony, a ja jako ten, który rozbijałem Niemców w Jarudowie i Teolinie zostałem aresztowany przez tych samych Niemców, od których zabrałem aparaty telefoniczne i broń.

Na skutek wyjaśnień proboszcza z Teolina ks. Żemajtisa, zostałem na razie zwolniony. Oddział rozbrojono częściowo. Sprytni już jednak żołnierze polscy część broni ukryli.

Posłano po pana Józefa Górskiego (ponieważ doskonale władał językiem niemieckim) i rozpoczęły się trudne targi z rozwścieczonymi Niemcami. Oficerowie niemieccy byli bezradni, chociaż szeregowi zachowywali się względem nich poprawnie. Rej w ekspedycji wiedli rozbrojeni żandarmi — tworzący tak zwany „Soldatenrat”, który domagał się surowych represji za swe upokorzenie, włącznie do rozstrzelania.

O godzinie 2 w nocy zakomunikowano mnie, iż muszę uciekać. Ukryłem się i o 6 rano z panem kpt. Ignatowiczem wyjechaliśmy do Grodna, gdzie przebyliśmy jedną dobę.

* W tej szóstce i ś.p. podchor. Żłobikowski poległy w bitwie pod Stołowiczami.

Po powrocie z Grodna, Niemcy nie wszystko zwrócili, broń i łącznie z ukrytą przy rozbrojeniu, zaledwie trzy czwarte oddziału uzbrojono. Skrzętni jednak strzelcy kupowali karabiny gdzie się dało za własne pieniądze i tym sposobem uzbroili się. Najgorzej było z obuwem i ubraniem, które rwało się przy ćwiczeniach co raz to więcej tak, że przy ćwiczeniach widać było ciało. Głód też doskwierał, bo czasem brakło grochówki. Chleb bywał nieraz gościem.

W końcu grudnia odmaszerowałem z pierwszą kompanią do Kopciowszczyzny, dokąd i inne komendantury przybyły. Podporucznik Oreluk z Puljanem przyprowadzili resztę oddziału.

Koszary prowizoryczne niemieckiej kawalerii w Kopciowszczyźnie założyli się. Życie żołnierskie kipiało, a musztra i ćwiczenia polowe szły zgodnie z programem ułożonym zwykle przed tygodniem.

Niemcy, którzy jeszcze w Grodnie trzymali silną załogę, często przejeżdżając szosą przez Kopciowszczyznę złowrogo przyglądali się ćwiczeniom Strzelców Grodzieńskich, których całą duszą był mjr Bohaterewicz.*

Nagle pewnej nocy, Niemcy otoczyli nasz obóz w Kopciowszczyźnie ze wszystkich stron pułkiem piechoty uzbrojonej w 12 ciężkich karabinów maszynowych z udziałem szwadronu kawalerii oraz ustawili w pobliżu 2 baterie artylerii w sile 6 dział. Pułk Strzelców Grodzieńskich postanowił bronić się.

Po aresztowaniu zdradziecko parlamentariuszy polskich, Niemcy zmusili Strzelców Grodzieńskich do częściowego rozbrojenia i rozproszenia. Jedynie porucznik Czuczełowicz z konnym oddziałem zdołał umknąć i uniknąć rozbrojenia.

Niemcy aresztowali w Grodnie generała Sulewskiego i dowódcę grodzieńskiego pułku strzelców mjra Jackiewicza. Wówczas stanął na czele pułku mjr Bohaterowicz, który dzięki swemu taktowi stał się najpopularniejszym z dowódców. Przy nim zwartym kołem stanęli oficerowie kapitan Waśkiewicz i porucznicy: Szymański, Rybek i Czeczulewicz; ppor. Daniszewski, Oreluk, Żakowski, Piotrowicz, Romanowski, Kochanowski, Sołtan, Bohusz i Bobicki. Rozpoczęła się energiczna praca celem zorganizowania i uzbrojenia oddziału na nowo.

Tu okazał swą pomoc twórczą i major Hanicz. Szeregowi okazali się też godni Synów Ojczyzny i życie w obozie zakipiało jeszcze energiczniej. (Część jednak pułku odmaszerowała do Łap samorzutnie). Mjr Bohaterowicz zorganizował na razie tylko jeden batalion pod dowództwem kapitana Waśkiewicza. Zaś kompaniami dowodzili: 1 ppor. Oreluk, 2 chor. Romanowski, 3 ppor. Daniszewski i 4 chor. Bobicki. Kompanią karabinów maszynowych por. Rybek mając 1 ciężki karabin maszynowy i kilka bombomiotów, jazdą porucznik Czuczełowicz — oddziałem konnych wywiadowców. Chorąży Bohusz pełnił funkcję adiutanta przy majorze Bohate-

* Białoruska... w sile 1 baon, zagrażał naszym tyłom [fragment nieczytelny].

rewiczu. Reszta oficerów pracowała w sztabie i pomagała ćwiczyć strzelców, bądź pełniła wywiad. Batalion ten złożył uroczystą przysięgę na wierność Ojczyźnie.

Tymczasem zastępca gen. Sulewskiego płk Dulewicz zawarł z Niemcami umowę, mocą której pułk Strzelców Grodzieńskich miał się zebrać w Krynkach. Jednak zbolszewizowane miasteczko (znajdujące się poza dotychczasową sferą działań Strzelców Grodzieńskich) usiłowało stawiać opór. Musiano więc użyć dla upokorzenia go improwizowanej „Pancerki”. Był to ciężarowy samochód, uzbrojony w jedyny posiadany ciężki karabin maszynowy z założoną do niego pustą taśmą.

Po opanowaniu sytuacji, niedługo pułk odpoczywał, bo zaledwie parę dni i odmaszerował do Wołkowyska na połączenie się z dywizją.

Z rozkazu wyższego dowództwa, czy z własnej inicjatywy, dowódca pułku mjr Bohaterewicz zostawił w Krynkach ppor. Daniszewskiego z 4 ludźmi, polecając utrzymanie porządku oraz utworzenia biura werbunkowego. Dzięki usilnej pracy ppor. Daniszewskiego oraz pomocy ks. proboszcza Radziszewskiego, który pozwolił też przemówić w kościele (od ołtarza) do ludności katolickiej w niedzielę, gdzie ppor. Daniszewski w gorących słowach apelował w imieniu Ojczyzny do zaciągania się pod Jej sztandar, a także do składania choć małych ofiar w naturze dla wyżywienia tworzącego się już oddziału.

Ludność miejscowa pośpieszyła ofiarnie z pomocą i w niespełna 2 tygodnie oddział liczył około 150 ludzi i był bezpieczny, iż z głodu nie umrze. Całą ostoją ppor. Daniszewskiego byli czcigodny ksiądz proboszcz Radziszewski i pan Kafarski. Jedną marszówką w sile 100 ludzi trzeba już było odesłać do Wołkowyska do dyspozycji pana generała Szeptyckiego, aby tym sposobem dać miejsce napływającym ochotnikom.

W tydzień później i druga marszowa kompania w sile 170 ludzi odmaszerowała do Wołkowyska. Przybyli do komendantury w Krynkach płk Dulewicz, podporucznik Kochanowski i panowie Stocki i Arciszewski.

Płk Dulewicz przywiózł rozkaz ppor. Daniszewskiemu zwinięcia komendantury, czyli biura werbunkowego, odprawienia trzeciej kompanii do Wołkowyska, a po ostatecznej likwidacji stawienia się osobiście do gen. Szeptyckiego w Wołkowysku.

W przepiękną niedzielę palmową, po wysłuchaniu mszy św. odprawionej na naszą intencję przez czcigodnego ks. proboszcza Radziszewskiego, oddział uszykował się na placu rynkowym do odmarszu. Ludność ze łzami żegnała oddział, który szlachetnym zachowaniem się, zasłużył na gorącą sympatię. Szlachetna ludność miasteczka Krynek i wsi okolicznych nie zapomniała też o całym pułku, który już operował pod Słonimem, a w dowód swego przywiązania złożyła aż 5 beczek jaj na święcone.

Ostatniemu przemówieniu ppor. Daniszewskiego do ludności, która zwartym murem otoczyła odchodzący oddział, zawtórowały szlochania, a w końcu głośny płacz. Dotychczasowy — jak nazywano — Komendant —

w pięknych słowach uwydatnił ofiarność i dobre serce ludności, a składając w imieniu Ojczyzny gorące podziękowanie ludności, zapłakał i sam.

Delegacja, która na pożegnanie została od ludności wybrana — wręczyła jako nagrodę za pracę — piękną i drogą palmę* ppor. Daniszewskiemu. Gdy na przyjęcie palmy zsiadł z konia, delegacja całując unosiła go wysoko w górę. W jednej chwili wszystkie niewiasty cisnęły się, aby oddać swe palmy żołnierzom.

W pół godziny później upiękuszony palmami oddział ruszył w drogę odprowadzany przez ludność daleko za miasto, gdzie nastąpiło ostateczne pożegnanie i głośnie nie milknące okrzyki „Niech żyje Polska!!! Niech żyje Wojsko Polskie!!!”

Po przybyciu do Wołkowyska na rozkaz generała Szeptyckiego kompania odmaszerowała do pułku w Baranowiczach. Mnie zostawiono do dyspozycji sztabu. Smutno atoli było bez oddziału i na usilną prośbę gen. Szeptyckiego zezwolił odjechać do pułku, który już okrył się sławą w bitwie pod Stołowiczami i zdobył Stołowicze.

Redagował Daniszewski

Relacja por. Piotra Daniszewskiego (ur. 29 czerwca 1888 r.) znajduje się w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie w dziale „Relacji i Rękopisów” sygn. 2128. Dotyczy tworzenia pierwszych oddziałów Wojska Polskiego na Ziemi Grodzieńskiej w 1918 r. Te „skryte oddziały WP” jako pierwsze podjęły działania zbrojne przeciw bolszewikom w 1918 r. i na początku 1919 r. One też podjęły trud walki nie tylko z okupującymi Ziemię Grodzieńską oddziałami niemieckimi, ale także z rewoltą bolszewicką. Grodzieński Pułk Strzelców walczył o polskość Kresów, a walkę tę podjął jeszcze przed „oficjalną” wojną polsko-sowiecką. Z jakim to odbywało się trudem mówią zapiski por. Piotra Daniszewskiego, późniejszego oficera 81 pułku piechoty w Grodnie. Jest to jedyna zachowana relacja przedstawiająca wydarzenia w Krynkach oraz omawiająca tworzenie oddziału Strzelców Grodzieńskich. Relacja ta, pisana „na gorąco” w niewielkim zeszycie jest cennym przyczynkiem do dziejów „Samoobrony Litwy i Białorusi” i początków tworzenia Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Jest tym cenniejsza, iż całość zebranych przed II wojną światową relacji dotyczących „Samoobrony Litwy i Białorusi” zaginęła. Te bezcenne 185 relacji zebranych przez mjr. Bolesława Waligórę zostało przez NKWD zagrabione i wywiezione w głąb ZSRR. Ślad po nich zaginął. Tak jak zginęli niektórzy uczestnicy tych wydarzeń z 1918 i 1919 r. lub członkowie ich rodzin. Relacja por. Piotra Daniszewskiego oraz relacja Władysława Cywińskiego (dotycząca Samoobrony Wileńskiej) zachowały się dzięki temu, że nie znajdowały się w wyodrębnionym zbiorze relacji „Samoobrona Litwy i Białorusi”. Umieszczone wśród wielu relacji i wspomnień z lat 1918—1920 zdołały się uratować. Są cennym przyczynkiem do dziejów wojskowych Kresów Wschodnich.

* Złożył ją w darze gen. Szeptyckiemu jako dar ludności.

SUMMARY

THE YEAR 1918 IN GRODNO TERRITORY — AN UNKNOWN REPORT BY LT DANISZEWSKI

Lt. Daniszewski's report is one of the few extant reports dealing with forming of the Grodno Territory Self-Defence late in 1918 and early in 1919. It makes a valuable contribution to the military history of the Eastern Borderland.

ЁСЃЃЃ

Год 1918 в гродненской области — неизвестная реляция поручника Данишевского

Реляция поручника Данишевского это один из немногочисленных свидетельств связанных с возникновением самозащиты земель Гродна на переломе 1918—1919 годов.

Эта реляция представляет (становит) ценный дополнительный материал к войсковой истории восточных окраин.



Joanna Tomalska

Białystok

Malarstwo polskie — nowe nabytki

W minionym roku zbiory malarstwa Muzeum Wojska w Białymstoku wzbogaciły się o kilka bardzo interesujących pozycji, co jest tym bardziej godne odnotowania, że tematyka batalistyczna nie należy do zbyt dobrze reprezentowanej na rynku antykwarycznym. Tym większe zainteresowanie muszą budzić dzieła Jana Rosena, Januarego Suchodolskiego i Władysława Stachowskiego, zakupione ostatnio do zbiorów muzealnych.

Obraz pierwszego z wymienionych nosi tytuł „Patrol ułański”, jest namalowany na płótnie o wym. 69x85 cm i datowany na 1912 r. Centrum kompozycji zajmuje ujęty z prawego boku kasztanowy, galopujący koń z siedzącym na nim oficerem. Z lewej w głębi przedstawieni są dwaj towarzyszący oficerowi żołnierze. Postacie przedstawione są na tle płaskiego pejzażu z polną drogą biegnącą nieco ukośnie od lewej ku prawemu dolnemu narożnikowi i zaoranym polem w głębi z prawej. Ową monotonną płaskość rozбивa niewielki pagórek na pierwszym planie z prawej i kępa liściastych drzew, tworzących tło dla żołnierzy. Z prawej w oddali widnieją jasne zabudowania, umiejscowione wśród kępy drzew. Obraz jest sygnowany w prawym dolnym rogu „J. Rosen / 1912”.

Autor opisanego płótna był w chwili jego namalowania dojrzałym malarzem liczącym ponad 50 lat i mającym przed sobą jeszcze kilka dziesiątków lat twórczego życia. Jan Rosen urodził się bowiem w 1854 r. w Warszawie, zmarł zaś tamże w 1936 r.¹ Pierwsze lekcje malarstwa pobierał u H. Redlicha i F. Kostrzewskiego. Studia malarskie podjął w 1872 r.



Jan Rosen, Patrol ułański, pł. ol., 69x85, 1912 r.

w cieszącej się w polskich kręgach artystycznych wielką estymą Akademii Monachijskiej. Kształcił się tu do 1874 r. pod kierunkiem Strehubera i Bartha. W następnym roku znalazł się w paryskiej Ecole des Beaux Arts; studiował tu pod kierunkiem I. Pilsa oraz L. Gerôme'a do 1879 r.

Następne lata (1879—1882) spędził w Polsce, skąd jednak wyjeżdżał do Włoch (1882); potem udał się znowu do Monachium, gdzie przebywał ponad 10 lat (1883—1894). W 1893 r. zyskał tytuł akademika i profesora tytularnego Akademii w Petersburgu. Ciągłe jednak wyjeżdżał — do Paryża (1895—1909), Lozanny (1909—1921), by wreszcie w 1921 r. osiąść w Warszawie (1921—1927), później zaś we Lwowie.

Jan Rosen był twórcą ilustracji do utworów Henryka Sienkiewicza, a także autorem opublikowanych w Warszawie w 1933 r. „Wspomnień”. Jego prace znajdują się dziś w zbiorach muzeów w Rapperswilu oraz Narodowego w Warszawie i Krakowie.

Warto dodać, że syn Jana Rosena, Jan Henryk (1891 — ?) również kształcił się w Akademii Monachijskiej u C. Volla i H. von Tschudi (1911), a także pod kierunkiem E. Male w Paryżu (1912). Od 1930 r. był profesorem rysunku na Politechnice Lwowskiej. Jako malarz stał się autorem dekoracji kaplicy łacińskiego seminarium duchownego we Lwowie, a także — o czym warto wiedzieć — dekoracji kaplicy Sobieskiego w kościele na Kahlenbergu koło Wiednia. Jan Henryk Rosen zmarł w USA, zaś o jego wcześniejszych kolejach życia niewiele wiemy.²

Trudno zatem dociec, czy Jan Rosen stał się założycielem wielopokoleniowego malarskiego rodu. Z całą pewnością był jednym z filarów sławnej w swoim czasie grupy monachijskiej, spośród których do najślawniejszych zaliczali się Józef Brandt i Alfred Wierusz-Kowalski. Mniej od nich znany Rosen był może też obdarzony mniejszym talentem, malował zaś najczęściej sceny batalistyczne z czasów wojen napoleońskich i powstania listopadowego, i — równie chętnie — wojsko Królestwa Kongresowego. Do najślawniejszych obrazów Rosena należy „Przegląd kawalerii na Placu Saskim przed w. ks. Konstantym w r. 1824”. Owo płótno z 1888 r. wystawione w Zachęcie w 1889 i w tymże roku wysłane na wystawę powszechną do Paryża zostało tu nagrodzone brązowym medalem. Obraz został następnie zakupiony przez Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu³. Właśnie to dzieło Jana Rosena spotkało się z druzgocącą krytyką Stanisława Witkiewicza, który zjadliwie pisał: „(...) tendencją tego obrazu jest przedstawienie z możliwą ścisłością pętelek, sprzączek, łańcuchów, trzęselek [sic!], rękawów, szlif, orderów, ostróg, czapraków, chrap, uszu, kopyt końskich i ogólności drobnych, składowych części ubrania żołnierskiego i końskiego ciała. Obraz ten namalowany jest ze stanowiska sumiennego sprawozdawcy, który nie widzi, jak wygląda kłusujący przed sztabem, w słońcu, szwadron ułanów, tylko liczy, ilu w nim było ludzi, guzików, ile i jakich rzemyków, w jakich mundurach byli oficerowie sztabu dnia takiego a takiego, o tej i o tej godzinie, w roku tym i tym (...). Ktoś powiedział, że podstawą umiejętności artysty jest umieć patrzeć, zdaje się, że p. Rosen tej zasadniczej strony artystycznego wykształcenia dotąd nie opanował i przez to zmarnował swoją pracowitość i sumiennność, zdobywając prawdę nie malarską, nie artystyczną, ale tę, której w jego obrazie mogliby się doszukiwać chyba wachmistrze kawalerii”⁴.

Ten nieco przydługi cytat doskonale ilustruje zarówno barwność stylu znakomitego krytyka, jak i trudne do odparcia argumenty przemawiające przeciw sposobowi malowania J. Rosena; ma bowiem rację Witkiewicz pisząc, iż „zasadniczy błąd leży w tym, że p. Rosen maluje duży obraz tak, jakby malował mały”⁵, widziany z odległości stosownej do swych wymiarów „nie przedstawia żadnego interesu, po prostu nie widać go”⁶.

Jednakże z perspektywy czasu te surowe oceny stają się względne i dziś już na twórczość Jana Rosena patrzymy inaczej. To prawda, że jego malarstwo należy do gatunku niemal fotograficznie odtwarzającego rzeczywistość. Jednakże w późniejszym okresie twórczości Rosen rezygnuje już z owej drobiazgowości, która tak bardzo rozsierdziła Witkiewicza. Opisany wyżej „Patrol ułański” zakupiony do zbiorów Muzeum Wojska w Białymstoku nie nosi już bowiem tych cech, a przynajmniej nie są już one tak jaszkrawo czytelne — tych cech, które sprowokowały gwałtowną krytykę Witkiewicza; ułani nie przypominają „zgromadzenia opasłych prałatów z przyprowadzonymi wąsami, którzy bez potrzeby trzęsą się na koniach; prałatów tak do siebie podobnych, iż zdają się pochodzić z jednej rodziny”⁷.

Dla równowagi i przypomnienia prawdy o względności wszelkich tego typu opinii warto przytoczyć ocenę znakomitego malarza Wojciecha Gersona (nb. znacznie bardziej utalentowanego zarówno od Jana Rosena jak i jego krytyka), który zachwycił się dążeniem do prawdy „począwszy od tła obrazu do dobrze uchwyconych barw słonecznych, aż do postaci portretowanych, do dokładności uniformów pamiątkowych, (...) Ruchy konia, a w szczególności ów kurcgalop paradowy wierzchowca (...) to wzorowe studium życia, wzorowo też wystudiowane konie (...)”⁸.

Dwaj pozostali malarze, których dzieła wzbogaciły muzealną kolekcję nie budzili tak silnych namiętności polemicznych. Starszy z nich — January Suchodolski urodził się w 1797 r. w Grodnie, zmarł zaś w 1875 r. w Boimie koło Siedlec⁹. Pierwsze lekcje rysunku pobierał w Korpusie Kadetów w Warszawie, zaś jego nauczycielem był znakomity artysta Zygmunt Voogel. Od 1815 r. Suchodolski służył w wojsku, oprócz tego zdobywał też wykształcenie malarskie w pracowni Antoniego Brodowskiego.

Ważnym epizodem w życiu artysty stał się udział w powstaniu listopadowym. Po jego upadku, w latach 1832—1835 Suchodolski podnosił swe artystyczne kwalifikacje pobierając lekcje u H. Verneta w Rzymie. W 1837 r. wrócił do Polski, zaś dwa lata później udał się do Petersburga.

January Suchodolski malował głównie sceny z kampanii napoleońskich oraz sceny batalistyczne i historyczne.

Zakupiony do zbiorów Muzeum Wojska obraz „Bitwa pod Raszynem” to znacznych wymiarów płótno (131x109), prezentujące siedzącego na gnadym koniu ks. Józefa Poniatowskiego w otoczeniu oficerów i żołnierzy, na tle rozgrywającej się w głębi bitwy. Jest to obraz starannie opracowany pod względem warsztatowym, o gładkiej fakturze, malowany małymi plamami stonowanych barw.

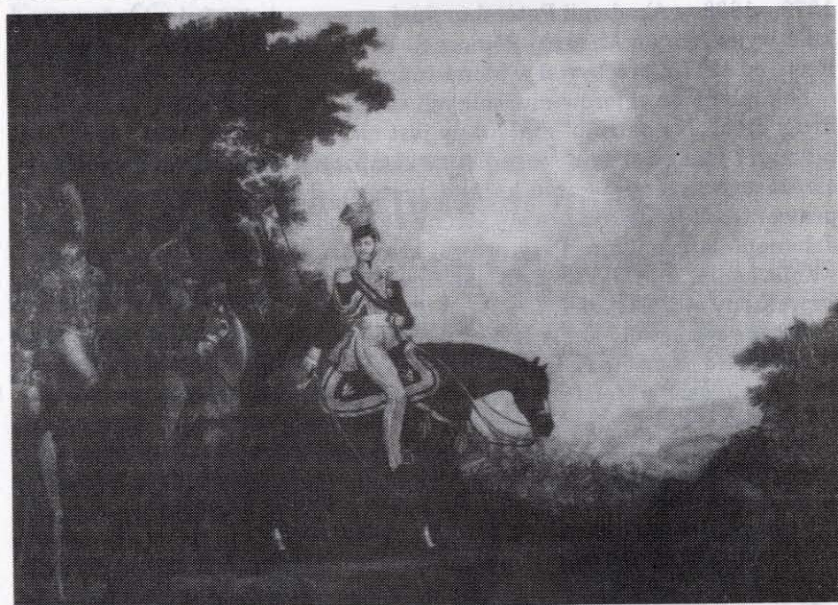
Józef Poniatowski był częstym bohaterem obrazów Suchodolskiego; właśnie ten artysta jako jeden z pierwszych spopularyzował w malarstwie temat śmierci księcia w nurtach Elstery.

Jak powiedziano wyżej January Suchodolski nie wzbudzał takich emocji polemicznych krytyki jak Jan Rosen. Przeciwnie, cytowany już wyżej Stanisław Witkiewicz pisał: „Lesser i Suchodolski położyli fundamenta dla malarstwa historycznego u nas; Matejko stanął na ich barkach (...) Lesser wraz z Januarym Suchodolskim byli pierwszymi malarzami historycznymi u nas, zasługującymi na to miano”¹⁰.

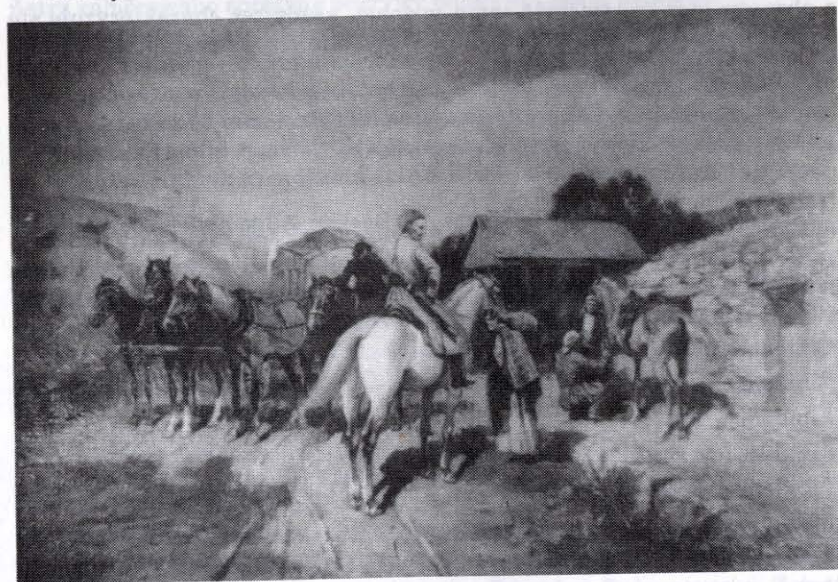
Warto dodać, że artysta był ojcem nierównie mniej znanego malarza Zdzisława, urodzonego w Rzymie w 1855 r., zmarłego zaś w Monachium w 1908 r.¹¹

January Suchodolski zalicza się do klasyków polskiego malarstwa batalistycznego, w ślad za opinią Witkiewicza — za tego artystę, który w ogromnym stopniu ukształtował twórczość i talent Jana Matejki.

Najmniej znany spośród opisywanych autorów — Władysław Stachowski urodził się w 1852 r. w miejscowości Kuba nad Morzem Kaspijskim, zmarł zaś w 1932 r. w Warszawie¹². Studia artystyczne odbył w latach



January Suchodolski, „Bitwa pod Raszynem”, pł. ol., 109x131.



Władysław Stachowski, „Patrol kozacki” („Na patrolu”), deska, ol. 48x56

1879—1888 w Akademii Petersburskiej, przerywając je jednakże w związku z wyjazdem do Ameryki Północnej. W późniejszym okresie pracował w Rosji, od 1917 r. przebywał w Monachium, później wreszcie w Polsce.

Zakupiony do zbiorów muzealnych obraz „Patrol kozacki”, noszący też drugi tytuł „Na patrolu” malowany jest na desce o wym. 48x56 drobnymi plamami jasnych barw. W centrum kompozycji przedstawiono sylwetkę siedzącego na siwym koniu kozaka, ujętego od tyłu i zwróconego w 3/4 w prawo. Obok jeźdźca z prawej strony stoi kobieta w kraciastej chustce z dzbanem na ramieniu. Przy prawej krawędzi rozgrywa się scena podkuwania konia, z lewej, w głębi zaś figuruje widoczny we fragmencie wóz zaprzężony w trójkę koni.

Obraz sygnowany jest w lewym dolnym rogu „W. Stachowski / München”. Na odwrócenie nieznana ręka umieściła napis informujący, iż W. Stachowski od 1917 r. mieszkał w Monachium, co może uściślić datowanie obrazu.

Ten stosunkowo niewielkich rozmiarów obraz malowany jest z dużą wprawą przez malarza obdarzonego niepoślednim talentem. Władysław Stachowski to artysta dziś niemal zupełnie nieznany, być może dlatego, że znaczną część życia spędził poza Polską. Zarazem jednak jest to artysta ze wszech miar godny przypomnienia.

Trzy opisane wyżej obrazy polskich malarzy wydatnie wzbogaciły kolekcję malarstwa Muzeum Wojska w Białymstoku. Trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, które dzieło należy uznać za najcenniejsze, gdyż każdy z obrazów stanowi wartość samą w sobie, każdy też charakteryzuje się odmiennymi walorami malarskimi. Wszystkie trzy obrazy będą też niezwykle przydatne ekspozycyjnie.

PRZYPISY

¹ Dane biograficzne za U. Thieme, F. Becker, *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler...*, bdw., t. 29, s. 10 i n.

² *ibidem*

³ S. Witkiewicz *Sztuka i krytyka u nas*, Kraków 1971, s. 964.

⁴ *ibidem*, s. 503

⁵ *ibidem*

⁶ *ibidem*, s. 504

⁷ *ibidem*

⁸ *ibidem*, s. 965 i n.

⁹ Thieme-Becker, t. 32, s. 271 i n.

¹⁰ Witkiewicz, op. cit., s. 943

¹¹ Thieme-Becker, t. 32, s. 272

¹² *ibidem*, t. 31, s. 433

Krzysztof Filipow

Białystok

Pistolet skałkowy Giebenhana ze zbiorów Muzeum Wojska

Pistolet skałkowy z warszawskiej rusznikarni Karola Andrzeja Giebenhana należy niewątpliwie do jednych z najcenniejszych zabytków w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku. W całej Polsce zachowały się jedynie 4 egzemplarze sygnowane imieniem Karola Andrzeja Giebenhana¹.

Są to: wiatrówka i mała strzelba skałkowa ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, dubeltówka skałkowa ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach oraz omawiany pistolet skałkowy z białostockich zbiorów.

Pistolet stanowiący własność Muzeum posiada gładką lufę o długości 132 mm i kalibrze 16 mm. W części dennej lufy znajduje się napis ręcznie grawerowany „C. A. Gübenhahn”, a przy warkoczach sygnaturę „No 9”. Warkocz lufy ma długość 45 mm z otworem i wkrętem do zamocowania. Na blasze zamka znajduje się też grawerowany napis „W Warszawie”. Kurek wykonany został w kształcie litery „S”. Do blachy zamka od zewnątrz zamocowano sprężynę pokrywki panewki i samą panewkę.

Od wewnątrz zamocowano orzech i zaczep kurkowego. Blachę zamkową zamocowano za pomocą dwóch wkrętów i podkładki metalowej w kształcie połowki liścia ostu o długości 95 mm. Łoże pistoletu o długości 100 mm zakończone jest na długości 15 mm rogim. Od dołu do łoża zamocowano tulejkę stalową od stempla. Kabłąk urządzenia spustowego zakończono w kształcie stylizowanej strzałki.

Uchwyt pistoletu jest zaokrąglony o szer. 32 mm z nacięciami w kształcie małych rombów na dł. 55 mm oraz trzech cienkich linii u dołu i góry od nacięć. Okucie chwytu jest metalowe w kształcie elipsy z promieniście rozchodzącymi się nacięciami.

Stan zachowania pistoletu skałkowego należy ocenić jako bardzo dobry. Nr inw.: MWPB/1781.

PRZYPISY

¹ Z. Jagodziński, R. Matuszewski Zob. Giebenhahnowie — rodzina rusznikarzy warszawskich z XVIII/XIX w. (przyczynek do dziejów warszawskiego rzemiosła rusznikarskiego). „Przegląd Dokumentacji Zabytków. Warszawa—Mazowsze”, Warszawa 1990, z. 1. s. 93—103.



Pistolet Giebenhana ze zbiorów Muzeum Wojska w Białymstoku
Nr inw.: 1781

Dorota Michaluk

Białystok

Dokumenty dotyczące Zbigniewa Rećko ps. „13” w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku.

W piątym tomie *Zeszytów Naukowych Muzeum Wojska* ukazała się relacja Edwarda Jaświłko, opisująca odbicie mjr. S. Fijałkowskiego, szefa sztabu Okręgu Białostockiego AK, mjr. M. Świtalskiego, Szefa wyszkolenia Okręgu, mjr. Jacynę, szefa dywersji i saperów Okręgu oraz Elwiry Zdanowicz — łączniczkę¹. Miało to miejsce w nocy z 30 X na 1 XI 1942 r.

W zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku znajdują się dokumenty Wojskowego Sądu Specjalnego Białostockiego Okręgu AK, które wiążą się z ochroną uwolnionych, a ściśle z osobą Zbigniewa Rećko ps. „13”, który odegrał tak istotną rolę. Do WSS trafiło zeznanie p. Lusi (NN), która opisała nachodzenie jej przez Jana Maciorkowskiego, jak się okazało niemieckiego agenta o nazwisku Miles. Rozpracowany przez kontrwywiad AK otrzymał wyrok śmierci z art. 34 KK, który mówi „Żołnierz, który przechodzi do nieprzyjaciela, podlega karze śmierci”². W spisie spraw karnych rozpatrywanych przez WSS w 1943 r. nazwisko Jan Maciorkowski figuruje pod nr 6.³

Oba dokumenty sporządzone zostały na bardzo cienkiej bibułce kopio-
wym ołówkiem. W całości czytelne jest pismo przewodnie podpisane przez Józefa Ochmana ps. „Ligoń”. Natomiast dołączone zeznanie w niektórych miejscach jest nieczytelne, co spowodowane zostało zalaniem dokumentu, a także uszkodzeniami mechanicznymi.

Przesyłam sprawozdanie p. Lusi, żony ob. Grota, u której w miesiącu grudniu był dwukrotnie Maciorkowski (Miles), rozmawiając na temat ewakuacji 5-tki.

U p. Lusi miał kwaterę ob. „13”, co w tej chwili zwróciło uwagę na Maciorkowskiego. Kto to taki? Stwierdziłem, że to był Miles — o czym poprzednio meldowałem.

14 IV 1943

Ligoń

nr inw. MWB/D/792

[k.1] W pierwszych dniach grudnia (daty nie pamiętam) przyjechał do moich rodziców znajomy ich Jan Maciorkowski w sprawie ----- jednocześnie żeby kupić nafty. Rozmowa zeszła na temat stosunku sowie-
tów do Polaków i Niemców [sic!] do Polaków. Jan Maciorkowski w trakcie
rozmowy wypowiedział się — Sowietci byli gorsi, bo wywozili na Syberię
całe rodziny, a Niemcy [sic!] biorą do więzienia tylko komunistów i speku-
lantów. Zaprzeczyłam temu, bo przecie w pierwszych dniach listopada
rozstrzelali 25 więźniów, a wzięli 40 zakładników za zabicie jednego nie-
mca [sic!].

To wcale nie za zabicie jednego Niemca [sic!], oni mieli ważniejszą spra-
wę wówczas rzekł na to Maciorkowski. Kiedy na drugi dzień zobaczyłem
znajomego gestapowca to był zielony ze zmartwienia.

To co takiego się stało — zaczęliśmy wypytować.

Ano uciekło nocą z urzędu gestapo 5-ciu więźniów. Były to zdaje się
„grube ryby” ale zapewne komuniści i to Niemców wyprowadziło z równo-
wagi.

Z urzędu gestapo i któż ich wyprowadził? na pewno jakiś przekupiony
Niemiec — pytam.

Nie. Polak. ----- — tłumacz przysięgły gestapo.

Co pan mówi — pytam zaciekawiona i jak on się tam dostał ten Polak.
Pewnie to jakiś zaufany i znający dobrze język niemiecki wkraść się w ich
łaski.

To smarkacz — za to ----- chłopiec — Białostocczanin.

To pan go zna? — pytamy wszyscy mocno zaciekawieni.

Znam. To Rečko z Białegostoku, znają go wszyscy, a mnie pokazał go
razu pewnego kolega i pamiętam go dokładnie.

A ładny chłopiec to — pytają dziewczęta (moje siostry).

Ot jak dla kogo. Średniego wzrostu, ciemnoblondyn, twarz okrągła, ale
przyznam się, że na mnie zrobił wrażenie odrażające, może dlatego, [k.2] iż
byłem już do niego uprzedzony. I teraz myślę sobie, że jeżeli i ci, których on
wyprowadził byli do niego podobni to szkoda w ogóle, że ich wypuścili. Na
pewno była to robota komunistyczna, a Rečko wyprowadził ich za pienią-
dze komunistyczne. No, jak to jest to jest, byli to sprytni goście.

Najwięcej zainteresowany był mój ojciec, który nie wiedział o -----
ucieczce więźniów i wypytował o pewne ważniejsze szczegóły przez zwy-
kłą ciekawość starszego człowieka.

W dalszym ciągu rozmowy Maciorkowski jeszcze kilka razy podkreślał,
że cała ta robota zrobiona była za pieniądze komunistyczne.

Całą tą rozmowę powtórzyłam dokładnie swemu mężowi, gdy wrócił z
pracy.

W tym czasie przebywał u nas pewien gość, którego przedtem nie zna-
łam. Rysopis zgadzał się. Gość ten po paru dniach odjechał, a ja dostałam
od męża pewne polecenia — jak mam się zachować w razie gdyby Macior-
kowski przyjechał po raz drugi.

Dnia 27 grudnia przyjechał do mnie po raz drugi [Maciorkowski —
DM] w celu kupienia nafty. Rozmowa prowadzona była na różne tematy,
bo był jeszcze wtedy jeden gość z mojej wsi. Gdy tylko tamten wyszedł
Maciorkowski zwraca się do mnie całą osobą, wzrok utkwil we mnie taki
straszny, że aż zadrżałam i pyta:

Nic pani nie słyszała o tej Piątce? O jakiej Piątce — w pierwszej chwili
zupełnie zapomniałam tak byłam zaskoczona pytaniem.

Czytała pani afisz?

Czytałam.

Fotografie oglądała pani?

Oglądałam.

Jakie na pani zrobił wrażenie pierwszy? — I tak kolejno wypytawał o
każdego nie spuszczając ze mnie wzroku.

A ten ostatni jak się pani podoba?

Podoba mi się bardzo. Mówił pan, że on----- i odrażający, a tu wszyscy
się miło----- [k.3] Zaczynają też już powstawać legendy wokół tej całej
sprawy — rzekłam.

Nie mówiłem, że nie ładny ale odrażający, tak, bo znałem Rečko, znali
go zresztą wszyscy w Białymstoku.

[8 wersów nieczytelnych]

Po chwili Maciorkowski niby od niechcienia obserwował nas wszystkich
pilnie, zaczął jeszcze raz podawać dokładny rysopis Rečki powtarzając to,
że usiedliśmy na siatkę. Rozmowa przeskakiwała na różne tematy ponie-
waż ja chciałam ją jak najprędzej zakończyć, czułam, że jestem wyraźnie
badana. Maciorkowski jednak uporczywie wracał do poprzedniego tema-
tu. W rozmowie wymieniał nazwiska, których już nie pamiętam i cały
czas przy tym patrzył na mnie, chcąc usilnie zobaczyć jakie to będzie wy-
wierać na mnie wrażenie. Opowiadał nam w dalszym ciągu o całej organi-
zacji gestapo w wywiadzie. Stwierdził, że Niemcy [sic!] są partaczami (do-
słownie) w sprawie wywiadu i byle smarkacz potrafi ich wykiwać.

Nadmieniam, że rysopis Rečki podał taki dokładny, że ----- po
paraliżującym przestraszeniu -----, że to jest ten pan, który u mnie
przebywał jakiś czas.

14 IV

Lusia

nr inw. MWB/D/772

PRZYPISY

¹ Jaświłko E., Relacja z uwolnienia z rąk Gestapo [w:] Zeszyt Naukowy
Muzeum Wojska, t. V, s. 153—158.

²Zasady postępowania przed Sądami Polowymi (w skrócie), Kodeks Karny Wojskowy i inne przepisy karne, Tajne Zakłady Wydawnictw Wojskowych, Warszawa 1943 r.

³nr inw. MWB/D/680

O Wojskowych Sądach Specjalnych zob.: Figura J., Wojskowe Sądy Specjalne Białostockiego Okręgu ZWZ—AK w: Białostocka 1988, nr 4, s. 27—31. Autor przytoczył fragment zeznania p. Lusi. Najprawdopodobniej z uwagi na bardzo zły stan zachowania dokumentu, w niektórych miejscach tekst został mylnie odczytany.



Lew Bokauszyn

Białystok

Tajne służby polityczne wczoraj i dziś

E. Kaczyńska, D. Drewniak, Ochra — carska policja polityczna, Warszawa 1993

W ferworze współczesnych dyskusji nad lustracją, która jakoby ma wyeliminować z życia politycznego byłych współpracowników tajnych służb, innych oczyścić z podejrzeń, przede wszystkim zaś uzdrowić klimat życia politycznego, książka E. Kaczyńskiej i D. Drewniaka, *Ochra — carska policja polityczna*, pozostała właściwie niezauważoną — a szkoda.

W opinii społecznej tajna policja i metody, którymi się posługuje nigdy nie znajdowały aprobaty. Ale od jak dawna istnieje państwo, jednostki lub grupy społeczne pragną utrzymać się przy władzy, a inni tę władzę zdobyć, zawsze korzystano z jej usług i całego arsenału środków i metod, którymi się posługiwała. Wszędzie tam, gdzie wpływ społeczeństwa lub jego oświeconych warstw na władzę był ograniczony absolutyzmem monarchicznym lub jego bardziej współczesnymi formami, zagrożona władza powoływała tajne służby. Społeczeństwo przygotowane na jej działanie premiując donosy i donosicieli: np. w Rosji chłopów zwalniano z pańszczyzny, urzędników dekorowano orderami, nadawano wyższą rangę, nobilitowano, a wszystkich wynagradzano „okrągłą sumką”.

Tajnym służbom niewiele poświęcono miejsca w wydawanej w okresie powojennym literaturze; może tylko tajna policja w Niemczech — Gesta-

po doczekała się kilku poważniejszych opracowań¹, ale już opracowania traktujące o KGB zawierają sporo informacji niesprawdzonych, a często też bałamutnych.

Książka E. Kaczyńskiej i D. Drewniaka zapoczątkowała nową serię wydawniczą „Kulisy wywiadu i kontrwywiadu” i to nie bez przyczyny. *Ochrona* stała się wzorem, według którego tworzone były współczesne tajne policje polityczne. Autorzy zastrzegają się, że pisząc tę książkę, korzystali przede wszystkim z opracowań innych badaczy (głównie amerykańskich) oraz tych, którzy pracując w Ochronie, pod koniec życia próbowali napisać jej historię (np. A. Łopuchin). Historyk jednak często zmuszony jest do korzystania ze źródeł za pośrednictwem innego badacza, gdyż jak np. w tym przypadku, archiwum petersburskiej Ochrony uległo całkowitemu zniszczeniu. Wykorzystane zostały przez autorów pamiętniki, wspomnienia, zapiski i notatki pracowników Ochrony i ich przeciwników politycznych. Chociaż trzeba zastrzec, że nie zawsze jest to materiał godny zaufania. Sądzić należy, że wieloletnie badania profesor E. Kaczyńskiej nad rosyjskim systemem policyjnym, wymiarem sprawiedliwości w Imperium i społecznymi aspektami przestępczości w Królestwie Polskim dostarczyły wielu informacji wykorzystanych w tej pracy.² Podstawowym celem, jaki postawili sobie autorzy monografii, było „wyeliminowanie z obiegowej świadomości tego, co sprzeczne z poznaną już dość dobrze minioną rzeczywistością polityczną i społeczną”.³

Despotyzm carski spowodował, że w Rosji najwcześniej spośród wszystkich państw europejskich rozwinęły się formacje policyjne, z tym że nie były to struktury ani stare, ani też samodzielne, bo każdy z władców organizował instytucje do zwalczania opozycji, a wszystkie one funkcjonowały w ramach różnego typu tajnych gabinetów, tajnych konferencji i tajnych kancelarii.

Za pierwowzór *Ochranного отделения* autorzy uznali nie — jak by się mogło wydawać — *Opriczninę*, formację jak to określili pretoriańską powołaną do osłabienia władzy bojarów, *Tajny Prikaz* utworzony przez cara Aleksego w 1656 r. W późniejszych czasach zmieniają się nazwy, rośnie zakres kompetencji tajnych policji, z tym że zawsze będą one funkcjonowały w oparciu o wojsko, a właściwie jego elitę — gwardię.

Zasadnicze zmiany w organizacji i funkcjonowaniu tajnej policji w Rosji nastąpiły w początkach XIX w., kiedy to młodzienny liberalizm Aleksandra I, odczytany przez społeczeństwo, a szczególnie opozycję rosyjską i polski ruch niepodległościowy jako przejaw słabości władcy i władzy, spowodował eskalację politycznych żądań. Bunt pułku siemionowskiego — najwzięjszego z wiernych, powstanie dekabrystów, spisek w warszawskiej Szkole Podchorążych uznane zostały za oczywistą porażkę tajnej policji politycznej, ale wywołały też najmniej zdawałoby się oczekiwaną reakcję ze strony części arystokracji rosyjskiej, bo wzrost nastrojów antyliberalnych. Presja jaką wywarli na cara spowodowała, że powołany został Korpus

Żandarmerii pod dowództwem Aleksandra von Benckendorfa, zaś 3(26).VII.1826 r. utworzono III Oddział Kancelarii Carskiej, który stał się organem kierującym oddziałami policji politycznej. Szef III Oddziału stał się wkrótce pierwszą osobą w państwie, równym władzą i prestiżem premierowi. Do Korpusu rekrutowano oficerów z co najmniej 6-letnim stażem w wojsku, ukończoną szkołą oficerską lub junkierską, ludzi bez zobowiązań finansowych, wyznania prawosławnego, a przede wszystkim tych, którzy ukończyli 4-miesięczny kurs przygotowawczy i pomyślnie zdali egzamin. III Oddział otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa, tak wielkie jak chyba żadna dotąd policja na świecie, bowiem kontrolował prawie wszystkie ministerstwa (z wyjątkiem: Dworu i Wojny); szczególnej jego opiece powierzono MSZ, zbierał też informacje o rokosznikach, sektach religijnych, ścigał fałszerzy dokumentów i asygnat, zajmował się sprawami przesiedleń podejrzanych i niebłogosławionych. Metody jakimi posługiwał się III Oddział mimo zdawałoby się pewnej i zgodnej z obowiązującym w Rosji prawem działalności, były typowe dla tajnej agentury.

W tej (może zbyt rozbudowanej) części, poświęconej szeroko podejmowanej genezie tajnej policji politycznej — *Ochrona*, autorzy sporo miejsca poświęcili organizacji i działalności tajnej policji na terenie Królestwa Polskiego. Wydawałoby się, że tu warunki dla działalności tajnej policji były wybitnie niesprzyjające, gdyż konstytucja, którą car zobowiązał się przestrzegać nie przewidywała istnienia tego typu instytucji. Już sama decyzja o powołaniu w 1817 r. Tajnej Wojskowej Policji podporządkowanej Kancelarii Wielkiego Księcia Konstantego miała charakter nielegalny i niezgodny z prawem obowiązującym w Królestwie. Masowe rewizje i aresztowania, naruszanie tajemnicy korespondencji, inwigilacje, to tylko niektóre z najbardziej oczywistych przykładów łamania prawa przez policję w Królestwie Polskim, a przecież w ciągu pierwszych piętnastu lat żaden z pracowników policji nie stanął z tego powodu przed sądem ani też przed Radą Stanu.

Pierwsze organizacje spiskowe powstałe w Królestwie Polskim w swych programach zawierały nie tylko hasła niepodległościowe, lecz również żądania respektowania przez carskich urzędników praw konstytucyjnych, a więc to przede wszystkim od policji domagano się przestrzegania litery prawa.

Po powstaniu listopadowym tworzy się w Królestwie Polskim szereg organizacji o charakterze represyjno—nadzorczym i Korpus Żandarmerii dowodzony przez gen. majora Teodora Nesselrode. III Okręg Żandarmerii wspomagał działalność komisji śledczych, rozpatrujących sprawy „przestępstw politycznych” popełnionych w latach 1830—1831 na terenie Królestwa Polskiego oraz sądów wojskowych.

Po stosunkowo krótkim czasie „odwilży posewastopolskiej”, kiedy to nastąpiło pewne ograniczenie stanów osobowych żandarmerii, ich kompetencji, po kolejnym szoku jakim dla władz i społeczeństwa rosyjskiego by-

to powstanie styczniowe, policja polityczna na terenach byłego Królestwa Polskiego została po raz kolejny zreformowana; przede wszystkim „wyzwoliła” się spod kompetencji lokalnych władz cywilnych. Odtąd żandarmeria w Królestwie Polskim mieli stać na straży porządku publicznego, strzec prawomyślności obywateli, stwarzać warunki do wymierzenia przez władzę sprawiedliwości. Można by jeszcze długo wyliczać uprawnienia policji, w sumie stała się ona sprawnym narzędziem w służbie biurokratycznego państwa.⁴

Rodowód rosyjskiej policji politycznej Ochrany został przez autorów przedstawiony właściwie we wszystkich możliwych aspektach. Sugerują oni, że bezpośredni wpływ na jej powstanie miała sytuacja polityczna w jakiej znalazło się Imperium za panowania Aleksandra II. Rosja w tym czasie przeżywa kryzys ustrojowy (klęska w wojnie krymskiej, załamanie się ustroju feudalnego i konieczność przeprowadzenia reformy rolnej w 1861 r.). Wszystko to wykazało, że niemożliwe jest utrzymanie absolutnej formy rządów w sytuacji rozbudowanych aspiracji polityczno-społecznych. W życiu publicznym „odwilż” zaznaczyła się liberalizacją cenzury, pojawieniem się masy jawnych i półjawnych organizacji politycznych oraz reformami samorządowymi. Słowianofile i okcydentaliści toczą spory o charakter reform, o ustrój przyszłej Rosji. Tymczasem w praktyce reformy okazały się połowiczne, okrojone, zwlekano z wprowadzeniem ich w życie, a biurokracizm zastąpił oczekiwaną demokrację. Stało się tak, ponieważ car obawiał się własnego społeczeństwa, musiał jednak zdawać sobie sprawę z tego, że odstępstwo od reform rozsierdzi społeczeństwo, a więc trzeba będzie stworzyć takie organizacje policyjne, które zapewnią spokój społeczny. Z drugiej strony społeczeństwo zrozumiało, że w kraju, gdzie życie polityczne nie może normalnie się rozwijać, gdzie organy przedstawicielskie bądź nie istnieją, bądź nie spełniają swojej roli, gdzie nie ma wolności słowa, pozostała jedyna forma wyrażania swych przekonań — działalność nielegalna. Opozycja była represjonowana bez względu na to jak działała, gdyż rosyjskie prawo karne jasno nie określało jaki czyn kwalifikowany jest jako przestępstwo polityczne.⁵ Powstaje więc według autorów monografii zamknięte koło: despotyzm ograniczający aktywność obywatelską rodzi skrajne formy oporu — bo tylko takie są skuteczne w sytuacji zupełnego zniewolenia społecznego, te zaś wzmagają terror państwowy i uzasadniają konieczność utrzymania i rozbudowy aparatu represyjnego, w tym policji politycznej.⁶

Zabójstwo Aleksandra II spowodowało ogłoszenie przez Aleksandra III 14(26).VIII.1881 r. ukazu „O środkach mających służyć sprawie ochrony porządku państwowego i ładu społecznego” oraz powołania nowej instytucji na szczeblu gubernialnym (początkowo w Petersburgu później w Moskwie) *Otdielenia po ochranieniju obszczestwiennogo biezopasnosti i poriadka* — krócej *Ochrany*.

Część żandarmów stała się funkcjonariuszami policji politycznej zorganizowanej tylko w wybranych miastach, z tym że zasięg i kompetencje miały ogólnokrajowe, a przez to podlegały Dyrektorowi Departamentu Policji (Depo) i jego urzędnikom. Pozostali zaś podporządkowani byli MSW lub Ministrowi Wojny (z pominięciem Depo). Swą ponurą sławę zawdzięczała *Ochranie* Sergiuszowi Zubatowowi, genialnemu agentowi, który od 1880 r. (kiedy to rozpoczął współpracę z policją) do 1903 r. zrobił w *Ochranie* zawrotną karierę. W historii *Ochrany* był to jedyny cywil piastujący najwyższe urzędy, człowiek o niepospolitej pamięci i niewątpliwym talencie organizacyjnym. Będąc zastępcą a następnie naczelnikiem moskiewskiej Ochrany, uczynił z tego oddziału organizację wzorcową: zorganizował archiwum zawierające rysopisy lub fotografie osób podejrzanych, uczył agentów zasad konspiracji i inwigilacji, zapoznawał też adeptów tajnej policji ze strukturą i programami partii opozycyjnych. To on wpadł na (powielany nieraz w historii) pomysł oddzielania robotników od zrewolucjonizowanej inteligencji poprzez patronowanie ich ruchowi zawodowemu.⁷ Szczyt jego kariery przypadł na lata 1900—1902 kiedy to za sprawą ministra Plewego został urzędnikiem do zadań specjalnych.

Każde *Ochrannoje otdielenije* składało się z pracowników etatowych i agentów. Szefem oddziału był oficer, któremu podlegało kilku podoficerów, żandarmów i policjantów oraz pion cywilny; tworzyli go tłumacze, specjaliści od szyfrów i perlustracji, oraz fotografowie. Całe *Ochrannoje otdielenije* pracowało w oparciu o informacje dostarczane przez agentów: filerów, prowadzących obserwację w miejscu swej pracy (dozorcy domów, *wokzalnye naddzziratelii, uczastkowyje*). Część filerów stanowiły lotne oddziały inwigilujące, poszerzające swe obiekty obserwacji, jeszcze inni mieli pod swoją „opieką” dworce, targowiska, parki. Agenci tzw. wewnętrznej obserwacji działali w określonych, najczęściej znanych im środowiskach np. w partiach politycznych, organizacjach terrorystycznych. Nosili przybrane nazwiska, kontaktowali się w umówionych miejscach z prowadzącym ich prace pracownikiem etatowym *otdienenija*, przekazując tam zebrane informacje. Agentów rekrutowano z różnych środowisk z tym, że większość z nich stanowili ludzie z nizin społecznych, inteligenci stanowili niewielki odsetek.

Działali przede wszystkim w większych miastach. Autorzy podkreślają związek jaki miał miejsce między stacjonowaniem w danej miejscowości wojsk a liczbą agentów. Szczególnym zainteresowaniem tajnej policji cieszyły się niektóre partie polityczne tj. te, które w swej działalności politycznej stosowały terror, np. Partia Socjalistów Rewolucjonistów. Autorzy przeprowadzili szczegółową analizę motywów, które skłaniały ludzi (często poważnych w swoich środowiskach) do współpracy i doszli do dość interesujących wniosków: agentem był najczęściej człowiek samotny, z trudem przebijający się przez kłopoty dnia codziennego, były więzień lub

zesłaniec, często Żyd zмамiony możliwością studiowania na uniwersytecie w Rosji. Rzadziej są to ofiary prowokacji lub łapanek na agentów. Szokującym współczesnego czytelnika wychowanego na literaturze heroicznej (stanowiącej dotychczas kanon lektury obowiązkowej w polskiej szkole) jest stwierdzenie autorów monografii, że ludzie chętni do współpracy z tajną policją sami zgłaszali się z organizacji rewolucyjnych. Czym kierowali się ci ludzie? Przecież zdrada we wszystkich społeczeństwach uważana jest za najbardziej haniebną czyn. Zapewne część decydowała się na to z pobudek ideowych — byli niechętni rewolucji, inni szukali zemsty na konkretnych ludziach — członkach organizacji rewolucyjnych, na innych z kolei współpracę wymuszano, niektórzy szli na współpracę ponieważ źle znosili więzienie (wstrząs spowodowany aresztowaniem, przesłuchanie) jeszcze innych popychały do tego kłopoty finansowe. Wielu w ten sposób walczyło o wolność dla siebie i swoich najbliższych.

Ochrana czerpała informacje również z innych źródeł; były one wynikiem obserwacji osób podejrzanych o nielegalną działalność, materiały zabrane podczas rewizji, zeznania, doniesienia tajnych agentów i różnej maści „życziwych” oraz perlustracje, tj. sprawdzanie dokumentów na co zgodę otrzymał od czasów Aleksandra III każdy kolejny minister MSW.

Uzyskawszy niezbędne dowody przestępstwa *Ochrana* albo rozbijała ruch po uzyskaniu pierwszych informacji, przeprowadzając masowe aresztowania i rewizje, bądź (co często stosował Zubatow) po rozpoznaniu aresztowano członków nielegalnej organizacji pozostawiając kilku na wolności z tym, że wśród nich byli już agenci policji. O to, jakie rozwiązanie stosować toczył się spór między *Ochraną* a Depo i MSW. Carska policja, znacznie częściej niż inne tajne służby stosowała w swej działalności prowokację. Autorzy bardzo ostrożnie potraktowali wszelkie „rewelacje” o agentach, podwójnych agentach *Ochrany* działających wewnątrz partii rewolucyjnych, przestrzegając równocześnie czytelnika przed zbyt pochopnym wyrokowaniem o tym, kto był a kto nie był agentem. W atmosferze podejrzliwości, która towarzyszyła życiu poddanych carskich oskarżenie o współpracę z tajną policją (wystarczało jedno słowo — „prowokator”) oznaczało często śmierć lub wyrzucenie poza nawias życia społecznego. Niemniej w pewnych przypadkach autorzy nie mają wątpliwości. I tak wśród dekabrystów działał dla von Benckendorffa Roman Medoks, w Królestwie Polskim Trepow wykorzystywał A. Zwierzdowskiego do utworzenia fikcyjnego Rządu Narodowego w 1865 r. by podtrzymać stan zagrożenia w Królestwie. Do rozbicia partii Proletariat przyczynili się agenci *Ochrany* działający w szeregach tej partii: zecer Innocenty Rutkowski, Edmund Baranowski, Władysław Paszkiewicz.

Ochrana inspirowała manifestacje antyrządowe, by następnie aresztować ich uczestników, zamachy bombowe by sprowokować akcje policyjne na emigrantów rosyjskich (zamach A. Heckelmana na Aleksandra III we Francji). Niektórzy spośród agentów osiągnęli w swej działalności szczyty

mistrzostwa, jak chociażby Jewno (Eugeniusz) Azef, który doprowadził prowokację do największych rozmiarów, sam wymyślał i organizował akcje terrorystyczne, przeprowadzał zamachy na życie najwyższych urzędników Cesarstwa, by później... zadenuncjować ich uczestników. W podobny sposób (może tylko na mniejszą skalę) działali R. Malinowski, agent *Ochrany* i przedstawiciel socjalistów w Dumie, bracia Diegajewowie, dowódca „dziesiątki” OB PPS Dawid Ajzenlist, czy też PPS—owiec Mojżesz Szwarz. Wszelkie próby zahamowania działalności tych agentów w organizacjach zawodziły, wyroki na prowokatorach ogłaszane w prasie partyjnej wskazywały, gdzie policja ma szukać przyszłych informatorów, ale nie odstraszały innych przed podjęciem decyzji o współpracy z *Ochraną*. Dopiero utworzenie kontrwywiadu rewolucyjnego przez eserowca W. Burcewa w znacznym stopniu ograniczyło możliwości działania *Ochrany*. Burcew miał informatorów i w Depo (A. Łopuchin) i w warszawskiej *Ochranie* (M. Bakaj) i trzeba przyznać, że działał on nadzwyczaj skutecznie.

Jak wielka była liczba tajnej policji — to kolejne pytanie, na które starają się odpowiedzieć autorzy monografii. J. Kenan — dziennikarz amerykański twierdzi, że w Rosji bez pozwolenia policji nie można nic zrobić, ani w ogóle żyć. E. Kaczyńska i D. Drewniak sądzą i chyba mają rację, że zniewolenie społeczeństwa w despotyzmie i poddanie ludności nadzorowi nie wynikało wyłącznie ze znacznej liczebności sił policyjnych, ale z ogólnego ruchu władzy, ze struktury społecznej rodzącej głęboko tkwiące uczucia obcości i nienawiści grupowej, a także szczególnej atmosfery ideowo—kulturowej.⁸

Przeciętne *Ochrannoje otdielenie* liczyło 20 pracowników cywilnych, 5—6 podoficerów i oficerów, 50 inspektorów (filerów zewnętrznej i wewnętrznej obserwacji). Autorzy przypuszczają, że przed I wojną światową działało w Cesarstwie ok. 2 tys. agentów. Oczywiście w opinii współczesnych te dane nie wzbudziły zaufania, bo i społeczeństwo i rewolucjoniści byli przekonani o wszechobecności i onnipotencji tajnej policji.

W rzeczywistości największe szkody społeczne przyniosły „uboczne” efekty działalności tajnej policji bowiem zniszczono życie wielu niewinnych ludzi, ciągle podsycano atmosferę zagrożenia, niepewności, podejrzliwości i wzajemnych oskarżeń.

Rodzi się swoista moralność uznająca terrorizm za zło, ale zło konieczne, bo przecież służy on ratowaniu życia ludzkiego. Granice między samobroną a zabójstwem zaczynają się zacierać. Niemalże każdy sukces w życiu politycznym, ekonomicznym czy na niwie kulturalnej budzi nieufność, podejrzliwość. Wiele spraw do końca niejasnych prasa i tzw. opinia publiczna przedstawiała w sposób jednoznacznie obciążający niewinnych ludzi, wpłatanych w nie zawsze czyste sprawy (np. S. Brzozowski).

Ochrana przetrwała do 1917 r. W marcu tegoż roku przy Komitecie wykonawczym moskiewskich organizacji społecznych powstała komisja dla Ochrony Nowego Ustroju, współpracująca z Komisją Archiwów Politycz-

ných. Komisja opracowała spisy współpracowników policji politycznej, decyzje zaś miał podejmować Międzypartyjny Sąd Sumienia. Spośród 72 aresztowanych agentów sąd rozpatrzył sprawę 33 osób, 3 zrehabilitowano, winnymi uznano 27, z czego 17 osób zwolniono ze względu na niewielką szkodliwość ich pracy w policji. W areszcie moskiewskim pozostało 10 osób, w późniejszym okresie aresztowano i osadzono za podobne przewinienia jeszcze 20 osób. Do końca września 1917 r. większość zwolniono, 13 pozostałych w więzieniu bolszewicy po przewrocie październikowym rozstrzelali.

Autorzy odrzucili tezę o tym, jakoby KGB był kontynuacją *Ochrany* i przejął jej najlepsze wzorce, gdyż według nich komitet w porównaniu z carską poprzedniczką miał znacznie szersze kompetencje, budżet i możliwości działania.

Podczas lektury tej pasjonującej książki i obserwacji naszego życia politycznego nasuwa się następujące pytanie: dlaczego działalność tajnej agentury jest tak niebezpieczna, dlaczego budzi strach i pogardę społeczeństw? Tajne służby dość łatwo wymykają się spod kontroli społecznej, a często i samej policji politycznej. Zdarza się, że aby uzasadnić swe istnienie, lub zwiększyć środki nań łożone sama organizuje przestępstwa, czasami też agenci pracują na dwie strony. W atmosferze ostrej walki politycznej, gdzie wykorzystuje się wszelkie możliwe sposoby w celu zdyskredytowania przeciwnika, nie dostrzega się granic między stałą współpracą a przypadkowym, często nieświadomym kontaktem z agentem, łatwo jest człowieka skrzywdzić, oczernić, napiętnować.

PRZYPISY

- ¹ Crankshaw E., Gestapo narzędzie tyranii, Warszawa 1959;
Ramme A., Służba bezpieczeństwa SS, Warszawa 1975;
Grünbeg K., SS — czarna gwardia Hitlera, Warszawa 1984;
- ² Kaczyńska E., Drewniak D., Ochrań carska policja polityczna, Warszawa 1993, s. 7;
- ³ Kaczyńska E., Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815—1914, Warszawa 1982;
Kaczyńska E., Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815—1914, Warszawa 1989;
- ⁴ Kaczyńska E., Na rosyjskim prawie, „Res Publica” 1990, nr 4, s. 35;
- ⁵ tamże, s. 15
- ⁶ tamże, s. 16
- ⁷ Sujecki J., Polskie echa zubatowszczyzny, „Mówią Wieki” 1984, nr 11;
- ⁸ tamże, s. 125.

Dorota Michaluk

Białystok

Kronikarz Polski, Litwy, Żmudzi i wszytkiej Rusi

Zbysław Wojtkowiak, Maciej Strykowski dziejopis Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kalendarium życia i działalności, Poznań 1990, s. 247

Maciej Strykowski, twórca pierwszej, obszernej, spisanej w języku polskim historii Europy Wschodniej zyskał żywe zainteresowanie badaczy Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi. Na bibliografię dotyczącą jego osoby składa się ponad 160 pozycji.

Nowożytnie badania nad twórczością kronikarza zapoczątkował Józef Ignacy Kraszewski opublikowaną w 1840 r. pracą „O Strykowskim i jego Kronice”. W kilka lat później ukazały się rozprawy Mikołaja Malinowskiego i Ignacego Daniłowicza, które poprzedzały dwutomowe wydanie „Kroniki”. Kolejne prace prezentowały Strykowskiego jako etnografa, kartografa, archeologa. Opublikowano również dwie obszerne monografie poświęcone kronikarzowi: A. I. Rogova, Russko — pol'skie kul'turnye svjazi v epochu Vozroźdenija. Strykovski i jego Chronika, Moskwa 1966 oraz J. Radziszewskiej, Maciej Strykowski historyk—poeta z epoki Odrodzenia, Katowice 1978.

Effektem długoletnich badań jest praca Zbysława Wojtkowiaka „Maciej Strykowski dziejopis Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

Autor skoncentrował się na trzech zagadnieniach: rekonstrukcji biografii Strykowskiego, przedstawieniu środowiska, w jakim przyszło mu tworzyć oraz omówieniu (już mniej analitycznie) pisarskiego dorobku kronikarza.

Przy odtwarzaniu życiorysu za podstawę przyjął głównie autobiograficzne relacje zawarte w pismach Strykowskiego, starając się w ten sposób wyeliminować bezpodstawne spekulacje i hipotezy. Ta ostrożna metoda pozwoliła na uzyskanie wielu interesujących szczegółów oraz podważyła szereg przyjętych za pewniki twierdzeń od dawna powielanych w opracowaniach, a nie mających swojego oparcia źródłowego.

Autor ustalił m.in. datę urodzenia Strykowskiego na 20—21 marca 1547 r.

Wiele kłopotów przysparzała badaczom kwestia wykształcenia kronikarza. Trudno było pogodzić się z informacją zawartą w „Kronice”, że

ten znakomity erudyta swoją instytucjonalną edukację zakończył na szkole parafialnej w Brzezinach. Stąd też pojawiła się nie potwierdzona źródłami teoria o studiach Strykowski w Krakowie, a nawet Lipsku. Z. Wojtkowiak po analizie Kroniki i dostępnego materiału archiwalnego zdecydowanie odrzucił tę tezę uznając ją za bezpodstawną. Jego zdaniem doskonałe przygotowanie warsztatowe dziejopisa, sprawne posługiwanie się językiem ruskim, łaciną, znajomość niemieckiego i litewskiego, umiejętności malarskie i kartograficzne są wynikiem ogromnych zdolności, nieustannego samokształcenia oraz inspiracji środowiska.

Z dużą uwagą Wojtkowiak przeanalizował informacje składające się na obraz służby publicznej kronikarza. Jego pobyt w latach 1563–1570 na rubieżach Litwy łączy z penetracją wywiadowczą terenów należących do Moskwy, których doskonałą znajomość wykazuje na kartach „Kroniki”. Hipotezę taką może potwierdzić również fakt milczenia o swoich losach w tym okresie, jak również domniemane autorstwo niedawno odkrytego planu Uły z 1568 r.

Nie wyjaśnione są przyczyny zamilknięcia kronikarza po opublikowaniu w 1582 r. „Kroniki”. Początkowo uznawano ten rok za możliwą datę śmierci kronikarza. Nowsze badania (1933 r.) wykazały, że jeszcze w 1586 r. kanonik żmudzki Maciej Strykowski wymieniany jest jako pleban w Jurborku. Z. Wojtkowiak skłania się ku tezie, że kronikarz padł ofiarą zarazy na Litwie około 1590 r.

Obraz życia autora „Kroniki” byłby niepełny bez charakterystyki środowiska w jakim się obracał. Próbę jego odtworzenia podjął Z. Wojtkowiak w oparciu o teksty kronikarza, w tym właśnie kręgu upatrując opiekunów i inspiratorów M. Strykowskiego. Autor monografii potraktował listę adresatów jako grupę osób wspomagających materialnie dzieło Strykowskiego. Zwrócił uwagę, że być może nie należy spoglądać na wymienione osoby przez pryzmat postaw politycznych i religijnych, które to postawy podzielać miał sam dziejopis. Do wniosków takich dochodzi biograf po zestawieniu i nakreśleniu sylwetek adresatów poszczególnych fragmentów „Kroniki”.

Trzecim zagadnieniem podjętym przez Wojtkowiaka jest pisarski dorobek Strykowskiego. I tu wiele kwestii wydaje się niejasnych, jak choćby różna liczba prac przypisywanych kronikarzowi. Autor monografii wymienia dziesięć tekstów, co do których nie ma wątpliwości, że wyszły spod pióra dziejopisa i poety.

Wiele uwagi poświęca autor „kwestii gwagninowskiej”, podkreślając, że definitywne rozstrzygnięcie problemu przynieść może komparatystyczne zestawienie tekstu z 1578 r. podpisanego przez Gwagnina z pracami Strykowskiego: „O początkach” (1578) i „Kroniką” (1582). Specjalistom z zakresu językoznawstwa, historii literatury i kultury pozostawia identyfikację prac nie podpisanych przez Strykowskiego.

Ostatni rozdział pracy, zawierający dodatkowe informacje o życiu kronikarza, stara się przybliżyć jego osobowość i sferę prywatną.

Całość uzupełniona została kalendarium życia Macieja Strykowskiego oraz aneksami prezentującymi: miejsca pobytu kronikarza na obszarze Rzeczypospolitej i ziemiach ościennych, informacje genealogiczne o rodach Wielkiego Księstwa Litewskiego w dziele Strykowskiego „O początkach”, adresatów „Kroniki” z 1582 r., frekwencyjność przywoływanych przez Strykowskiego zawodów kronikarskich oraz Strycoviana nie znane „Nowemu Korbutowi”.

Omawiana monografia stanowi cenny wkład w badania nad życiem Strykowskiego i środowiskiem w jakim pracował. Podstawa źródłowa zadecydowała o tym, że obraz pisarza w wielu szczegółach różni się od ogólnie przyjętego. Wydaje się jednak, że obrana metoda w dużym stopniu pozwoliła na przedstawienie sylwetki kronikarza w sposób jak najbardziej obiektywny. Nie jest to życiorys kompletny, czego autor ma świadomość, pisząc o konieczności podjęcia poszukiwań archiwalnych w tym zakresie. Praca Wojtkowiaka nie zamyka dyskusji, a zwraca uwagę na konieczność rozpoczęcia badań interdyscyplinarnych nad dziejami i dorobkiem Macieja Strykowskiego.

Wielka szkoda, że ta interesująca, polemiczna praca ukazała się w nakładzie zaledwie kilkuset egzemplarzy, co w znacznym stopniu ogranicza krąg jej odbiorców.

Piotr Liedke

Białystok

Bitwa o Brześć w 1920 r.

Andrzej Suchcitz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej*, Białystok 1993, ss. 98

Lektura książki „Generałowie wojny polsko-sowieckiej” pana Andrzeja Suchcitz zmusiła mnie do skreślenia kilku słów komentarza. Dotyczy on czterech biogramów dowódców, których losy związane były z bitwą o Brześć 1 sierpnia 1920 r. Zagadnienie to zajmuje skromne miejsce w pracy p. Suchcitz, niestety — niemal wszystko co w tej materii napisał autor wymaga sprostowania.

Na stronie 15 znajdujemy hasło „Dowoyno—Sołłohub Nikołaj Władymirówicz”. Autor dokonał tutaj zabiegu połączenia nazwisk dwóch różnych postaci, mianowicie: pułkownika Stanisława Dowoyno—Sołłohuba (szefa sztabu II Korpusu Polskiego w Rosji, później organizatora Oddziału Wojsk Polskich z Północnej Rosji¹) oraz Nikołaja Sołłohuba (dowódcy sowieckiej 16 armii), który w książce figuruje, nie wiedzieć dlaczego, pod nazwiskiem „Dowoyno—Sołłohub”.

Kolejny błąd możemy odnaleźć już w pierwszym zdaniu notki o tymże Sołłohubie. Na podstawie precyzyjnych ustaleń radzieckich wiemy, że dowodził on 16 armią od 14 sierpnia 1919 r. do 21 września 1920 r.², nie zaś „od wiosny 1920 r. do końca wojny”, jak twierdzi p. Suchcitz.

Na tej samej 15 stronie czytamy: „29 lipca rozpoczął (Sołłohub — przyp. wł. P.L.) natarcie na Brześć, prowadząc je do 1/2 sierpnia, gdy twierdza została zdobyta po uprzednim sforsowaniu Bugu na północy pod Janowem”. Otóż szturm Brześcia rozpoczął się i zakończył w dniu 1 sierpnia. Rano następnego dnia oddziały sowieckie wkroczyły do miasta opuszczonego już przez Polaków. Autor w tym miejscu powtórzył bezkrytycznie wersję wydarzeń zaproponowaną przez generała Sikorskiego i powieloną następnie przez Mariana Kukieła. Tymczasem wiadomo, że dnia 29 lipca dywizje radzieckie znajdowały się dopiero: 10 Dywizja Strzelców (dalej DS) w rejonie Kobrynia, 8 DS pod Kamieńcem Litewskim, a 2 DS właśnie została wyjęta z odwodu armii i pojawiła się na szosie Prużany — Widomla, między 8 i 10 DS. Również przyszły obrońca twierdzy, czyli Grupa Poleska generała Sikorskiego, nie skoncentrował się jeszcze pod Brześciem. Miało to nastąpić dopiero 31 lipca.³

Mija się z prawdą także informacja zawarta w drugiej części cytowanego wyżej zdania. Twierdzy brzeskiej nie zdobyto „po uprzednim sforsowa-

niu Bugu pod Janowem”, ponieważ manewr 8 DS na Pratulin — Zaczopki, z dalszym zamiarem rozszerzenia przyczółka po Janów, nastąpił w godzinach rannych 2 sierpnia, a więc po wycofaniu gros sił Grupy Poleskiej z prawego brzegu Bugu. Wniosek narzuca się sam — manewr na Janów nie miał żadnego wpływu na decyzję generała Sikorskiego o oddaniu twierdzy.

Fakty (?) związane z bitwą brzeską odnajdujemy następnie pod hasłem „Kwiesyn T.S. Komdyw.” (s. 38). Chodzi tu zapewne o Tichona Serafimowicza Chwiesina (1849—1938) — podaję daty ur. i śmierci ponieważ nie zamieszczono ich w książce. Nie wiem dlaczego p. Suchcitz zaproponował nam taką dziwną wersję nazwiska dowódcy Grupy Mozyrskiej. Źródła i opracowania sowieckie (a za nimi polskie)⁴ jednoznacznie podają wersję „Chwiesin”. Nigdzie też nie udało mi się odszukać pozycji, która potwierdzałaby ustalenia p. Suchcitz w tej sprawie.

Pisząc dalej o wojennych losach Chwiesina autor zaznacza, że w ramach Grupy Mozyrskiej znajdowała się tak zwana „Dywizja Kombinowana”. Źródła i opracowania sowieckie mówią co najwyżej o Oddziale Zbiorowym — nigdy zaś o dywizji. Była to bowiem zbieranina grup partyzantkich z terenów Polesia. Oddziały te wcielono do Armii Czerwonej z zachowaniem ich pierwotnej struktury. Łącznie z 57 DS Oddział Zbiorowy w dniu 1 sierpnia 1920 r. liczył 3801 bagnatów (czyli po odjęciu stanów 57 DS zaledwie 700—800 bagnatów).⁵

Trudno nawet w przybliżeniu uważać go za dywizję.

Na tej samej stronie (38) czytamy: „(...) rzekę Bug sforsował (Chwiesin—przyp. wł. P.L.) na południe od Brześcia, współdziałając z 16 armią w operacji brzeskiej”. W jaki sposób wojska Chwiesina współdziałały po sforsowaniu Bugu w operacji brzeskiej, skoro Brześć został zajęty przez 16 armię zanim czołowe oddziały Grupy Mozyrskiej zdołały dotrzeć na przedpola twierdzy? Wcześniejsze plany Sowietów wprowadziły zakładały możliwość zawładnięcia twierdzą poprzez „wymanewrowanie” jej rejonu od północy (siłami 16 armii) i południa (Grupą Mozyrską), ale ostatecznie dywizje armii Sołłohuba (konkretnie 2 i 10) zaatakowały bezpośrednio polskie pozycje pod Brześciem, nie czekając nawet na opieszale manewrujące jednostki Chwiesina.⁶

Kolejne hasło związane z epizodem brzeskim pojawia się na stronie 47. W biogramie Romana Łągwy próżno by szukać informacji o tym, że między 24 września 1919 r. a 3 sierpnia 1920 r. był on dowódcą 2 DS.⁷ Ten związek taktyczny, jak już wiemy, brał czynny udział w decydujących walkach o Brześć.

Z pewnością nie był to incydent bez znaczenia dla dalszej kariery wojskowej Łągwy, a przede wszystkim dla rozwoju sytuacji ogólnej na froncie w sierpniu 1920 r. Według p. Suchcitz główna rola byłego sztabkapitana ograniczała się do udziału w nieudanej imprezie pod nazwą Polska Armia

Czerwona, do tworzenia której został oddelegowany (jak słusznie zauważa autor) „w połowie 1920 r.”, ale trzeba dodać — po zdobyciu z 2 DS Brześcia.

Siłą rzeczy także biogram generała Sikorskiego nie jest wolny od pomyłek. W większości jednak zostały one wyjaśnione na pierwszej stronie mojego listu (na przykład: „upadek Brześcia po trzech dniach”, s. 72).

Podsumowując niniejsze uwagi chciałbym zaznaczyć, że zdaję sobie sprawę z trudności, jakie łączyły się z napisaniem tej książki i właśnie dlatego prosiłbym o przekazanie moich sugestii p. Suchcitzowi. Jeśli autor poważnie traktuje swoją pracę — powinien je rozważyć, co może przyczynić się do podniesienia wartości kolejnych wydań jego książki.

PRZYPISY

¹M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas I wojny światowej 1914—1918*, Warszawa 1990, s. 403.

²Direktivy komandovanja frontov Krasnoj Armii, t. IV, Moskva 1978, s. 543.

³Bitwa warszawska, t. I Bitwa nad Bugiem 27.VII—7.VIII.1920 r. cz. 1, Warszawa 1933, s. 124 i nn.

⁴Direktivy..., *passim*; *Vojenno—Encyklopediczeskij Sl'ovar*, Moskva 1983, s. 793. Z opracowań chociażby dzieła Kakurina i Mielikowa, Putny, M. Wrzoska, M. Tarczyńskiego i wielu innych.

⁵Direktivy..., t. IV, s. 180 in.; podobne dane Kakurin, Mielikov, *Vojna s Bielopoljakami 1920 goda*, Moskva 1925, s. 485 in.

⁶Por. W. Putna, *K Visle i obratno*, Moskva 1927, s. 82 i nn., także F. Libert, *Upadek Brześcia*, „Bellona”, 1936, z. 2—3 *passim*.

⁷Direktivy..., t. IV, s. 558 in.



Od redakcji

Publikując poniższy tekst Jerzego Kułaka „W odpowiedzi ks. Kazimierzowi Litwiejce” redakcja czuje się w obowiązku podkreślić, że zgodnie z uwagą zamieszczoną na stronie przedtytułowej nie zamierza dokonywać jakichkolwiek rozstrzygnięć o charakterze merytorycznym.

Decydując się na druk „W odpowiedzi...” bez jakichkolwiek zmian bądź skrótów, uczyniliśmy to w przekonaniu, iż całkowitą odpowiedzialność za treść wypowiedzi, a także jej formę ponosi autor.

Odpowiedzią Jerzego Kułaka na uwagi Kazimierza Litwiejki zamykamy polemikę na łamach *Zeszytu Naukowego*.

Redakcja

Jerzy Kułak

Białystok

W odpowiedzi ks. Kazimierzowi Litwiejce

Czytając uwagi do mego artykułu odniosłem wrażenie, że ich autor chociaż zarzuca mi nieczytanie do końca dokumentów, bądź też nieuważne ich studiowanie, sam nie przeczytał mego artykułu do końca. Przecież nie ukrywałem swej bazy źródłowej, skąd więc to nieszczerze zdumienie? Do-

kumenty przecież nie kłamią, chociaż, oczywiście, można popełniać błędy w obrębie ich interpretacji. Dziwi mnie też niekonsekwencja księdza w ocenie tekstu. Nie mając pojęcia o warunkach powstania tekstu, chociaż wydawałoby się, że przez moment jakby „szóstym” zmysłem rozumiał o co chodzi — a jednak już na samym początku formułuje zarzuty, merytorycznie słusznie, ale w tym konkretnym przypadku nietrafione.

Rzeczywiście, tekst powstał w dużym pośpiechu (gratulacje za przenikliwość) i — że tak powiem — w natłoku pisanych jednocześnie innych tekstów. Najważniejszym jednak ograniczeniem, jakiemu musiałem się podporządkować był wymóg objętości 10 stron maszynopisu. W tej sytuacji musiałem dokonać niejako „autocenzury” rezygnując świadomie z niektórych partii materiału uważając, że to co ukazało się w druku jest ważniejsze od tego co pominąłem. I tak zresztą tekst przekroczył ustaloną objętość o niemal połowę. Dlatego właśnie nie przedstawiłem wielu faktów i nie ustosunkowałem się do innych, czego brakuje ks. Litwiejce. Gdybym chciał napisać o wszystkim, o czym należałoby, to tekst musiałby mieć co najmniej podwójną objętość a na to po prostu nie było miejsca.

Zaskakuje mnie przenikliwość z jaką autor „Uwag” stwierdza, że nie znam prawdziwego nazwiska „Kotwicza”. Ano tak się dziwnie składa, że nie znam. Gdybym je znał na pewno bym je podał. W dostępnych opracowaniach jak dotąd nie natknąłem się na nie.

Co do sprawy „Miecza” i „Kotwicza” to rzeczywiście przypisałem temu drugiemu nie jego pseudonim, zwiodły mnie jednak takie dokumenty jak np. raport Prezesa Okręgu WiN Białystok do Prezesa Obszaru z dnia 8 lipca 1946 r., w którym „Bohdan” utożsamiony został z „Kotwiczem”. Postawiłem na wywiad AK—WiN i jak widzę pomyliłem się. Na swe usprawiedliwienie mam tylko to, że tekst ten pisałem w kwietniu 1992 r., a obecnie mamy już dzięki Bogu styczeń 1993 r. Dla mnie to niemal epoka w sytuacji, gdy nie ma miesiąca, bym nie dotarł do nieznanych mi wcześniej dokumentów. I tak np. dopiero we wrześniu ub. roku natrafiłem na rozkaz nr 102 Komendy Obszaru „Narew” z dnia 22 września ustalający z dniem 1 IX 1945 r. skład sztabu Okręgu NZW „Chrobry” z „Kotwiczem” jako jego Komendantem. Owszem, już dawno temu dr Henryk Majecki w pracy „Reakcyjne podziemie na Białostocczyźnie w latach 1944–56” stwierdził, że „Miecz” to wcześniejszy „Bohdan”, ale opierając się na rozk. „Miecza” nr 1624 z 7 IV 1945 r., który, wg ks. Litwiejki, napisany był na użytek NKWD, pamiętając o w/w raporcie Prezesa Okręgu WiN Białystok, przekonany byłem, że H. Majecki pomylił się. Przekonanie to ugruntował we mnie przywołany w przypisach tekst Leszka Żebrowskiego opublikowany w „Słowie Narodowym”, w którym umieścił awans „Miecza” na Komendanta Obszaru w takim kontekście, że wynikało z tego, iż miał on miejsce w kwietniu, co z kolei świadczyłoby o tym, że „Kotwicz” od tego właśnie czasu był K—tem Okręgu. Błąd w pisowni ps. „Kotwicz” na s. 133 (jest „Kotowicz”) to zwykła literówka a nie kolejny

pseudonim. Co do pisowni ps. „Bohdan” to opierałem się na dokumentach jego podwładnych, w których pisane jest właśnie w takiej formie. Nie upieram się jednak, że jest ona właściwa.

Pisząc na s. 133 o tym, że w skład Obszaru I NZW wchodził m.in. Okręg Olsztyn podaję przecież źródło tej informacji. Owszem brak określenia „nieco później”, którego użył L. Żebrowski, może sprawiać wrażenie, że już w początkach 1945 r. Okręg ten był zorganizowany, co oczywiście — ze względu na wyludnienie tych terenów — nie mogło mieć miejsca. Wiadomo jednak, czego już nie podałem, że obsada sztabu Okręgu NZW Olsztyn ustalona była najpóźniej jesienią 1945 r. i wtedy też podjęto prace nad utworzeniem na tym terenie „siatki” konspiracyjnej.

Pisząc o powstaniu NZW na Białostocczyźnie stwierdziłem: „(...) w pierwszym okresie było (NZW) organizowane w oparciu — co jest oczywiste — o struktury NOW”. Czy jest jakaś wyraźna różnica pomiędzy tym stwierdzeniem a tym co pisze autor „Uwag”: „(...) A więc dla organizacji NOW było to tylko przemianowanie”? Dla mnie jest to tylko bardziej dobitne stwierdzenie tego samego faktu.

Przejdźmy teraz do „potwornych bredni” dotyczących kryptonimów komend powiatowych. Niestety, faktem jest, że na „Bananie” potknąłem się. Błąd zaistniał jednak nie z mojej winy. Odpowiedni fragment przywołanego dokumentu („Do szefa wydź. V-go KOC kol. Gwardiana”) brzmi: „Z dniem 15 VII 1945 r. powiększyły się szeregi NZW KOC a mianowicie: 1/Kom. Pow. „Sokół” przez scalenie się NZW z NSZ, 2/Powstała nowa Komenda „Banan” (...). Egzemplarz tego dokumentu, którym się posłużyłem, w miejscu cyfry 2 był — że tak powiem — wybrakowany (w pozostałych partiach również) dlatego też mogłem przeczytać: „(...) 1/Kom. Pow. „Sokół” przez scalenie się NZW z NS... powstała nowa Komenda „Banan”. Dopiero znacznie później, już po ukazaniu się „Zeszytów” znalazłem jeszcze jeden egzemplarz tego rozkazu, tym razem bez usterek i w pełnym brzmieniu, ale że tekst pisałem b. dawno nie zwróciłem już nań uwagi. Co do „Zaporożca” — niestety moja wina.

Jeśli chodzi o Przybyszewskiego, to informację o nim (błędną wg ks. Litwiejki) podałem za przytoczonym w źródłach artykułem L. Żebrowskiego. Z kolei „Rawicz” — jak słyszałem — miał w latach 40. uciec do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, wówczas nie mógłby więc zginąć zastrzelony przez „Kotwicza”. Co do „Trzaska” to wg materiałów UB po kilkumiesięcznej przerwie najprawdopodobniej we wrześniu został ponownie mianowany komendantem powiatu NZW Wysokie Mazowieckie.

Być może stwierdzenie, że jesienią 1944 r. NOW „stopniowo wycofywała swe oddziały z AK” jest nadinterpretacją użytego wcześniej określenia „NOW, (...) z dniem 1.VI.1944 r. weszła właśnie w II fazę scalenia z AK”. Jednakże ks. Litwiejko usiłuje przekonać, że „zorganizowanych przez siebie jednostek wojskowych NOW nigdy do AK nie przekazało”. Skoro tak

to co robił w AK oddział NOW dowodzony przez Ignacego Babińskiego „Kmicica”? Żołnierze tego oddziału, w tym przywołany przeze mnie w źródłach Lucjan Grabowski — autor pamiętnika — a i inni żołnierze tego oddziału również twierdzą, że oddział ten podporządkowany był AK. L. Żebrowski także potwierdza to we wspomnianym artykule. Póki co wolę więc wierzyć uczestnikom tych wydarzeń a nie młodemu, chociaż sympatycznemu, księdzu.

Nie wiem też dlaczego w „Uwagach” zabrakło tak ważnej przecież w tego typu publikacjach rzeczy jak baza źródłowa. Materiał co prawda wygląda na solidny i nie wątpię, że taki jest, ale w takim „gołym” stanie sprawia wrażenie jak gdyby powstał w oparciu o wiadomości uzyskane z „zaświatów” co w przypadku osoby duchownej jest chyba możliwe ale historykowi z krwi i kości nie przystoi. Oczywiście przyjmuję z pokorą płynącą ze szczerego serca radę by to co piszę było solidniej opracowane i zawierało mniej błędów. Chciałbym jednak zauważyć, że nazywanie mnie dziennikarzem z powodu kilkumiesięcznej pracy w dawno już upadłym tygodniku to chyba lekka przesada, tym bardziej, że ci co mnie znają wiedzą, iż nie od dziś pracuję w Archiwum Wschodnim, gdzie zajmuję się badaniami dotyczącymi powojennego podziemia zbrojnego.

